



ANNE
BARTON

*When She
Was Wicked*

Rozdział pierwszy

Zmiana: (1) Zmiana dokonana na odzieży w celu poprawy dopasowania lub stylu. (2) Zmiana planów, często spowodowana nieszczęściem, na przykład wtedy, gdy ktoś zostaje nieoczekiwanie zatrzymany podczas popełnienia przestępstwa.

Londyn, 1815 r

Wymuszenie ”było brzydkim słowem. Przypomniało to złoczyńcę, który zbiegł z kieszeni i oczernił nazwiska nieszczęsnych ofiar.

To, co zrobiła panna Anabelle Honeycote, aby utrzymać rodzinę, z pewnością nie było tym.

Być może jej działania były zgodne z najokrutniejszą definicją tego słowa, ale wołała „przyjmować monety w zamian za uroczystą obietnicę zachowania tajemnic”. O wiele mniej nikczemna, a dziewczyna musiała spać w nocy.

Podstawowym miejscem, w którym Anabelle zbierała sekrety, nie była obskurna aleja czy piekło gier, ale niewielki renomowany sklep z sukienkami, znajdujący się przy Bond Street, gdzie pracowała jako krawcowa. Mama byłaby przerażona, gdyby wiedziała o programie zarabiania pieniędzy, ale, prawdę mówiąc, Anabelle wyłudziłaby pieniądze od samego arcybiskupa, aby zapłacić za wizyty doktora Conwella. Był tylko promykiem nadziei mamy - i nie był tani.

Ktoś w ich domu musiał być praktyczny. Tym kimś była Anabelle.

Wytarła rękaw o wilgotne czoło i odsunęła muślinową zasłonę, która prowadziła do pracowni na tyłach sklepu z sukienkami pani

Smallwood. Pioruny ułożone w stosy na półkach pod jedną długą ścianą tworzyły kolorowy patchwork, który nigdy nie przestał łaskotać wyobraźni Anabelle. Podczas gdy niektóre materiały stałyby się użyteczną bielizną dla ciotki spinstera, niektóre mogłyby być przeznaczone do pociągu sukni księżnej, wystarczająco uroczej, aby uświetnić Salę Prezentacji Królowej. Anabelle lubiła myśleć, że taki skok w pozycji społecznej - od skromnej pracowni po Pałac św. Jakuba - był możliwy. Nie żeby miała wielkie ambicje, ale była przypięta do swojej obecnej stacji życiowej jak motyl do kolekcji entomologa.

Minęła duży stół obciążony częściami sukni ułożonymi jak ząbujące się elementy układanki. Bezcielesne rękawy, kołnierze i panele spódnic leżą martwe, czekając, aż zmieni je w coś żywego - coś więcej niż sumę jego części. W końcu każdy mógłby zrobić funkcjonalną sukienkę. Wyzwanie polegało na stworzeniu odzieży, która byłaby magiczna - faktura tkaniny, linie sukni i ozdoby zlewały się w idealnej harmonii.

Chociaż czasami myślała - wyciągając prostą, ale elegancką białą jedwabną suknię balową ze stojaka swoich bieżących projektów - sukienka wymagała mniej niż więcej. Stworzona przez nią kreacja, najnowsza suknia balowa Miss Starling, była dobrym przykładem. Anabelle obróciła go przed sobą, sprawdzając, czy nie ma luźnych nitek i kłaczek. Zadowolona przeszła energicznie przez salę roboczą do części wypoczynkowej sklepu z suknią owiniętą na ramieniu. Kiedy podniosła go, żeby zobaczyć pannę Starling, twarz młodej kobiety rozjaśniła się z przyjemnością.

„Dlaczego, panno... Honeycut, prawda?”

„Plaster miodu”.

Panna Starling uśmiechnęła się, nie sięgając jej ciemnoniebieskich oczu. „Jak utalentowany jesteś. Ta suknia jest

wspaniała. Muszę to przymierzyć.”

Anabelle skinęła głową ze skromnością i poprowadziła piękną kobietę do garderoby znajdującej się na końcu sklepu z dala od drzwi wejściowych. Matka panny Starling podskoczyła z krzesła, na którym popijała herbatę, i podbiegła do niej, wołając przez ramię córki: „Czy to sukienka na bal Hopewell? Gads Wygląda okropnie prosto, kochanie. Pieniądze nie są przedmiotem. Niech, na litość boską, dziewczyna doda kilka łuków lub trymu.

Anabelle otworzyła usta, by się sprzeciwić, ale złapała się. Gdyby jej klienci pragnęli drobiazgów, kim byłaby, by odmówić ich życzeniu? Pani Smallwood nauczyła ją, jak ważne jest zadowolenie klientów, bez względu na to, jak efektowny będzie wynik. Przynajmniej wiedziała, że jej pracodawca ceni jej umiejętności i poświęcenie.

Problem polegał na tym, że chociaż Anabelle pracowała w sklepie dzień po dniu, zarabiała zaledwie dziesięć szylingów tygodniowo. Gdyby tylko musiała zapłacić za własne jedzenie i zakwaterowanie w pensjonacie, jej pensja wystarczyłaby. Ale mama była zbyt chora, by się wyprowadzić z małych pokoi, które wynajmowali, a jej lekarstwo było drogie.

Minęły trzy miesiące, odkąd Anabelle po raz ostatni napisała anonimową notatkę żądającą pieniędzy w zamian za jej milczenie. Przy tej okazji lady Bonneville zapłaciła trzydzieści funtów, aby nie dopuścić do ujawnienia szczegółów jej gorącego romansu ze swoim przystojnym kamerdynerem, który był w połowie jej wieku, na stronach najpopularniejszej w Londynie plotki.

Wyrazista wicehrabia była jednym z jej ulubionych klientów, a Anabelle nie lubiła grozić kobiecie; jednak pieniądze, które

zapłaciła, widziały rodzinę Anabelle przez wiosenne miesiące. Kaszel mamy nawet wydawał się nieco mniej gwałtowny po tym, jak wdychała opary lecznicze przepisane przez doktora Conwella. Ale skończyły im się pieniądze, a stos banknotów usiadł na stole w ich maleńkim salonie.

Tak, czas znów działać. Tata, Boże, spocznij jego duszę, był dżentelmenem, a jej rodzice wychowali ją właściwie. Chociaż jej plan był niezgodny z prawem i moralnie, nie była całkowicie pozbawiona skrupułów. Przestrzegała kodeksu postępowania zawartego w Liście Neversów. Spisała listę, zanim wydała swoją pierwszą notatkę z żądaniem prawie trzy lata temu:

1. Nigdy nie żądaj płatności od kogoś, kogo nie stać.
2. Nigdy nie żądaj wygórowanej kwoty - tylko to, co jest konieczne.
3. Nigdy nie żądaj płatności od tej samej osoby więcej niż jeden raz.
4. Nigdy nie ujawniaj tajemnic płacącego klienta.

I wreszcie najważniejsze:

5. Nigdy nie wchodź w jakąkolwiek formę interakcji społecznych z byłym klientem.

Ta ostatnia zasada była ostrożna, aby uniknąć wykrycia, ale miała również na celu zapobieganie jej hipokryzji, która okazała się wyjątkowo niesmaczna.

Samo przeglądanie Listy uspokoiło ją. Jak zwykle tego ranka z uwagą wysłucha wszelkich plotek, które mogą być przydatne.

Najbardziej żyzną ziemią w sklepie była garderoba, która była tak naprawdę tylko dużą częścią frontowego pokoju sklepu oddzieloną składanymi parawanami obłożonymi tkaniną, zapewniającymi klientom dużą prywatność. Centralnym punktem garderoby było okrągłe podium, które sprytnie pomalowano, by przypominało ciasto z różowym lukrem. Usta Anabelle zawsze podlewały się na widok tej nędznej istoty, a ponieważ na śniadanie nie miała nic więcej niż tost, to dziś nie był wyjątkiem. Duży prostokątny otomana w jednym rogu stanowił miejsce dla matek, sióstr, przyjaciół, towarzyszy i tym podobnych. Matka panny Starling rzuciła się na to, a Anabelle pomogła młodszej kobiecie zdjąć modną suknię spacerową i wślizgnąć się do nowej sukienki.

Małe kłęby rękawów ledwie ocierały się o ramiona debutantki, pokazując uroczą linię jej szyi, tak jak liczyła Anabelle. Konieczne były pewne korekty rąbka, ale poradziła sobie z nimi za około godzinę. Panna Starling weszła na platformę i wygładziła spódnicę w talii i biodrach.

Zachwycający wyraz twarzy pani Starling powiedział Anabelle, że zmieniła zdanie na temat potrzeby ozdób. Opiekunka przyłożyła dłoń w rękawiczce do piersi i lekko się rozplakała. „Huntford uzna cię za nieodpartego”.

Panna Starling prychnęła, jakby zirytowana całkowitą oczywistością oświadczenia.

Twarz Anabelle rozgrzała się na wspomnienie księcia Huntforda. Był w sklepie raz, w zeszłym roku, ze swoim

kochanką. Jego ciemne włosy, mocne, zielone oczy i atletyczna sylwetka wzburzyły niepokorną panią Smallwood, powodując, że popełniła błąd przy obliczaniu rachunku.

Był typem człowieka, który mógł sprawić, że dziewczyna

zapomniała nosić dziesiątki.

„Książę będzie mój przed końcem sezonu, mamó”.

Anabelle ukłękła za panią Starling, sięgnęła po koszyk i zaczęła przypinać brzeg. Gdy spojrzała na odbicie klienta w lustrze w garderobie, unikała własnego, wiedząc, że jej wygląd nie wytrzyma w porównaniu z nim.

Blond loki panny Starling zwięziły się w kępkę Grecian na karku, a jej oczy błyszczały z satysfakcji. Biała suknia była wystarczająco piękna dla Afrodyty.

Anabelle przesunęła okulary, które na zawsze zsuwały się z nosa, z powrotem na pozycję. Klęcząc w cieniu nieporównywalnego piękna sezonu, Anabelle była prawie niewidoczna - bardzo przygnębiająca, ale na szczęście.

Pani Starling energicznie kiwała głową. „Kiedy minęliśmy Huntforda wcześniej, nie mógł oderwać od ciebie oczu. Na martwym małżeństwie nie brakuje żadnej konkurencji, która rywalizuje z twoim pięknem i łaską, dwie cnoty bardzo brakuje w jego domu, mogę dodać. To bardzo miłosierne z twojej strony, że zaprzyjaźniłeś się z jego siostrami - i również sprytny. Doskonała wymówka, aby odwiedzić go i pokazać mu, jak świetny wpływ miałbyś jako szwagierka. Pani Starling wachlowała się i szarpała dalej. „Siostry są bardzo przytulne, prawda? Gads, ten z dziwnie ogromnym czołem...

„Lady Olivia” - zaoferowała pomocna panna Starling.

„- wyszedł z księgarni jak nieposłuszny szczeniak. A młodsza dziewczyna z dzikimi pomarańczowymi włosami...

"Pani Róża."

„... Jest tak łagodny, że nie sądzę, żebym kiedykolwiek słyszał jej dwa słowa razem. Nie pytaj tego o pogodę, chyba że masz kleszcze, aby wyciągnąć z niej odpowiedź. Jaka szkoda! Zwłaszcza, że książę jest wzorem łaskawości i dobroci ”.

Ostatni komentarz sprawił, że Anabelle dźgnęła palcem wskazującym szpilkę. Diabelnie atrakcyjny książę wzorem dobrych zachowań? Widziała koronkową bieliznę, którą kupił swojej kochance. Nie były to rzeczy, które nosili pod ubraniami kościoła.

Anabelle usiadła na piętach, aby lepiej ocenić równość jedwabnego falbanego rąbka. To było idealne. Ponieważ rozmowa stawała się interesująca, trzepotała językiem i jeszcze bardziej bawiła się falbaną.

Panna Starling uśmiechnęła się z zadowoleniem. „Huntford potrzebuje żony, która pomoże mu wprowadzić swoje niezręczne siostry do grzecznego społeczeństwa i nie powinien się wahać. Kiedy w ubiegłym tygodniu pojechałem na przejażdżkę z Lady Olivią, prawie zwierzyła się, że ma tendencję do stabilnego władcy księcia. ”

„Nie!” Pani Starling wciągnęła głęboko powietrze, a jej obfite biust uniósł się do kilku centymetrów od podbródka. "Co ona powiedziała?"

Panna Starling zacisnęła usta, jakby zamierzała zabarykadować tajemnicę. Anabelle próbowała uczynić się mniejszą, mniej znaczącą, jeśli to możliwe. Wreszcie słowa panny Starling zgasły. - Cóż, Olivia powiedziała, że spotkała się z nim kilka razy... bez opieki.

„Diabeł, którego mówisz!”

„I powiedziała, że uważa go za przystojnego...”

- Ale, ale... on jest sługą. Twarz pani Starling spieprzyła się, jakby wciągnęła klin cytrynowy.

„A Olivia powiedziała, że uważała za okropny wstyd, że siostra księcia nie może poślubić kogoś takiego jak on.”

Usta opiekunki otworzyły się i zamknęły jak pstrągi, zanim się odezwała. „To nie jest skandaliczne”.

Rzeczywiście skandaliczne. I właśnie tego potrzebowała Anabelle. Wysłała cichą modlitwę wdzięczności, chociaż ironia dziękowania Bogu za dostarczenie pożywienia dla jej programu wymuszeń nie była dla niej całkowicie stracona.

Książę był doskonałym kandydatem. Miał dużo w swoich kasetonach i prawdopodobnie spędził więcej jednej nocy przy stołach do gier, niż Anabelle wydała na czynsz przez cały rok. Oczywiście nie wymagałaby więcej niż musiała płacić rachunki medyczne mamy i podstawowe wydatki na utrzymanie przez kilka miesięcy. Biorąc pod uwagę, jak szkodliwe mogą być informacje o Lady Olivii, książę naprawdę miał doskonałą okazję. Lepiej, żeby dowiedział się o niedyskrecji teraz, zanim panna Starling zdołała rozpowszechnić ją w każdym hrabstwie.

Zachowując obojętną twarz, Anabelle wstała i rozluźniła dyskretne sznurowadła z boku sukni balowej. Po wyjściu z niej panny Starling Anabelle wzięła ją w ramiona, zwracając szczególną uwagę na delikatne rękawy. Pomagając klientowi wsunąć się z powrotem w chodzącą sukienkę, zapytała: „Czy dzisiaj będzie coś jeszcze, proszę pani?”

„Hmm? Nie, to wszystko. Zostanę na chwilę i odświeży się. Potrzebuję sukni do jutra.

Anabelle skłoniła głowę. „Zostanie dostarczona dziś po południu.” Wsunęła suknię do pokoju roboczego, myśląc, jak to na szczęście, że sklep nie był bardzo zajęty tego ranka, kiedy zadzwonił dzwonek przy drzwiach wejściowych, sygnalizując przybycie klienta.

Właściwie trzy.

Piskliwy głos pani Smallwood niósł się po całym sklepie. „Dzień dobry, Wasza Łaska! Co za przyjemność widzieć ciebie i twoje kochane siostry.”

Palce Anabelle zdrętwiały, podobnie jak czas, w którym Papa złapał ją w swoim gabinecie, biorąc eksperymentalne zaciągnięcie się fajką. Nie było mowy, żeby książe wiedział, co planuje. Przelykając ciężko, próbowała sobie przypomnieć, co robiła, zanim przyjechał. Nagle wydało się ważne, że wydaje się bardzo zajęta, mimo że była poza zasięgiem wzroku.

Głos księcia, gładki i bogaty, przeniknął jej skórę. Nie mogła zrozumieć, co mówił, ale głęboki ton ją ogrzał, tak bardzo, że poczuła potrzebę wachlowania się fartuchem. Być może pani Smallwood zdałaby sobie sprawę, że pracuje nad pilnym projektem i oszczędziłaby jej ...

„Panno Honeycote!”

A może nie.

Z taką samą chęcią, jak po desce, Anabelle zawiesiła suknię balową na wolnym haczyku i wepchnęła okulary do nosa, po czym wróciła do pokoju. Wydawało się, że skurczył się teraz, kiedy zajął go książe Huntford.

Wcześniej dwa eleganckie krzesła z oparciem i stolik na kawałki wydawały się mieć odpowiednią skalę; teraz wyglądały jak meble dziecięce. Szerokie ramiona księcia zasłaniały większość porannego światła, które przepływało przez okno sklepu, rzucając cień, który docierał od jego Hesjan po półbuty Anabelle. Jego gruba głowa o czarnych włosach i zielonych oczach sprawiała, że wyglądał na bardziej cygańskiego niż arystokratę, a on miał mocną siłę boksera. Nosił bryczesy i fachowo skrojoną kurtkę w kolorze mchu, którą mogła w pełni docenić jako krawcowa i kobieta.

Z opóźnieniem przypomniała sobie krótką minę.

Pani Smallwood rzuciła Anabelle zaciekawione spojrzenie. „Lady Olivia i Lady Rose wymagają nowej sukienki. Zapewniłem Jego Łaskę, że będziesz z nimi współpracował przy projektowaniu sukni, które będą gustowne i pasują do ich stanowiska.”

„Oczywiście.” Siostra, którą, jak domyśliła się Anabelle, musiała być Olivia, wędrowała na drugi koniec sklepu i palcowała próbki tkanin i koronek. Wyglądała na parę lat młodszą od Anabelle, może dziewiętnaście lat. Rose była oczywiście młodszą siostrą; bawiła się guzikiem na nadgarstku rękawicy, oczy miała spuszczone.

Jednak intensywne spojrzenie księcia utkwilo w Anabelle. Przez trzy długie sekundy zdawał się przyglądać jej nieszczęsnej brązowej sukience, niedopasowanych okularach i obszernej czapce. Jeśli wątpliwy wyraz jego chropowato przystojnej twarzy był jakąś oznaką, uznał, że cały zespół raczej mu brakuje. Uniosła brodę o jeden stopień.

Nawet pani Smallwood musiała wyczuć niezadowolenie księcia. „Eee, panna Honeycote ma niezwykle umiejętności w posługiwaniu się igłą, Waszą Łaską. Ma szczególny talent do tworzenia sukienek, które uzupełniają najlepsze cechy naszych

klientów. Dlaczego panna Starling była zachwycona swoim najnowszym dziełem. Zapewniam, że twoje siostry będą zadowolone z rezultatów. ”

Księżę milczał przez kilka uderzeń serca, podczas których Anabelle była pewna, że kataloguje braki w jej wyglądzie fizycznym. A może po prostu zastanawiał się, czy mysią krawcową wi

akcent francuski miał kwalifikacje do projektowania sukienek swoich sióstr.

„Panno Honeycote, prawda?”

Był bardziej bystry niż przeciętny księżę. „Tak, wasza łaska”.

„Suknie muszą być skromne”.

Jakby zaprojektowała coś nieprzyzwoitego. „Rozumiem”, powiedziała. „Czy są jakieś inne wymagania?”

Więcej ciszy. Więcej rażących. "Ładny."

"Ładny?"

Zmarszczył brwi i poprawił krawat, jakby nie mógł uwierzyć, że wypowiedział to słowo. „Ładne - powtórzył -, w zależności od moich sióstr ”.

Rose podniosła głowę, by na niego spojrzeć, jej sceptycyzm był oczywisty. W odpowiedzi księżę owinał ramię wokół jej wątłych ramion i uśmiechnął się do niej z kombinacją dumy, opiekuńczości i miłości. Był wystarczająco silny, by wywołać uśmiech z Rose, i w tej chwili Anabelle zobaczyła, że Rose jest ładna. Nawet oszałamiająca.

Cała wymiana sprawiła, że Anabelle poczuła tchu. Oddanie rodzinie było czymś, co rozumiała i szanowała. Zainteresowanie księcia jego siostrami wykroczyło poza obowiązki, a ta odrobina wiedzy sprawiła, że wydawał się bardziej ... ludzki.

Och, nadal planowała wyłudzić od niego pieniądze; nie było na to pomocy. Ale teraz chciała zaprojektować sukienki, które zachwycą młode damy i jednocześnie udowodnią swoje umiejętności swojemu bratu. Być może w jakiś drobny sposób zrekompensuje to jej złe zachowanie.

Panna Starling wyszła z garderoby, ciągnąc za sobą matkę. Każda głowa w pokoju obracała się w kierunku debutantki, jej piękno było równie nieodparte jak grawitacja. Olivia upuściła wstążkę i pobiegła przez sklep, by dołączyć do siostry. Rose zbliżyła się do księcia.

„Dzień dobry, jeszcze raz, Wasza Łaska” - powiedziała panna Starling z obolałą słodyczą. „Jak bardzo się cieszę, widząc dwa razy tego samego dnia moich drogich przyjaciół Lady Olivie i Lady Rose. I jakie to szczęście, że jestem tutaj, mogąc zaoferować moją pomoc w wyborze sukni. Panowie nie zdają sobie sprawy z licznych pułapek, których należy unikać wybierając suknię balową, prawda ?

Olivia odpowiedziała jednakowo dramatycznie. „Niestety nie”.

"Nigdy strach. Mam duże doświadczenie w tego typu sprawach i cieszę się, że mogę udzielić mojej wiedzy... to znaczy, jeśli nie masz nic przeciwko, Wasza Łaska. Panna Starling uśmiechnęła się olśniewająco do księcia.

Jego inteligentne oczy skierowały się na Anabelle, nawet tak krótko, a subtelne potwierdzenie sprawiło, że zadrzała cudownie. Potem zwrócił uwagę na pannę Starling. „To hojnie z

twojej strony.”

Panna Starling, patrząc jak paw w ogrodzie królowej, powiedziała: „Możesz na mnie polegać, Huntford. Modna suknia może zdziałać cuda dla wyglądu kobiety. Nie rozpoznasz nawet swoich sióstr w nowej szacie. Dlaczego nie zostawisz nas na własnych urządzeniach przez godzinę? ”

Księżę przeszukał twarze swoich sióstr. „Olivia? Rose? Olivia radośnie kiwnęła głową, ale Rose pochyliła się nad nim. Mocno klepnął ją po plecach i spojrzał błagalnie na pannę Starling, która zdołała znaleźć małe lustro na blacie i skrzywiła się, widząc odbicie luźnego ścięgna nad jej uchem. Nadchodziła żadna pomoc z tego kwartału, a policzek Rose wciąż był przyklejony do kurtki. Im bardziej starał się delikatnie ją oderwać, tym mocniej przywierała. Odwrócił się do Anabelle i wyciągnął dłonie w niemym błaganu.

Zaskoczona, szybko zastanowiła się, jak najlepiej uspokoić młodą kobietę i odchrząknęła. „Jeśli chcesz, Lady Rose, mógłbym zacząć od pokazania ci kilku szkiców i sukni. Możesz mi pokazać, co lubisz, a czego nie. Kiedy wyczuję twoje upodobania, zaprojektuję coś, co będzie Ci idealnie pasować. Zwracając uwagę na nieśmiałość, ale wdzięczną postawę Rose, Anabelle zaryzykowała. „Coś eleganckiego i prostego?”

Rose powoli oderwała się od brata, który wyglądał, jakby odetchnął z ulgą.

„Dlaczego ty i twoja siostra nie czujecie się komfortowo?” Anabelle pomachała im na krzesłach obok i mrugnęła. „Obiecuję uczynić to tak bezbolesnym, jak to możliwe.”

Księżę pochylił się i uścisnął Rose czule. „Bardzo dobrze.”

Anabelle starała się nie patrzeć na swoje ramiona i ramiona, gdy zginały się pod kurtką.

Panna Starling wyrwała ją z zadumy. „Musimy zobaczyć śruby francuskiego różowego muślinu, zielonego jedwabiu, niebieskiej satyny i brzoskwiniowego sarsenetu, a także łąbędzie i koronkę z zapiekankami.” Anabelle ruszyła na zaplecze, mając raczej nadzieję, że wszystkie przedmioty nie były przeznaczone do ta sama sukienka, kiedy panna Starling dodała: „I przynieś nam świeży dzbanek herbaty, panno Honeycut”.

„Plaster miodu”. W sklepie z kobietami nie można było pomylić dowodzącego głosu księcia.

Anabelle zatrzymała się. Wyobraziła sobie, że chwalebny pawie ogon panny Starling stracił pióro lub dwa.

„Błagam o wybaczenie?” Zapytała debiutantka.

„Jej imię”, powiedział książę. „To panna Honeycote.”

Po tym wcisnął kapelusz na głowę, odwrócił się na pięcie i opuścił sklep.

Kilka godzin później Anabelle weszła na palcach do holu kamienicy, w której mieszkała, i delikatnie zamknęła za sobą frontowe drzwi. Kwatery ich gospodyń znajdowały się za drzwiami po prawej stronie, które na szczęście były zamknięte. Kuszący aromat piezzonego chleba unosił się we wspólnej kuchni po jej lewej stronie, ale Anabelle nie pozostała. Szybko ruszyła długimi wąskimi schodami prowadzącymi do małego apartamentu, który wynajmowała ona, Daphne i Mama, stąpając lekko po drugim stopniu, który miał niefortunną skłonność do skrzypnięcia. Zrobiła to w połowie schodów, kiedy drzwi pani Bowman otworzyły się.

„Panna Honeycote!” Ich gospodyni była uprzejmą wdową o szczupłych ramionach i siwych włosach, tak cienkich, że wystawała jej skóra głowy. Wyciągnęła szyję wokół drzwi i uśmiechnęła się. „Ach, cieszę się, że masz wolne popołudnie. Co u twojej mamy?”

Anabelle powoli odwróciła się i zeszła z przerażenia po schodach. „Obawiam się mniej więcej o to samo”. Jednak osoby, które spożywały żywność, zwykle nie poprawiały się. Przełknęła ślinę obok węzła w gardle. „Cały czas bez tchu i wieczorami gorączka, ale mamy nadzieję, że Daphne i lek przepisany przez doktora Conwella pomogą”.

Pani Bowman przytaknęła trzeźwo, pomachała, by Anabelle poszła za nią, i poszła do kuchni. „Weź dla niej trochę chleba i gulaszu - a także dla ciebie i twojej siostry.” Jej spojrzenie przesunęło się do talii Anabelle i zmarszczyła brwi. „Nie będziesz w stanie odpowiednio opiekować się matką, jeśli nie będziesz jeść”.

„Jesteś bardzo miły, pani Bowman. Dziękuję Ci.”

Starsza kobieta westchnęła ciężko. „Lubię ciebie i twoją siostrę i matkę ... ale kochanie, czynsz był należny trzy dni temu.”

Anabelle wiedziała, że to nadejdzie, ale i tak ciepło przepelniało jej szyję. Jej gospodyni potrzebowała pieniędzy równie rozpaczliwie jak oni. „Przepraszam, że jeszcze tego nie mam.” Zatrzymała się w drodze do domu i spędziła ostatni szyling na papierze, żeby otrzymać list z żądaniem, który zamierzała napisać do księcia Huntforda. „Mogę ci zapłacić ...” Szybko opracowała plan w swojej głowie. „... W sobotni wieczór po powrocie ze sklepu”.

Pani Bowman poklepała Anabelle po ramieniu w taki sam uspokajający sposób, jak kiedyś Mama, zanim choroba pogrążyła ją w przerażającym odrętwieniu. „Zapłacisz mi, kiedy będziesz mogła.” Zaciśnęła wąskie usta i podała Anabelle garnek i bochenek chleba owinięty szmatką.

Zapachy czosnku, sosu i drożdży sprawiły, że nagle oszołomiła ją, jakby jej ciało dopiero teraz przypomniało sobie, że opuściło kilka posiłków. „Pewnego dnia odpłacę ci za wszystko, co dla nas zrobiłeś”.

Stara kobieta uśmiechnęła się, ale niedowierzenie zachmurzyło jej oczy. „Daj matce i siostrze wszystko, co w mojej mocy” - powiedziała i wycofała się do swoich pokoi.

Anabelle otrząsnęła się z melancholii i wspięła po schodach, budząc się na myśl o przedstawieniu mamie i Daphne smacznego obiadu. Nawet mama, która ostatnio zjadła ostatnio swoje jedzenie, nie byłaby w stanie oprzeć się obfitemu gulaszowi.

Pchnęła drzwi, ale nie zawołała, na wypadek gdyby mama spała. Po rozładowaniu przedmiotów, które niosła na stół pod jedynym oknem pokoju, rozejrzała się po małym salonie. Jak zwykle Daphne posprzątała i zaaranżowała rzeczy, aby pokój wyglądał tak wesoło, jak to możliwe. Położyła koc na kanapie, gdzie razem z Anabelle spały na zmianę. Jedna z nich zawsze nocowała z mamą w jej sypialni. Jej siostra puściła poduszki na antycznym fotelu i położyła kolorowy skrawek materiału na stoliku, na którym siedział miniaturowy portret ich rodziców. Daphne musiała wyciągnąć go ze starego pnia mamy; Anabelle nie widziała tego od lat. Zapomniane jedzenie podbiegła do zdjęcia i podniosła je.

Oczy mamy były jasne, a jej policzki zabarwiły się na

różowo; Papa stał za nią, a jego miłość do nowej narzeczonej była namacalna. Papa, najmłodszy syn wicehrabiego, poświęcił dla niej wszystko: bogactwo, rodzinę i status społeczny. O ile wiedziała Anabelle, nigdy tego nie żałował. Aż do śmierci. Dotarł wtedy do rodziców i błagał ich, aby utrzymywali żonę i córki.

Nigdy nie odpowiedzieli na jego prośbę.

I Anabelle nigdy im nie wybaczy.

"Jesteś w domu! Jak tam sklep? Daphne wślizgnęła się do salonu, a jej jasny uśmiech nie zgadzał się z plamami pod oczami. Miała na sobie żółtą sukienkę, która przypominała Anabelle jaskier, który wyrósł za ich starym domkiem.

Pospiesznie odłożyła portret na stół. "Wspaniale. Jak mama?"

„Przez większość dnia jest niewygodna, ale teraz odpoczywa.”
Daphne głęboko wciągnęła powietrze. „Co to za pyszny zapach?”

"Pani. Bowman przysłał obiad. Powinieneś zjeść, a następnie wybrać się na spacer po parku. Nabrać świeżego powietrza."

„Spacer byłby piękny i muszę udać się do aptekarza”.

Anabelle zmartwiła dolną wargę. „Daph, nie ma pieniędzy”.

"Wiem. Wierzę, że uda mi się skłonić pana Vandersa do udzielenia mi kredytu. ”

Daphne prawdopodobnie mogłaby. Jej radosne usposobienie może stopić najtwardsze serca. Gdyby nie była przykuta do mieszkania w trosce o mamę, miałaby mnóstwo zalotników. Z półki nad stołem wyjęła kilka rozdrobnionych misek i kilka łyżek i zajrzała pod pokrywkę garnka. „Och”, powiedziała, zamykając

oczy, gdy br

wtrącił się: „To jest niebiańskie. Chodź usiądź i jedz”.

Anabelle uniosła rękę. „Nie mogłem. Pani Smallwood wypchała mnie kanapkami i ciastkami, zanim opuściłem dziś sklep.

Daphne uniosła blond czoło. „Jest tu dużo, Belle.”

„Może po tym, jak mama je.” Anabelle wzięła zakupiony papier, wyjęła krzesło i usiadła obok swojej siostry. „Dziś wieczorem napiszę list.” Nie trzeba było wyjaśniać, jaki to list. „Dostarczę go wkrótce po zmroku”.

Siostra odłożyła łyżkę i położyła dłoń na ręce Anabelle. „Chciałbym, żebyś pozwolił mi pomóc”.

„Robisz więcej niż trzeba, opiekując się mamą. Wspomniałem tylko o tym, abyś wiedział, że muszę wyjść wieczorem. Niedługo będziemy mieli trochę pieniędzy.

Później tej nocy, po tym, jak Daphne wróciła z obiecaną fiolką z lekami, Anabelle pocałowała matkę, pożegnała się z siostrą i poszła do salonu.

Wślizgnęła się za składany parawan w rogu, który służył za miejsce do przebierania się, i zdjęła okulary, kapcie, sukienkę, szlafrok, gorset i pończochy. Z dolnego rogu starego pnia wyciągnęła długi pas płótna, który został zwinięty w kłębek. Po zlokalizowaniu końca schowała go pod pachą, położyła pasek na gołych piersiach i owinęła pościel wokół i wokół siebie, zabezpieczając go tak mocno, że mogła sobie poradzić tylko z płytkim oddechem przez nos. Wsunęła luźny koniec paska pod skórę i oparła dłonie o spłaszczone piersi. Zadowolona wyciągnęła z niej wszystkie potrzebne rzeczy: koszulę, bryczesy, kamizelkę i

kurtkę.

Włożyła każdą szatę i poczuła ulgę, gdy odkryła, że bryczesy nie są tak przytulne na biodrach, jak poprzednio. Wreszcie przypięła włosy do głowy, wsunęła je pod czapkę chłopca i obniżyła rondo. Minęło kilka miesięcy, odkąd nosiła to przebranie, więc ćwiczyła chodzenie w bryczesach - długie kroki, kwadratowe ramiona, wymachujące ramiona. Szorstka wełna musnęła jej uda i ścisnęła mocno pośladki, ale bryczesy były całkiem wygodne, kiedy się do nich przyzwyczaiła.

Serce waliło jej, a oddech przyspieszył, nie nieprzyjemnie, gdy schowała list, który napisała do księcia Huntforda - leworęczna, by ukryć swoje pismo - w kieszeni podartej kurtki. Kilka subtelnych zapytań ujawniło jego adres, który, jak można było przewidzieć, w modnym Mayfair, kilka przecznic dalej.

Kobieta nie mogła sama chodzić nocą po ulicach Londynu, ale chłopak mógł. Jej misja była niebezpieczna, ale prosta: dostarczyć notatkę lokajowi księcia i wymknąć się, zanim ktokolwiek będzie mógł ją przesłuchać. Powinna drzeć w butach z drugiej ręki chłopców, ale zdecydowanie nikczemna strona jej pragnienia tego podniecenia cieszyła się szansą na przygodę.

Wysłała szybką modlitwę, prosząc o bezpieczeństwo i wybaczenie, po czym zbiegła po schodach i wyszła w mglistą noc.

Rozdział drugi

Przepraszam, wasza łaska. ”

Owen Sherbourne, książę Huntford, podniósł wzrok znad księgi, którą obserwował przez ostatnie dwie godziny. Coś w jego książkach było wyłączone i poprawiłby to, gdyby zajęło mu to całą noc. Który prawdopodobnie by to zrobił. Jego kamerdyner stał w

drzwiach gabinetu, a jego krzaczaste białe brwi splotły się jak dwie cholerne krycia gąsienic. Jeśli w ogóle to zrobiły gąsienice. Mój Boże. „Co to jest, Dennison?”

Lokaj przedstawił srebrną salver z irytującym rozmachem. „Ten list został właśnie dla ciebie dostarczony. Poślaniec powiedział, że to pilne.

„Od kogo to jest?”

„Nie wiem, proszę pana.”

- No cóż - powiedział Owen, przywołując cierpliwość - sugeruję, żebyś to naprawił.

Szczęki kamerdynera zakołysały się, gdy potrząsnął głową. „Nie mogę. Poślaniec uciekł po tym, jak podał mi list.

Owen położył pióro na środku księgi i potarł powieki, aby wymazać liczby wypalone na ich grzbiecie. „Tajemniczy poślaniec”. Puknął językiem w policzek. Niech sarkazm narasta przez chwilę. „Myślałem, że znasz wszystkich, Dennison. Każdy cholerny lokaj, pokojówka i kamerdyner w promieniu wielu kilometrów. Proszę, wezmę to. - Machnął do lokaja i wyciągnął dłoń.

Dennison podszedł do biurka, jakby wchodził do jaskini Meduzy. Wszyscy wiedzieli, co się tam wydarzyło i chociaż minęły trzy lata od samobójstwa ojca Owena, personel nadal wyciągał słomkę, aby zobaczyć, kto musi odkurzyć półki z książkami. Owen ich nie obwiniął.

Wziął list i położył go na rogu biurka. Kamerdyner szybko uciekł. Zdecydowany wrócić do pracy, Owen podniósł długopis i przejrzał kolumny liczb, by znaleźć swoje miejsce. Rzeczywiście

pilne. Prawdopodobnie kolejne cholerne zaproszenie na piłkę. Spojrzał na to kątem oka. Zwykły pergamin, kałuża zielonego wosku, pieczęć, której nie rozpoznał.

Nieskończenie ciekawsze niż strona liczb.

Przeklinając, złapał list, wsunął palec pod pieczęć i rozłożył go.

My Lord Duke of Huntford,

Nie ma sposobu na przyjemne stwierdzenie tego, więc będę szczery. Dowiedziałem się, że twoja siostra, Lady Olivia Sherbourne, jest romantycznie związana ze sługą w twoim domu. Spotkali się bez opieki, więcej niż jeden raz. Ponadto ma pewne niekonwencjonalne poglądy na temat relacji między sługami a członkami arystokracji.

Z przykrością informuję o tych wiadomościach, ponieważ jestem pewien, że uważasz je za wyjątkowo niepokojące. Z przykrością informuję, że informacje te zostaną upublicznione w następnym wydaniu The London Tattler, chyba że dokładnie wykonasz poniższe instrukcje.

Najpierw musisz owinąć 40 złotych suwerennych monet chusteczką i zabezpieczyć sznurkiem.

Po drugie, jutro wieczorem, po zmroku, sługa zabierze monety do kamiennej kładki, która rozciąga się na północnym krańcu rzeki Wąż w Hyde Parku. Musi umieścić monety tuż pod wschodnią stroną mostu na płaskiej skale obok brzegu rzeki.

Po trzecie, ani ty, ani twój sługa nie możecie czekać ani próbować odkryć mojej tożsamości. Jeśli wykryję kogoś w pobliżu mostu, nie będę próbował odzyskać monet, ale zamiast tego dostarczę list zawierający wiadomości o działaniach twojej siostry bezpośrednio

do biur Tattlera.

Zapewniam cię jednak, że jeśli postąpisz zgodnie z instrukcjami, nigdy nie ujawnię tajemnicy twojej siostry, ani nie będę ci przeszkadzał w przyszłości. Daję ci moje słowo na ten temat.

Z poważaniem,

Niezbędnie zaradny obywatel

Wściekłość, czysta i gorąca, płynęła w żyłach Owena i osiadła w skroniach, łomotając równomiernie. Jeszcze raz przejrzał zawartość listu, szukając dowodów na to, że był to idiotyczny dowcip. Choć dziwne, wydawało się autentyczne.

Zagrożenie dla jego siostry. Nic nie mogło go bardziej rozwścieczyć. Jednak jego ciekawość została rozbudzona.

Co, módl się, powiedz, co robiła Olivia?

Odepchnął krzesło, okrążył biurko i przeszedł obok dzwonka wyciągniętego na korytarz. „Dennison!”

Kamerdyner przemknął za róg i spróbował z godnym ukłonem.

Owen spojrział na niego gniewnie. Dennison był na swój sposób dandysiem. Niektóre pokojówki zaszeleściły wokół niego. Co jeśli... Owen nie byłby w stanie dokończyć myśli. Lokaj był trzy razy w wieku Olivii i prawie o głowę niższy.

Owen szydził z niego szyderczo. „Powiedz lady Olivii, żeby spotkała się ze mną w salonie. Od razu.”

Lokaj zamrugał i wyłączył się.

Ze słabą kontrolą Owen złożył list i schował go do kieszeni kurtki. Szedł korytarzem i zastanawiał się, czy nie wbić pięści w gipsową ścianę, ale pomyślał o tym lepiej. Czasami jego nowo nabyte ograniczenie było cholernie niewygodne.

Przez trzy lata, odkąd został księciem, stanął przed wyzwaniem: olbrzymi dług, korupcja wśród personelu, zrozumiałe niezadowolenie najemców oraz zobowiązania społeczne i polityczne, które były ignorowane przez dziesięciolecia. Pokonał każdy problem w ten sam sposób: z logicznym planem, ciężką pracą i czystą determinacją do robienia rzeczy. Poradziłby sobie z tym listem - tą nieudaną próbą wyłudzenia pieniędzy przez zrujnowanie siostry - w ten sam sposób.

I

nbsp; A odpowiedzialny łobuz będzie ruty w dniu, w którym ustawił pióro na papierze.

Owen wkradł się do salonu, ale jego eleganckie meble i wyrafinowane pokrycia ścienne nie zrobiły nic, by stłumić dzikość w jego wnętrzu. Krążył przed oknami tak gwałtownie, że aksamitne zasłony cofnęły się. Pytania zbombardowały jego umysł, ale nie mógł zacząć na nie odpowiadać, dopóki nie porozmawia z Olivią.

„Dobry wieczór.” Olivia rzuciła się w jego stronę, obraz niewinności w białym szlafroku, od jej szyi po palce u stóp. Rose, która weszła do pokoju na piętach Olivii, była podobnie ubrana. Obie dziewczyny zaplotły włosy i wyglądały na zupełnie niezdolnych do myślenia o niesfornych sprawach, a tym bardziej o szokującym zachowaniu opisanym w nocy wymuszenia. Jego serce ścisnęło się na ich widok.

Byli znacznie młodszy od niego i odkąd się urodzili, uwielbiał

ich. Olivia była uparta, szczerą i impulsywną, miała ptaszek chętna do testowania skrzydeł, nieświadoma jastrzębi, które pożrełyby ją bez wyrzutów sumienia. Rose była cicha i pełna zapалу. Cóż, nie zawsze była cicha, ale teraz była. Głęboki jak las i mądry jak wzgórze. I dopóki się nie zmienią, żadna z jego siostr nie miała szans w piekle, że zostanie przyjęta przez tonę.

„Co tu robisz, Rose?” Powiedział ostro. „Muszę porozmawiać z Olivią.” Twarz Rose opadła.

„Boże, Owen” - zawołała Olivia. „Nie musisz być taką bestią. Byliśmy w moim pokoju czytając poezję. Kiedy mnie wezwałeś, była to idealna okazja na przytulną rodzinną wizytę. Zwykle jesteś taki zajęty. Opadła na sofę, włożyła stopy pod nią i poklepała poduszkę obok siebie. „Chodź usiąść, kochanie.”

Owen przesunął dłonią po brodzie i spojrzał na Olivię. Nikt inny nie marzyłby o rozmowie z nim tak bezczelnie, ale uwzględnił swoje siostry, odkąd ich rodzice ich opuścili. Był kiepską wymówką dla strażnika, ale robił, co mógł. Żałował, że Bóg nie ma nic lepszego. „Mam poważną sprawę do omówienia z tobą. To nie dotyczy Rose.

Brązowe oczy Olivii zrobiły się okrągłe. "Grób? Co jest nie tak, Owen? Jeśli jest jakiś problem, myślę, że najlepiej, abyśmy zmierzyli się z nim razem. Jako trio. ”

Zastanawiał się nad tym. Choć przyznał, że przyznał się do tego, Olivia może mieć rację. W wieku siedemnastu lat Rose nie była już dzieckiem i bystrzejsza niż większość jego znajomych. Przegapił ich rozmowy.

- W porządku. Zamknął drzwi i usiadł naprzeciwko nich na krześle. „Ktoś poinformował mnie, że ty - skinął głową Olivii - „jesteś romantycznie związany z członkiem naszego personelu ”.

Rose pogrzebała w książce na kolanach, ale nie rozproszyłyby się. Uważnie przyjrzał się twarzy Olivii. Tak jak się spodziewał, nie było w nim błysku winy - tylko niepokój i łagodne zamieszanie.

W końcu zapytała: „Kto ci to powiedział?”

„Nie mogę powiedzieć.” Nie przeszkadzałby im prawdą; był wystarczająco zmartwiony dla wszystkich trzech.

„Nie możesz czy nie chcesz?”

"Żargon."

„Rozumiem.” Z rozjaśnioną twarzą pochyliła się do przodu. „Z kim dokładnie podobno mam ... być związany?”

"Sługa. Nie otrzymałem imienia. Zmrużył na nią oczy. „Gdybym nie wiedział lepiej, pomyślałbym, że ci się pochlebia.”

„Bycie przedmiotem plotek stanowi znaczną poprawę w stosunku do bycia ignorowanym. Ale mogę szczerze powiedzieć, że nie mam pojęcia, co mogło wywołać taką rozmowę. Przechyliła głowę na bok, jakby właśnie przyszła jej do głowy myśl. „Dałem Newtonowi parę rękawiczek w ostatnie Święta Bożego Narodzenia - jego stare były w strzępach. Może ktoś źle zrozumiał ten gest?”

"Niuton? Nasz na wpół głuchy lokaj?”

„Tak” - powiedziała Olivia. „To musi być on.”

Owen wstał i przeczesał ręką włosy. "Nie? Nie. Coś nam brakuje. Przypomniał sobie inny szczegół z listu. „Jakie są twoje poglądy na temat relacji między sługami a członkami arystokracji?”

Olivia wymieniła szybkie, spanikowane spojrzenie z Rose. Więc. W końcu w oskarżeniach było coś ciekawego.

„Myślę - powiedziała ostrożnie Olivia - że dopóki obie strony przestrzegają społecznych ograniczeń, przyjaźń jest możliwa”.

„Przyjaźń?” Jak bardzo była naiwna. „Olivio, służąca nie jest równa twojej społeczności. Ten rodzaj przyjaźni zagraża twojej reputacji. ”

Wzruszyła ramionami, jakby jej reputacja była drobiazgiem, czymś, co można by wysłać do naprawy, jeśli zajdzie taka potrzeba.

Owen położył ręce na biodrach. „Powiedz mi, kim on jest”.

Olivia ponownie spojrzała na Rose; ten drugi lekko potrząsnął głową. "Dlaczego chcesz wiedzieć?"

„Więc mogę go zwolnić.”

Olivia przyłożyła dłoń do ust. Broda Rose zmarszczyła się jak truskawka.

„Powiedz mi, jak się nazywa”.

Zbyt gwałtownie Olivia powiedziała: „Nie mam pojęcia, o kim mówisz. Muszę powiedzieć, że jestem zaskoczony, że dałeś wiarę beczynnym plotkom.

„Olivia”.

„Nie zrobiłem nic złego, a ty nie przekonasz mnie, że myślę inaczej.”

„Staram się cię chronić, a was oboje mnie zamykacie. Owen

obniżył głos z chmur burzowych do szarej mgły. „Co się stało z naszym trio?”

Olivia wstała i położyła uspokajającą dłoń na jego ramieniu. „Jest nienaruszony, mój drogi bracie. Ale to delikatna rzecz. Musisz nas szanować, ufać nam ”.

„Tak.” Szanował ich. Zaufanie było trudniejsze. "Próbuję."

„Świat jest dla ciebie bardzo czarno-biały, prawda? Dobrze i źle. Prawda i kłamstwa. Pan i sługa. Ale to naprawdę dużo bardziej skomplikowane. Olivia odwróciła się do Rose i wyciągnęła rękę. "Chodź. Jest późno i nie chcę mieć opuchniętych oczu na bal Lady Hopewell jutro wieczorem. Uśmiechnęła się tęsknie do Owena. "Wszystko będzie dobrze. Zobaczysz."

Rose wstała i uściśnęła go krótko, po czym wyszła za Olivią z pokoju, zostawiając go w spokoju.

Cholera. Plotki najwyraźniej zawierały jądro prawdy, a jednak nie miał więcej informacji niż wcześniej. Olivia wyglądała na tak oszołomioną oskarżeniem, że wątpił, by była winna. Ale co to za nonsens, który wypowiedziała na temat czerni i bieli? W takich chwilach niemal żałował, że nie ma żony - kogoś, kto mógłby pomóc mu zrozumieć siostry i kochać je równie zaciekle jak on.

Wyczerpany opadł na sofę i wyjął z kieszeni notkę wymuszającą. Starał się jak najlepiej to obiektywnie przeanalizować.

Czterdzieści funtów było marną sumą dla mężczyzny z jego bogactwa. Dlaczego zdegenerowani nie żądali więcej? Jak usłyszał plotki na temat Olivii i blefował na temat pójścia do Tattlera?

Dziś wieczorem nie będzie żadnych odpowiedzi. Jutro jednak była inna sprawa.

Owen wrócił do gabinetu i podniósł pióro ze środka książki. Tuż przed świtem znalazł winowajcę: dziewiątkę przypominającą cholerne zero.

Poprawił błąd i dwie minuty później osunął się na biurko, chrapiąc błogo.

Czas od dostarczenia banknotu do odzyskania monet był zawsze najbardziej ekscytujący.

Anabelle martwiła się cały piątek. Domagała się pieniędzy od czterech zamożnych arystokratów przed księciem, ale on był zupełnie inny. Bardziej surowe, groźne ... i grzesznie atrakcyjne. Sen umyknął jej tej nocy; nieważne - był to komfort, na który nie zasługiwała. Musiała wyjść z kamienicy dwie godziny wcześniej w sobotni poranek, aby móc przejść przez park, zebrać monety przed wschodem słońca i dotrzeć do sklepu z sukienkami na czas.

Teraz, gdy nadszedł czas na odejście, poczuła ulgę, że ma coś do zrobienia. Akcja była nieskończenie lepsza niż czekanie.

Chociaż pogoda była łagodna, Anabelle owinęła ciemny szal nad głową i ramionami. Kilka pracowitych dusz zaludniło chodniki Oxford Street, ale byli zbyt zaniepokojeni własnymi sprawami, by ją zauważyć. Sklepy i firmy były nadal szczelnie zamknięte; tylko piekarnia wykazywała oznaki życia. Minęła Bond Street, gdzie normalnie skręciła, by pójść do sklepu z sukienkami, a jej skóra zaczęła kłuć. Nie mogła już łudzić się, że po prostu idzie do pracy i nie zamierza popełnić ohydnej zbrodni.

Gdy zbliżyła się do kamienistej ścieżki, która wiała się przez

północną stronę Hyde Parku, jej puls drgnął. Most, który wybrała jako miejsce zrzutu, znajdował się po przeciwnej stronie rzeki od Rotten Row, więc nie musiała walczyć z hałaśliwymi panami na pijacką przejażdżkę. Ten koniec parku był prawie pusty.

Na ścieżce kuśtykał ku niej wychudła kobieta z laską. Serce Anabelle biło tak mocno, że była pewna, że kobieta to usłyszy, ale tylko minęła z uśmiechem i skinieniem głowy.

Właśnie udało jej się złapać oddech, gdy pojawił się most. Zatrzymała się, by zeskanować cały obszar. Trzciny wzdłuż brzegów rzeki były zbyt rzadkie, aby kogokolwiek ukryć, a drzewa były zbyt daleko od siebie rozrzucone, aby ktokolwiek mógł się tam czaić. Słabe światło przed świtem uniemożliwiało upewnienie się, że jest sama, ale przynajmniej zapewniło jej ochronę. Skierowała uszy na odgłosy parku: szelest wiewiórek, krakanie ptaków, łagodny szum rzeki, ale poza tym cisza.

Usta jej zaschły, gdy kamyki pod jej stopami podążyły ścieżką w górę niewielkiego nachylenia do mostu. Po ostatnim ostatnim spojrzeniu za siebie przeszła przez trawę opadającą na brzeg rzeki. Trzymając się blisko kamieni, które stanowiły podstawę mostu, sięgnęła na oślep w wilgotne powietrze pod spodem. Chciała tylko poczuć ciężar monet, wsunąć je do torby i uciec w bezpieczne miejsce - i na błogosławioną harówkę - do szatni.

W końcu znalazła płaską skałę, której powierzchnia była chłodna i szorstka w dotyku. Dalej pod mostem przeciągnęła się, aż ocierała się o coś nierównego i ciężkiego. Złapała go i usłyszała piękne, jednoznaczne brzęknięcie złota o złoto.

Dzięki Bogu.

Przykucnęła i otworzyła torbę, aby mogła włożyć do niej

chusteczkę z monetami. Ale kiedy znów sięgnęła po pakiet, dłoń zacisnęła się na jej ramieniu.

Anabelle krzyknęła ze zdziwienia i spróbowała szarpać się, ale porywacz ścisnął jej nadgarstek tak mocno, że spaliła się skóra.

Nie mogła się ruszyć.

Rozpacz, zimna i surowa, przeniknęła jej kości. Jak mogła na to pozwolić? Zawiodła mamę i Daphne. Prawdopodobnie zawiesiłaby się, a może została deportowana do Ameryki.

Jej życie się skończyło.

Mężczyzna przyciągnął ją bliżej, tak mocno, że okulary wypadły jej z nosa.

Stała twarzą w twarz z nim pod mostem. W tej chwili, nawet w cieniu, wiedziała.

Została złapana na gorącym uczynku przez księcia Huntford.

Rozdział trzeci

Odchylenie: (1) Ukośna linia w poprzek ziarna tkaniny. (2) Skłonność, taka jak irracjonalna niechęć czapki sługi, która uniemożliwia bezstronny osąd.

Przestań się wiercić. Owen ścisnął nadgarstki dziewczyny i złapał je jedną ręką. Drugim wsunął torbę monet do kieszeni. Stał pochylony w talii z szacunkiem do omszałych kamieni kilka cali nad jego głową. „Odsuń się spod mostu. Czuję się jak cholerny troll.

Dziewczyna zignorowała jego polecenie i przykucnęła, trzęsąc się jak przestraszony królik.

Co sprawiło, że pomyślał, że może był trollem. Lub pewnego rodzaju ogr.

Owen westchnął. „Nie spodziewałem się dziewczyny.”

Pociągnęła nosem. „Przepraszam za rozczarowanie.” Jej głos był bardziej dojrzały, niż się spodziewał.

„Wiesz, to rozczarowujące. Całą noc spędziłem tu ciasno, abym mógł dać mężczyźnie, który zagroził mojej siostrze, mocny cios w nos.”

Skuliła się, a on poczuł kolejne poczucie winy. Absurdalny, niedorzeczny. Próbowła wyłudzić od niego pieniądze.

„Kim jesteś?” Zapytał.

Zamiast odpowiedzieć, oparła się, oparła stopę na jednym z jego ud i wykorzystała cały swój ciężar, by spróbować uwolnić nadgarstki. Szamotała się, kopała, wymiotowała.

Imponujący pokaz oporu dla kogoś jej wielkości, ale Owen nie miał trudności z trzymaniem się jej. Pozwolił jej się wiercić, dopóki nie wydała całej swojej energii i nie mogła złapać tchu.

Wkrótce upadła na ziemię, krztusząc się.

Doskonały. Zirytowany chwycił ją w ramiona, zrobił krok i...

Schrupać.

Zamarł w pół kroku.

"O nie. Moje okulary. "

Przeklinając, pozwolił jej stopom opaść na ziemię, ale mocno ścisnął jej talię. Potem pochylił się i po omacku omacił zarośla, aż poczuł zdeformowane druciane brzegi. „Mam je.” Co zresztą zostało z nich. Wepchnął je do kieszeni.

W końcu udało mu się wyciągnąć ją spod mostu. Zatoczyli się na trawiasty brzeg rzeki, śliski od rosy. Niebo rozjaśniło się od ciemnoszarego do srebrnego, a drzewa na horyzoncie były kształtowane przez wschodzące słońce. Z wyjątkiem kilku kaczek, które wiosłowały po drugiej stronie rzeki, on i kobieta byli sami.

Owen nie miał absolutnie pojęcia, co z nią zrobić.

Kim ona była i skąd wiedziała o działaniach jego siostry? Jej prosta, ciemna sukienka i miękka biała czapka sugerowały, że jest służącą. Przyszła mu do głowy myśl. „Pracujesz z kimś innym?”

„Nie!” Krzyknęła. Po raz pierwszy spojrzała wprost na niego, a w jej oczach błysnął strach.

"Widzę. Więc ten... plan był całkowicie twój?"

„Tak.” Uniosła brodę, a dumny gest wyglądał dziwnie znajomo. Widział ją gdzieś wcześniej - był tego pewien.

„A jak długa jest twoja lista ofiar?”

"Przebaczenie?"

„Zakładam, że już to robiłeś”.

Zarumieniła się. „Nigdy”. Racja.

„Mój kamerdyner powiedział, że chłopak dostarczył list z żądaniem.” Spojrzał na nią, jakby dokonywał szczerzej oceny jej budowy - którą był. Wydawała się być średniego wzrostu, ale była chuda. Zbyt cienki. „Zakładam, że to byłeś ty?”

Przełknęła, zanim odpowiedziała. "To było."

Ciekawy. Wolną ręką potarł dolną część pleców, która bolała jak diabeł. „Gdybym cię uwolnił, czy obiecałbyś, że nie uciekniesz?”

Skinęła głową.

„Muszę usłyszeć twoją obietnicę.”

„Masz moje słowo” - wyrzuciła.

„Doskonale.” Puścił jej nadgarstki. Cofnęła się o krok, ale nie uciekła. Co było szczęśliwe, ponieważ oszczędził mu porannego biegu przez Hyde Park. „Twój plan wymuszenia był całkowicie głupi. Ale twój list sugeruje, że masz przynajmniej odrobinę inteligencji. W takim razie jestem pewien, że zdajesz sobie sprawę, że nie zostawiłeś mi wyboru. Muszę przekazać cię władzom i poinformować ich o twoich nielegalnych działaniach. ”

Skrzywiła się, jakby została trafiona. „Ale Twoja Łaska” - błagała - „masz wybór. Możesz okazać mi litość - pozwól mi odejść. Jeśli tak, przysięgam, że nigdy więcej nie będę ci przeszkadzał ani twojej rodzinie.

Powstrzymał się od parskania. Ledwo. "Może nie. Ale polowałbyś na inną nieszczęśliwą ofiarę. Otworzyła usta, by temu zaprzeczyć, ale on jej przerwał. „Nie mogę na to pozwolić. Popeliłeś przestępstwo, panno...? Uparta dupka nie podała jej imienia. „Są

konsekwencje”.

- To prawda - powiedziała cicho. „Istnieją również konsekwencje bezczynności.”

Co, na Boga, miało to znaczyć? Może nie była całkiem zdrowa psychicznie. Im szybciej się jej pozbędzie, tym lepiej. Ale był ciekawy kilku rzeczy. „Zanim zabiorę cię na Bow Street, potrzebuję odpowiedzi.”

Kołysała się na nogach.

Chrystus. „Kiedy ostatni raz miałeś coś do jedzenia?”

Zacisnęła pięści na dłoniach i znów się pojawiła - błysk dumy. „Nie rozumiem, o co ci chodzi.”

Nie mógł pozwolić, żeby na niego mdleła. „Pod drzewami po drugiej stronie mostu jest ławka. Tam zakończymy naszą rozmowę.”

„Rozmowa czy przesłuchanie?”

„Nazwij to jak chcesz. Chodź. Złapał ją za łokieć, mocno trzymając, gdy szli przez kładkę w kierunku lasu. Usiadła na ławce i chwyciła krawędź siedziska. Światło było tu lepsze i był teraz pewien, że znał tę kobietę. Gęste rzęsy przesłaniały jej ostrożne, szare oczy. Jej włosy były w nieokreślonym kolorze - jak przypuszczał - jasnobrązowy - ale były mocno ściągnięte do tyłu, odsłaniając gładkie czoło i wydrażone policzki. Sposób, w jaki zaciskała usta, sugerował, że odpowiedzi, których szukał, nie spadną. Ale musiał spróbować.

"Kim jesteś? Skąd wiedziałeś o Olivii?"

Wpatrywała się w kaczki, które brodziły rano do rzeki, ale nic nie powiedziała.

„Jestem bardzo opiekuńczy wobec moich sióstr” - powiedział.

Spojrzała na niego i kiwnęła głową. Wykrył coś podobnego do aprobaty.

- Oczywiście - powiedział - chciałbym upewnić się, że pogłoska, którą groziłeś ujawnieniem, jest stłumiona. Mógłbyś cofnąć niektóre szkody, które spowodowałeś, gdybyś właśnie nadszedł.

Zmarszczka zmarszczyła jej twarz, a on mógł powiedzieć, że jej umysł walczy, prawdopodobnie wymyślając kłamstwo.

Wreszcie się odezwała. „Jeśli powiem ci, kim jestem i jak dowiedziałem się o twojej siostrze, czy pozwolisz mi wrócić do mojej rodziny?”

"Czy masz męża? Dzieci? Ta możliwość nie przyszła mu do głowy.

Uniosła brew. „Czy mamy umowę?”

„Nie”. Przeczesał ręką włosy. „Odpuszczenie ci byłoby nieodpowiedzialne.”

„I przypuszczam, że nigdy nie zrobiłeś nic nieodpowiedzialnego”, powiedziała ponuro.

Gdyby tylko wiedziała. „Nie ostatnio”.

„Wiesz - powiedziała - czasem jest dobry powód, by naginać zasady”.

Nie mówiła jak służąca. I była zbyt filozoficzna na tę zapomnianą

przez Boga godzinę poranka. "Nonsens. To kłamstwo, które ludzie mówią sobie, by złagodzić swoją winę. Podejrzewam, że zamierzasz powiedzieć, że miałeś dobry powód do wyłudzenia pieniędzy ode mnie.

„Moja matka jest bardzo chora”.

Poruszył się na ławce. W miarę upływu czasu było dobrze. Oczywiście nie miał pojęcia, czy to

było prawdą. "Przykro mi."

„Te czterdzieści funtów zapłaciłoby za wizyty u lekarza, jej lekarstwa i czynsz. Przynajmniej przez kilka miesięcy. ”

Pakiet monet ważył ciężko w kieszeni. Dla niego czterdzieści funtów to tylko nowa kurtka i para butów. Ale taka była zasada. Groziła, że zrujnuje jego siostrę. „Dlaczego zebrano pieniądze? Czy masz ojca lub rodzeństwo?

„Mój ojciec nie żyje.” Głos jej załamał się przy ostatnim słowie. „Moja siostra i ja opiekujemy się naszą matką”.

„Na pewno miałeś inne opcje. Oprócz wymuszenia. ”

Parsknęła. „Mógłbym podciągnąć spódnicę i zawiesić się w Covent Garden.”

„Miałem na myśli, że mogłeś szukać pracy zarobkowej”.

„Mam przyzwoitą pracę. Przynajmniej tak robiłem do dziś. Ale moja pensja nie zaczęła pokrywać kosztów opieki mamy. ”

Owen nie był pewien, dlaczego uwierzył tej kobiecie, skoro miała wszelkie powody, by kłamać. Wiedział tylko, że cała ta wymiana

sprawiła, że poczuł się przygnębiony. I zmieszany.

„Zakładam, że masz umiejętność do czegoś innego niż pisanie notatek z żądaniami.”

„Tak”, powiedziała.

„Ale gdybym cię uwolnił” - spojrzała na niego, szare oczy pełne nadziei - „nadal bardzo potrzebowalbyś pieniędzy. Możesz znowu zwrócić się do wymuszenia.

„Zrobiłabym wszystko, co musiałam, aby zająć się moją rodziną” - powiedziała bez wyrazu.

I oto był - znajomy, wyniosły wygląd. Promień słońca, czysty jak poranek, przenikał baldachim drzew i rozjaśniał jej twarz. I w tym momencie był prawie pewien jej tożsamości. Po spotkaniu z dumą pochylenie jej podbródka sprawiło, że był zupełnie niezgodny z jej szarymi ubraniami i źle dopasowanymi okularami. Biorąc pod uwagę jej zachowanie i wygląd, imię krawcowej z początku wydawało się ironiczne. Jednak po dalszych oględzinach zauważył, że pod okropną czapką, którą nosiła, na jej włosach były złote smugi. Zaczęli od jej świątyń i posłusznie udali się do bułki z tyłu jej głowy. A potem pomyślał, że jej imię w końcu jej pasuje.

„Och, tutaj.” Wyjął okulary z kieszeni i podał jej.

Jedna soczewka była pęknięta, a drut mocno zgięty. Próbowała bezskutecznie przekręcić je do właściwego kształtu przed założeniem.

Ogromne okulary umieszczone na spadzistym nosie w połączeniu z jej nedorzeczną czapką potwierdziły jego podejrzenie.

„Podziwiam twoje oddanie dla rodziny, panno Honeycote.”

Dyszała.

Pochylił się, aż dzielił ich tylko oddech. „I wierzę, że mam dla ciebie propozycję”.

Zadowolony uśmiech księcia podniósł włosy z tyłu szyi Anabelle.

Chociaż jej lewy obiektyw był pęknięty, widziała go wyraźnie przez prawą. Jego przekrwione oczy sugerowały, że spał jeszcze mniej niż ona, a jego burgundowa kurtka z kontrastowymi aksamitnymi wykończeniami wyglądała jak... no cóż, wyglądało na to, że noc spędził zwinięty w kłębek pod mostem. Mimo to był przystojny jak grzech.

Nigdy wcześniej tak szczerze nie rozmawiała z mężczyzną. Niebiosą, nawet nawiązała do prostytutki. Ale była w przerażającej - a jednak dziwnie wyzwalającej - sytuacji, w której nie miała absolutnie nic do stracenia.

„Co dokładnie proponujesz?” Udało jej się spokojnie, rzeczowo. Jakby nie była całkowicie i całkowicie na jego łasce.

„Mówisz, że potrzebujesz pieniędzy na utrzymanie rodziny”.

„Tak.” Dręczyła ją sugestia, że skłamałaby na ten temat.

„A ty pracujesz w sklepie z sukienkami pani Smallwood.”

Tęskniła za projektami, które czekały na nią w przytulnym pokoju na zapleczu. "Tak. Pani Smallwood będzie mnie oczekiwać, kiedy sklep otworzy się dziś rano. Będzie się martwić, kiedy nie przybędę na czas do pracy.

W zamyśleniu pogłaskał się po brodzie. „Projektujecie suknie dla

moich sióstr”.

„To prawda”. Była w trakcie wielu rzeczy. O co mu chodziło?

„W dniu, w którym wszedłem do sklepu z sukienkami, miałem do ciebie zastrzeżenia. Wspomniałem o nich panie Starling i czy wiesz, co powiedziała?”

„Jestem pewien, że nie.” Ale była pewna, że księżę trzymał się każdego słowa, które wypowiedziała debiutantka.

„Powiedziała, że jesteś sekretem sukcesu pani Smallwood, że w Londynie nie ma innej krawcowej z połową twojego talentu. Powiedziała, że najbardziej wymagające i piękne kobiety z tony wymagają, abyś robił ich suknie.

Anabelle wzruszyła ramionami. Nie dziwiło jej to, że panna Starling określiła siebie jako wymagającą i piękną.

„Zakładam, że w sklepie z sukienkami usłyszałeś plotki o Olivii.”

Ciepło przeszło jej szyję, a ona kiwnęła głową.

„A czy przysięgniesz mi, że nigdy wcześniej nie wyłudzałeś pieniędzy?”

"Mówiłam ci już-"

„Przysięgasz, panno Honeycote? Ważne jest, że mam wszystkie fakty. Że znam prawdę. Jego zielone oczy były sceptyczne. I mam nadzieję.

Anabelle nienawidziła kłamstwa - sprawiało, że fizycznie chorowała. Ale gdyby opowiedziała księciu o swoich poprzednich

ofiarach, zażądałby wiedzieć, kim oni byli, a ona nigdy nie mogłaby nigdy ujawnić tych informacji. Z jakiegoś powodu stworzyła swoją Listę Neverów. Chronił jej klientów i, co ważniejsze, jej rodzinę.

"Przysięgam."

„Cóż, oto moja oferta. Jeśli chcesz uniknąć stawienia się przed sędzią... możesz przyjść i pracować dla mnie. ”

Zmrużyła oczy. "W jakiej pojemności?"

„Oczywiście jako krawcowa.”

O. Oczywiście. „Chcesz, żebym pracował w twoim domu?”

„Tak, jak dobrze wiesz, moja kamienica znajduje się na Placu Świętego Jakuba. Myślę, że poznałeś mojego kamerdynera.

Poczuła, jak jej rumieniec się pogłębia. Ale książę zaoferował jej alternatywę dla więzienia, deportacji lub... gorzej. Nie musiałaby się żegnać z mamą i Daphne. Być może mogłaby nawet utrzymać pracę w sklepie z sukienkami.

W jej piersi zapłonął promyk nadziei. „Ukończenie sukienek balowych twoich sióstr nie zajmie mi długo. Z przyjemnością dokonałbym ich w zamian za moją wolność. ”

Zaśmiał się ostrym, pustym dźwiękiem. „Suknie balowe to dopiero początek. Chcę, żebyś stworzył kompletne garderoby dla każdego z nich. Dopiero niedawno wyszli z żałoby po moim ojcu, a Olivia mówi mi, że wszystkie jej starsze rzeczy nie są modne. Rose właśnie skończyła piętnaście lat, kiedy... umarł. Ma kilka sukienek odpowiednich dla młodej kobiety. ”

„Ale ukończenie dwóch zupełnie nowych szaf zajęłoby miesiące.”

„Wolisz spędzić te miesiące w Newgate?”

„Oczywiście, że nie.” Wyprostowała ramiona. „Jestem przyzwyczajony do ciężkiej pracy. Przybędę o świcie każdego ranka i będę pracować do zmroku.

"Nie."

Nie? "Nie rozumiem."

„Nie mogę wyzwolić szantażysty na niczego niepodejrzewających obywateli Londynu. Będziesz mieszkał pod moim dachem. Gdzie mogę mieć na ciebie oko.

O nie. „Wasza Łaska” - błagała - „moja matka i siostra mnie potrzebują. Nie mogę ich zostawić na wiele dni. ”

Przeciągnął dłoń przez swoje ciemne, krótko przycięte włosy. „Twoja siostra może opiekować się matką. Jeśli uda mi się potwierdzić twoją historię, zapłacę ci rachunki medyczne twojej matki i czynsz rodzinny, podczas gdy ty będziesz pracować dla mnie. ”

Anabelle przełknęła ślinę, a jej oczy płonęły. Myśl o życiu z dala od Mamy i Dapha ją zrujnowała, a jednak była to hojna oferta.

„Możesz wysłać wiadomość do swojej rodziny” - kontynuował książę. „Powiedz im, co chcesz. Poinformuję panią Smallwood o specjalnym zadaniu, które mam dla ciebie, i jeśli po zakończeniu obowiązków jestem przekonany, że zostałeś zreformowany, myślę, że mógłbym ją przekonać, by oddała ci twoje stanowisko. ”

Anabelle pociągnęła nosem. „Czy mógłbym pożegnać się z matką

i siostrą?”

„Dlaczego miałbym pozwolić ci zejść mi z oczu, skoro nie dałeś mi powodu, by ci zaufać? Nie. Musisz natychmiast iść ze mną. Wstał, najwyraźniej wyczerpany. "Zdecyduj się."

Zawahała się tylko przez chwilę, zanim wstała i spojrzała mu prosto w oczy. „Wygląda na to, Wasza Łaska, że teraz zatrudniacie szwaczkę na pełny etat.” Uścisnęli sobie dłonie, aby podpisać umowę, a kącik jego ust unosił się w uśmiešku. Natychmiast zmienił go z surowego księcia w przystojnego łotra.

Wnętrza Anabelle zrobiły się miękkie i jednocześnie w jej głowie zabrzmiał alarm. Zasada numer pięć na jej liście Nevers: Nigdy nie wchodzić w jakąkolwiek formę interakcji społecznych z byłym klientem.

Przypomniała sobie, że była to transakcja biznesowa, czysta i prosta. Zerwała więzi z nim i jego rodziną, jak tylko ukończy szafy jego sióstr, i bez wątplenia poczują ulgę, że zrobią to z nią. W końcu była krawcową bez grosza z kryminalną przeszłością. I rozbite okulary.

Książę wyciągnął dłoń, uprzejmie wskazując kierunek, w którym powinni iść. „Mamy, panno Honeycote?”

Upadła obok niego i zdała sobie sprawę - bez najmniejszego przerażenia - że właśnie zawarła umowę z Diabłem.

Rozdział czwarty

Owen nie rozmawiał z panną Honeycote podczas spaceru do swojej kamienicy. Był zbyt zajęty, próbując dowiedzieć się, co, u diabła, było z nim nie tak.

Mały łobuzerka u jego boku zagroził zrujnowaniem reputacji Olivii i zamiast oddać ją - co byłoby logicznym działaniem - zaprosił ją do swojego domu, dając jej nieograniczony dostęp do swoich sióstr. Nie wspominając już o srebrze. Mój Boże.

Przeszedł przez park i skierował się na Picadilly na zachód, od czasu do czasu zwalniając, kiedy spadła za daleko. Prawie podał jej rękę - z czystego przyzwyczajenia - ale na szczęście złapał się. To nie miało być przyjemny spacer. Zastanawiał się, co pomyśleliby jego przyjaciele i znajomi, gdyby zobaczyli go w jego obecnym rozczochranym stanie z jego ponurym towarzyszem. Drżąc na samą myśl, szedł szybciej i podziękował niebiosom, że żaden szanujący się członek tony nie wyjdzie o tej bezbożnej godzinie.

Na widok swojej ceglanej kamienicy Owen odetchnął z ulgą. Po przejściu przez frontowe drzwi mógł podać pannie Honey

przekazać jego gospodyni - pani. Pottsbury lubił strofy i wrócił do swoich normalnych obowiązków.

Otworzył drzwi i popędził pannę Honeycote do foyer. Chwilę później Dennison podszedł, a jego krzaczaste brwi drgnęły na widok dziwnej młodej kobiety z panem domu.

Owen rzucił kamerdynerowi ostrzegawcze spojrzenie. „Powiedz pani Pottsbury, że chcę ją zobaczyć”.

Dennison rzucił się, a Owen kroczył, jego buty klikały wenecką płytkę.

„Nie mam przy sobie żadnych zapasów”, powiedziała panna Honeycote. „Nici, igły, materiał, koronka... Potrzebuję bardzo wielu rzeczy, aby zacząć”.

Zatrzymał się i spojrzał na nią. Musi się spieszyć, by wywiązać się

ze swoich obowiązków, co z jakiegoś powodu go irytowało. Podobnie jak jej czapka. Wskazał na jej głowę. „Dlaczego nosisz tę niedorzeczną rzecz?”

„Na litość boską, Wasza Łaska”. Jej ton był jednak przeciwieństwem skromności. Właściwie to raczej sarkastyczny.

Nie był pewien, dlaczego czapka tak go tak martwiła. Wszystkie sługi nosiły jakąś formę. Ale wydawało się to zbyt nierozsądne dla kogoś tak dumnego jak panna Honeycote. Jeśli potrafiła robić takie piękne rzeczy, dlaczego nie zrobiła dla siebie czegoś mniej ohydneho? „To sprawia, że głowa wygląda jak grzyb.”

Uniosła brwi i otworzyła usta, ale pani Pottsbury weszła do środka i skutecznie ją odciąła. „Dzień dobry, Wasza Łaska”, powiedziała z niedowierzaniem. Owen zawsze był zafascynowany tym, jak kobiecie udało się zachować równowagę. Miała kształt swojego imiennika i była okrągła w środku, z wrzecionowatymi ramionami i małymi stopami. Nawet jej czapka przypominała gałkę na pokrywce czajnika.

"Pani. Pottsbury - powiedział - to panna Honeycote. Zleciłem jej zaprojektowanie nowych szaf dla moich sióstr, więc zostanie u nas przez kilka miesięcy.

Gospodyni uśmiechnęła się do panny Honeycote, ale zmarszczki na czole sygnalizowały jej zmieszanie. "Widzę. Czy mam ją umieścić w jednym z pokoi na poddaszu?

Nawet jego zdolna gospodyni nie była pewna, co zrobić z krawcową na żywo. „Decyzję pozostawię tobie”.

Pani Pottsbury zmarszczyła brwi i rozmawiała z najnowszym członkiem jej personelu. „Gdzie są twoje rzeczy?”

„W moim domu”. Panna Honeycote rzuciła mu ostre spojrzenie. „Nie miałem czasu ich odzyskać”.

Gospodyni zatkała. "Dobroć."

Na miłość... Zwrócił się do panny Honeycote. „Wyślemy po twoje rzeczy. Możesz napisać ten list do swojej matki i siostry. Porozmawiam z panią Smallwood o twoim zadaniu i poproszę ją o przesłanie ci wszystkich potrzebnych materiałów. Ale zanim zrobisz cokolwiek innego, podążaj za panią Pottsbury bezpośrednio do kuchni i zjedz porządne śniadanie. Wiedział, że to brzmi jak tyran. Nie obchodziło mnie to. „I znajdź sobie kolejną czapkę.”

Obie kobiety westchnęły, a gospodyni szybko zaprowadziła pannę Honeycote w stronę sali dla służby.

Brak snu musi być odpowiedzialny za jego zły humor. Ruszył do swojego gabinetu, żałując, że nie jest za wcześnie na kieliszek brandy.

Pani Pottsbury odprowadziła Anabelle do małego, schludnego pokoju, który wyglądał jak biuro gospodyni. Ściana półek była zatłoczona kolorowymi słoikami przetworów, błyszczącymi puszkami wszystkich rozmiarów i różnorodnymi książkami domowymi. Domowe zapachy kawy, herbaty i przypraw sprawiły, że Anabelle dudniło w żołądku.

Gospodyni wskazała na oparte o drabinę krzesło, które było schowane pod okrągłym stołem, wystarczająco dużym dla dwóch osób. "Siedzieć. Mistrz chce, żebyś jadła. Zaciśnęła usta i spojrzała krytycznie na Anabelle, po czym dodała: - I rozumiem, dlaczego. Przyniosę nam talerz z kuchni i dołączę do ciebie. Więc załatwimy ci sprawę. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko, że to powiem, ale wyglądasz, jakbyś mógł odpocząć, zanim zaczniesz

”- trzepotała swoimi drobnymi, wdzięcznymi dłońmi -, tnąc, przypinając i szyjąc. ”Wyszła, czarne żelazne klucze brzęczą na jej talii, zanim Anabelle zdążyła odpowiedzieć.

Wdzięczna, że ma chwilę dla siebie, Anabelle sprawiła, że pieczenie w jej piersi ustąpiło. Próbowwała wygładzić stanik sukni, ignorując guzki żeber pod warstwami bawełny i wełny.

Najpierw książę wyśmiał jej czapkę, a potem pani Pottsbury zasugerowała, że jest zbyt chuda i zmęczona. Anabelle nie była piękną. Musiała nosić okulary wkrótce po tym, jak nauczyła się czytać i zawsze była zwykłą siostrą. Jeśli Daphne była słonecznym, idealnym żonkilem, Anabelle była zwykłą, suchą trzcina. To był po prostu sposób.

Właściwie to szczęście. W porównaniu z nią klienci w sklepie z sukienkami zawsze wyglądali pięknie i elegancko. Panowie rzadko ją zauważali, więc nie musiała odpierać niechcianych postępów.

Nie, tak naprawdę nigdy się nie martwiła, że nie jest ładna.

Ale dzisiaj żałowała, że nie jest. Chyba że z innego powodu niż zlitować się na twarzy pani Pottsbury. I być może szyderstwo księcia.

„Ach, oto jesteśmy.” Buty gospodyni zatrzasnęły drewnianą podłogę schodami staccato, a ona postawiła na talerzu mały talerz, serwetki i sztucce.

Anabelle spojrzała na jedzenie ułożone na jej talerzu. Szynka, jajka, bażant i ciastka.

„Proszę jeść” - pouczyła pani Pottsbury. „Przyniosę herbatę”.

Gospodyni znów stoczyła się, a nieoczekiwane łzy zapłonęły w

oczach Anabelle. Jedzenie na jej talerzu stanowiło więcej niż jej rodzina zjadła w ciągu ostatnich dwóch dni. Podczas gdy ona siedziała z ucztą przed sobą, w domu mama i Daph zakrztusili się suchym tostem i może gotowanym jajkiem. Dzisiaj porozmawia z księciem i poprosi - nie, zażądaj - aby przysłał im pieniądze i dostawę niektórych niezbędnych rzeczy.

Gdy zastanawiała się, jak zbliżyć się do księcia, wróciła pani Pottsbury.

"Co to jest? Panno Honeycote, musisz jeść. Dobre niebiosy, dziecko, co się stało?"

Anabelle otarła twarz i potrząsnęła głową. "Nic. To wygląda wspaniale - dziękuję. - Wzięła widelec i ugryzła szynkę. To było niebiańskie. Dopilnuje, aby Mama i Daph mieli jedzenie w szafkach. Wkrótce.

Kwadrans później jej talerz był pusty, brzuch pełny, a powieki opadające. Upiła łyk herbaty i westchnęła. Pani Pottsbury włożyła ostatni kęs jaja do ust i przetarła usta serwetką. - A więc - powiedziała gospodyni - zastanawiałam się, z którego pokoju powinieneś skorzystać podczas pobytu.

„Gdziekolwiek jest dobrze, zapewniam cię”.

„Mmm. Ale przychodzi mi do głowy, że spędzasz większość czasu z Lady Oliwią i Lady Rose. Będziesz potrzebował miejsca na wszystkie materiały eksploatacyjne i projekty szycia. Pokoje na poddaszu są małe i nie byłyby wygodne. ”

Anabelle wzruszyła ramionami. „Doceniam twoją troskę, ale jestem pewien, że dam radę.”

"Nie? Nie. Pokój na poddaszu nie da rady. Zabiorę cię do wolnej

komory obok pokoi młodych kobiet. Łączy się z pokojem dziecięcym, który będzie dla ciebie doskonałym miejscem do pracy. ”

„Nie wiem...” Wydawało się, że nie powinna pozostawać w komnacie gościnnej, kiedy była na wpół służącą, na wpół więźniem. Pani Pottsbury miała jednak rację - Anabelle potrzebowałyby dużo miejsca na projektowanie i tworzenie.

„Książkę zostawił mi to i myślę, że komnata dla gości jest idealnym rozwiązaniem.” Gospodyni wstała i pchnęła krzesło. "Chodź. Zaprowadzę cię do twojego pokoju.

Pani Pottsbury wyprowadziła Anabelle z małego biura i poprowadziła ją korytarzem pokrytym dywanem, objeżdżając, by wskazać dobrze wyposażoną kuchnię i przestronną jadalnię. Ale bogaty salon na pierwszym piętrze zapał dech w piersiach. Sufit składał się z sześciokątów, które pasowały do siebie jak plaster miodu, a pośrodku malowany fryz przedstawiał pulchnych serafinów poruszających się wśród chmur. Trzy wpuszczone okna obramowane eleganckimi rzeźbionymi panelami rozciągającymi się od podłogi do sufitu. Kilka dużych lusterek rozmieszczonych w regularnych odstępach wokół pokoju sprawiało, że wydawało się to jeszcze bardziej ogromne niż było. Górna połowa ścian pokryta była jasnozielonym brokatem, który łączył wszystko w pokoju: mural na suficie, pluszowy dywan i wdzięczne meble.

Ten szczególny odcień zieleni - morskiej piany - przyspieszył bicie serca Anabelle. Często marzyła, by zrobić sobie sukienkę z jasnozielonego jedwabiu. Może któregoś dnia, po odbyciu wyroku, a

Mama wyzdrowiała, a Daphne poślubiła szlachetnego dżentelmena - wtedy Anabelle uszyje jasnozieloną suknię. Westchnęła cicho. Szanse na spełnienie tego szczególnego

snu były prawie tak duże, jak jej szanse na wstąpienie na tron.

Ale sny były wolne.

Na pierwszym piętrze gospodyni z dumą wskazała na gabinet księcia, który oczywiście był całkowicie niedostępny.

- A teraz na drugie piętro. Pani Pottsbury przyłożyła palec do ust, gdy szła na palcach po schodach. „Lady Olivia i Lady Rose są nadal poddane absencji, i tak powinno być. Takie piękne dziewczyny - powiedziała. „Tak wiele przeszli”.

Anabelle chciała zapytać, co się stało z młodymi kobietami i czy ma to coś wspólnego z ich apodyktycznym bratem, ale nie chciała ryzykować, że ktoś się obudzi.

Gospodyni zatrzymała się na szczycie schodów, żeby złapać oddech, i wskazała korytarz. „Po prawej stronie jest apartament mistrza”, szepnęła z odpowiednim szacunkiem. „Te dwa pokoje” - wskazała zamknięte drzwi umieszczone obok siebie - „to sypialnie Lady Olivii i Lady Rose. Twoja jest po lewej stronie. Chodź.”

Pani Pottsbury weszła, pomachała Anabelle i zamknęła za nimi drzwi.

Anabelle wstrzymała oddech. Cała komora była urządzona w... jasnozielonej. Przypominało jej porosty, które wyrosły na drzewach w lasach otaczających dom rodzinny i nowe liście, które wyrastały każdej wiosny. Chociaż pokój był mały, meble były wystawne. Jedwabna pościel, aksamitne zasłony i gruby dywan Aubusson nadawały się do pałacu.

„Jest okropnie zakurzony” - powiedziała przepraszająco gospodyni. „Nie miałem okazji go wyemitować”.

Zrozumiały, ponieważ nie mogła przewidzieć, że księżę po nieobecności przez całą noc wróci do domu z krawcową.

„Jest piękny”. W rzeczywistości jest o wiele za wielki. Po spędzeniu każdej nocy ostatnich dwóch lat albo na krześle, albo na kanapie, taki luksus wydawał się zdecydowanie dekadentki.

„Poproszę pokojówkę, żeby przyniosła trochę wody. W szufladzie biurka znajdziesz papier, długopis i atrament. Wiem, że chcesz wysłać wiadomość do swojej rodziny, więc wykorzystaj to, czego potrzebujesz.”
"Dziękuję Ci."

"Teraz. Twoje miejsce do pracy już tu jest. Pani Pottsbury podeszła do drzwi naprzeciwko łóżka i sięgnęła po klucz na pasku. Bawiła się zamkiem, aż zaskoczył, a drzwi do jednorazowego pokoju dziecinnego otworzyły się. „Ten pokój został zamknięty od... cóż, przez długi czas.”

Duży pokój miał okno z obrazkiem, a kiedy pani Pottsbury otworzyła zasłony, Anabelle zobaczyła, że wychodziło na kolorowy ogród z tyłu kamienicy. Kilka obszernych mebli ukrytych było za prześcieradłami, a wszystko w pokoju było pokryte cienką warstwą kurzu. W powietrzu unosiły się małe drobinki, oświetlone porannym światłem płynącym przez mętne szyby.

To było idealne.

Gospodyni pokiwała głową, jakby zgodziła się z myślą Anabelle. „Wyślę kilka pokojówek na pył i zdejmę ściereczki. Thomas i Roger - są lokajami - przyniosą stoliki i dodatkowe lampiony. Spojrzała na pokój. „Czy jest coś jeszcze? Jakies pytania?"

Och, Anabelle miała pytania, na przykład, kiedy spotka się z

siostrami i czy wiedzieli, że użyła tajemnicy o Olivii, próbując wyłudzić pieniądze od brata? I dlaczego książę litował się nad nią? Ale powiedziała: „Nie. Dziękuję Ci.”

- Nie chcę o tym wspominać, ale książę wydawał się raczej nieugięty w stosunku do twojej czapki. Pani Pottsbury bawiła się kluczami. „Mam kilka, które są dość inteligentne i... mniej zużyte. Możesz wybrać jeden do użycia, dopóki nie nadejdą resztki twoich rzeczy.”

„Dziękuję, ale dam radę z tego, co mam”.

Pani Pottsbury spuściła powietrze. „Nie będzie zadowolony. Nie mam pojęcia, dlaczego tak go denerwuje.

„Ja też nie.” Ale nie pozwoliła mu powiedzieć, co może, a czego nie może nosić. Miała niewiele cennej swobody.

Gospodyni uśmiechnęła się do niej jak garnitur, odwróciła się, by odejść, a potem odwróciła się jak top. „Czy chciałbyś, żebym wysłał twoje okulary do naprawy?”

Chociaż Anabelle nie pokochałaby nic więcej, nie było jej na to stać. Nie chciała być dłużnikiem księcia. "Nie, dziękuję. Mam w domu wolną parę - skłamała.

"O. A więc bardzo dobrze. Życzliwa kobieta poklepała Anabelle po ramieniu. „Odpocznij, a do zobaczenia w porze lunchu. Podejrzewam, że po południu spotkasz się z młodymi damami.

Anabelle poczekała, aż pani Pottsbury opuści pokój dziecinny - eee, pracownię - i wróciła do pokoju przez sąsiednie drzwi. Zrzuciła swój ponury czarny szal i położyła go na

łóżku. Szorstka, szorstka faktura szala była wyraźnie niezgodna z całym pięknym luksusem w pokoju. To była jedyna rzecz, która nie należała - oprócz niej.

Obeszła plakat z czterema plakatami i usiadła przy małym biurku pod oknem. Lokalizowanie papieru, pióra i atramentu było łatwe. Podjęcie decyzji, ile powiedzieć mamie i Daphne, było znacznie trudniejsze.

Najdroższa Matko i Siostró,

Jestem pewien, że jesteś zszokowany otrzymaniem ode mnie korespondencji, więc pozwól mi od razu rozwiać twoje obawy: mam doskonałe wiadomości. Książę Huntford zlecił mi stworzenie zupełnie nowych szaf dla obu jego sióstr. To wspaniała okazja, a zarobię znacznie więcej niż w sklepie z sukienkami. W rzeczywistości książę hojnie podniósł część moich zarobków, abym mógł zapłacić doktorowi Conwellowi, a także należny nam czynsz. Prześlę ci pieniądze na inne wydatki, jak tylko będę mógł.

Żałuję tylko, że muszę tu zostać, w rezydencji księcia w Mayfair, dopóki moje zadanie nie zostanie zakończone. Zapewniam, że to nie trud, z wyjątkiem tego, że strasznie będę tęsknił za wami obojgiem. Chciałbym być tam, aby pomóc w sprawach domowych.

Spodziewam się jednak, że będę tu pracował przez około trzy miesiące. Oczywiście będę regularnie pisać i musisz mnie informować o wszystkim, co mówi dr Conwell i jak radzi sobie mama. Jeśli mnie potrzebujesz, wyślij wiadomość na ten adres, a przyjdę tak szybko, jak to możliwe.

Z poważaniem

Anabelle

Z ulgą, że list został napisany i sfrustrowany faktem, że nic więcej nie mogła zrobić w tej chwili, zdjęła okulary, zdjęła czapkę, zdjęła szpilki z włosów i potarła bolącą skórę głowy. Po ześlizgnięciu się z butów wspięła się na łóżko i opadła na materac. Chociaż nie spała od dwóch dni, była zbyt niespokojna, by spać. Spróbuje jednak odpocząć. Zwinęła się na boku i opuściła jedwabną poszewkę na policzek.

Chociaż jej warunki mieszkaniowe były bardziej niż wygodne, nie zawiodła się. Członkom arystokracji nie można było ufać. Jej utytułowani dziadkowie byli doskonałym przykładem. Wyrzekli się syna - tylko dlatego, że poślubił zwykłego człowieka.

Bogactwo i przywileje zepsuły człowieka, a księżę Huntford miał ich obu. Miał też takie zielone oczy, które oślepiały niczego niepodważające kobiety.

Którego nie było ani tu, ani tam.

Myślała o tych pełnych powiek, uduchowionych oczach, kiedy pomimo najlepszych intencji zapadła w sen.

Rozdział piąty

Wiązanie: (1) Długi pasek tkaniny używany do stworzenia schludnego lub dekoracyjnego wykończenia na krawędzi. (2) Obcieranie lub ograniczanie, jak to często ma miejsce w przypadku mocno zasznurowanych gorsetów.

Owen po powrocie z Hyde Parku spędził kilka godzin w swoim gabinecie. Wysłał wiadomość do pani Smallwood, informując właściciela sklepu z ubraniami, że jej ceniony pracownik był na specjalnym zleceniu przez kilka miesięcy. Odpowiedziała, że chętnie pożyczycy usługi panny Honeycote i że sklep odzieżowy

dostarczy całą tkaninę i ozdoby.

Przyszło mu do głowy, że kara panny Honeycote okazuje się dość kosztowną perspektywą.

Podczas śniadania poinformował siostry o porannych wydarzeniach. Pomiął trochę o moście i wymuszeniu.

Wydawali się zachwyceni, kiedy powiedział im, że panna Honeycote zrobi z każdej z nich kilka nowych sukienek, a jeszcze bardziej zachwycona, gdy wspomniał, że zostanie z nimi. Jakby to była cholerna wizyta towarzyska.

Mucha brzęcząca wokół głowy Owena odwróciła jego uwagę od dokumentów, które jego steward wysłał z Huntford Manor. Spojrzał na zegar na kominku i zdał sobie sprawę, że chociaż była prawie druga po południu, nadal nie ogolił się ani nie zjadł lunchu. Uznając, że potrzebuje pretekstu, aby rozprostować nogi, poszedł na górę do swojej sypialni i, ponieważ jego lokaj się nie kręcił, sam zajął się spierzchnięciem twarzy.

Chłodne ostrze podrapało się po jego brodzie, a kiedy zadanie zostało ukończone, poczuł się nieco bardziej cywilizowany. Gdyby tylko mógł znaleźć porządną kanapkę, byłby szczęśliwym człowiekiem. Przeszedł korytarzem i odwrócił się w stronę schodów, po czym zatrzymał się. Coś na drugim końcu korytarza wyglądało dziwnie. Różne.

Drzwi do pokoju dziecinnego. To było uchylone.

Podszedł i pchnął go. Nikogo tam nie było, ale ktoś był. Prześcieradła pokrywające meble zniknęły, a półki zostały odkurzone i oczyszczone. Cztery małe biurka zostały złączone, aby zrobić stół, a dwa inne duże stoły zostały ustawione przy ścianie naprzeciwko okien. Środek dywanu był cienki od wszystkich bitew,

które odtworzył swoimi drewnianymi postaciami jako chłopiec. Ale teraz stało na nim pełne lustro oparte na krześle. I kosze na podłodze. Po bliższym przyjrzeniu się zobaczył, że trzymają szpilki, nożyczki, guziki i inne rzeczy, których nie odważyłby się nazwać.

Pozostały resztki jego dzieciństwa. Glob w rogu. Płytki na półce. Tom dzieł Homera po łacinie, których sam widok sprawił, że zadrżał. Było jednak jasne, że przynajmniej na razie jego stara szkółka zostanie wykorzystana jako szwalnia.

To był dobry plan. Nie ma sensu utrzymywać zamkniętych pokoi tylko z powodu nieprzyjemnej pamięci lub dwóch, gdy...

Ciekawy. Drzwi wewnętrzne, które prowadziły do sąsiedniego pokoju gościnnego, były otwarte. Przeszedł przez pokój dziecinny i wszedł do sypialni. Wszystko wyglądało normalnie.

Z wyjątkiem.

Tam na środku łóżka z baldachimem spała kobieta. Wiedział, że powinien natychmiast wyjść, zanim się obudzi lub ktoś go tu zobaczy. Ale zamarł.

Jej długie włosy spływały po poduszce błyszczącymi kasztanowymi falami. Jej

gładki policzek zabarwiono na różowo. Jakby marzyła o czymś złym. Jej lekko rozchylone usta były koloru bujnej brzoskwini i zwinięte w cieniu uśmiechu.

Ruszył w stronę łóżka, zatrzymując się i wstrzymując oddech, gdy się zmieniła. Kiedy dotarł do niej, uświadomił sobie tożsamość śpiącej piękności.

Piękny nie był słowem, jakie kiedykolwiek sobie wyobrażał, że będzie się ubiegać o pannę Honeycote. Dumny, przebiegły, uparty i kłujący - te słowa ją opisały. Ale przed nim leżały dowody. Jej rysy twarzy były prawie idealne, z wyjątkiem wklęsłego nachylenia nosa - powód, dla którego jej okulary nigdy nie zostały ustawione. Jej ciało było gibkie i choć nie widział jej nóg, wyobrażał sobie, że będą długie.

Rodzaj, który lubił owijać się wokół talii. Albo jeszcze lepiej pieśczać. Zaczynając od kostki, zatrzymując się za kolanem, ocierając skórę po wewnętrznej stronie uda i drażniąc miękkie, opuchnięte...

Podskoczyła. „Wasza łaska?” Było to jednocześnie pytanie i besztanie. Chwyciła poduszkę do tułowia, jakby próbowała zakryć swoją nagość, kiedy w rzeczywistości była całkowicie ubrana.

Szkoda, że. „Dzień dobry, panno Honeycote.”

Kątem oka spojrzała w okno. „Spałem przez całą noc?”

"Nie. Żartuję. ”

Skrzywiła się.

„Byłem w pokoju dzieciennym, zobaczyłem otwarte drzwi i wszedłem tutaj. Myślałem, że pani Pottsbury planuje ustawić cię na poddaszu.

Rumieniąc się głęboko, powiedziała: „Upierała się, że ten pokój będzie w porządku. Ale byłbym szczęśliwy w pokoju na poddaszu. Wolałbym to...

"Nie. To jest w porządku."

- No cóż - powiedziała, wciąż przyciskając poduszkę do piersi - może mógłbyś dać mi trochę prywatności?

Byłoby to dżentelmeńskie, przyzwoite posunięcie. „Wciąż mamy kilka spraw do omówienia.”

"Teraz?"

„Zakładałem, że chętnie wyślesz wiadomość - i niezbędne fundusze - do swojej matki i siostry.” Był prawdziwym cad.

„Jestem”, powiedziała szybko. „Napisałam list wyjaśniający moje nowe okoliczności.” Ostrożnie spoglądając na niego, wstała z łóżka i manewrowała wokół niego w kierunku biurka. Poduszka była jej tarczą, ustawioną między nimi przez cały czas. Wręczyła mu list. "Tutaj."

Uderzył złożoną pergaminem w dłoń. „Ile im powiedziałaś?”

„Po prostu zatrudniłeś mnie na trzy miesiące... i że oferowana pensja była hojna”.

- Rzeczywiście - powiedział sucho. „Myślę, że powinniśmy natychmiast uregulować twoje długi. Chciałbym mieć pewien poziom pewności, że nie schowasz moich bezcennych artefaktów i nie wystawisz ich w najbliższym sklepie lombardowym. Kim jest lekarz twojej matki i ile jesteś mu winien?”

„Jesteśmy winni doktorowi Conwellowi piętnaście funtów, a aptekarzowi, panu Vandersowi, dwa funty”.

To musi być dużo pieniędzy dla kogoś takiego jak ona. „Moja ciekawość jest rozbudzona, panno Honeycote. Ile zarabiają szwaczki?”

„Dziesięć szylingów tygodniowo.” Poderwała brodę, a jej oczy zabłysły. „Dlatego zaległem z płatnościami.”

„Jakie jeszcze długi masz do spłaty?”

Przełknęła ślinę i spojrzała na podłogę. "Wynajem. Jesteśmy winni pani Bowman dziesięć funtów. ”

"Ktoś jeszcze?"

„Nie... ale moja matka i siostra nie mają pieniędzy na jedzenie ani inne podstawowe rzeczy, takie jak świece lub olej do lamp. Gdybyś mógł mi pożyczyć kilka szylingów, byłbym wdzięczny. ”

Jej usta były zaciśnięte w cienką linię, gdy czekała na jego odpowiedź. Prośenie o pomoc nie mogło być dla niej łatwe. Już planował wysłać jej rodzinie pieniądze, ale domyślał się, że nie będzie jej wygodnie otrzymywać charytatywnej pomocy.

„Jestem gotów udzielić ci zaliczki na poczet pensji. Będziesz zarabiał przez następne trzy miesiące. - Spojrzał na rozczochraną pościel. „Nawiasem mówiąc, nie zaczyna się, dopóki nie zaczniesz działać”.

Rzuciła poduszkę na łóżko i zacisnęła pięści. Spojrzała na komodę, gdzie leżały jej okulary i czapka, a potem spróbowała przejść obok niego. Ale niezgrabnie stanęła na jednym ze swoich kapci, a pod nią ugięła się noga.

Z okrzykiem zaczęła spadać, wymachiwała rękami i zaciskała go na szczęce.

Skrzywił się, ale złapał ją wokół jej małej talii. I oparł ją o swoje ciało.

Jej dłonie były przyciśnięte do jego klatki piersiowej, gdzie jego serce biło szybciej niż powinno. Jej ciało było tuż obok jego. Zaskakująco silny, ale miękki. Jedwabiste końce jej włosów musnęły tył jego dłoni, a on wdychał czyste zapachy mydła i bawełny.

Kiedy spojrzała na niego, jej szare oczy nie były twarde i burzowe, jak się spodziewała. Byli ciepli i parni. Zagryzła dolną wargę, pulchna i wilgotna. Jego kogut poszedł mocno.

Boże, chciał ją pocałować - musiał spróbować. Pochylił się, a ona uniosła rękę do jego twarzy. Gładkim opuszką palca powoli przesunęła linię na jego brodzie. Jego skóra mrowiła w miejscu, w którym go dotknęła.

„Porysowałem cię” - powiedziała.

Mrugnął i nic nie powiedział.

"Jesteś ranny?"

„Nie”. Jego głos był bardziej szorstki niż zwykle.

„Możesz mnie teraz uwolnić.”

Chryste, wciąż ją trzymał, jakby zamierzali zatańczyć cholerny walc. „Oczywiście.” Niechętnie pozwolił jej odejść i spróbował wygładzić zmiętą literę w dłoni. Podniósł to. „Przekonam się, że są one dostarczane do twojego domu wraz z wystarczającą ilością pieniędzy, aby przetrwać kilka miesięcy. Nie chcę, żebyś martwił się o swoją rodzinę, kiedy tu jesteś. To tylko odwróciłoby uwagę od twoich obowiązków.

Pokiwała trzeźwo głową.

„Czy mogę, żeby lokaj przyniósł tu twoje rzeczy?”

"O tak, proszę. Kiedy moja siostra, Daphne, przeczyta mój list, będzie wiedziała, co dla mnie spakować.

"Bardzo dobrze. Poinformuję moje siostry, aby spotkały się z tobą w pracowni - skinął głową w kierunku pokoju dzieciennego - po zjedzeniu obiadu, powiedzmy, o trzeciej. Nawiasem mówiąc, nic nie wiedzą o twoim systemie wymuszeń. Wolałbym uchronić ich przed odrobiną brzydoty. "

Zwiesiła głowę, a włosy tworzyły uroczą zasłonę na twarzy. "Rozumiem. Ja... obiecuję, że ich nie skrzywdzę. "

„Rose w szczególności jest delikatna” - powiedział. Nigdy nie wiedział, jak wyjaśnić jej dziwactwa. „Nie rozmawia z nikim oprócz Olivii - i tylko rzadko. Ale jest bardzo bystra i komunikuje się na inne sposoby. Olivia rozumie ją intuicyjnie, ale ja... Potrząsnął głową, niepewny, dlaczego powiedział to wszystko szwaczce. „Chcę tylko, żeby byli szczęśliwi”.

„Więc to będzie mój cel”, powiedziała, a on jej uwierzył. Mogła uspokoić Rose w sklepie z sukienkami; może mogłaby dokonać innych drobnych cudów.

Patrzyli na siebie przez długą chwilę. Mimo że był księciem, a ona służącą, i dzieliła ich cała skomplikowana struktura społeczna, poczuł niezaprzeczalny związek z nią. Ona też to czuła.

Odwrócił się, by wyjść przez drzwi pokoju dzieciennego, aby nikt, kto był na korytarzu, nie wiedział, że był w pokoju panny Honeycote. Przechodząc obok kredensu, w którym leżały jej rozbite okulary, wsunął je w dłoń i schował do kieszeni. Na szczęście nie zauważyła.

Byłby przeklęty, gdyby chodziła po jego domu w popsutych okularach. To była zasada tego. Może uszyć krzywy szew na jednej z sukienek jego siostry lub przegapić krok i złamać szyję na zakrwawionych schodach. W domu było już wystarczająco dużo dramatu.

Zatrzymał się w drzwiach. „Myślę, że takie rozwiązanie może się udać lepiej niż ktokolwiek z nas oczekiwał.”

Rzuciła mu podejrzanе spojrzenie - nie spodziewałby się nic więcej - i zamknął za sobą drzwi. Kiedy usłyszał kliknięcie zamka, uśmiechnął się do siebie.

Chociaż był nietypowo optymistyczny co do szwaczki, nie może zapomnieć, co zrobiła i dlaczego tu była.

I zdecydowanie nie mógł jej pocałować. A nawet myśli o pocałowaniu jej.

Zaledwie dwie noce temu wykladał Olivii na ten właśnie temat. Relacje między nie

zdolność i służba były zabronione - i nie bez powodu. Tego rodzaju sprawy były szkodliwe społecznie dla kobiety lub dżentelmena, to prawda, ale sługa miał najwięcej do stracenia. Nigdy nie byłby tak bezduszny - ani zdesperowany - aby w ten sposób wykorzystać członka swojego personelu.

Problem polegał na tym, że nie spodziewał się, że panna Honeycote będzie taka piękna. Gdyby udało się ominąć jej przeklętą czapkę i okulary oraz wieczną grymas, była oszałamiająca.

Na szczęście nie spodziewał się, że ich ścieżki często krzyżują się w ciągu najbliższych trzech miesięcy. Prawdopodobnie spędzi swój

czas w pokoju dzieciennym i z jego siostrami. Byłby zajęty prowadzeniem swojego przeklętego księstwa i byciem nużącym towarzyskim funkcjami z rozpieszczonymi debiutantami.

Wyjął z kieszeni przepraszające okulary. Tylko ktoś tak uparty jak panna Honeycote nalegałby, aby doskonale widzieć przez pajęczynę pęknięć.

Nie, nie było powodu sądzić, że ją zobaczy, z wyjątkiem przelotu. Ale nigdy nie wiadomo.

Anabelle wypuściła oddech, który wstrzymywała.

Co do cholery było z nią nie tak?

Nigdy nie powinna zasnąć. To zadanie było dla niej okazją do udowodnienia księciu, że nie jest leniwym oportunistą, który chce wykorzystać innych. Planowała zaimponować mu swoim poświęceniem i ciężką pracą, ale jakoś skończyła drzemka.

Ale to nie był jedyny powód, dla którego zasługiwała na chłostę. Zamiast wyrzucić go z pokoju w chwili, gdy wszedł, rozmawiała z nim. Co gorsza, była w całkowitej dezaprobacie, a to spowodowało wyraźną niekorzystną sytuację podczas ich wymiany. Podczas gdy on nosił nienagannie skrojoną kurtkę, która pokazała jego szerokie ramiona do przewagi, została przyłapana - dosłownie - z opadającymi włosami. To było upokarzające.

Niepokojący był sposób, w jaki książę na nią patrzył. I heady. Przez kilka chwil w jego ramionach zachowywała się jak kompletna bezmyślność - wtapiająca się w niego i dotykająca jego twarzy - zanim odzyskała zdrowy rozsądek. Dzięki Bogu, że tak, ponieważ, jak się wydawało mało prawdopodobne, podejrzewała, że miał zamiar ją pocałować.

I miała zamiar mu pozwolić.

Całowanie było bezsprzecznie zabronione przez zasadę numer pięć na jej liście Nevers.

Przynajmniej jego nieoczekiwana wizyta uratowała ją przed szukaniem go. Ogromną ulgą było wiedzieć, że Mama i Daphne będą miały wystarczająco dużo pieniędzy, aby przetrwać kolejne tygodnie. Być może kilka dobrych posiłków i dodatkowe wizyty doktora Conwella pomogłyby mamie poprawić. To nie było prawdopodobne, ale po raz pierwszy od bardzo dawna miała promyk nadziei.

Uznając, że nadszedł czas, aby poszła do pracy, schowała zmartwienia, wyprostowała kręgosłup i poszła do umywalki na komodzie. Świeża, chłodna woda czuła się cudownie na jej skórze, ale kiedy spojrzała w lustro, jęknęła. Jej włosy były luźne i dzikie, i przypominała jedną z tych niegrzecznych leśnych nimf, które wiecznie leciały boso przez las. Dokładne przeciwieństwo wrażenia, które chciała wyrzucić na księciu.

Dobrze. Wyprostuje to teraz, szczotkując lub nie szczotkując. Chwyciwszy garść szpilek, które pozostawiła na komodzie, zaczęła warkoczyć z powrotem w ciasną cewkę na czubku głowy. Zajęło to trochę czasu i nie było tak gładkie, jak by się chciała, ale udało jej się wciągnąć każdą ostatnią falę w węzeł.

A teraz jej czapka. Zapięła dwa ostatnie szpilki, aby go zabezpieczyć. Gdy sięgnęła po nią, odkryła, że na jej wierzchu pozostała kolejna czapka - pani. Pottsbury robi to bez wątpienia. Nowa była znacznie mniejsza od swojej, delikatna i obszyta koronką. Anabelle trzymała ją w dłoni i podziwiała. Wyglądało jak fantastyczne małe ciasto. Książkę uznałby to za znacznie mniej obraźliwe.

Szkoda, że nie miała zamiaru go nosić.

Wsunęła śliczną słodycze do szuflady i nałożyła na głowę własną miękką czapkę, upewniając się, że zakrywa jak najwięcej włosów. Tam. Poklepała go, nie do końca ufając ciasno zwiniętym warkoczom.

Gdy tylko założy okulary, poczuje się, jakby wróciła do normalnego życia. Tyle że nie mogła ich znaleźć. Była pewna, że zostawiła je w kredensie, ale być może pani Pottsbury je poruszyła, kiedy opuściła czapkę. Anabelle przeszukała podłogę na wypadek, gdyby ich przewrócono, i sprawdziła biurko, na którym napisała list. Nigdzie ich nie było. Starła się nie dopuścić, by ogarnęła ją panika, ale bez nich jakikolwiek przedmiot znajdujący się dalej niż wyciągnięta dłoń wyglądała, jakby znajdowała się pod trzema stopami wody.

Zgubienie ich było bardzo odmienne; jednak różne rzeczy dzisiaj się nie udały.

Podejrzewała, że to ostatnie nieszczęście nie będzie ostatnim.

Rozdział szósty

Bez okularów Anabelle zderzyła się ze ścianami i meblami jak dziecko, które było w blefie ślepcy.

Być może pani Pottsbury znalazły ich miejsce pobytu. Anabelle poczuła, że schodzi na dół, ciesząc się, że podczas trasy zwróciła szczególną uwagę.

Znalazła gospodynię w jej małym biurze na pierwszym piętrze. Przynajmniej założyła rozmytą postać stojącą obok ściany półek.

„Przepraszam, proszę pani”, powiedziała Anabelle.

Puszki stuknęły i gospoia odwróciła się. „Ach, tam jesteś... i wyglądasz na całkiem odświeżonego.”

Anabelle poczuła, że jej twarz się nagrzewa. „Nie chciałem spać tak długo. Czy zdarzy ci się mieć moje okulary? Nie mogę ich znaleźć.

- Nie, kochanie, ale nie martw się - powiedziała wesoło pani Pottsbury. „Prawdopodobnie poszli w to samo miejsce, co brakujące pończochy, spinki do mankietów i wstążki. Wszyscy pojawiają się wcześniej czy później.”

Anabelle chciała powiedzieć, że utrata okularów była bardziej kłopotliwa niż utrata wstążki. Ale gospodyni była tak uprzejma, że Anabelle trzymała się za język.

„Naszym kolejnym zamówieniem jest lunch” - oznajmiła pani Pottsbury. "Chodź za mną. Przedstawię cię Cookowi i zjemy coś do jedzenia w kuchni.

Anabelle miała nadzieję, że nie potknie się o nic po drodze. Trzymała jedną rękę na ścianie, potykając się za gospodynią, jakby wypła jedną szklankę wina.

Godzinę później, po zjedzeniu pysznego posiłku z krojonego kurczaka, groszku i dojrzałych winogron, Anabelle i pani Pottsbury wróciły do pracowni. Arkusze zostały usunięte, przyniesiono stoły, a Anabelle chciała wziąć igłę i zacząć pracować.

„Dostarczono dużą porcję, gdy odpoczywałeś” - powiedziała gospodyni. „Kazałem pokojówkom położyć tam paczki na stole.”

Anabelle zerknęła w kierunku, w którym wskazała pani Pottsbury. Jeden ze stołów był rzeczywiście ułożony wysoko z brązowymi pakietami. Mogły to być worki zboża lub kopiec śpiące psy, o ile wiedziała. Ale bardziej prawdopodobne było, że pochodzą ze sklepu z sukienkami.

"Dziękuję Ci. To cudowna przestrzeń - prawie tak duża jak cały pokój na zapleczu w sklepie pani Smallwood. Zacznę od uporządkowania wszystkiego. "

"Doskonały. Jeśli potrzebujesz czegoś innego, daj mi znać. "

„Czy mógłby Pan poinformować personel, że zgubiłem okulary?”

Pani Pottsbury poklepała ją po ramieniu. "Oczywiście kochanie. Wzyl Widziałeś nową czapkę, którą ci zostawiłem na komodzie? To całkiem urocze. "

"Zrobiłem. Dziękuję za zaoferowanie, ale jestem zadowolony z tego. Oczywiście nie jest tak elegancka, ale mi odpowiada. Chociaż Anabelle nie mogła zrozumieć wyrazu twarzy gospodyni, wyobraziła sobie, że oczy kobiety są szeroko otwarte z niepokojem.

Pani Pottsbury zakaszła, żeby powstrzymać oddech. „Nie mówisz. Zostawię to tobie na wypadek, gdybyś zmienił zdanie. Z nerwowym brzęczeniem kluczy popędziła korytarzem.

Anabelle ostrożnie przeszła przez salę roboczą do stołu, na którym leżały paczki. Za pomocą nożyczek, które wyjęła z jednego z koszy na podłodze, oderwała sznurek od paczek i zdjęła brązowy papier, jakby podniosła wieko ze skrzyni skarbów.

Pani Smallwood wysłała dwie suknie balowe, które Anabelle zaczęła szyć dla Lady Olivii i Lady Rose. Pozostałe wiązki zawierały

jardy i jardy wspaniałych tkanin, koronek, plecionek, wstążek, piór i guzików.

Oddech Anabelle uwiązał jej w gardle. Nie mogła się doczekać, aby zacząć. Kiedy pochłonęły ją szczegóły pięknej sukienki, mogła zapomnieć o swoich kłopotach. Sterty rachunków, choroba mamy, ponure księżęta i znikające okulary przestały ją nękać.

Odrzuciła zasłony, aby zalać pokój światłem i naciągała igłę, kiedy jej klienci weszli do pokoju.

„Dzień dobry, panno Honeycote.” Lady Olivia praktycznie wskoczyła do pokoju. Matka panny Starling scharakteryzowała entuzjazm Olivii jako nieprzystosowany; Anabelle uznała to za odświeżające.

Wstała i zanurzyła krótką koszulę. „Dzień dobry, panie.” Przełknęła ślinę, zastanawiając się, jak rozpocząć obowiązki na najlepszej możliwej stopie. Przepraszam, że zagroziłam skandalem o tobie, lady Olivia. To szczęście, że twój brat uratował cię przed społeczną ruiną. Powiedz mi, czy wolisz bombonierkę czy satynę dla swojej pelisse? Oczywiście, to by nie wystarczyło. Jeśli miała pracować z kobietami przez następne kilka miesięcy, powinna wypracować jakiś rodzaj porozumienia. „Nie mogę się doczekać...”

- Słuchaj, Rose, to są początki naszych balowych sukienek - tych, które pomogła nam wybrać Miss Starling. Lady Olivia rzuciła się obok Anabelle do stołu, na którym rozłożyła materiał. Wyrwała bogaty różowy jedwab ze stosu i przycisnęła go do policzka. „Och, to urocze, prawda, panno Honeycote?” Wyciągnęła rękę i ścisnęła dłoń Anabelle, jakby nie była sługą, ale drogim przyjacielem.

„Całkiem urocze”, powiedziała Anabelle. Minęły wieki, odkąd ktoś oprócz Daphne tak ją dotykał. Ogarnęło ją poczucie winy i delikatnie odciągnęła rękę.

Lady Rose podeszła do stołu, stanęła obok swojej siostry i uśmiechnęła się na widok swojej sukni przewieszanej przez wzgórze zapasów. Obecnie było to niewiele więcej niż kilka paneli, które ostatecznie składałyby się z stanika i spódnicy. Błękitny kolor był idealny dla jej kremowej skóry i truskawkowych włosów. Może trochę bezpieczne, ale Anabelle spróbuje ją przekonać, by spróbowała szarfy lub szalu w głębszym odcieniu.

„To wszystko jest bardzo ekscytujące” - powiedziała lady Olivia, zaciskając dłonie

er.

- Rzeczywiście - powiedziała Anabelle. Te kobiety wcale nie były jak jej pewni siebie klienci w sklepie pani Smallwood. Dzięki niebiosom. „Od czego chcesz zacząć?”

Lady Olivia zmarszczyła brwi. „Och, nie wiem. Jak myślisz, Rose?”

Pytanie zostało zadane tak, jakby Rose rutynowo odpowiadała na pytania, kiwając tylko głową. Anabelle próbowała wymyślić sposób na zakończenie niezręcznej ciszy, gdy zobaczyła gest Rose.

Okulary Anabelle okazałyby się niezwykle pomocne w tym momencie. Zbliżyła się i zmrużyła oczy. Lady Rose trzymała przed sobą dłoń płasko, drugą ręką ułożyła luźną pięść i położyła ją na dłoni.

„Niebiosa, masz całkowitą rację”, wykrzyknęła Olivia. „Przecież nie mam żadnych manier.” Wsunęła głowę do korytarza i zawołała do przechodzącej pokojówki. „Judy, przynieś nam herbatę, proszę. I trochę bułek i masła. Dołączyła do Anabelle i Rose. „Usiądźmy i porozmawiajmy, prawda?”

Anabelle zawahała się, ale Rose delikatnie pociągnęła rękę w kierunku dużej ławki pod oknem. Usadowili się na wyblakłej, ale wygodnej poduszce, podpierając poduszki za plecami. Anabelle zajmowała słoneczne miejsce i rozkoszowała się ciepłem promieni na szyi. Odwrócone miejsce do pracy w pokoju dziecięcym stanowiło wyraźną poprawę w stosunku do ciemnego, zatłoczonego zaplecza sklepu pani Smallwood. Również znacznie lepiej niż cela więzienna. Dreszcz przebiegł jej między ramionami, niezbyt subtelne przypomnienie, dlaczego tu była.

Anabelle odchrząknęła. „Myślę, że moim pierwszym projektem powinno być dokończenie dwóch sukni balowych. Razem nie powinny zająć więcej niż trzy dni. Chociaż, jeśli zdecydujemy się na wyszukane ozdoby, może być potrzebny czwarty dzień. Gdyby nie znalazła swoich okularów, mogłoby to potrwać jeszcze dłużej.

„Jestem pewien, że to w porządku”, powiedziała Lady Olivia uprzejmie, choć tylko z pewnym zainteresowaniem. Lady Rose pokiwała głową, więc Anabelle kontynuowała.

„Następnie chciałbym stworzyć jedną sukienkę na tydzień dla każdego z was. Możesz zdecydować, które przedmioty są najbardziej naglące, ale spodziewam się, że będziesz potrzebować porannych sukienek, sukienek do chodzenia i sukienek wieczorowych. I oczywiście wszystkie ubrania, które należy z nimi nosić. Spencery, pelisy, peleryny, płaszcze i koszulki ”. Wymienienie wszystkiego, co musiała zrobić, było raczej zniechęcające. To był ambitny harmonogram, ale była zdeterminowana, aby go dotrzymać, aby mogła wypełnić warunki wyroku i wrócić do domu do mamy i Daphne. Sam fakt przebywania w pobliżu sióstr Sherbourne sprawił, że tęskniła za swoim. „Będziesz musiał wypróbować odzież dwa lub trzy razy w tygodniu, aby zapewnić najlepsze dopasowanie. Ale pod koniec trzech miesięcy każdy z was będzie miał dziesięć nowych sukienek. Co myślisz?”

„To brzmi pozytywnie wyczerpująco. Nie armatura - Rose i ja nie mamy nic lepszego do roboty, prawda, Rose? Ale to strasznie dużo szycia. Czy masz asystenta?”

Anabelle zakrztusiła się śmiechem. "Nie. Będę zajęty, ale lubię robić sukienki. To właściwie... satysfakcjonujące. ”

Rose pochyliła się, jakby była zafascynowana. Nawet w stanie na wpół ślepej Anabelle rozumiała pytanie w jej oczach.

„Ładna sukienka sprawia, że kobieta czuje się szczęśliwa. Widzę to na jej twarzy i to sprawia, że czuję się cudownie. Nie zrozum mnie źle, szycie jest czasem nudne - zdrętwienie umysłu, jeśli chcesz poznać prawdę - ale nawet nakładanie igły może być kojące...

„Dopóki nic nie zaplątała się w katastrofalny węzeł.” Lady Olivia wzdrygnęła się, jakby doświadczyła swojego udziału.

„To prawda” - przyznała Anabelle. „Węzły są upiorne.” I zachichotały - nawet Lady Rose w cichy sposób.

W drzwiach pojawił się wysoki lokaj, trzymający beżową kroplę, która, jak domyśliła się Anabelle, była jej obskurnym portmanteau. „Och”, powiedziała wstając, „moje rzeczy dotarły”.

- Wejdz, Roger - powiedziała lady Olivia. Zwróciła się do Anabelle. „Czy chciałbyś swoją torbę w swoim pokoju?”

„Wezmę to.” Chciała wiedzieć, czy jest jakaś wiadomość od Daphne.

Roger wszedł i podał jej skrzynkę. Podziękowała mu i pogrzebała w swojej torbie. Trzy proste sukienki - w tym jedna należąca do

Daphne - dwie koszulki, gorset, pończochy, kapcie, szczotka do włosów i lustro... ale bez listu. Prawdopodobnie była zbyt zajęta. Anabelle westchnęła.

„Gdzie są reszta twoich rzeczy?” Zapytała lady Olivia.

Anabelle zarumieniła się. „Oprócz kilku rzeczy osobistych, to wszystko, co mam.” Zmarszczyła brwi, gdy ponownie przerzuciła ubrania w torbie. „Chociaż wydaje mi się, że brakuje mi poręczy nocnej.” Zostawiła ją na podłodze za parawanem w pośpiechu, aby rano wyjechać do Hyde Parku. Trudno było uwierzyć, że ostatniej nocy spała na kanapie w salonie swojej rodziny. Wydawało się to całe życie temu.

Lady Olivia otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale rozproszyło ją przybycie pokojówki pchającej wózek z herbatą. Lady Rose naląła i wszyscy pomogli sobie rozgrzać maślane bułki. Anabelle nie mogła sobie przypomnieć, żeby kiedykolwiek jadła tak dużo w ciągu jednego dnia.

Na szczęście, gdy książę wkroczył do pokoju, włożyła ostatni kęs pysznej bułki do ust.

„Owen!” - zawołała lady Olivia. "Chodź usiądź. Musisz dołączyć do nas na herbatę. ”

Anabelle skupiła się na przełykaniu. I nie dusił się - po tym, jak po raz pierwszy przyłapano go na drzemce, a teraz na spokojnej herbacie podczas pierwszego dnia pracy.

Spojrzał na nich troje, a kiedy czekali na jego odpowiedź na proste zaproszenie, Anabelle miała czas na przemyślenie.

Nazywał się Owen. Wydawało się to bardzo niewłaściwe, żeby o tym wiedziała, a jednak z rozbawieniem odkryła, że bardzo

onieśmielający księżę Huntford był po prostu „Owen” jego siostrą. To mu pasowało. Jego zwięzłość, okrągłość samogłoski, kruchość zakończenia spółgłoskowego.

„Nie, dziękuję.” Poprawił krawat, a wzrok Anabelle przyciągnęły grube, sznurowane mięśnie szyi. „Tkanina i... ach... inne zapasy... przybyli?”

"O tak. Wszystko jest tam na stole. Lady Olivia poklepała Anabelle po kolanie. „Czy było coś jeszcze, czego potrzebowałaś, panno Honeycote?”

Anabelle postawiła swój talerz, pusty, ale na kilka okruchów, na tacy na herbatę. "Nie teraz."

Wpatrywał się w nią przez kilka uderzeń serca, ale nic nie powiedział. Uświadomiła sobie, że jest to coś, do czego musi się przyzwyczaić - jego zwyczaj cichej oceny.

W końcu powiedział: „Sprawy, które omówiliśmy wcześniej tego popołudnia, zostały rozstrzygnięte”.

Zakładała, że mówił o jej długach.

„Ten list” - podszedł bliżej i podał jej - „jest dla ciebie. Lokaj przyniósł go po odzyskaniu twoich rzeczy.

Anabelle trzymała list blisko swojej twarzy. Jej imię, w pływającym skrypcie Daphne, pojawiło się na zewnątrz, ale notatka nie była zapieczętowana. Prawdopodobnie nie było czasu. Anabelle założyła, że księżę ją przeczytał i miała nadzieję, że Daphne nie ujawniła nic zbyt zawstydzającego. Chociaż, jak przypuszczała, i tak znał większość ich tajemnic. "Dziękuję Ci."

Chrząknął i podniósł brodę w kierunku jej portmanteau. „Masz

swoje rzeczy”.

„Tak.” Zmusiła się, by usiąść idealnie nieruchomo, z uprzejmym uśmiechem przyklejonym do jej twarzy, gdy patrzył jeszcze trochę.

„Ufam, że masz w torbie kolejną, bardziej gustowną czapkę. Zobacz, że masz go na sobie jutro. Skinął głową każdej ze swoich sióstr, które wpatrywały się w niego ze szczęką, gdy wychodził z pokoju.

Lady Olivia odchrząknęła. „Muszę przeprosić za brata. Czasami może być raczej...

„Overbearing?” zaproponowała Anabelle - choć najwyraźniej nie było to jej miejsce.

„Dokładnie.” Lady Olivia westchnęła. „Uważam, że ma dobre intencje. Był zupełnie inny, zanim zmarł nasz ojciec. Ale nie mówmy dzisiaj o tak ciężkich sprawach. Powinniśmy pozwolić ci rozpakować swoje rzeczy i przygotować się na obiad.”

Obiad? Anabelle miała nadzieję, że nie będzie musiała znowu jeść przez co najmniej kilka godzin. "Dziękuję Ci. Chciałbym spędzić trochę czasu pracując nad twoimi sukniami balowymi, aby były gotowe, aby przymierzyć je jutro. ”

„Czekamy na to. Czyż nie, Rose?”

Lady Rose uśmiechnęła się, pokornie skinęła głową i wstała.

Moment, w którym siostry zajęły

spadkobierca, Anabelle przeczytała list Daphne. Zrozumiała, że była ciekawa warunków nowej pracy Anabelle, ale nie wspomniała o stanie mamy. Anabelle napisze jutro i poprosi Dapha o

codzienne raporty.

Wzdychając, poszła do pracy nad suknią Rose. Projekt, który panna Starling wybrała dla młodej rudej w sklepie z sukienkami, wydawał jej się zbyt wybredny. Panna Starling poprosiła o pagony z koronki, obszywania krepy i trzech rzędów muślinowych falbanek na dole. Ale teraz, kiedy Anabelle trochę wiedziała o Lady Rose, była pewna, że prostszy, bardziej wyrafinowany styl będzie bardziej odpowiedni.

Postanawiając zaufać własnemu osądowi, Anabelle poprawiła linie sukienki i postanowiła zastąpić pagony rękawami czapki. Ozdabiała je dwoma rzędami drobnych pereł, które spadałyby z tyłu ramienia na przód ramienia. Miękkie, bardziej kobiece rękawy uzupełnią długie, pełne wdzięku ramiona Lady Rose.

Anabelle przecinała, przypinała i szyła, dopóki światło z okna pokoju dziecięcego nie było zbyt słabe, by mogła zobaczyć swoją igłę, a potem zapaliła lampy i pracowała jeszcze więcej, mimo że jej oczy bolały od zmrużonego oka. Pani Pottsbury zatrzymała się, by przypomnieć jej, żeby przyszła na obiad, ale Anabelle była zbyt pochłonięta swoim projektem, by zrobić sobie przerwę, a poza tym nie była głodna.

Kilka godzin później skończyła - przynajmniej wszystko, co mogła zrobić tego wieczoru. Jutro rano obudzi się wcześniej i zacznie pracować nad suknią lady Olivii. Odłożyła jasnoniebieską suknię i czołgała się po podłodze, szukając luźnych nici i drobnych skrawków jedwabiu, kiedy usłyszała pukanie do drzwi. Serce waliło jej jak młotem. Z pewnością księżę nie szukałby jej o tej porze nocy.

Zerwała się na nogi i spojrzała w drzwi. Bez okularów nie byłaby w stanie powiedzieć, kto jest jej gościem, ale ponieważ nosiła

sukienkę, Anabelle czuła, że może z pewnością wykluczyć księcia. Rude włosy były jednak jej najlepszą wskazówką.

"Pani Róża! Jest za późno. Czy wszystko w porządku?"
Dziewczyna kiwnęła głową i uśmiechnęła się, a potem wyciągnęła z pleców biały pakiet. Włożyła go w ręce Anabelle.

„Co to jest?” Miękka biała odzież była złożona w czysty kwadrat i pachniała świeżą, czystą bawełną.

Lady Rose nic nie powiedziała, więc Anabelle to rozłożyła. Fale białego trawnika opadały na podłogę.

Koszula nocna

„Czy to dla mnie spać?”

Lady Rose uniosła brwi i uśmiechnęła się, jakby pomyślała, że odpowiedź będzie oczywista.

Guz uformował się w gardle Anabelle. "Dziękuję Ci. To jest piękne."

Dziewczyna uśmiechnęła się i wyszła z pokoju.

„Dobranoc”, zawołała Anabelle. Nie była pewna, dlaczego zwykły akt dobroci prawie doprowadził ją do łez.

Ale była pewna jednej rzeczy. Zamierzała zrobić Lady Rose suknię balową, która rzuci każdego przystojnego kawalera w tonie na kolana. Po tym, jak Miss Starlings na świecie zobaczyła Lady Rose w jej wytworności, nigdy więcej nie spojrzałyby na nią ze współczuciem lub protekcyjnością. W rzeczywistości jedyną emocją, jaką do niej czuli, była gorąca, desperacka zazdrość.

Rozdział siódmy

Bolt: (1) Ilość materiału owiniętego wokół cylindra. (2) Uciekać; naturalna skłonność po zachowaniu się jak lekka spódniczka.

Po powolnym starcie panna Honeycote w końcu wydawała się zarabiać. Owen po raz ostatni widział, jak ze swymi siostrami w pokoju dziecięcym pije spokojnie herbatę. Ale w ciągu tych trzech dni otrzymał imponujące raporty o jej pracowitości od pani Pottsbury i Olivii. Jeśli ktoś wierzył w gospodynię, panna Honeycote rzadko spała i trzeba było jej przypominać, żeby przestała jeść. Olivia przetoczyła się po szkicach krawcowej, jakby była artystycznym geniuszem - niczym Gainsborough z igłą i nitką. Najbardziej zaskakujące było jednak to, że Rose - która była znakomitym sędzią charakteru - podobno bardzo lubiła Anabelle.

Anabelle.

Krawcowa, która stała się szantażystką, miała imię. Olivia pomyślała, że skoro trzy kobiety spędzą razem kilka następnych tygodni, powinny być mniej formalne.

Owen chrząknął do siebie. Nie obchodziło go, jak nazywa ją Olivia. Według niego była panną Honeycote. Albo jeszcze lepiej krawcowa. I zawsze tak będzie.

Dziwny impuls, by ją pocałować po tym, jak spała, był niczym więcej niż dziwną aberracją. Jego kochanka opuściła go dwa miesiące temu, a on zmęczył się ich układem trzy miesiące wcześniej. Nie potrafił wyjaśnić dlaczego, z wyjątkiem tego, że była tak cholernie chętna, by sprawić mu przyjemność przez cały czas. Brakowało jej ducha i... autentyczności. Jego przyjaciele byli przekonani, że oszalał.

Prawdopodobnie mieli rację.

Niespodziewana uroda panny Honeycote zaskoczyła go tego dnia w sypialni. To było jak odkrycie, że brzydka łodyga w ogrodzie rozkwitła w rzadki kwiat. Z początku interesujące, ale gdy minęła nowość, był to po prostu ładny kwiatek w ich klinach ogrodowych. Nie, intensywny wysiłek fizyczny, jaki odczuwał w kierunku krawcowej, wynikał wyraźnie z braku seksu, snu i być może jego zdrowia psychicznego.

Owen podszedł do okna swojego gabinetu do mahoniowego biurka i otworzył prawą górną szufladę. Wyjął małą paczkę i rzucił ją na biurko. „Dennison!” Zawołał.

Pojawił się kamerdyner, stojący tuż za progiem. „Tak, wasza łaska?”

„Poinformuj pannę Honeycote, że chcę ją natychmiast zobaczyć”.

„Czy mam ją zaprosić do salonu, sir?”

Owen patrzył na kamerdynera w górę i w dół. Albo Dennison usiłował uratować pannę Honeycote przed wejściem do gabinetu, w którym wydarzyło się coś niewymownego, albo uznał salon za bardziej łagodną scenerię dla ich spotkania. Wszyscy w domu wydawali się przekonani, że była naiwną młodą panną, kiedy była szantażystką, na miłość boską. „Nie ma mnie w salonie, Dennison. Jestem tutaj.”

Krzącaste brwi kamerdynera uniosły się o ułamek cala i pospieszył.

Owen naprawiono okulary, aby mogła prawidłowo widzieć, kiedy

obszywała podwinięcia lub przycinała wykończenia, czy cokolwiek innego, co robiły szwaczki. Nie mógł pozwolić, aby jeden z jego pracowników wypełniał jej obowiązki pękniętym obiektywem. To odbije się na nim źle, nawet jeśli nikt nie będzie wiedział, że to on ich deptał.

Nie chciał wdzięczności panny Honeycote. Chciał tylko, żeby mogła wykonać tę cholerną robotę.

Dotarła do gabinetu nadal w tej przeklętej czapce. To naprawdę było okrucieństwo.

Jednak na jej policzkach była przyjemna pełnia, której wcześniej tam nie było. Jej rysy wyglądały na bardziej miękkie, a jej szare oczy jaśniejsze. Upiorną brązową sukienkę zastąpiono brzydką zieloną, której nie można uznać za ładną. Ale to była niewielka poprawa. Przynajmniej mógł powiedzieć, że rzeczywiście miała figurę. Jej piersi, choć niewielkie, były wysokie i ładnie uformowane. Pęcznienie jej bioder, widoczne tylko pod spódnicami, sprawiło, że jego krew pulsowała wdzięcznością.

Ale ta czapka. To była obraza dla wszystkich innych czapek. Postanowił odpuścić - na razie.

„Wysłałeś po mnie, Wasza Łaska?”

"Wejdz."

Podeszła powoli i stanęła przed jego biurkiem. Podniósł paczkę, obszedł biurko i podał jej. "Tutaj. To jest dla ciebie."

Zachwył, a potem ciekawość przemknęła po jej twarzy. „Czy to od mojej siostry?”

"Nie."

"Więc kto?"

"Nikt."

Rzuciła mu podejrzanе spojrzenie. „Nie otrzymałem paczki od nikogo?”

Tylko ona byłaby podejrzliwa w stosunku do prostego prezentu. „Po prostu otwórz. Zobaczysz."

Rozwiązała sznurek i rozpakowała papier. „Okulary” - powiedziała, marszcząc brwi. Jak syrena, która dostała pantofle.

„Zakładałem, że z przyjemnością powrócisz do swoich okularów”.

Powoli pokręciła głową. „To nie są moje okulary. Moje były większe, a obręcze wokół soczewek były okrągłe. Te są owalne. Nie wiem, do kogo należą, ale nie są moje. Oddała je mu i odwróciła się, jakby chciała odejść.

"Czekać."

Zatrzymała się i powoli spojrzała mu w twarz.

Owen przeczesał ręką włosy. „Wziąłem twoje stare okulary do naprawy, ale jubiler powiedział, że nie może ich naprawić”.

„Wziąłeś je? Nie masz prawa. Oparła pięści na biodrach. „Chcę je z powrotem”.

Cholera, ale zamieniło się to w katastrofę. Jakiś starożytny, ale godny zaufania męski instynkt ostrzegął go przed zbliżającą się sceną, więc podszedł do drzwi, zamknął je i wrócił. „Waszych starych okularów nie da się uratować. Nie ma ich. Nagle poczuł się

jak wilkołak. Przypuszczał, że tak się stało, gdy ktoś próbował zrobić coś miłego dla przestępcy z przesadną dumą.

„Co masz na myśli mówiąc, odeszła”? Jej głos był ostry. „Mój ojciec kazał mi je zrobić”.

Przypomniawszy sobie, jak powiedziała mu, że jej ojciec zmarł. Jubiler zaproponował owinięcie starej pary, ale Owen poinstruował go, by zniszczył zniszczone rzeczy. Nigdy nie marzył, że pożałuje. „Czy naprawdę wierzysz, że twój ojciec chciałby, abyś nosił zepsute okulary?”

„Nie o to chodzi” splunęła.

Oczywiście, że nie. Ale teraz nic już nie można było zrobić. „Jubiler powiedział, że będą lżejsze i wygodniejsze. Soczewki są fabrycznie nowe. Nie wiem, jak mogłeś zobaczyć stare, tak porysowane jak oni. Zaryzykowałem i sprawiłem, że recepta stała się trochę silniejsza. Po prostu załóż je. Podał je jej, ale skrzyżowała ręce na piersi.

Uparta mała dziewczynka. "W porządku. Stać spokojnie."

Spodziewał się, że ona rzuci się do ucieczki, ale tym razem zrobiła, o co prosił. Podszedł do niej, jakby miał dzikiego konia; z boku, wyciągając dłonie. W dwóch ostrożnych krokach zamknął przestrzeń między nimi.

"Spróbuj ich."

Nie wykonała żadnego ruchu, aby przyjąć prezent.

"Popatrz. Czy widzisz, jak cienkie są świątynie? Są zakrzywione, aby dobrze przylegały do twoich uszu. Obrócił okulary, żeby mogła

je obejrzeć

brzeg. „A soczewki są mniejsze, aby lepiej pasowały do Twojej twarzy.” Cudownie. Brzmiał jak cholerny sprzedawca.

Spojrzała na okulary, zdradzając swoją ciekawość.

Powoli uniósł je przed jej twarz. „Nie ruszaj się. Nie chcę wystawiać twojego oka. Niechlujny, to. ”

To wywołało najmniejszy uśmiezek. Zachęcony ostrożnie umieścił felgi na grzbiecie jej spadzistego nosa, a następnie założył skronie wokół uszu. Kiedy jego palce dotknęły delikatnych różowych muszli, cofnęła się. Opuścił ręce na jej ramiona i ujął je lekko, by ją podtrzymać. Zapachy lnu, wełny i mydła wypełniły jego zmysły i chociaż nie chciał pozwolić jej odejść, to zrobił.

„No cóż?” Zapytał.

Mrugnęła dwa razy za krystalicznie czystymi soczewkami, a potem szeroko otworzyła oczy. "Niesamowity."

"Jak to?"

„Nigdy nie widziałem świata w tak ostrym świetle - nawet z moimi starymi okularami.” Spojrzała na okno. „Chmury na zewnątrz - są szare, delikatne, co oznacza, że prawdopodobnie będzie padać przez cały dzień. To... jest cudowne. ”

„Drizzle wprawia mnie w cholerny, wstrętny nastrój”.

Ignorując go, rozejrzała się uważnie po pokoju. „Twoje biurko jest wspaniałe - widzę każde prążkowanie w drewnie. Czy wiesz, że są na nim trzy krople niebieskiego wosku uszczelniającego?”

Pochylił się nad jej ramieniem, aby potwierdzić obecność wosku. Cholera, jeśli nie miała racji. "Imponujący."

Odwróciła się i lekko zaskoczyła, zaskoczona, że znalazła się między nim a biurkiem. Jej spojrzenie utkwiło w jego oczach, ciemne centra jej oczu przyciągały go jak ogień w gorzką zimną noc. I nie był skłonny się poruszać.

Za nowymi okularami jej oczy błyszczały ze zdumienia i inteligencji. Delikatne mięśnie jej gardła pracowały, gdy przełykała ślinę, a jej klatka piersiowa unosiła się i opadała przy każdym płytkim oddechu. Zbyt szybko spojrzała w dół.

Dałby jej wtedy trochę miejsca - naprawdę, zrobiłby to, gdyby nie pochyliła się, by zbadać jego klatkę piersiową. „Tekstura kamizelki jest fascynująca. Przecież to fleur de lis. Opuszką palca dotknęła brokatowego wzoru, przyspieszając bicie jego serca. „Prawie widzę poszczególne wątki”.

Oparł się pokusie, by zaszyć ją palcami i przyciągnąć do siebie. Jej zainteresowanie jego cholerną kamizelką było czysto akademickie. Z tego, co wiedział, szwaczki były zobowiązane do studiowania takich rzeczy.

„Widzisz wątki? To niepokojące - powiedział. „Następnie powiesz mi, że widzisz moją kamizelkę”.

Źle uniosła brwi. „Są dość potężni”.

Zaśmiał się, po raz pierwszy od miesiąca. „Moja kolej”. Oczy panny Honeycote rozszerzyły się, a jej ręka opadła na bok. „Myślałeś, że tylko ty możesz zagrać w tę grę? Odchrząknął. „Twoja skóra jest gładka jak...” Cholera, co było gładkie? "Jedwab. Tak, jedwab. "Frazes, ale mimo wszystko pogratulował sobie w myślach. - A twoje włosy... Jednym płynnym

ruchem zdjął jej czapkę i rzucił nią na półki za biurkiem. Wylądował na jego zabytkowym zegarze pod ostrym kątem.

Panna Honeycote sapnęła i spojrzała na niego, jakby zdjął jej gorset zamiast zakrwawionej czapki. Ale ponieważ nie było odwrotu, posuwał się naprzód. „Twoje włosy nie mogą zdecydować, czy chcą być brązowe, czerwone czy złote. Jest kapryśny, ale... cudowny.”

Stracił zmysły. Jeśli zdziwiony wyraz twarzy panny Honeycote był jakąś oznaką, zgodziła się. Ale uśmiechnęła się nieśmiało, przez co cała ta niezręczna chwila była warta.

"Dziękuję Ci. To znaczy dla okularów.

Chrząknął. Nawet jeszcze nie spojrzała na te cholerne rzeczy. Złapał ją za ramiona i postawił przed dużym lustrem spoczywającym na kominku. "Co myślisz?"

Marszcząc nos, powiedziała: „Czują się bezpieczniej niż moje stare. Może nie będą się tak ślizgać.

Chybił ten punkt, do cholery. "Czy lubisz ich?"

„Przypuszczam, że trochę się przyzwyczają. Są raczej dziwne, prawda?"

Dziwny? „Nie.” Podeszedł bliżej i jego klatka piersiowa uderzyła się w jej plecy. Ich spojrzenia spotkały się w lustrze. "Spójrz ponownie."

Panna Honeycote westchnęła, jakby zupełnie nie zainteresowana swoim odbiciem. Jak różna była od większości kobiet. Oryginalne, prawdziwe... i praktyczne do winy. Tak więc uwaga wymuszenia.

„Chcesz wiedzieć, co myślę?” Zapytał.

Jej spojrzenie utkwiło przed nim w szklance. „Jestem pewien, że jesteś zdecydowany mi powiedzieć.”

„Ukrywałeś się za swoimi starymi okularami.”

- Bzdury. Odwróciła się i próbowała przejść obok niego, ale zanim się zorientował, co robi, chwycił ją za ramiona.

"Co robisz?"

Dobre pytanie. "To."

I pocałował ją.

Jego usta, ciepłe i jędrne w stosunku do jej, w jakiś sposób spowodowały drżenie w ciele Anabelle, sprawiając, że była przyjemnie oszołomiona. Przesunął palcami po jej włosach, delikatnie naciskając na jej skórę głowy. Część ciasności jej bułki odetchnęła z ulgą i usłyszała brzęk szpilek uderzających o podłogę.

Zapomniała, jak oddychać, a jeśli oddychała, nie miała dość powietrza. To wszystko było bardzo dziwne. I wspaniale.

Miała nadzieję, że pewnego dnia się pocałuje. Ona i Daphne szczegółowo przedyskutowały tę możliwość i zgodziły się, że każdy wolałby być całowany przez dżentelmena, który był miły, delikatny i niezbyt wymagający.

Ani za tysiąc wcieleń Anabelle nie śniło się, że zostanie pocałowana przez tego samego niegodziwie przystojnego księcia, od którego jeszcze w tym tygodniu próbowała wyłudzić czterdzieści złotych monet.

Część niej zastanawiała się, czy wyobraza sobie to wszystko - wszystkie godziny spędzone na zawiłych koralikach w ciągu ostatnich kilku dni bez wątplenia przyspieszały jej mózg. Otworzyła oczy, by zerknąć, i zobaczyła ciemny kosmyk włosów na jego czole.

To nie był sen.

Choć trudno go pojąć, był tym samym budzącym grozę księciem, który schwytał ją pod mostem. Jego eleganckie ubranie nie mogło ukryć żylastej siły i intensywności. W tej chwili przedmiotem jego intensywnego skupienia była ona.

Zarost na jego podbródku kłuł i łaskotał ją w policzek. Jego usta zakrywały jej w najbardziej intymny sposób, jego usta były idealnie dopasowane do jej. Smakował jak pikantna herbata - pikantna i męska. Rozkoszowała się każdym wrażeniem jak podróżnik w obcym kraju wypełnionym egzotycznymi teksturami i zapachami.

Jego dłonie spłynęły po jej kręgosłupie i osiadły na jej plecach, gdzie potarł odurzające małe kółka, które zamieniły jej nogi w galaretki. Pocałował ją mocniej, rozłożył jej usta i przeciągnął je językiem. Ciśnienie, ciepło i mokre, sprawiło, że jej serce biło dziko i zrozumiała.

Zrozumiała, dlaczego tak wiele kobiet w sklepie z sukienkami pani Smallwood jest skłonnych zaryzykować swoją reputację jako pocałunek.

A potem czoło księcia wpadło na jej nowe okulary.

Otworzyła oczy i przez chwilę była zdezorientowana mgłą pokrywającą jej soczewki. Wątpiła, by kiedykolwiek była bardziej oczywista metafora osądzonego osądu. Bóg dał jej znak. Boskie

uderzenie w twarz.

- Pozwól mi je zdjąć - powiedział gładko ksiązę, sięgając po krawędzie.

„Nie”. Jeśli mu pozwoli, zanim się zorientuje, poprosi o usunięcie innych artykułów osobistych. Wolałaby nie poddawać swojej siły woli tak rygorystycznym testom.

„Myślę, że - powiedziała, cofając się -, powinnam już iść”. Zdjęła okulary, ostrożnie wytarła soczewki fartuchem i wymieniła je. Jej serce wciąż biło jak szalone, ale prosty nawyk zakładania okularów pomógł jej skomponować.

Niebiosa To spotkanie jeszcze bardziej obniżyłoby jego opinię na temat jej postaci. W jego umyśle prawdopodobnie przeszła z wyłudzeń na wyłudzaczy o luźnej moralności - etykieta, która wydawała się niepotrzebnie zbędna.

Podszedł do niej, a potem zatrzymał się, jakby rozdarty. „Anabelle, panno Honeycote, powinnam przeprosić za moje czyny”.

Potrząsnęła głową. Jeśli się mylił, ona też się myliła. Przeprosiny nie

To sprawi, że poczuje się lepiej.

Ksiązę przysunął się bliżej i ujął jej policzek w dłoń, zmuszając ją do spojrzenia mu w oczy. „Przepraszam, jeśli sprawiłem, że czujesz się nieswojo. Ale nie jest mi przykro, że cię pocałowałem.

O. Anabelle nie była przyzwyczajona do takich deklaracji, więc próbowała sobie przypomnieć, co Daphne normalnie powiedziała swoim rojom zalotników. „Jestem bardzo pochlebny waszymi

uwagami. Myślę jednak, że powinienem iść i że powinniśmy to pozostawić za sobą - powiedziała stanowczo. „Jestem pewien, że okulary musiały być drogie i nie wiem, jak i kiedy będę w stanie ci odpłacić, ale zrobię to”. Jedyne, co mogła zrobić, to ubierać. „Czy masz jeszcze inne krewne, dla których mógłbym stworzyć garderoby?”

„Mam czternaście wielkich ciotek w wieku od pięćdziesięciu dziewięciu do osiemdziesięciu dwóch lat.”

Zamrugła powoli, zastanawiając się, ile kosztują okulary. „Jesteś żartem”.

Uśmiechnął się w odpowiedzi. Oczywiście, że dokuczał. Ale westchnęła z ulgą tak samo.

Jego uśmiech zniknął, a ciemne brwi ściągnęły się w lekkim zmarszczeniu brwi. „Nie jesteś mi nic winien za okulary. Zepsułem twoje stare.

Uniosła brew, żeby wiedział, że zdaje sobie sprawę z poważnej wady jego logiki, a mianowicie, że nigdy nie nadepnąłby na jej okulary, gdyby nie napisała mu dość paskudnej notatki na żądanie.

Wydychając, próbowała przywrócić nieco pozory szacunku. Wygładziła spódnice i schowała luźne kosmyki włosów za uszami, ignorując rozbawione spojrzenia księcia.

„Dzień dobry, Wasza Łaska”, powiedziała i z największą godnością, jaką mogła zebrać, podeszła do drzwi. Cofnął się, blokując jej drogę, i wziął jedną z jej dłoni w swoją dłoń. Z nikiemnym uśmiechem powiedział: „Dzień dobry, panno Honeycote” i pocałował ją w dłoń.

Starła się, by wyglądać na nietkniętą, ale wyszła z pokoju na

drżących nogach. Ważność tego, co zrobiła, zatonęła. Pocałowała swojego pracodawcę, który był księciem i mężczyzną, od którego próbowała wyłudzić pieniądze. Wyraźne i rażące naruszenie jej własnych zasad postępowania. Pobieгла korytarzem i ruszyła w stronę schodów, kiedy zatrzymała się. Zrzucić to wszystko, musiała wrócić.

Pełni strachu odwróciła się i wróciła do miejsca pocałunku - do gabinetu. Kiedy dotarła do drzwi, książę wpatrywał się w okno raczej kontemplacyjnie. Nie była pewna, czego się od niego spodziewał, ale ogromnie odczuła ulgę, widząc, że nie och, nie żałuje czoła na biurku z żalu ani nie rzuca dużą szklanką ginu.

Kiedy odchrząknęła, spojrzał na nią zaskoczony. I może trochę nadziei.

„Przyszedłem po coś, co do mnie należy”. Nie czekając na pozwolenie przeszła przez gabinet, zdjęła czapkę z zegara i wcisnęła ją sobie w głowę.

Przyszło jej do głowy, że powinna zmienić swoją Listę Neverów, aby zawierała zasady rządzące jej niezwykłymi relacjami z księciem. Pierwszy dodatek brzmiałby: „Nigdy nie zdejmuj czapki - ani nie pozwalaj jej zdjąć” w obecności księcia, ponieważ może to być jedyna przeszkoda dla niechętnych zachowań obu stron. ”Tak, teraz, gdy o tym pomyślała, zasady były zdecydowanie konieczne.

Nie odważyła się na niego spojrzeć, wychodząc z pokoju - po raz drugi. Była prawie pewna, że będzie jej drzwi; ale oczywiście drzwi z niej, odkąd ją poznał.

Problem polegał na tym, że teraz troszczyła się o wiele bardziej niż powinna.

Rozdział ósmy

Następnego dnia, gdy Owen siedział w swoim powozie, gaworząc po mieście na spotkanie, wciąż starał się pogodzić z tym, co zrobił. Na początku powiedział sobie, że pocałował Anabelle, ponieważ współczuł jej. To było śmieszne. Nie była kobietą, której się lituje - nigdy by na to nie pozwoliła.

Zastanawiał się, czy w jakiś sposób uwiodła go nieśmiałym wyglądem i subtelnymi zaproszeniami. Ale to też było śmieszne. Niemożliwe było, aby kobieta była nieśmiała w wielkiej wiotkiej czapce.

Można argumentować, że pod nieobecność kochanki obniżył swoje normalnie wysokie standardy kobiecego towarzystwa. Ale nie.

Prawda była taka, że podziwiał ją od pierwszego poranka, kiedy ją poznał. Pożądał jej od wieczora, kiedy potknęła się i wpadła mu w ramiona. Była bystra, dumna, piękna i lojalna.

Cholernie podniecająca kombinacja.

Właśnie dziś rano wymyślił wymówki, by przejść do sali roboczej, w której wiedział, że ona będzie. Wtedy zdał sobie sprawę, że musi wyjść z domu. Zdeterminowany, by zwrócić uwagę na interesy - umowy, sprawy majątkowe i finanse - oparł się o aksamitne kanapki w wagonie i przeciągnął dłońmi po twarzy.

Może po tym, jak skończy spotkanie z Jamesem Averillem, Owen zdoła przekonać adwokata - także zaufanego przyjaciela - by udał się na Bond Street na mecz bokserski.

Owen był porządnym wojownikiem. Brał udział w bójkach w tawernie i chociaż rzadko uciekał bez szwanku, drugi facet zwykle

wyglądał znacznie gorzej. Ale Owen nie mógł się równać z Averillem w walce bokserskiej. Kilka solidnych ciosów w głowę Owena może pomóc mu zapomnieć o Anabelle. A przynajmniej powalić go rozsądkiem. Ta myśl go pocieszyła.

Jego trener zatrzymał się przed biurem Averilla na Chancery Lane. Owen wszedł starożytnym kamiennym chodnikiem i wszedł do biura Averilla, wypełnionego dziwną kolekcją egzotycznych mebli, które kupił podczas podróży. Adwokat pochylił się nad stosem papierów na biurku, wyglądając na całkowicie zakłopotanego - jak sfrustrowany archeolog próbujący rozszyfrować hieroglify.

Bez wstępu spojrzął na Owena i powiedział: „Dodatki, które ustaliłeś dla swoich ciotek, są wyjątkowo hojne, Huntford. Jesteś pewien, że nie napisałeś tutaj dodatkowego zera lub dwóch? Odwrócił kartkę do egzaminu Owena.

Owen sprawdził postać i chrząknął. „To słodkie starsze panie. I znają mnie odkąd byłem w pieluchach. ”

„Ach. W takim przypadku ich dodatki nie mogą być zbyt duże. Averill uśmiechnął się szeroko. „Po zobaczeniu tych liczb myślę, że powinienem podnieść opłaty”.

Owen podniósł ponuro wyglądającą urnę i zbadał pęknięcie w pobliżu krawędzi. „Więc możesz kupić więcej zrujnowanych mebli i rozdrobnionych wazonów?”

Averill zerwał się z krzesła, wyrwał mu wazon i ułożył go w zgięciu ramienia, jakby był jego pierworodnym. „To relikwiarz ze starożytnej Grecji. Zapłaciłem za to prawie tyle samo, co za wałach zeszłej wiosny.

„Jeśli to twój pomysł na inwestycję”, powiedział Owen, „muszę być szalony, aby powierzyć ci moje sprawy biznesowe”.

"Nie szalone. Może trochę naiwny. Uśmiechnął się szeroko, postawił wazon na stosie zakurzonych tomów za sobą i wrócił na swoje krzesło.

Chichocząc, Owen podniósł białą marmurową statuetkę skrzyżowanego mężczyzny zajmującego krzesło. „Przepraszam”, powiedział do Buddy, kładąc go na podłodze. Averillowi: „Jak minęła opera ostatniej nocy?”

"Straszny. Moja siostra była jednak zahipnotyzowana przedstawieniem. Zadeklarowała się na zawsze w twoim długu. Dziękujemy za przyznanie nam miejsc. ”

Owen podniósł rękę, szczęśliwy, że został oszczędzony.

„Panna Starling była jednak rozczarowana, gdy dowiedziała się, że jesteśmy w twoim pudełku ... a ty nie. Averill uniósł zarozumiałe brwi. Owen później z przyjemnością zada mu kilka ciosów. „Jej posag ładnie przyłożyłby twoje kasetki”.

„Moje kasety mają się dobrze”.

„To prawda, ale jeśli nadal dajesz swoim ciotkom ogromne ulgi...”

„Cholera, Averill, daj mi tylko cholerne papiery do podpisania”.

Godzinę i kilka drinków później biznes Owena został zakończony. Rozluźnił krawat, gdy Averill nalał do kieliszków brandy.

„To, co udało ci się osiągnąć w ciągu nieco ponad dwóch lat” - pomyślał Averill - jest niczym cudownym. Chciałbym, aby inni

klienci traktowali swoje obowiązki w połowie tak samo poważnie, jak ty. ”

Owen patrzył w swoją szklanę. Zamiast radzić sobie z nieprzyjemną rzeczywistością cudzołożnej żony i malejącej fortuny, ojciec Owena wycelował broń w prawą skroń i nacisnął spust. Tchórzliwy, samolubny akt, jeśli kiedykolwiek miał miejsce. Jako chłopiec Owen nie chciał niczym więcej, jak być takim jak on - jeździć pięknymi końmi, organizować wystawne imprezy i pić drogie brandy.

Ale Owen nie był taki jak on. Nigdy nie zawiodłby swojej rodziny, nigdy nie uchylał się od obowiązków wynikających z tytułu.

Och, tak bardzo nie podobało mu się, że został tak nagle wcielony w rolę księcia, ale poprawianie spraw jego majątku dawało mu więcej satysfakcji, niż się spodziewał. Zajęło to piekielnie dużo czasu i energii i było warto. Jego siostry były tego warte.

Spotkanie z Averillem było owocne, a jednak Owen wciąż nie zdołał wyrzucić z głowy Anabelle.

Przyszło mu do głowy, że jej urok może wynikać z otaczającej ją tajemnicy. Na przykład panna Starling, choć niezaprzeczalnie piękna, nie była pociągająca. Owen miał nieszczęście siedzieć obok niej podczas musicale w zeszłym tygodniu, a podczas dwudziestominutowego występu dowiedział się, że spędziła dzień haftując ptaki na chusteczce i kupując nowy kapelusz. Czekala na niego, by pochwalił to drugie, a on, choć dla niego, wyglądało to nietypowo. Panna Starling była jak każda inna młoda panna w małżeńskim sklepie: chciała w jakikolwiek sposób uratować utytułowanego dżentelmena.

Ale Anabelle była zagadką i na tym polegał jej urok. Gdyby wiedział o niej więcej, z pewnością straciłby z nią swoją fascynację.

Teoria wydawała się cienka, nawet w granicach własnego umysłu.

Wirował ciec w szklance, badając fale, które wytworzył. Anabelle próbowała wyłudzić od niego pieniądze. Ufał, że opowieść o tragicznych okolicznościach jej rodziny była prawdziwa, ale jaki miał dowód? Być może skłamała na temat stanu matki, by zdobyć jego współczucie. Śledztwo nie mogło zaszkodzić.

„Słyszałeś kiedyś o doktorze Conwell?” Zapytał Averilla.

Zaniepokojenie odnotowano na twarzy jego przyjaciela. „Czy twoje siostry mają się dobrze? Mam nadzieję, że nikt nie jest chory.

„Olivia ma się dobrze, a Rose... no cóż, jest taka sama. Zapytałem, ponieważ matka jednego z moich sług jest chora. Dr Conwell leczy kobietę i jestem ciekawa. Eee, żeby wiedzieć, jak poważny jest jej stan.

Averill patrzył podejrzliwie

chytry, cholera. „Czy sługa prosi o zbyt dużo czasu wolnego, marne obowiązki i tym podobne?”

"Nic takiego. Ale zastanawiam się, czy jej matka jest tak chora, jak twierdzi panna Honeycote.

„Czy panna Honeycote byłaby młoda i piękna?”

Averillowi nie było sensu kłamać. "Tak. Ale jest też uparta i sprytna.

Jego przyjaciel kiwnął głową i oparł palce. „Czy myślisz o kochance czy małżeństwie?”

"Mój Boże. Ona jest krawcową. Ubiera się jak spinster, który stoi na półce od kilku dekad. Materiał mało księżnej."

„Zatem kochanka”.

„Nie.” Owen kipiał. Jak bardzo chciał zdusić uśmiezek z twarzy Averilla. Zamiast tego wstał i powiedział: „Ta krwawa inkwizycja się skończyła. Jadę przez miasto i zapytam mojego lekarza o Conwella. Dlaczego nie przyjedziesz, a potem możemy zapakować kilka rund?”

Averill wstał, zgiął ręce i spojrzał na Owena, jakby oszalał. „Jeśli jesteś pewien.”

Owen spojrzał na niego gniewnie i skierował się do tych cholernych drzwi. „Idziesz, czy nie?”

Anabelle prawie skończyła balowa suknia Olivii. Był to biały sarsenet, z gorsetem i rękawami z niebieskiej satyny, która odsłaniała jasnozielone oczy Olivii. Rękawy, rozcięte z przodu, były złożone złotymi kłamrami pasującymi do greckiej granicy. Anabelle planowała zaszyć złotą nicią krawędź, ale potrzebowała Olivii jeszcze raz przymierzyć sukienkę, zanim to zrobiła.

Ponieważ Olivia robiła zakupy i nie będzie dostępna przez co najmniej pół godziny, Anabelle zaryzykowała na dole, by zapytać pana Dennisona o pocztę. Minęły dwa dni bez listu od Daphne. Nigdy nie była tak długo poza rodziną, Anabelle tęskniła za nimi. Przyzwyczyła się wracać z pracy do domu, siedzieć przy łóżku mamy i opowiadać jej i Daphne o dziwacznych klientach w sklepie. Głupie rzeczy, takie jak hrabina żądająca pięciu strusich piór na czapce lub debiutantka chcąca wyściółki wszytej w piersi jej gorsetu.

Odkąd Anabelle przybyła do domu księcia, zaledwie pięć dni temu, tyle widziała i przeżyła. Mama chciałaby usłyszeć o kryształowym żyrandolu w holu księcia, a Daphne chętnie usłyszałaby o pocałunku w gabinecie księcia. Anabelle przypuszczała, że mogłaby opisać żyrandol w liście, ale taki pocałunek... no cóż, to było sprzeczne z opisem.

Bez listu od siostry Anabelle wyobrażała sobie różne tragedie. Być może Daphne zachorowała lub zdrowie mamy przybrało gorszy obrót, albo wykorzystali pieniądze, które wysłał książę, i głodują w swoim mieszkaniu, zamiast martwić Anabelle. Desperacko oczekiwała od nich wiadomości.

Kiedy zlokalizowała lokaja na swojej zwykłej stacji w spiżarni, jego białe brwi uniosły się w połowie jego pomarszczonego czoła. - Panno Honeycote - powiedział uprzejmie. "Jak mogę ci pomóc?"

„Dzień dobry, panie Dennison. Czy możesz mi powiedzieć, czy poczta dotarła?”

- Ma. Podniósł się ze stołka i skinął na Anabelle, by poszła za nim. Po przeszukaniu stosu listów siedzących na stole w holu podał jej kopertę. „Przybył zaledwie kilka chwil temu.”

Spojrzała na kopertę z ulgą, widząc pismo Daphne. „Dziękuję.” Postukała kopertę w dłoń i ruszyła w stronę prywatnej sypialni, aby przeczytać notatkę siostry. Po ześlizgnięciu się z butów i wspięciu się na łóżko, schowała stopy pod siebie i otworzyła list.

Moja Najdroższa Belle,

Przepraszam, że nie pisałem od kilku dni. Musisz się martwić wiadomościami o mamie. Chciałbym móc powiedzieć, że jej stan się poprawia, ale niestety pogarsza się. Jej kaszel jest uporczywy i

je bardzo mało. Nie chodzi o brak jedzenia. Dzięki hojnej sumie, którą wysłałeś, ucztowałem jak sama Królowa, ale nawet najlepsze kawałki mięsa nie kuszą Mamy.

Jest tak słaba, że chce tylko spać. W dużej mierze pozwalam jej, ponieważ wydaje się taka wyczerpana. Przynajmniej częste drzemki dają jej spokój od kaszlu. Dr Conwell odwiedził wczoraj i przepisał więcej leków. Obiecał sprawdzić mamę na początku przyszłego tygodnia.

W międzyczasie robię wszystko, co w mojej mocy, aby była wygodna. Wczoraj pani Bowman przyszła usiąść z mamą, a ja załatwiłem kilka spraw. Zatrzymałem się przy wypożyczalni i pożyczyłem kilka książek. Zacząłem czytać mamie jedną z powieści pani Radcliffe i wydaje się, że jest z tego zadowolona, dopóki nie przytakuje. Pomaga nam zabić czas.

Jak chciałbym mieć lepsze wiadomości do przekazania. Wiem, że ciężko pracujesz, aby nas zapewnić i jestem bardzo wdzięczny za wszystko, co poświęciłeś. Jednak nie mogę nic poradzić na to, że chciałbym tu być. Jestem pewien, że wiedziałbyś, co zrobić, aby pomóc mamie.

Oczywiście dam ci znać, jeśli nastąpi jakakolwiek zmiana w jej stanie. W międzyczasie zadbaj o siebie i nie pozwól, aby ta wiadomość zbyt mocno cię niepokoiła.

Z poważaniem

Daph

Przyciskając list do piersi, Anabelle zakrztusiła się szlochem. Mama zaczynała chorować, a na początku była strasznie chora. Jeśli chodziło o Daphne, wiecznego optymistę, sytuacja musi być tragiczna.

Anabelle zerwała się z łóżka i krążyła po pokoju. Musiała sama zobaczyć mamę. Jednak książe wyjaśnił, że wizyty nie będą dozwolone w okresie jej obowiązywania. Chociaż pod wieloma względami był sprawiedliwy, był nieugięty, że była więźniem w jego domu. Nie mogła go winić za to, że jej nie ufa. Pewnie obawiał się, że wyprowadzi się z miasta, pozostawiając siostrom tylko pół sukni balowej. Nie miała zamiaru rezygnować z końca umowy, ale nie mogła porzucić swojej rodziny.

Będzie musiała wymknąć się w środku nocy. Dzisiejszej nocy.

„Dzień dobry, Anabelle!”

Widok Olivii stojącej w drzwiach jej sypialni spowodował, że Anabelle podskoczyła i lekko krzyknęła.

„Och, kochanie, wybacz mi, że cię zaskoczyłem. Wszystko w porządku?”

Anabelle uśmiechnęła się, choć jej ręce wciąż drżały. „Nic mi nie jest.” Złożyła list Daphne i schowała go do kieszeni fartucha. „Cieszę się że tu jesteś. Czy masz czas na jeszcze jedno dopasowanie?”

„Miałem nadzieję, że zapytasz” - powiedziała wesoło Olivia. „Nie mogę się doczekać, aby to przymierzyć”.

- W takim razie będziesz. Anabelle poprowadziła do pokoju roboczego i pomogła Olivii przebrać się w sukienkę, z ulgą, że odwróciła uwagę od wiadomości zawartych w liście Daphne. Chociaż w tej chwili nic nie mogła zrobić, pocieszała się wiedząc, że tej nocy odwiedzi Mamę i Daphne. Sztuką byłoby wydostać się z kamienicy księcia. A potem wracając.

Olivia stała w miejscu, a Anabelle sznurowała suknię. Patrzyła, jak Olivia położyła dłoń płasko na brzuchu i rozpieszczała ją w długim lustrze przed sobą. „Ten śliwkowy jedwabny sznur jest piękny”, powiedziała. „Wyglądam prawie...”

„Piękna?” Zaoferowała Anabelle. "Z całą pewnością. Twoja karta do tańca będzie pełna na balu Lady Milverton. ”

„Nie wiem jak ci podziękować. Rose też nie. Uwielbia sukienkę, którą dla niej zrobiłeś. Ale przede wszystkim myślę, że ona cię uwielbia.

„Nie mogę sobie wyobrazić, dlaczego.” Nie była osobą, którą podziwiała młode damy. Czasami matrony tak, jak pani Bowman - może dlatego, że faworyzowały ten sam rodzaj czapki.

Anabelle polubiła Rose i podobały jej się jej wizyty w pracowni. Ale rozmowa była w większości jednostronna. Chociaż Rose komunikowała się za pomocą gestów i od czasu do czasu pisząc, Anabelle z przyjemnością usłyszała jej głos i prowadziła pogawędkę z uczciwością.

- Cieszę się, że Rose jest zadowolona ze swojej sukni - powiedziała Anabelle, pochylając się, by przypiąć rąbek Olivii. „Ktoś o tak życzliwej i hojnej naturze zasługuje na każde szczęście.” Przerwała. „Wybacz mi, że zadałem osobiste pytanie, ale dlaczego ona nie mówi?”

Olivia westchnęła. „Zrobiła to raz. Jeszcze trzy lata temu była gadatliwa.

Żołądek Anabelle zacisnął się. „Czy została ranna?”

"Nie. Oznacza to, że nie jesteśmy do końca pewni. Olivia zmarszczyła brwi i uniosła rąbek sukni, żeby się na nią nie

potknąć, podeszła do siedzenia przy oknie i usiadła

wyblakła poduszka. Anabelle poszła za nią i usiadła obok niej. „Rose była żywą, porywającą dziewczyną. Ale kiedy miała piętnaście lat, nasza matka odeszła.

„Po co?”

„Uważamy, że miała kochanka na kontynencie.” Olivia stwierdziła tę sprawę, ale drobne zmarszczki po obu stronach ust zdradzały jej ból.

Anabelle wiedziała coś o skandalicznej reputacji księżnej i żałowała, że nie wie. „Czy ona wciąż... żyje?” Mimo że niegrzeczne było podważanie, Olivia wydawała się z ulgą mówić o tym.

„Nie słyszałem żadnych przeciwnych raportów, więc zakładam, że tak. Nie otrzymaliśmy jednak od niej żadnych listów.

"Przykro mi."

Olivia prześledziła jedwabny sznur jej stomachera, krzyżując się, tam iz powrotem. „Nie byłem szczególnie blisko niej. Wyszła bez pożegnania, niszcząc mojego ojca. Zabił się kilka tygodni później.

Anabelle sapnęła. Słyszała pogłoski, że były księżę sam się zabił, ale oczywiście władze nazwały jego śmierć wypadkiem, aby mógł mieć odpowiedni pochówek. „Och, Olivia. Nie wiem co powiedzieć.”

„Owen zaopiekował się nami, zadbał o wszystko. Ale nie był w stanie naprawić Rose. Nic nie boli go bardziej.

Serce Anabelle bolało. „Nie sądzę, że Rose jest zepsuta. Wydaje się szczęśliwa i najwyraźniej kocha ciebie i twojego brata.

„Rose i ja mamy bardzo niewiele tajemnic, ale nawet ja nie wiem, co wydarzyło się tego dnia - dnia, w którym odeszła moja matka. Wszyscy byliśmy w Huntford Manor, naszej wiejskiej posiadłości, gdzie moi rodzice organizowali przyjęcie domowe. Czwartego wieczoru po przybyciu gości Rose zaginęła. Ludzie szukali jej całą noc. Następnego ranka mojej matki nie było i Owen znalazł Rose śpiącą w stajni. Fizycznie wydawała się w porządku, ale od tego czasu nie odezwała się ani słowem.

To nie było miejsce Anabelle, ale musiała zapytać. „Czy próbowałaś z nią porozmawiać o tamtej nocy? Aby dowiedzieć się, co się stało?”

„Tak, Owen i ja próbowaliśmy. Nie wiemy, dlaczego wyszła z domu ani co ją tak zdenerwowało. Za każdym razem, gdy o tym wspominamy, ona patrzy prosto przed siebie - jakby nas nie było. Olivia westchnęła głęboko. „Owen uważał, że nie powinna wychodzić w tym roku, mimo że ma siedemnaście lat. Martwił się, że ludzie ją wyśmiejają, myślą jej milczenie z brakiem inteligencji. Co gorsza, obawiał się, że pozbawiony skrupułów dżentelmen spróbuje wykorzystać jej stan.

„Rozumiem jego zastrzeżenia. Jest bardzo opiekuńczy dla was obojga.

„To mało powiedziane.” Olivia uśmiechnęła się blado. „Przekonałem go jednak, by pozwoliła Rose zadebiutować na kilku mniejszych piłkach. Ma większą siłę charakteru niż ktokolwiek, kogo znam. Izolowanie jej od społeczeństwa byłoby w pewien sposób niesprawiedliwe i obraźliwe. ”

Anabelle była pod wrażeniem. I wstydziła się, że sama nie poznała tej prawdy. „Ma szczęście, że ma siostrę taką jak ty.”

„Też mam szczęście”.

Siedzieli przez chwilę w towarzyskiej ciszy, a potem, jakby ta myśl przyszła jej do głowy, Olivia zapytała: „Czy masz siostrę?”

Anabelle dotknęła listu w kieszeni. "Ja robię. Jest kilka lat młodsza ode mnie i znacznie piękniejsza. ”

Olivia wyciągnęła rękę i ścisnęła ją za rękę. "Wątpię w to. To znaczy, jestem pewien, że twoja siostra jest urocza, ale ty też. Może w inny sposób.

Księżę nazwał ją także piękną. Najwyraźniej cała rodzina miała dziwne poglądy na temat natury piękna. Ale Anabelle miała większe obawy. Była już o jeden dzień opóźniona w narzuconym przez siebie harmonogramie krawiectwa i musiała dziś wieczorem dokończyć suknię Olivii. Potem, kiedy wszyscy poszli spać, musiała wymyślić, jak wymknąć się z kamienicy, odwiedzić rodzinę w środku nocy i wrócić do Mayfair przed świtem. Żałowała, że nie ma przy sobie ubrań swojego chłopca, ale Daph ich nie przysłał. Musiała tylko trzymać się cienia i chodzić energicznie.

To będzie długa noc.

Rozdział dziewiąty

Klamra: (1) Zapięcie używane do zapięcia. (2) Zmiażdżyć lub upaść, jak to często bywa z kolanami podczas pocałunku z porywającym księciem.

O drugiej w nocy Anabelle odrzuciła kołdrę i wyskoczyła z łóżka, ubrana w ciemnoszarą sukienkę, która, jak miała nadzieję, wtapiała się w noc. Wciągnęła buty, sznurując je mocno, jakby to

zapewniło ochronę przed zbrojcami, którzy przemierzali ulice Londynu. Być może w razie potrzeby będzie mogła biegać szybciej.

Ale modliła się, żeby do tego nie doszło.

Dom był cichy jak kościół. Anabelle wyszła przez pracownię, a następnie poszła do ciemnego korytarza. Przeszła na palcach obok drzwi Rose, potem Olivii i zeszła schodami na drugie piętro. Gdy minęła gabinet księcia, jej puls przyspieszył. Ostatnia noc nie wydawała się prawdziwa. Nigdy nie zapomni dotyku ciała księcia, ciepłego i solidnego, za jej lub cudu odkrycia, jak idealnie jego usta pasują do jej. Jej twarz się zarumieniła i szła szybciej, jakby usunięcie się ze sceny mogło zatrzeć ślady w jej umyśle. Głupie, ale warte spróbowania.

W milczeniu podeszła do wąskich schodów służących z tyłu domu i zeszła po skrzypiących schodach, stąpając tak lekko, jak tylko mogła. Po dotarciu do tylnych drzwi zatrzymała się i złapała oddech. Zastanawiała się, czy nie opuścić domu przez te drzwi, ale służąca może odkryć, że drzwi zostały otwarte i skorygować nadzór, uniemożliwiając jej ponowne wejście. Co więcej, tylne drzwi prowadziły do ogrodu, a okien górnych pięter Anabelle zauważyła bramę na wysokim, czarnym żelaznym ogrodzeniu, które bez wątpienia było zamknięte. Pan Dennison spał przy drzwiach wejściowych, co wyklucza pytanie.

Potrzebowała alternatywnej drogi ucieczki, więc po długich rozważaniach osiadła w oknie biblioteki. Biblioteka, znajdująca się na parterze przed domem, miała okna wychodzące na ulicę. Wystarczyło otworzyć skrzydło i wyjść na chodnik.

Miała nadzieję.

Celowymi krokami Anabelle krążyła wokół szafek, foteli i

stolików, aż dotarła do ogromnego środkowego okna pokoju. Ciężkie aksamitne zasłony były zasłonięte, a kiedy wsunęła się za nich, uformował się wokół niej kokon, pozwalając jej pracować nad skrzydłem bez obaw o wykrycie. Zamek początkowo się zablokował, ale w końcu przesunęła go na bok i otworzyła okno na kilka cali. Ciepłe, wilgotne powietrze pocałowało ją w twarz i głęboko wciągnęła powietrze. Mogła to zrobić. Daphne i mama jej potrzebowały.

Po upewnieniu się, że nikt nie wszedł przed kamienicę, wystawiła głowę przez okno i zbadła ziemię poniżej. Kropla wyglądała dalej, niż się spodziewała - może cztery stopy nad ziemią. Szybka, ale żarliwą modlitwą uniosła nogę nad parapet, przecisnęła się przez okno i zeskoczyła na ziemię - i wolność.

Owen postanowił wrócić do domu z White's. Cieszył się doskonałą kolacją i kilkoma doskonałymi napojami. Energiczny, energiczny spacer był zdecydowanie w porządku.

Wcześniej tego popołudnia wraz z Averillem złożyli wizytę lekarzowi Owena i zadali kilka pytań. Jego lekarz nigdy nie słyszał o Conwellie. Następnie Owen poinstruował kierowcę, aby zabrał ich na adres, pod który wysłał pieniądze na leczenie matki Anabelle. Dom, położony w raczej zacienionej części miasta, wyglądał na opuszczony.

Wydawało się, że jego krawcowa jest bardziej manipulacyjna niż jej przypisywał.

Anabelle prawdopodobnie sfabrykowała chorobę matki, wymyśliła nazwisko lekarza i podała mu adres współnika - być może jej kochanka. Owen zignorował chore uczucie w jelitach.

Gdyby była z kimś związana, to nie dotyczyło to jego, ale nie tolerowałby jej oszustwa. Jakim głupcem był jej uwierzyć -

wysyłając pieniądze do lekarzy, aptekarzy, chorych matek i bezradnych sióstr. Najwyraźniej zaślepił go pożądanie. Jutro rano wezwie Anabelle do swojego gabinetu i wyjaśni, że...

Co u diabła działo się w jego kamienicy?

Zatrzymał się na rogu swojej ulicy i zerknął na coś, co wyglądało jak zgrabne dno kobiety zwisające z okna.

Jego okno.

Trzymał się blisko ceglanej fasady mijanego domu, ale nadal szedł w kierunku kobiety. Gdy wierciła się po progu, jej spódnice zaczepiły o skrzydło. Owen dostrzegł gibkie nogi w świetle lampy, po czym bezceremonialnie opadła na ziemię i ściągnęła sukienkę. Rozejrzała się, więc przycisnął plecy do szorstkiej cegły i czekał, by zobaczyć, w którą stronę pójdzie.

To musiała być Anabelle. Nawet bez ofensywnej czapki rozpoznał jej sprawne ruchy i szczupłe linie jej ciała. Jego serce biło szybciej na jej widok. Być może dlatego, że zbliżała się konfrontacja.

Ale bycie blisko niej zawsze sprawiało, że jego krew się rozgrzewała.

Co ona do cholery wymykała się z jego domu? Po pierwsze, chodzenie nocą ulicami Londynu było cholernie niebezpieczne. Ale denerwowało go coś jeszcze.

Chciała uciec.

Myślał, że wszyscy mają się całkiem dobrze. Jego siostry lubiły sukienki, które dla nich zrobiła Anabelle. Lubiała swoje nowe okulary. Lubił sposób, w jaki całowała się.

Ale teraz wyjeżdżała, a o tej porze wieczystej jedynym wyjaśnieniem była romantyczna schadzka.

Owen przeknął zółć w gardle i zatoczył się za nią. Ruszyła na wschód, maszerując chodnikiem, jakby była jej właścicielem, ale domyślił się, że jej brawura jest frontem. Każda rozsądna kobieta byłaby przerażona. Zwinął pięści. Jakim mężczyzną musi być jej kochanek, jeśli pozwoli jej wędrować po ulicach bez eskorty w środku nocy?

Na Boga Owen wkrótce się dowie.

Lampy gazowe oświetlały opuszczoną dzielnicę. Od czasu do czasu pohukiwanie sowy lub dudnienie trenera na pobliskiej ulicy przerywało ciszę. Anabelle spieszyła się, od czasu do czasu przerywając, by słuchać - jakby podejrzewała, że ktoś ją śledzi.

Cofnął się jeszcze bardziej w cień, a ona przyspieszyła kilka kolejnych przecznic, gdy opuściła względne bezpieczeństwo Mayfair w mniej pikantnej części miasta. Gdy dotarła do rogu ulic Holborn i Red Lion, ah

echo sowy. Anabelle zamarła, a włosy Owena stały na końcu.

Z cienia para wielkich psów zaatakowała, celując prosto w jej stronę. Ich oczy lśniły bielą w ciemności, złe jak ogary Hadesu. Zwierzęta szczekały i obnażyły zęby, gdy biegly w oddali. Spodziewał się zbirów lub pijanych dandysów, na miłość boską - nie psów. Z obroży otaczającej grubą szyję każdego psa ciągnięta postrzępiona lina ciągnęła się falując z tyłu.

Jeśli ich wystające zębra były jakąkolwiek oznaką, bestie były głodne.

„Anabelle!” Odwróciła się w jego stronę i w dziwnym żółtym

świetle latarni widział jej przerażenie. "Biegać!"

Podniósł kamień i pobiegł w kierunku psów, mając nadzieję, że odciągną je od niej. Ale nie mógł rzucić kamieniem i ryzykować zranieniem jej.

Spojrzała w lewo, w kierunku opuszczonego placu, a potem w prawo, w dół alei. Wspinając się po spódnicach, pobiegła do alei i zniknęła między dwoma budynkami.

Rzucił kamieniem w obrzydliwą parę, ale oni tylko warknęli i skoczyli za Anabelle alejką, tuż na jej piętach.

Owen ścigał się, biegnąc za wszystko, co był wart. Skręcił za róg i... Cholera! Aleja kończyła się ceglany murem. „Idę”, krzyczał. Czekał.

Obróciła głowę, zobaczyła go i psy i biegła dalej. Chciał jej powiedzieć, żeby patrzyła, dokąd idzie, ale wydawało się, że nie jest w stanie oderwać oczu od złośliwych psów.

Jeszcze kilka metrów dalej zawołał „Uważaj!” Zbyt późno. Trzasnęła w drewnianą skrzynię i przewróciła się na nią, lądując na plecach. Jeden z ogarów rzucił się, chwytając jej spódnicę w szczęki i niszcząc ją w zaledwie sekundę. Próbowwała zeskoczyć na tyłek, ale psy okrążyły ją.

„Pomocy!”, Zawołała.

Owen pobiegł alejką, śliską od brudu, chwytając skrzynię, gdy ją mijał. Pobiegł między psami i stanął nad Anabelle, wykorzystując skrzynię do popychania psa, który gryzł jej spódnicę. Wrzasnął, wycofał się, a drugi pies warknął, przyprawiając Anabelle ostrym spojrzeniem. Owen machnął głową, zrywając go z nóg. Gdy to zrobił, pierwszy kundel rzucił się na niego, zaciskając szczęki na

przedramieniu.

Ból przeszył mu ramię i ramię. Anabelle wrzasnęła i potknęła się na nogi.

„Uciekaj!”, Zawołał ją. Podczas gdy jeden pies kwilił, a drugi używał jego ręki jako zabawki, mogła uciec.

Próbował uwolnić rękę, kołysząc nią, ale pies tylko mocniej się zacisnął. Wymachując skrzynią, trzymał drugiego psa na dystans.

Anabelle zignorowała jego rozkaz - nic dziwnego. Pogrzebała na ziemi i podbiegła do niego.

Spróbował ponownie. "Iść."

Jakby go nie słyszała, uniosła nad głowę długą drewnianą deskę. Z pierwotnym krzykiem uderzyła deską w głowę psa na ramieniu Owena.

Pies natychmiast go wypuścił i kulił się; drugi poszedł w jego ślady. Owen uderzył ich skrzynką jeszcze kilka razy i w końcu uciekli.

Stał tam, próbując złapać oddech, przez kilka chwil. Zdając sobie sprawę, że nie potrzebuje już skrzyni jako broni, odrzucił ją na bok. Krew spływała mu po ramieniu i moczyła rękaw.

„Czy jesteś ranny?” Zapytał, biorąc jej podarte ubrania i rozmazaną twarz.

„Ja... nie wydaje mi się.” Oparła się o ścianę, jakby jej nogi nie mogły jej podeprzeć.

Bez namysłu przyciągnął ją do siebie i owinął wokół niej swoje

dobre ramię. Wciągnął czysty zapach jej włosów - schronienie w wilgotnej uliczce - i rozkoszował się naciskiem jej ciała na jego. Musiał zadać pytania, ale na razie wystarczyło, by ją zatrzymać.

Pocałował ją w czubek głowy, a ona uniosła twarz, by na niego spojrzeć. „Widzę, że twoje okulary są nadal nienaruszone”.

Posłała mu słaby uśmiech. "Tak."

Jedną ręką ostrożnie je wyjął i schował do kieszeni. Potem pocałował ją w czoło, oczy, policzki i wreszcie usta. Trzymając twarz w dłoniach, rozchylił językiem jej usta i spróbował. Nie próbował kontrolować swojego pragnienia. Zamiast tego pocałował ją, tak jak chciał - głodnie, gorączkowo, zaborczo.

Jakby była właściwie jego.

Anabelle odpowiedziała. Przyłgnęła do niego, a jej język zaplątał się w jego naśladownictwo czegoś bardziej intymnego. Kiedy pogłębił pocałunek, jęknęła i przeczesła palcami jego włosy, jakby wciąż chciała, żeby był bliżej.

Jego serce bolało ironią tego wszystkiego, ponieważ wiedział, że to, czego tak naprawdę chciała - tego, co próbowała zrobić tej nocy - było ucieczką.

Owen stracił poczucie czasu. Nie chciał pozwolić jej odejść, przestać ją całować ani skarcić za to, że próbuje zostawić go w środku nocy. Gdyby nie stali w wilgotnej ciemnej uliczce, mogliby zrzucić ubrania i zbadać się nawzajem. Bóg wie, że chciałby. Zamiast tego zadowalał się przesuwaniem dłoni z przodu jej sukienki, czesaniem spodni jej piersi i drażniąc szczyty twardymi, małymi kulkami. Wyobraził sobie, jak rozpina tył sukni, zsuwa rękawy z ramion i rozluźnia gorset. Trzymał idealny ciężar

jej piersi w dłoniach, wciągał do ust różowego sutka i ssał ją, dopóki...

„Wasza Łaska”, powiedziała, przerywając ich pocałunek.

Cholera. Jej oficjalny sposób zamrożenia go zamroził go jak kąpiel w lodowatym jeziorze. "Piekarńnik. Albo Huntford, jeśli nie możesz zmusić się do wypowiedzenia mojego chrześcijańskiego imienia.

Przełknęła ślinę i poderżnęła gardło, ale nie wydobył się żaden dźwięk.

Mruknął klątwę, złapał ją za rękę i pociągnął na ulicę. Gdy szli pod lampą, zobaczył, że brakuje jej dolnej połowy spódnicy, ale przynajmniej koszulka zakrywała jej nogi.

„Jestem pewien, że musisz myśleć o mnie najgorzej, a ja nie obwiniałbym cię, gdybyś to zrobił” - powiedziała. „Ale proszę, pozwól mi wyjaśnić.”

Boże, wyglądała na poważną, godną zaufania. Jej szerokie oczy i szczery wyraz twarzy zmroziły go do głębi. Jaka osoba może być tak zwodnicza, tak wykwalifikowana w kłamaniu? A jakim głupcem był, żywiąc nadzieję, że uda jej się wyjaśnić wypłaty lekarzom, którzy nie istnieli, i potajemne spotkania w środku nocy?

„Nie interesują mnie twoje wymówki. Mieliśmy umowę. Twoje usługi krawieckie przez trzy miesiące w zamian za twoją wolność. Próbowaleś z tego zrezygnować.

"To nieprawda. Wróciłbym przed świtem.

Jej słowa prawie sprawiły, że się podwoił, jak cios w

brzuch. Zastanawiał się, ile razy wymykała się z domu na spotkanie, ryzykując życiem, że spotka się z kimś. Próbował zmiażdżyć zazdrość, która sprawiła, że jego krew się zagotowała. „Mój, ale jesteś sumiennym pracownikiem”.

Odskoczyła, jakby pękł bat. „Nie wierzysz mi”.

„To, czy zamierzasz wrócić, jest nieistotne. Naruszyłeś warunki naszej umowy. ”

„Miałem dobry powód do odejścia. A ja bym wrócił - powiedziała, stawiając stopę w celu podkreślenia.

„Nie sędzę, żebyś miał. Wiesz dlaczego? Zmniejszył odległość między nimi, pochylił się i przemówił do jej ucha. „Nie byłbyś w stanie. Krwawilibyście na śmierć w zapomnianej przez Boga alei, podczas gdy te psy ucztowały na waszych ciałach.

Anabelle zakrztusiła się szlochom, a po jej policzkach spłynęły łzy. "Wiem. Ale musiałem je zobaczyć. Nadal muszę. ”

Oni nie on... "Kto?"

„Mama i Daphne. Dostałem dzisiaj od nich list, a Daph powiedział, że mama się pogorszyła. Moja siostra jest niewiarygodnie wesoła, więc kiedy przeczytałam straszne wieści, musiałam sama zobaczyć mamę. ”

„Jeśli to prawda...”

"To prawda."

„... Dlaczego więc nie poprosiłyś mnie, żebym je odwiedził?”
Dodał: „W cywilizowanej godzinie dnia?”

„Pytałam cię”, odparła. „Pierwszego dnia zapytałem, czy mogę się z nimi pożegnać. Odmówiłeś. Nie wyglądasz na osobę, która zmienia zdanie.

Niejasno pamiętał rozmowę. Z perspektywy czasu nie było to dobrze zrobione z jego strony. Chociaż w jego obronie, on

Był wściekły z powodu zagrożenia dla swojej siostry. A po nocy spędzonej pod mostem nie był skłonny udzielić Anabelle jakichkolwiek przysług.

„Od tego czasu wszystko się zmieniło”. To była prawda. Nadal nie wiedział, czy może jej zaufać, a nawet czy jej matka jest naprawdę chora. Ale teraz chciał wiedzieć. Chciał jej uwierzyć.

„Czy twoja siostra oczekuje cię dziś wieczorem?”

Potrząsnęła głową. „Byłaby wściekła na mnie za podjęcie takiego ryzyka”.

„Twoja siostra i ja jesteśmy tego samego zdania. Nawet jeśli udało ci się bezpiecznie dotrzeć na miejsce, są szanse, że twoja siostra i matka spałyby. Wrócimy teraz do mojego domu. Rano odprowadzę cię z wizytą do twojej rodziny. Mamy też inne sprawy do omówienia, ale w tej chwili moim głównym zmartwieniem jest doprowadzenie cię do domu w jednym kawałku.”

Z opóźnieniem przypomniał sobie, że jej okulary były w kieszeni i podał je jej.

Położyła je na małym nosku i zmrużyła oczy. - Twoje ramię - powiedziała, biorąc go za nadgarstek. „Ta rana musi być szybko oczyszczona i ubrana”.

Właściwie wydawało się, że krwawienie zwolniło. Przeżyłby, ale

nie mógł powiedzieć tego samego o swojej kurtce. Jego rękaw był w strzępach i miał ślady po nakłuciach. „Jestem za szybkim powrotem do domu. I unikanie psów wszystkich ras.”

„A jeśli psy są... to znaczy, czy mogłyby być...?”

„Wyglądali bardziej głodni niż wściekli”.

Sięgnęła palcem wskazującym po jego brwi. „Twoje oko jest skaleczone i opuchnięte. Zostałeś poważniej ranny, niż zdawałem sobie sprawę.

Owen dotknął pięty dłoni posiniaczonym okiem i skrzywił się. „To nie pochodzi od psów. Zrobił to mój przyjaciel, Averill.”

„Twój przyjaciel ci to zrobił?”

Owen uśmiechnął się. „Tak, ale oszedł z grubą wargą.” Nie był pewien, dlaczego czuł się zobowiązany o tym wspomnieć. Przekłęta дума, zgadł.

"Jak czarująco."

- Chciałbyś Averill. Owen prychnął. „Wszystkie kobiety tak robią”.

„Tak, cóż, nigdy nie ślepo podążałem za stadem”. Jej odpowiedź sprawiła mu przyjemność. Zbadała jego ramię, zanim go puściła. „Powinieneś przyjechać po lekarza.”

„Prawdopodobnie” - przyznał. „Ale wszystko, co naprawdę chcę teraz zrobić, to znaleźć moje łóżko”.

Skinęła głową i ziewnęła. „Doskonały pomysł”.

Uniósł brew, a nawet w ciemnościach widział, jak rumieniec wypełza jej policzki.

Szli obok siebie w milczeniu po opuszczonych ulicach, aż dotarli do jego domu. Prowadząc ją po schodach do wejścia, powiedział: „Drzwi wejściowe nie są tak ryzykowne jak wejście, powiedzmy, okno, ale przynajmniej można przez nie przejść prosto”.

Zarumieniła się ponownie. „Skąd o tym wiesz?”

Pomyślał czule o jej dolnej części zwisającej z okna biblioteki i pochylił się nad jej uchem. "Widziałem cię. Widziałem wszystko. ”

Otworzyła usta, a on poczuł gwałtowny i nagły pragnienie, by znów ją pocałować, ale z ciemnego holu usłyszał, jak gardło odchrząkuje. Dennison. Kamerdyner skreślił za róg, trzymając latarnię w górze.

„Czy wszystko w porządku, Wasza Łaska?” Dennison spojrzał na poszarpane ubranie swojej i Anabelle, po czym podbiegł do zegara dziadka o ścianę.

„Idealnie” - odpowiedział wesoło Owen. Lubił dręczyć swojego lokaja. Anabelle powiedział: „Dobranoc, panno Honeycote. Odpocznij, abyś był świeży na naszą poranną wycieczkę. Uciekła do swojego pokoju, jak dzikie psy wciąż warczące na piętach.

Rozdział dziesiąty

Następnego ranka Anabelle wstała z łóżka. Nogi miała ołowiane, a oczy opuchnięte. Przez całą noc była nawiedzana na przemian między wizjami mamy kaszłającej w splamioną krwią chusteczką a księciem pożerany przez dzikie psy. Ponadto z niepokojem czekała na wizytę u mamy i Dapha.

Z jednej strony hojnie księżę eskortował ją. Przekonała się, jak sobie radzi mama. Z drugiej strony myśl o tym, że widział ich skromne warunki życia, sprawiła, że jej żołądek związał się jak nić do haftowania nowicjusza. Nie zawstydzienie sprawiło, że nie chciała pokazywać mu swoich pokoi. To było coś więcej.

Przedstawienie księcia siostrze i matce było równoznaczne z zaproszeniem go do innego życia - jej prawdziwego życia. Ten, do którego wróci po odbyciu pracy dla niego, i nie podobał jej się pomysł, by wkroczył w to, aby zaspokoić jego ciekawość - lub, co gorsza, zaspokoić ich, jakby jej rodzina była czymś w rodzaju projektu charytatywny. Może nie mieli wiele, ale mieli dumę. I, co ważniejsze, mieli siebie nawzajem.

Po pośpiesznym umyciu twarzy i ubieraniu się zeszła na dół, zjadła śniadanie i wróciła do pracowni. Miała wiele do zrobienia, a ponieważ podejrzewała, że księżę będzie spał jeszcze przez kilka godzin, zamierzała poczynić jak największe postępy.

Dzisiaj zaczynała nową sukienkę spacerową dla Olivii. Każda sukienka, którą ukończyła, zbliżała ją do wolności, ale wciąż miała osiemnaście lat i nie naraziłaby swoich wysokich standardów jakości bez względu na to, jak bardzo tęskniła za domem. Zrobiłaby sama sukienkę z białego muślinu indyjskiego, ale pelisse miałyby piękny złoty kolor, obszyty szerokim paskiem koronki. Bogaty kolor pasował do złotych pasm we włosach Olivii, a Anabelle nie mogła się doczekać, aby jej to pokazać.

Gdy Anabelle mierzyła bursztynowy jedwab dla pelisse, Olivia weszła do pokoju dziecinnego na swoją zwykłą wizytę w godzinach porannych.

„Dzień dobry,” powiedziała, wyglądając na lekko zdziwioną. „W

drodze powrotnej minąłem brata, który poprosił mnie, żebym cię przywiózł”.

Anabelle przełknęła ślinę. "On zrobił?"

„Tak, a on wyglądał na gotowego do kogoś zadzwonić. Masz pojęcie, o co mu chodzi?"

"Chyba tak. Przepraszam. Odłożyła miarkę i wyjęła siatkę z sąsiedniej sypialni.

Kiedy wróciła do pracowni, Olivia się na nią gapiła. „Dlaczego oboje i Owen wyglądacie tak zmęczeni dziś rano?"

Anabelle zaśmiała się - nieco zbyt głośno - w odpowiedzi. „Obawiam się, że nie spałem ostatniego wieczora. Nie wpłynie to jednak na postęp w nowej sukience. Wrócę za kilka godzin i spędzę nad tym trochę więcej czasu. ”

Olivia uśmiechnęła się jak rozbawiona. "Doskonały. Wpadnę i być może będziemy mogli miło pogadać. ”

- Chciałbym. Anabelle minęła Olivię i zeszła po schodach, by znaleźć księcia czekającego w holu. Dennison stał u jego boku, trzymając kapelusz księcia gotowy.

„Jedziemy?" - zapytał książę.

Poklepała dłoń po głowie, z ulgą, że bezpiecznie znalazła czapkę na swoim miejscu. "Tak."

Wziął kapelusz i wcisnął go sobie w głowę, po czym wyprowadził ją przez frontowe drzwi. Szare niebo wisiało nisko i ciężko, a chłodne krople deszczu spadały na twarz Anabelle. Szal owinęła się

bardziej szczelnie i miała nadzieję, że do czasu, gdy dotrą do jej domu, nie będzie przypominała mokrego szczura.

Ale zamiast wyruszyć ulicą, księżę poprowadził ją w kierunku najbardziej eleganckiego autokaru, jaki kiedykolwiek widziała. Czekają zaledwie kilka kroków, błyszczące czarne wykończenie kabiny było tak wypolerowane, że widziała w nich odbicie. Malowane na złoto „H” ozdobiło drzwi kabiny, oznaczając je jako drzwi księcia. W razie jakichkolwiek wątpliwości.

„Jedziemy w tym?” Zapytała.

Jakby chciał odpowiedzieć, jeden z lokajów zrobił krok do przodu i otworzył drzwi, odsłaniając pluszowe czarne aksamitne siedzenia i pufy. Anabelle nie mogła się doczekać, aby przesunąć po nich palcami i sprawdzić, czy drzemka materiału była tak gruba i miękka, jak wyglądała.

Księżę pomógł jej wejść, a kiedy wybrała ławkę skierowaną tyłem do kierunku jazdy, poprowadził ją do stojącej tyłem do przodu, zanim do niej dołączył. W chwili, gdy lokaj zamknął drzwi kabiny, księżę uderzył pięścią w dach, a powóz ruszył.

Kabina była bardziej przytulna i intymna, niż się spodziewała. Po opuszczeniu cieni do połowy masztu ponury dzień na zewnątrz pozostał w ukryciu. Mimo że wewnątrz było przestronne, długie nogi księcia rozciągnęły się na podłodze, a czubek głowy prawie dotknął sufitu. Czowała zapach jego mydła do golenia i ciepło emanowało z jego ciała. Jego ciemne włosy były wilgotne od deszczu, a jego oko przybrało raczej paskudny odcień fioletu. Choć linia jego ust była ponura, wargi były pełne. Poczucie jej pięknych ust - ciepłych, mokrych i natarczywych - wróciło do niej.

Właśnie wtedy kątem oka zauważyła kosz schowany pod przeciwległym siedzeniem autokaru.

Spojrzenie księcia przeszło od niej do kosza i pleców. „Cook przysłał trochę owoców, chleba, sera, a Bóg wie, co jeszcze możesz zabrać ze sobą matkę i siostrę. Cook jest przekonany, że wszyscy są o krok od głodu. ”

Być może. Ale Cook nie byłby w stanie niczego przygotować, gdyby księżę nie poinformował jej... a nawet nie zapytał. Ten gest dotknął Anabelle nawet bardziej niż okulary. Wydawało się, że niechętnie przypisuje się temu pomysłowi, ale jej nie oszukał. Był bardziej hojny, niż lubił narzekać.

Spojrzał na nią spod swoich ciemnych rzęs. „Dlaczego, na Boga, upierasz się, aby nosić ten kapelusz?”

Zamrugła zaskoczona tępym pytaniem. Odpowiedź była skomplikowana. Czapka oznaczała ją jako służącą i była fizycznym przypomnieniem, że pomimo jej głupich snów w pracowni sklepu z sukienkami, prawdopodobnie już nigdy nie będzie niczym więcej. Och, może spała na jedwabnych prześcieradłach i jadła pieczoną wołowinę przez kilka miesięcy. Może nawet jest obecnym przedmiotem pożądania księcia. Rozkoszowanie się fantazją podczas jej trwania nie zaszkodziło, ale żadna nie była trwała ani prawdziwa. Jej rzeczywistością była codzienna walka o położenie jedzenia na stole rodziny i utrzymanie matki przy życiu. Zdjęcie czapki nie mogło tego zmienić bez względu na to, jak bardzo tego pragnęła. A jeśli jej niemądra czapka pomogła przypomnieć księciu o jej statusie sługi, tym lepiej.

Ale dzielenie się z nim tymi myślami wydawało się bezcelowe. „Jak się dzisiaj ma twoje ramię?” Dusza nie dowie się, patrząc na niego, że kilka godzin wcześniej dziki pies trzymał rękę w uścisku śmierci. Jego kurtka była nieskazitelna, a on poruszył się bez cienia bólu, ale widziała wczoraj ranę na jego ciele i mokrą od krwi koszulę. Musiało boleć.

„W porządku
powiedział ciasno.

„Czy mogę?” Nie czekając na jego odpowiedź, sięgnęła po jego ramię i tak delikatnie, jak mogła, nacisnęła najpierw jego kurtkę, a potem rękaw aż do łokcia. Książę przewrócił oczami, ale się nie odsunął.

Jego rana była zabandażowana paskami czystej bielizny, ale szkarłatna plama zaczęła już przesiąkać warstwami. Jego skóra w pobliżu krawędzi bandażu wyglądała na spuchniętą, różową i gorącą w dotyku. Poczucie winy dręczyło jej sumienie. Gdyby nie wymknęła się... - Myślałem, że popatrzysz na to przez lekarza.

„Być może”.

Rzuciła mu sceptyczne spojrzenie i pochyliła się, by lepiej przyjrzeć się jego oku. Wieko spuchło, ale zamiast szkodzić jego pięknemu wyglądowi, po prostu nadało mu niebezpieczne i ponure powietrze. Otworzyła usta, by dokuczać mu o lawendowym kolorze, kiedy trener zatoczył się, wytrącając ją z równowagi.

Anabelle przyłgnęła do szerokich ramion; złapał ją za talię i mocno posadził na jednym z jego ud. To uczucie było dziwne, nie nieprzyjemne. Jednak siedzenie na kolanach dżentelmena było zbyt bliskie, nawet dla niej. Sytuacja prawdopodobnie wymagała nowej zasady: „Nigdy nie siadaj obok księcia w powożącym powozie”. Szkoda, że nie miała pod ręką swojej Listy i długopisu.

Wierciła się, próbując wrócić na swoje miejsce, ale mocno ją przytulił. Jego noga była twarda i twarda pod jej dnem, a jego duże dłonie prawie rozciągały się wokół jej talii.

Czułość w jego oczach stopiła ją jak wosk. Jej serce przyspieszyło, a kiedy jego wzrok powędrował do jej ust, nie czekała, aż ją pocałuje. Zamiast tego zarzuciła mu dłoń na szyję i pocałowała go delikatnie.

Wydawało się, że robią to z przyzwyczajeniem - czapka lub żadna czapka.

Nie przejął władzy, tak jak się spodziewała, ale pozwolił jej odkrywać. Przesunęła ręką po niewielkim zarostu na jego szczęce, kiedy musnęła wargami jego usta. Kiedy jednak drażniła jego wargi językiem, jęknął i przyciągnął ją bliżej, pogłębiając pocałunek.

Jej ciało natychmiast zareagowało na jego znajomy smak. Wilgotne ciepło gromadziło się między jej nogami i instynktownie zakołysała się o niego. Zaczęło się pulsowanie i choć czuło się bardzo dobrze, nie wystarczyło. Jęknęła i przycisnęła się do niego, zirytowana warstwami spódnicy i halek.

„Anabelle” - sapnął. „Chrystus”. Wydawał się oszołomiony, oszołomiony.

Odchyliła się do tyłu, czując się trochę niezręcznie i zawstydzona. Nie myślała, że zrobiła coś złego, ale ta sprawa z całowaniem była dla niej całkiem nowa.

„Przepraszam”, powiedział z irytacją. „Trudno mi panować nad sobą.”

Nie wiedząc, czy powinna się pochlebiać, czy obrażać, zeskoczyła z jego kolan i przesunęła się na drugi koniec kanapy. Tymczasem szarpnął rękaw kurtki i przeciągnął ręką po włosach.

Anabelle wyjrzała przez okno, zaskoczona, widząc, że są tylko

kilka ulic od jej domu. „Jesteśmy prawie na miejscu.” Martwienie się o mamę, zapomniane tak długo, jak całowała księcia, teraz ciążyło jej na piersi jak kupa cegieł.

„Poczekam w autokarze” - powiedział - „i pozwolę ci odwiedzić twoją rodzinę na osobności”.

Zastanawiała się przez chwilę. „Jeśli nie zamierzałeś wejść do środka, dlaczego poszedłeś ze mną? Lokaj mógł mnie przyprowadzić. Była pewna, że jego motywacją do sprowadzenia jej tutaj było sprawdzenie, czy mówi prawdę o tragicznej sytuacji jej rodziny.

„Aby upewnić się, że dotarłeś tutaj bezpiecznie.”

„I żeby upewnić się, że wróciłem?”

Rzucił jej równe spojrzenie. „Tak”. Szczerze mówiąc, do winy.

„Obiecałem tobie i twoim siostram” - powiedziała Anabelle. „Zamierzam to zatrzymać. Ale muszę też upewnić się, że moja rodzina ma się dobrze. ”

„Wiem.” Gdy podał jej kosz spod siedzenia, zrozumiała, że ze wszystkich ludzi zrozumie. Kochał swoje siostry tak samo, jak ona kochała Mamę i Dapha. To była nić między nimi i w tej chwili wyglądał na tak pewnego siebie - a jednocześnie tak wrażliwego - że chciała rzucić się na niego i pocałować go ponownie.

Trener zatrzymał się obok budynku Anabelle, a przechodnie, którzy uciekali przed deszczem, zatrzymali się i gapili. Tego wieczoru będzie przedmiotem wielu plotek w lokalnych tawernach - choć nie tak bardzo, jakby nadal siedziała na kolanach księcia, kiedy autokar podjechał. Deszcz padał prześcieradłem, więc naciągnęła szal na czapkę i przygotowała się do ucieczki do drzwi.

„Poczekaj”. Wyciągnął parasol z fotela i wysiadł pierwszy, otwierając parasol i ostrożnie trzymając go nad sobą. Niezliczoną ilość razy wspinała się chodnikiem i nigdy - nigdy - nie wyobrażała sobie takiego scenariusza.

- Nie spiesz się - powiedział, trzymając otwarte drzwi jej budynku. Weszła do środka i odwróciła się, by mu podziękować, ale on już zamknął za nią drzwi.

Anabelle wdychała zapachy domowego - drożdżowego pieczonego chleba, cierpkiego zapachu maści, której pani Bowman używała na bolące stawy, i pleśni, która zdawała się pozostawać w wytartym chodniku na schodach. To wszystko było tak znajome, jakby właśnie wróciła do domu po długim dniu w sklepie z sukienkami. Wędrowała po schodach, niecierpliwie widząc mamę i Dapha, a jednak martwiła się - że mama będzie szczuplejsza niż przedtem, że Daph będzie blady z wyczerpania. Anabelle wyprostowała ramiona. Niezależnie od problemu naprawi to. Tak jak zawsze.

Kiedy dotarła do podestu, położyła rękę na klamce i zawahała się. Miała swój klucz, ale nie chciała zaskoczyć Dapha, więc szybko się zgodziła, zanim się wpuściła.

Salon był nieskazitelny. Wazon na maleńkim stoliku zawierał świeżo ścięte kwiaty, a pokój pachniał cytryną, jakby każda powierzchnia została niedawno odkurzona i oczyszczona. Duża taca do transportu misek i kubków do mycia była pusta - czy nie jedli? Postawiła kosz obok niego. „Daphne?” Zawołała.

„Belle!” Daph wpadł do pokoju i obaj zderzyli się w okrutnym, łzawym uścisku. Do tej chwili Anabelle nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo tęskni za swoją siostrą. Bez niej oszalałaby - ale teraz wszystko wydawało się właściwe. Obejmowanie Daph było jak

trzymanie w ramionach promienia złotego słońca, rozgrzewanie i uzdrawianie jej duszy.

Obaj byli rozmoczeni, kiedy Daph w końcu puścił i trzymał ją na dystans.

„Twoje okulary!” Krzyknęła. „Jesteś jeszcze piękniejsza niż wcześniej.”

Anabelle zapomniała, jak inaczej wygląda. „Widzę z nimi o wiele lepiej.” Ulżyło jej, widząc, że pomimo cieni pod oczami Daph wydawała się zdrowa - i tak urocza jak zawsze. Niebieskie oczy błyszczały emocjami, a policzki jaśniały radością. "Wyglądasz wspaniale. Obawiam się, że pracowałeś zbyt ciężko, beze mnie tutaj, by cię ulżyć.

"Pani. Bowman przychodzi siadać z mamą co drugi dzień, abym mógł wyjść i zabrać rzeczy, których potrzebujemy. Wysłane pieniądze zapewniły nam dobre wyżywienie i wygodę. Mam nadzieję, że nie przesadzasz, Belle.

Pomyślała o pracowitych, ale szczęśliwych godzinach, które spędziła w pracowni w kamienicy księcia. „Nie jestem... naprawdę. Jak się ma mama?

Daph przygryzł dolną wargę. „Przyjdź i przekonaj się sam.” Ujęła dłoń Anabelle i zaprowadziła ją do ciemnej sypialni, w której spała mama, a jej skóra była prawie tak biała jak poręcz. Jej włosy były siwiejsze niż zapamiętała Anabelle, co było śmieszne - ludzie nie starzeli się w ciągu tygodnia, a jednak wyglądało na to, że mama. Anabelle podeszła do krawędzi łóżka, położyła rękę na papierowym policzku matki i pocałowała ją w chłodne czoło. Jej usta były popękane i suche.

Anabelle przypomniała sobie pustą tacę w salonie. „Czy ona

jadła?”

"Niewiele. Próbowałem kusić ją wszystkimi jej ulubieńcami, ale ona nie jest zainteresowana jedzeniem. ”

„Co mówi dr Conwell?”

Daphne wzruszyła ramionami ze smutkiem. „Wydawał się zadowolony, że stać nas na więcej lekarstw i przepisał jej większą dawkę. Myślę, że dzięki temu jest jej wygodniej, ale jest taka apatyczna. I śpię prawie przez całą dobę. ”

Anabelle przycisnęła pięść do

jej usta. Nawet gdy kaszel mamy był najgorszy, tęskniła za towarzystwem córek. Uwielbiała piosenki, które śpiewała Daph, i opowieści o mdłych klientach Anabelle w sklepie z sukienkami. Uwielbiała dzielić się wspomnieniami o Tacie i czytać listy, które przesłał jej lata temu. Nie powinna leżeć w łóżku i śpi swoje życie.

A jeśli Anabelle mogłaby pomóc, nie zrobiłaby tego.

„Myślę, że powinniśmy spróbować ją obudzić.” Ujęła dłoń matki i pocałowała ją w tył. „Mamo, to Anabelle”, powiedziała stanowczo.

Głowa opadła jej na boki, ale oczy pozostały zamknięte.

„Mamo.” Anabelle delikatnie trąciła ją w ramię. "Jestem w domu."

Wymamrotała niechętnie, nie budząc się.

Anabelle spojrzała bezradnie na Dapha, który sięgnął po szklanekę wody na nocnym stoliku. „Czasami przyniesie ją chłodny napój”.

Kiedy Anabelle pomogła siostrze podnieść ramiona mamy i przycisnąć kieliszek do ust, jej podziw dla Daphne wzrósł. Zadanie było trudne nawet z obojgiem z nich, ale Daph musiała to zrobić wiele razy sama.

Mama zdlawiła trochę wody, wymamrotała coś i znów zasnęła.

Gardło Anabelle ścisnęło się. Samolubnie chciała, żeby mama ją przytuliła i powiedziała, jak bardzo za nią tęskniła. Przynajmniej miała nadzieję, że jej wizyta poprawi nastrój mamy. Zamiast tego była w okropnym odrętwieniu.

Daphne pociągnęła ją za łokieć. "Chodź. Usiądźmy w salonie i porozmawiajmy. Chcę wiedzieć wszystko o księciu i jego siostrach."
”

Anabelle prawie zapomniała, że czeka na nią na dole. „Przypuszczam, że moglibyśmy porozmawiać przez kilka minut, ale potem muszę wrócić do pracy.” Usiedli na zniszczonej kanapie w salonie i Anabelle poczuła niezwykłą niezręczność z siostrą. Przez lata zachowała bardzo niewiele tajemnic przed Daphne. Choć bardzo chciała się jej zwierzyć, jej związek z księciem był skomplikowany. Zaczęła jako jego nemezis, zamieniła się w jego pracownika, a potem w końcu stała się czymś w rodzaju... jego romantycznego zainteresowania.

Gdyby wspomniała o pocałunkach, mogłoby się wydawać, że pieniądze, które jej przekazał, były zapłatą nie za jej umiejętności krawieckie, ale za coś zupełnie innego - wcale tak nie jest. Teraz, gdy o tym pomyślała, linia nie była tak wyraźna, jak mogła się spodobać.

- A więc - powiedziała Daphne - powiedz mi, jak przekonałeś księcia Huntforda, aby zatrudnił cię jako krawcową. To był genialny pomysł. ”

„Nie mogę wziąć kredytu. To była jego... sugestia.” Sugestia brzmiała lepiej niż ultimatum, a Anabelle uznała, że najlepiej nie wspominać, że zagroził, że przekaże ją władzom. „Spotkałem jego siostry w sklepie. Są słodkie, jak mogą być, i polubiłem je.

„Jestem pewien, że też cię uwielbiają. Ale chcę wiedzieć o księciu. Daph wykrzywił złote czoło. „Czy on jest tak przystojny, jak mówią?”

Ciało Anabelle zadrżało na samą wzmiankę o nim. "Tak. I bardzo arogancka." Czując się trochę winna, dodała: „Ale hojna”.

"W rzeczy samej. Zapłacił za kolejne dwie wizyty doktora Conwella i aptekarz za trzymiesięczne leki mamy.

"On zrobił?"

Daph skinął głową. „Oprócz trzydziestu funtów, które przyszedł z twoim listem. Nie martw się, byłem oszczędny - wiem, że to musi trwać. Ale to taki komfort wiedzieć, że przez kilka następnych miesięcy nie musimy wybierać między zakupem żywności a lekarstwami.”

Pieniądze pomogły, ale mama ledwo trzymała się życia. Anabelle wstała, podeszła do okna i wyjrzała na brudną uliczkę za ich budynkiem. Nie zdawała sobie sprawy, że książę wysłał tak dużą sumę. To było zbyt hojne i spłacenie go zajęłoby jej dekady pracy w sklepie z sukienkami. „Chciałbym móc zostać z tobą cały dzień. Ale naprawdę muszę iść. Książę podwiózł mnie swoim autokarem i czeka na naszej ulicy.”

Oczy Daphne rozszerzyły się. „Towarzyszył ci tutaj? Czy mogę zejść z tobą i go poznać? Chciałbym podziękować za wszystko, co

dla nas zrobił. ”

„Oczywiście.” Anabelle natychmiast pożałowała, że tu była. To było okropne z jej strony - małostkowe i dziecinne. Ale kiedy księżę zobaczył Daphne, każda atrakcja, którą poczuł dla Anabelle, z pewnością zniknie. Zawsze tak było. Jej siostra nie mogła na to poradzić. Jej piękno i urok sprawiły, że mężczyźni oszaleli. Chcieli być blisko niej, chronić ją, dbać o nią. Księżę padnie pod urokiem Daphne, gdy ją spotka, a Anabelle znów będzie niewidoczna. Być może tak będzie najlepiej.

Daphne chwyciła białą czapkę z haczyka przy drzwiach i zawiązała wstążki z boku podbródka. Maską była stara i na pewno nie w pierwszym spojrzeniu mody, ale to nie miało znaczenia. Była świeża i śliczna - brzoskwinia dojrzała do zrywania. Anabelle sprawdziła szpilki przytrzymujące czapkę na miejscu. Była winogronem skurczącym się na winorośli.

Zwykle nie żałowała Daphne swoich legionów wielbicieli. Ale tylko raz Anabelle chciała własnego wielbiciela. Chciała dla siebie tego małego kawałka szczęścia.

Zeszli schodami do małego holu na dole i otworzyli frontowe drzwi. Wagon stał przy krawężniku, a jego lśniąca czarna powierzchnia była śliska od deszczu. To było zupełnie nie na miejscu na ich cichej ulicy - zdecydowanie zbyt dopracowane i wielkie. Deszcz zmienił się gwałtownie i nie sprzyjał nawet krótkiej rozmowie. Daphne westchnęła rozczarowana. „Może inny dzień.”

Potem księżę wyłonił się z powozu z zamkniętym parasolem w dłoni i podszedł do ich drzwi, jakby nie poczuł deszczu. Szerokość ramion i zwężenie bioder sprawiły, że palce Anabelle zwinęły się w jej kapciach.

„Gotowy?” Zapytał, otwierając parasol.

Anabelle wiedziała dokładnie, kiedy zobaczył za sobą Daphne. Zamarł na krótko, zamknął parasol i wcisnął się do środka. Korytarz był tak mały, że stali prawie ramię w ramię. Kropelki wody deszczowej gromadziły się u stóp księcia. Jego spojrzenie migotało od Anabelle do Daphne, nieco wyczekująco.

Anabelle próbowała ukryć w swoim głosie odrobinę goryczy - może zbyt twardą. „Wasza Łaska, mogę przedstawić moją siostrę, pannę Daphne Honeycote. Daph, to jest księżę Huntford.

Daphne próbowała się powstrzymać, a łokieć dźgnęła Anabelle w bok. „Przepraszam, Belle!” Powiedziała, rumieniąc się, i wszyscy trzej śmiali się dobrodusznie. Daphne miała taki wpływ na ludzi. Kto jeszcze mógłby rozśmieszyć najbardziej aroganckiego księcia w Anglii podczas pierwszego spotkania?

Powitał ją grzecznie, ale prawda była taka, że Anabelle słuchała tylko na wpół. Próbowała się przekonać, że nie obchodzi ją, czy księżę zauroczył się siostrą. Anabelle nie miała do niego pretensji. A jednak bolała ją pierś.

Szybko wyczerpali zwykle tematy. Anabelle nie mogła powstrzymać się od ostatniego uścisku z Daphem, zanim się pożegnała. Księżę uklonił się formalnie - jakby jej siostra była księżniczką, a nie wieśniakiem - i uniósł parasol do góry, prowadząc Anabelle do suchego, przytulnego autokaru.

Deszcz kapał po dachu. Byłaby to idealna pogoda do spania; w ciągu dnia było raczej ponuro. Ale to mogło mieć więcej wspólnego z nastrojem Anabelle niż z czymkolwiek innym.

Zapukał w dach i autokar zaczął się toczyć.

„Jak tam twoja matka?” Troska w jego zielonych oczach ścisnęła jej serce.

„Nie dobrze. Nie byłem w stanie jej obudzić, a ona nie jadła dużo.

Zmarszczył brwi. „Jak dobrze znasz doktora Conwella?”

„Był bardzo polecany przez aptekarza, którego zawsze używaliśmy”.

„Mój lekarz go nie zna”.

Więc ksiązę ją sprawdzał. Najeżyła się. „Londyn to duże miasto”.

- Nie tak duży, jak mogłoby się wydawać. Pogłaskał się po brodzie i wyjrzał przez okno, które było rozmazane smugami wody. „Mógłbym wysłać mojego lekarza, żeby sprawdził twoją matkę.”

Z czystej dumy zaczęła mówić, że to nie było konieczne. Przyszło jej jednak do głowy, że ksiązę prawdopodobnie ma najlepsze pieniądze dla lekarzy na zakup, a mama potrzebowała najlepszych - niech będzie przekłeta duma. „Dziękuję” - zakrztusiła się. „Moja siostra i ja bylibyśmy bardzo wdzięczni”.

„Cieszę się, że poznałem twoją siostrę” - powiedział. Nadal był rozkojarzony i patrzył przez okno na budynki, które mknęły obok. Gdyby musiała zgadywać, marzyła o walcowaniu z Daphne.

„Jest tak dobra, jak piękna” - powiedziała miękko Anabelle. Co sprawiło, że strasznie trudno jej było urazić.

„Chcesz wiedzieć, co lubiłem w niej najbardziej?”

Nie. Nie zrobiła tego, ale przelknęła, skinęła głową i przygotowała się na jego odpowiedź. Podejrzewała „jej chabrowe niebieskie oczy” lub „lśniące złote włosy”. Mężczyźni byli przewidywalnymi stworzeniami.

„Podobał mi się sposób, w jaki cię rozśmieszała. Nigdy wcześniej nie słyszałem, żebyś się tak śmiała. Odwrócił się wtedy do niej i ujął jej policzki w ciepłe dłonie. „I tak nazywała cię Belle. Pasuje ci... Belle.

Rozdział jedenasty

Kontur: (1) Wytnij krzywą zamiast linii prostej. (2) Zakrzywiony kształt lub powierzchnia, jak w: Przejechała palcami po konturach jego klatki piersiowej.

Owen chciał pocałować Anabelle. Jeszcze raz.

Chciał przycisnąć usta do zmarszczek na czole i sprawić, by zapomniała o problemach rodziny. Nie miałby też nic przeciwko, żeby znów leżała na nim na kolanach, gdy jej miękkie dno kołysało się na nim. Z każdym drżącym oddechem kusila go.

Ale była zmartwiona, a to, czego prawdopodobnie najbardziej chciała, to coś, czego stał się ekspertem od unikania. Rozmowa.

Pogładził kciukami jej gładkie policzki. „Zrobię, co w mojej mocy, aby pomóc twojej matce. Obiecuję. Uśmiechnęła się, a on powoli wypuścił powietrze, z ulgą wiedząc, że powiedział właściwą rzecz. Zachęcony kontynuował. „Wiem, jak to jest niepokoić się o swoją rodzinę. Martwię się o moje siostry. ”

Zmarszczyła brwi, a jej brwi opadły pod okulary. „Ale są zdrowi i szczęśliwi, a ty upewniłaś się, że nie chcą za nic”.

Jego obawy muszą wydawać się banalne w porównaniu z jej. Nie były życiem ani śmiercią, ale po odejściu obojga rodziców był doskonale świadomy swego obowiązku wobec sióstr. „Rose może spędzić resztę swojego życia dowcipem

nie mówiąc o życiu tak, jak powinna. ”

Anabelle wpatrywała się w miejsce spódnicy. „Rose jest tak mądra i ciepła, że czasami zapominam, że tak naprawdę... nie mówi”.

"Robię to samo. Najgorsze jest to, że trudno jest sobie przypomnieć, jak brzmiała. Nie chodzi mi tylko o ton i ton jej głosu, ale o wszystkie rzeczy, które powiedziała i jak je wypowiedziała. Zachichotała, czytając skandale z plotek. Jej głos załamał się, gdy przeczytała pobłażliwą scenę, w której Romeo znajduje Julietę w grobie. Tęsknię za nią - nawet za to, że skarciła mnie za polowanie na biedne, bezbronne lisy. Teraz, gdy milczy, straciłem część jej.

Anabelle trzeźwo pokiwała głową. „Chcesz tego z powrotem, chcesz ją z powrotem, a jednak czujesz się winny, że nie zaakceptowałeś Rose takim, jakim jest teraz.”

Dokładnie. Zakaszłał w dłoń. "Coś w tym stylu."

Cała ta wymiana zdań z Anabelle była niezręczna, jakby używał mięśni, które nie były ćwiczone przez kilka dekad. Ale z ulgą było powiedzieć innemu człowiekowi myśli, które krążyły w jego umyśle od tak dawna. Anabelle zdawała się rozumieć. Zasznurował jej palce i przycisnął ich dłonie do siebie, lubiąc dopasowanie. „Martwi mnie nie tylko Rose. Martwię się, że uparte zachowanie Olivii wpędzi ją w kłopoty. Zawsze była impulsywna, co jest moją winą. Po śmierci mojego ojca byłem z nią zbyt wyrozumiały. Nadal nie wiem, którego członka mojego personelu

ona widzi. Po otrzymaniu twojej notki o wymuszeniu skonfrontowałem ją. Nie chce o tym rozmawiać.

Twarz Anabelle zarumieniła się na wspomnienie o notatce. Po kilku chwilach ciszy powiedziała: „Zastanawiam się, czy mógłbym pomóc”.

"W jaki sposób?"

- Cóż - zaczęła oblizać różowe usta - mogłabym spróbować dowiedzieć się więcej o twoich siostrach - rozumiesz nie jako szpiega - ale jako zaniepokojonego przyjaciela. Może uda mi się przekonać ich, by ci się zwierzyli.

„Zrobiłbyś to?”

Spojrzała na ich splecione palce. „To co najmniej mogę zrobić. Zrobiłeś tyle dla mojej rodziny i dla mnie. I nie sądzę, że trudno będzie przekonać siostry do rozmowy z tobą o sprawach osobistych. Czczą cię, wiesz.

Uniósł brew. „Dziwnie to pokazują”.

„Kiedy patrzysz na kogoś, żyjesz w obawie przed rozczarowaniem”.

Zastanawiał się, czy trudno jej zdobyć mądrość; niewiele w jej życiu mogło być łatwe. „Myślisz, że Rose i Olivia boją się mnie?”

"Oczywiście nie. Podejrzewam, że należą do nielicznych, którzy nie. Ale może obawiają się, że nie będą w stanie sprostać twoim wysokim standardom. ”

Absurdalny, niedorzeczny. „Nigdy mnie nie zawiodą”.

Anabelle poprawiła okulary. „Powiedziałeś im to?”

„Nie ostatnio”. Nigdy.

„Rozumiem.” Spojrzała wprost na niego, jej wielkie oczy lśniły współczuciem i rozbawieniem. „Subtelnie zachęcę Oliwię i Rose, by otworzyły przed tobą swoje serca. Ale ty...”

"Co?"

„... Muszą starać się ich nie wystraszyć”.

"Niedorzeczny. Ja... Przerwał i rzucił jej nikczemny uśmiech. „Czy cię przerażam, Belle?”

Uniosła brodę w ten uroczy sposób. „Nie”, powiedziała nieco zbyt stanowczo. „Nie przerażasz się. Cień zieleni wokół twojego oka... to raczej niepokojące.

Owen skinął głową, zadowolony z tego, jak poranek się skończył i zirytował się, że już prawie koniec. Powóz zatoczył się, a na dachu wciąż tłukły się grube krople deszczu. Anabelle wyjęła dłoń z jego dłoni i położyła ją na kolanach, zostawiając go nagle osamotnionym. Im bardziej zbliżali się do Mayfair, tym bardziej stała się jej postawa. Zastanawiał się, czy nie polecieć woźnicy jechać na północ przez dwie godziny, dopóki społeczne ograniczenia Londynu nie znikną w krajobrazie widzianym z tylnego okna jego autokaru.

Ich związek - jeśli można to tak nazwać - nie pasował do żadnej schludnej kategorii, co go irytowało. Kategorie były przydatne. Żywymi istotami były na przykład Animalia, Plantae lub Protista. Zazwyczaj klasyfikował kobiety jako żony, kochanki, krewnych i znajomych. Jego związek z Belle nie był romansem ani zalotami, więc co to było? Dlaczego, u diabła, nie istniała kategoria

niezupełnie romansu między księciem a aspirującą szwaczką, która stała się eksterministką?

Siedziała na tej samej ławce co on, jej noga była kilka centymetrów od jego, ale przepaść między nimi była tak szeroka jak Kanał La Manche. Kiedy pojawił się Plac Świętego Jakuba, bezwstydnie pojął jedną rzecz, która ją do niego łączyła. „Olivia mówi mi, że obiecałeś jej i Rose dziesięć sukienek”.

Anabelle zamrugła, wyraźnie zaskoczona nagłą zmianą tematu. "Zgadza się."

„Ufam, że będziesz w stanie dostarczyć je w ciągu trzech miesięcy.” Pogratulował sobie swoim pompatycznym, księżęcym tonem. Boże, był dupkiem.

Na jej twarzy przemknął zraniony wyraz twarzy, zanim opadła na nią maska obojętności. "Tak. Zrobię dwadzieścia sukni, zanim wyjdę, i każda z nich będzie zadowolająca dla twoich sióstr. Masz moje słowo." Kwaśnym tonem dodała: „Wasza łaska”.

Touché. "Doskonały."

Według Olivii Anabelle ukończyła dwie i pół sukni. Zakładał, że następne osiemnaście będzie wymagało sporo pracy, co oznaczało, że będzie miał czas. Czas pogłębić ich związek w jakiejś możliwej do zidentyfikowania, uzasadnionej kategorii. Gdy autokar wjechał na plac, powiedział: „Tymczasem nie wyjdiesz z domu bez mojej wiedzy. Jeśli chcesz odwiedzić swoją rodzinę, sam cię eskortuję.”

Zmrużyła na niego swoje piękne szare oczy. Cholera, pewnie widziała go dokładnie - wiedziała, jak desperacko chciał ją zatrzymać przy sobie. Nawet wizyty byłyby dla niego pretekstem do spędzenia z nią czasu. „Dziękuję za uratowanie mnie zeszłej nocy i za pomoc dzisiaj”.

"To było nic. Wyślę mojego lekarza, aby zobaczył twoją matkę dziś po południu.

„Może powinieneś poprosić go, by przybył tu pierwszy i zajął się twoim ramieniem.”

Słuszna uwaga. Jego przedramię bolało jak diabeł. „Może powinieneś zdjąć tę cholerną czapkę”.

Rzuciła mu śmiertelne spojrzenie.

Przynajmniej wrócili na znajomą, solidną podstawę.

Trener zatrzymał się, lokaj otworzył drzwi i Owen wyszedł. Deszcz zmienił się w mżawkę. Wyciągnął rękę do Anabelle, aby pomóc jej zejść z taksówki. „Twój urok nie zna granic”, powiedziała słodko.

Zachichotał. „Więc powiedziano mi.”

Gdy weszła do kamienicy, docenił elegancką linię szyi i delikatne kołysanie bioder. Miał nadzieję, że osiemnaście sukien zajmie bardzo dużo czasu.

Kilka godzin później Owen zacisnął zęby z bólu. Rodzaj bólu, który sprawia, że chce się wyrzucać kłatwy i pić obfite ilości alkoholu. Nic osobistego przeciwko doktorowi Loxtonowi, ale Owen był ostrożny w stosunku do zawodu lekarza jako całości. Loxton stosował jakieś sadystyczne tortury, które rzekomo pomogłyby mu wyleczyć rękę, cały czas potrząsając siwiejącą głową nad mało prawdopodobnym spotkaniem dzikich psów w stolicy takiego cywilizowanego narodu. Kiedy odłożył ostre metalowe instrumenty i wreszcie zaczął bandażować, Owen rozluźnił śmiertelny uścisk na ramieniu krzesła i oddychał łatwiej.

Loxton był rzadkim lekarzem, któremu nie przeszkadzało zabrudzenie rąk. Zrobiłby złamanie lub zszywał osobę, o ile można było ufać pacjentowi, że nie rozpowszechni krwawych szczegółów na temat Town. Oczywiście nie chciał, aby wiadomo było, że od czasu do czasu wykonywał tak niemądre prace - jego żona została przedstawiona na dworze, na litość boską.

Lekarz miał opinię na temat wszystkiego, co nie przeszkadzało Owenowi. Słuchanie tych opinii niepokoiło Owena, ale tolerował dręczenie doktora, ponieważ, cóż, był najlepszy.

„Chciałbym, żebyś odwiedził i zbadał matkę... mojego sługi.” Owen wyciągnął kartę z adresem Anabelle. „Matka nazywa się pani Honeycote. Nie wiem dużo o jej stanie, ale jej córki są bardzo zaniepokojone. Dr Conwell ją leczył.

Lekarz pogłaskał krzaczastą brodę. „Mężczyzna, o którego pytałeś kilka dni temu? Spytałem się Nie ma licencji Royal College

„Może jest chirurgiem.” Cholera, jeśli Loxton nie wiązał bandaża zbyt mocno.

Lekarz wyjął pierś. „Więc nie powinien się reklamować jako lekarz. Żaden z moich kolegów nie jest z nim zaznajomiony. Domyślam się, że jest oszustem.

Owen zacisnął pięść i sprawdził dotyk opatrunku, zastanawiając się nad możliwością, że Anabelle przekaże każdy szyling, który zarobiła - lub wymusiła - kwakowi. "Pani. Plaster miodu jest bardzo chory. Nie mów jej ani jej córce, Daphne, o swoich podejrzeniach. Po prostu zrób wszystko, co możesz, aby jej pomóc i wysłać mi rachunek. ”

Lekarz uniósł żyłaste, białe brwi. „Jesteś hojnym pracodawcą, Huntford.”

„Właściwie jestem wymagającym drańcem”. Aby udowodnić swój punkt, odgryzł węzeł bandaża i rozplątał go jak zirytowaną mamusię. „To bandaż, a nie opaska uciskowa. Spróbuj ponownie.”

Później tego wieczoru, gdy Anabelle nawlekła igłę, jej umysł wciąż kręcił się po przejeździe autokarem z księciem. Piekarnik. Po całowaniu go dzisiaj w powozie - ich trzecim pocałunku - zaczęła myśleć o nim po jego chrześcijańskim imieniu, nawet jeśli nie mogła się zmusić, by to powiedzieć.

Całowanie z pewnością sprawiło, że wydawał się mniej onieśmielający. Rozmawiał z nią, jakby była więcej niż skromną krawcową - jak zaufany przyjaciel.

Rzeczy między nimi stały się skomplikowane, ale nie miała złudzeń co do prawdziwej natury ich związku. Była płatną sługą... z którą chciał się umówić. Aspekt przyjaźni, który rozwinął się ostatnio, zatarł granicę, ale kiedy spłacono jej dług, nigdy go już nie zobaczy - chyba że przypadkiem wróci do sklepu z sukienkami pani Smallwood pewnego dnia w przyszłości, ze swoją kochanką w holowniczy.

Mimo to była pod wieloma względami dłużna wobec Owena. zaproponował pomoc mamie, kupił jej nowe okulary i uratował ją przed złośliwymi psami. Chociaż jej Lista Neversów zabroniła jej angażowania się w niego, czuła się zobowiązana do pomocy mu i jego siostrom. Zrobiłaby, co mogła, aby Rose była mniej nieśmiała i zbliżyła rodzeństwo do siebie.

Stan mamy był niepokojący, a Anabelle z niecierpliwością czekała na wiadomości od doktora Loxtona. Ponieważ nie mogła zrobić nic

innego, jak tylko czekać, poświęciła się stworzeniu wspaniałej chodzącej sukienki dla Rose. Przygotowywała się do wszywania aksamitnego wykończenia na pelisse, kiedy zarówno Olivia, jak i Rose weszły do pokoju pracy. „Dobry wieczór” - powiedziała zaskoczona Anabelle.

Olivia uśmiechnęła się ciepło. „Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko jakiejś firmie. Rose i ja myśleliśmy, że przyjedziemy, chyba że podczas pracy okaże się to zbyt uciążliwe.

- Wcale nie. Anabelle usunęła fragmenty tkaniny i koronki z siedzenia przy oknie i zaprosiła kobiety do siedzenia. „Cieszę się, że tu jesteś. Czy chciałbyś zobaczyć, jak idą twoje najnowsze sukienki?

Rose potrząsnęła głową i delikatnie trąciła łokieć siostrę.

„Nie”, powiedziała Olivia. „Nie po to przyszliśmy.” Martwiła się o końce różowych wstążek, które służyły za szarfę jej sukienki. „Słyszeliśmy, że Owen zabrał cię dziś rano do matki. Nie wiedzieliśmy, że jest chora. Jeśli możemy coś zrobić, musisz nas o tym powiadomić. Czujemy się okropnie, że tutaj jesteś niewolnikiem fantazyjnych sukni dla nas, kiedy z pewnością wolisz być po stronie swojej matki. ”

Nos Anabelle piekł, a jej oczy błyszczały; położyła pelisse na kolanach. „Oboje jesteście bardzo mili. Dziękuję Ci. Twój brat hojnie zaoferował wysłanie swojego lekarza, ale szczerze mówiąc, nie jestem pewien, czy coś może jej pomóc.

Rose wyciągnęła rękę i złapała ją za rękę.

- Nie wolno ci tak mówić - skarciła Olivia. „Nie rezygnuj z nadziei. Dr Loxton jest uczonym człowiekiem. Troszczy się o wszystkie nasze ciotki. ”

Anabelle pociągnęła nosem. Owen miał świetne ciotki. „Ile masz ciotek?”

- Czternaście - powiedziała z dumą Olivia - w wieku od pięćdziesięciu dziewięciu lat do...

"Osiemdziesiąt dwa."

Rose klasnęła z radości w dłoń.

„Skąd wiedziałeś?” Zapytała Olivia.

„Twój brat wspominał o nich raz.” Oczywiście zaraz potem zaprzeczył ich istnieniu.

„Czy on?” Spytała Olivia z pewnym zaskoczeniem. „On bezwstydnie je dotyka”.

Jakie interesujące. Anabelle podkreśliła latarnię na stole i poprawiła okulary, zanim zaczęła szyc. „Twój brat również wydaje się bardzo oddany waszej dwójce.”

„Och tak” - powiedziała Olivia. „W każdym razie ma na myśli dobrze. Czasami trudno mu pojąć, że nie mamy już na sobie warkoczy i sukienek z bloomerami. Trzyma nas na bardzo krótkiej smyczy i nigdy nam nic nie mówi.”

Anabelle przechyliła głowę. „Jak myślisz, dlaczego tak jest?”

Olivia westchnęła. „Od śmierci ojca Owen był dość opiekuńczy. Chciałby nas chronić przed wszelkimi nieprzyjemnościami życia, co, jak wiecie, jest całkiem niemożliwe. Nie jest to też żaden sposób na życie. Cierpienie jest częścią życia. Spojrzała tęsknie na Rose, a potem

kontynuowała. „W każdym razie uważamy, że gdyby znalazł odpowiednią kobietę do małżeństwa, mogłaby mu pomóc być mniej...”

"Szttywny?"

"Dokładnie! Oczywiście nasz brat jest wyjątkowo szczególny, jeśli chodzi o kobiety. Wydaje się, że wszyscy sądzą, że panna Starling będzie tęsknotą za tym, by zdobyć jego uczucia.

Rose zmarszczyła się, jakbyssała klin cytrynowy.

Olivia zwróciła się do swojej siostry. „Nie można zaprzeczyć, że panna Starling jest piękna. A jej maniery są tak wyrafinowane. Byłaby świetną księżną.”

Anabelle rozpatrzyła sprawę obiektywnie, co było trudne, ponieważ jej brzuch był skrecony w węzły. Pisząc to kredą do ryby, którą zjadła na obiedzie. Ale było oczywiste, że panna Starling została wychowana na księżną - a przynajmniej hrabinę. Z pewnością tak myślała. „Czy twój brat ją lubi?” To było absurdalne pytanie. Każdy stałocieplny mężczyzna polubiłby pannę Starling.

„Trudno powiedzieć” - przyznała Olivia. „Owen nie informuje nas o takich sprawach. Oczekuję, że pewnego dnia wezwie nas do salonu i oznajmi, że zaręczył się w taki sam sposób, jak ogłosił, że kupił wałacha.

Ciekawy. Owen chciał, aby jego siostry były bardziej przyjazne i życzyły sobie tego samego.

W szczególności Rose wyglądała na bardzo poruszoną rozmową. Anabelle nie mogła powiedzieć, czy sprzeciwiła się pannie Starling, czy pomysłowi, żeby jej brat nagle ogłosił jego

zareczyny. Tak czy inaczej zmiana tematu była w porządku. Zmusiła się do uśmiechu. "No więc. Jakich mężów księżę wybrałby dla was dwojga?"

Siostry wymieniły spojrzenia, których Anabelle nie mogła przeczytać. „Ktoś z szanowanej rodziny” - powiedziała Olivia.

„Masz na myśli, dżentelmen?” Anabelle przypomniała sobie plotkę, którą zapisała w swoim notatce o wymuszeniu, i poczuła się, jakby stąpała blisko krawędzi skalistej skały.

„Bogaty i utytułowany dżentelmen” - wyjaśniła Olivia.

Anabelle uśmiechnęła się ze współczuciem. „Czy wydaje ci się to nierozsądne? W końcu jesteście siostrami księcia.”

Rose postukała Olivie w ramię i przycisnęła dłoń do serca.

Olivia tłumaczyła. „Rose uważa, że życzliwa i delikatna natura jest ważniejsza niż bogactwo i pochodzenie. Wierzy w miłość.”

Nic dziwnego, że Rose była romantyczna. W różnych okolicznościach Anabelle mogła być nią samą. W tej chwili zrezygnowała z bajek. Rose powiedziała: „Być może będziesz miał szczęście znaleźć mężczyznę, który spełnia wysokie standardy twojego brata, a także twoje”.

Chociaż Anabelle chciała pocieszyć Rose, ramiona rudej opadły, jakby miała... złamane serce.

„Wybacz mi, że cię obraziłem” - powiedziała Anabelle.

Rose wstała, uśmiechnęła się blado i dotknęła ramienia Anabelle, po czym z żalem przechyliła głowę do drzwi.

„Śpij dobrze” - powiedziała Olivia do swojej siostry. „Rano poczujesz się lepiej”.

Rose wyslizgnęła się cicho z pokoju, pozostawiając Anabelle nieszczęśliwą.

„Przepraszam, że ją zdenerwowałem. Co powiedziałem?”

Olivia machnęła przeprosinami. „Obaj byliśmy ostatnio trochę wrażliwi. Nie mogłeś wiedzieć o...”

O czym? Czy kogo? Anabelle niecierpliwie czekała, aż Olivia dokończy myśl.

„Nie powinienem mówić więcej na ten temat.”

Anabelle stłumiła rozczarowanie. "Rozumiem."

„Chociaż byłoby wspaniale mieć kogoś, komu można się zwierzyć. Wydajesz się taki pewny siebie - i mądry jak na kogoś tak młodego”.

Mimo że Anabelle pragnęła poznać sekret sióstr, nie czuła się godna, grożąc opublikowaniem okropnych plotek na temat Olivii. A im więcej o tym myślała, nie chciała być w niezręcznej sytuacji, by ukrywać tajemnice przed Owenem. „Zawsze możesz zwierzyć się swojemu bratu” - powiedziała.

"Nie? Nie. Z pewnością nie możemy. Olivia zaczęła krążyć, skubiąc palec wskazujący, gdy nosiła ścieżkę w dywaniku Aubusson. „Ale wiem, że możemy ci zaufać”.

Anabelle stłumiła falę winy. Jeśli Olivia zdecyduje się jej zwierzyć, nie zawiedzie jej ponownie. "Tak oczywiście możesz."

Olivia podeszła do drzwi, cicho je zamknęła i kontynuowała spacer. „Rose ma ochotę się zakochać”.

„To wspaniale. Prawda?”

„Tak. I nie. Mężczyzna, którego kocha, nie jest kimś, kogo mój brat by pochwalił. ”

„Ponieważ nie ma tytułu?”

„Lub bogaty” - dodała Olivia.

„Być może, jeśli twój brat go pozna, zmieni zdanie. Czy ten człowiek dobrze traktuje Rose? Czy on ją uszczęśliwia?”

„Charles - tak się nazywa - bardzo podziwia Rose. A kiedy jest z nim, jest inną osobą. Pewny siebie, bezpieczny... i tak, szczęśliwy. Nie wiem, czy moja siostra kiedykolwiek znów zacznie swobodnie rozmawiać, ale myślę, że gdyby ktokolwiek mógł jej pomóc, Charles mógłby.

„Może gdyby twój brat sam przekonał się, jak szczęśliwa jest Rose z Charlesem, byłby bardziej skłonny rozmyślać o meczu.” Z jakiegoś powodu Anabelle desperacko chciała uwierzyć, że to zrobi.

Olivia przewróciła oczami. „Czy wspomniałem, że Charles jest mistrzem stabilizacji w naszym wiejskim majątku? Owen ma bardzo surowe zasady dotyczące przyjaźni ze sługami ”. Jakby właśnie przyszła jej do głowy ta myśl, zapytała: „Czy rozmawianie z nią jest niewygodne? To znaczy, nie uważam cię za sługę, ale przypuszczam, że jesteś w ścisłym tego słowa znaczeniu. A jednak staliśmy się przyjaciółmi, prawda?”

Anabelle przełknęła węzeł

jej gardło. „Powiedziałbym, że mamy”. A potem, chociaż podejrzewała, że odpowiedź będzie bolesna, była zobowiązana do zadania pytania. „Jakie są zasady twojego brata dotyczące przyjaźni ze sługami?”

„Są surowo zabronione. Najgorsze jest to, że grozi mu zwolnieniem członka personelu, który, jak podejrzewa, może być zaangażowany. Oczywiście jest przekonany, że to ja prowadziłem tajne spotkania, kiedy tak naprawdę to od zawsze była Rose.

Anabelle przetrawiła tę wiadomość. Łaskotała ją, gdy dowiedziała się, że Rose ma nieco zbuntowaną naturę. Przynajmniej nie bała się przeciwstawić swojemu bratu. Jak ktoś z jej zapachu pozostał prawie całkowicie cichy przez prawie trzy lata? Przyszła jej do głowy myśl. - Powiedziałeś, że Rose zniknęła na przyjęciu w domu w noc poprzedzającą odejście matki.

Olivia kiwnęła głową. „Byliśmy przerażeni, że spotkała ją jakaś krzywda. Ale kiedy znaleźliśmy ją następnego dnia, pod każdym względem wydawała się w porządku. Tylko... nie była.

„Być może, gdybyśmy mogli dowiedzieć się, co wydarzyło się tamtej nocy, moglibyśmy pomóc jej ponownie znaleźć głos.”

Olivia uśmiechnęła się ze znużeniem i wzruszyła ramionami. „Zapytałem ją. Cokolwiek się wydarzyło, Rose nie chce o tym rozmawiać.

„Może ktoś inny na przyjęciu w domu wie. Pamiętasz, kto tam był?”

„Moja matka i ojciec, Owen, Rose i ja...” Olivia policzyła gości na palcach. „... Lady Fallon, Sir Howard, Lord i Lady Winthrope...”

Na wspomnienie tego nazwiska serce Anabelle zabiło. „Czy powiedziałeś Winthrope? Jak u hrabiego?”

"Zrobiłem. Znasz go?"

Anabelle nie była. Ale wiedziała o nim więcej niż większość tony. I żałowała, że tego nie zrobiła. „Nie, nie znam hrabiego. Znam go trochę.

„Och, cóż, niewiele można wiedzieć. Jest strasznie nudny. Jest przeważnie łysy, ale próbuje to ukryć, szczotkując kilka pasm wokół czubka głowy. Nie mówi wiele i nosi wieczne spojrzenie.

„Naprawdę?” Kochanka hrabiego namalowała jego zupełnie inne zdjęcie w sklepie z sukienkami pani Smallwood. Nawiązała do jego sprawności seksualnej i zamięłowania do podrywania dwóch kobiet jednocześnie. Anabelle stłumiła dreszcz.

W ten doniosły, szary poranek w Hyde Parku, kiedy złapał ją Owen, zapytał o wcześniejsze programy wymuszenia - domagał się prawdy. Nawet wtedy wiedziała, że kłamstwo, które przecina jej usta, będzie ją prześladować. Ale nigdy nie przypuszczała, że tak nieszczęśliwie poczuje się oszukana.

Wydawało się, że jej pierwszy system wymuszeń nieprawdopodobnie zderzył się z tym, co byłoby czwartym.

Rozdział dwunasty

Na długo przed wschodem słońca Anabelle wierciła się na piórowym materacu, nogi miała zaplątane w jedwabną pościel. Powiedziała sobie, że nie ma nic złego w marzeniach o mocno zakrytym spojrzeniu Owena lub jego ciepłych, dużych dłoniach ślizgających się po jej biodrach i dole. Bezmyślne fantazje

- takie, jakich jeszcze sobie nie wyobrażała - rozgrywały się w jej umyśle.

Wczołgał się do łóżka za nią, przycisnął twardą ścianę klatki piersiowej do jej pleców i wymamrotał jej imię do ucha. Jego oddech, gorący i wilgotny na jej karku, wystrzelił tęsknota za kończyny. Wsunął dłoń pod jej koszulę nocną, pogłaskał ją po boku i ujął w piersi. Przyjemność rozchodziła się po całym ciele, po czym opadła w hipnotyczny pulsujący rytm między nogami.

Nigdy nie chciała się obudzić.

Gdy zaczął się świtać, nie mogła już poczuć ciepła Owena ani usłyszeć jego zwirowego głosu. Piękny sen cofnął się jak fala, pozostawiając ją zimną i samotną na brzegu. Zacisnęła mocno oczy, desperacko chcąc wrócić do tego miejsca, w którym mogła poddać się najgłębszym pragnieniom, gdzie groźby skandalu i ruiny nie dusiły jej.

Zamiast tego niepokojące wspomnienia hrabiego Winthrope zapukały do drzwi jej świadomości. Niechętnie odrzuciła kołdrę, podeszła do umywalki i rozlała na policzki chłodną wodę. Miała silne przeczucie, że hrabia był w jakiś sposób związany z nagłą utratą mowy Rose. Anabelle dobrze pamiętała rzeczy, które powiedziała o nim kochanka hrabiego, panna Peckham. A jeśli były prawdziwe, nic dziwnego, że Rose skazała się na życie w ciszy.

Po osuszeniu twarzy Anabelle spojrzała na swoje rozmazane odbicie w lustrze i pozwoliła swemu umysłowi wrócić do dnia, w którym po raz pierwszy usłyszała o hrabie Winthrope. Był to także dzień, w którym po raz pierwszy skłoniła się do wymuszenia.

Panna Peckham i jej przyjaciółka weszły do sklepu tego grudniowego poranka, niosąc ze sobą powiew chłodnego powietrza.

I okazja.

Wspomnienie tego dnia, prawie trzy lata temu, na zawsze splecione byłoby z fizycznym dyskomfortem. Głód tak ostry, że sprzedałaby duszę za jabłko; zimno tak przenikające jej palce, że ledwo trzymało igłę; rozpacz z powodu choroby mamy tak głębokiej, że Anabelle z trudem oddychała.

Mroźna pogoda trzymała większość ludzi w domu przed ich przytulnym kominkiem, a sklep był nienormalnie spokojny. Pani Smallwood zabrała ze sobą księgi na zapleczu, pozostawiając Anabelle odpowiedzialną za pokój z przodu. Panna Peckham i jej przyjaciółka, panna Devlin, weszły do sklepu szcękając na żądania.

„Sklep młynarza jest dość niewygodnie zamknięty. Chciałbym, żebyś zrobił ten kapelusz” - Miss Peckham postawiła na blacie zwykły biały czipsowy kapelusz - „wygląda jak ten”. Obok kapelusza położyła pomarszczoną kopię Magazynu Pani, ukazując kobietę w ozdobnym nakryciu głowy. Wyglądało na to, że winogrona lub jagody są przymocowane z jednej strony, co oczywiście spowodowało, że Anabelle warknęła.

Spróbowała się uśmiechnąć. „Mogę pokazać różne ozdoby. Mamy sztuczne róże, gałązki mirtowe, gronostajskie, strusie pióra oraz koronkę i aksamit w każdym kolorze. Od czego chciałbyś zacząć?”

Panna Peckham uśmiechnęła się z rozbawieniem. „Nie mam najslabszego, kochanie. Czapki nie są moją specjalnością.”

Panna Devlin zachichotała. „Peignoirs, z drugiej strony...”

„Przepraszam?” Zapytała Anabelle.

„Nieważne” - powiedziała panna Peckham. „Czy byłbyś kochany i przyszywałbyś mi coś, czekając? Później będę jeździł po parku z dżentelmenem.

„Jak cudownie” - powiedziała Anabelle, choć szczerze mówiąc, jazda na świeżym powietrzu w tak gorzki, zimny dzień brzmiała jakoś inaczej. „Myślę, że powinniśmy użyć gronostaja, aby usunąć chłód. A może niebieska wstążka, żeby się z tym kontrastować?

- W porządku - powiedziała panna Peckham, podnosząc krzesło. „Nie sądzę, że hrabia będzie bardzo zainteresowany moim kapeluszem”.

Panna Devlin uniosła nienaturalnie łukowate czoło. „Mężczyźni nie doceniają kapeluszy. Podwiązki to jednak zupełnie inna sprawa.”

Anabelle poczuła, że się rumieni. Próbowała skierować rozmowę na mniej ryzykowne terytorium. „Jeśli chcesz, mógłbym również dodać odrobinę gronostajowego wykończenia również do twojego typu tippet.”

„Tak długo, jak możesz skończyć za godzinę,” powiedziała panna Peckham.

Panna Devlin wbiła łokieć w bok przyjaciółki. „Stuła z podszewką z futra oferuje wiele interesujących możliwości.”

Ponieważ kobiety najwyraźniej chciały omówić skłonności hrabiego i być może własne, Anabelle powiedziała: „Będziesz tu trochę, więc napiję się herbaty. Przepraszam.”

Wślizgnęła się na zaplecze i minęła panią Smallwood w drodze do maleńkiej kuchni.

„Jak wszystko jest na wierzchu, Anabelle?” Zapytał z roztargnieniem właściciel sklepu. Jej oczy były prawie skrzyżowane od patrzenia na książkę przed sobą.

„Cicho”, zawołała. „Robię czapkę dla panny Peckham.” Anabelle chciała udowodnić, że może znieść większą odpowiedzialność. Może pani Smallwood da jej skromną podwyżkę; Bóg wiedział, że jej rodzina rozpaczliwie potrzebuje każdego szylinga, jaki mogą dostać.

„Daj mi znać, jeśli potrzebujesz pomocy, kochanie”.

„Mam wszystko pod ręką”. Anabelle postawiła garnek z wodą na kuchence i wyjęła kilka zapasów z zaplecza. Następnie, przygotowując się na dalsze zażenowanie, weszła do pokoju od frontu.

„... Nic dziwnego, że księżna odeszła” - mówiła panna Peckham. „Zirytowała się zasadami uprzejmego społeczeństwa. Czy mówiłem ci ostatnio o jej przyjęciu w domu miesiąc?”

Panna Devlin podniosła wzrok znad paznokcia, który oglądała. "Nie."

„Zaprosiła hrabiego i mnie do swojej sypialni. Huntford wypaczyłby Winthrope na miejscu, gdyby odkrył, że wszyscy trzej bawimy się w łóżku jego żony. Jak się okazuje, zostaliśmy odkryci. Panna Peckham zwróciła teraz uwagę swojej przyjaciółki. Miała też Anabelle.

Panna Peckham wygładziła stanik swojej bardzo przytulnej pelisse, a jej oczy przesunęły się na Anabelle, która zajęła się przeszukiwaniem różnych szuflad za blatem. Kochanka hrabiego

wzruszyła ramionami i kontynuowała swoją historię. „Trzej z nas świetnie się bawili, kiedy usłyszeliśmy trzask drzwi do księżnej. Hrabia naciągnął spodnie i wysunął głowę na korytarz, ale intruza już nie było. Księżna powiedziała, że prawdopodobnie była to pokojówka jej damy i że wiedziała lepiej, niż opowiadać bajki. Przekonała hrabiego, aby wrócił do łóżka.

„Nie miałam pojęcia, że księżna jest taka zdeprawowana.” Głos panny Devlin był pełen podziwu.

„Ona też jest piękna. Nie miałbym nic przeciwko powtórzeniu się, ale krążą plotki, że uciekła na kontynent.

Anabelle słuchała z lubieżnym zainteresowaniem. Kobięca rozmowa przeszła od sprośnych do przyziemnych i z powrotem, a sklep z ubraniami pozostał pusty. Kiedy wreszcie skończyła modyfikacje maski i wywrotki, odłożyła artykuły do wglądu panny Peckham. "Czy to da radę?"

Panna Peckham uniosła brwi. „Wygląda lepiej niż ten w The Lady's Magazine. Dobra robota, panno...?"

„Plaster miodu”.

„Przewiduję, że hrabia uzna mnie za nieodpartego” - powiedziała.

Panna Devlin chrząknęła. „Być może, jeśli nie nosisz nic innego.”

Panna Peckham zapłaciła za przedmioty, a Anabelle owinęła je, wdzięczna za to, że kobiety odchodzą. Dopiero znacznie później tego wieczora, kiedy wróciła do wynajętych przez nich pokoi, usłyszała kaszel Mamy i otworzyła jałową szafkę, przyszło jej do głowy myśl Anabelle.

Informacje, które zebrała w sklepie, mogą być cenne.

Dwa dni później, po długich rozważaniach i opracowaniu Listy Neversów, skomponowała swój pierwszy wymuszenie, żądając od hrabiego trzydziestu funtów w zamian za jej milczenie dotyczące jego romantycznego zaangażowania w księżną Huntford. Pieniądze powstrzymały mamę, Daphne i jej od śmierci głodowej, więc nigdy tak naprawdę nie zastanawiała się, na kogo jeszcze wpłynęły wydarzenia tamtej nocy.

Wiele lat później wiedziała już i bolało ją serce. Osobą, która potknęła się w sypialni księżnej w nocy na przyjęciu domowym, była niewinna piętnastoletnia córka księżnej.

Róża.

Anabelle założyła okulary. Piegi na jej nosie skupiły się w lustrze. Było już za wcześnie, żeby nikt poza służącymi nie mógł się poruszyć, więc nie zadała sobie trudu, aby zmienić się z nocnej poręczy lub wyszczotkować warkocz, zanim wślizgnęła się do pokoju roboczego i odsunęła zasłony, by wpuścić światło poranne. Jeśli przeszycie haftu na sukience Olivii wywoływało senność, mogłaby wśliznąć się z powrotem do łóżka na drzemkę.

Ale zadanie haftowania przegrzebków wzdłuż rąbka było mile widziane. Tak długo, jak martwiła się utrzymaniem równych szwów i równomiernym rozstawem półokręgów, nie było czasu na martwienie się o inne rzeczy, takie jak zdrowie matki, kruchy stan Rose... lub pocałunki Owena.

Przeszła przez całą krawędź, kiedy usłyszała pukanie do drzwi. Niebiosa Nie miała pojęcia, ile czasu minęło, ale słońce świeciło wysoko na niebie i nadal miała na sobie koszulę nocną. Prawdopodobnie była to Rose lub Olivia i miała nadzieję, że mają wieści o mamie. Teraz, gdy wiedzieli, że jest chora, oboje wydawali się zdeterminowani, aby pomóc. Anabelle odłożyła sukienkę, igłę i nitkę, podbiegła boso po pokoju i stanęła blisko

drzwi.

„Kto to jest?” Zawołała.

Drzwi się otworzyły i Anabelle zrobiła szybki krok do tyłu, aby uniknąć uderzenia. Owen wszedł do pokoju, wyglądając prawie tak samo zaskoczony jak ona.

„Nie pozwoliłam ci wejść”, powiedziała z irytacją.

„Zmęczyło mnie czekanie. I to nie jest sypialnia. Przesunął nad nią wzrok. „Na miłość boską, dlaczego się tak ubierasz?”

Anabelle najeżyła się. Wyglądało na to, że zawsze krytykuje jej sposób ubierania się. Chociaż, pomyślała, zerkając w dół na poręcz nocną, dziś rano miał rację.

„Nieważne” - mruknął. Poszedł do rogu pokoju roboczego, gdzie większość mebli w pokoju dziecięcym została ułożona w stosy, aby zrobić miejsce na stoliki. Otworzył bagażnik i wyjął koc, który owinał wokół jej ramion.

Ten gest był słodki, szczególnie z powodu pragnienia, które dudniło w jego oczach.

„Jak tam twoje ramię?” Zapytała.

„W porządku.” Dziwne; spodziewała się sprytnej odpowiedzi. Coś w rodzaju „wciąż przyczepionego do mojego ramienia”.

„Czy jesteś pewien? Mam tu igłę i nitkę - drażniła się.

„Musimy porozmawiać” - zaczął, wskazując na miejsce przy oknie. „Proszę. Usiądźmy.”

Jego uprzejmość sama w sobie była raczej niepokojąca, ale kiedy zauważyła uszczypnięte linie na jego twarzy, włosy na karku uniosły się. Była pewna, że ma to związek z mamą i że wiadomość nie była dobra. „Co?” - zażądała. „Chodzi o moją matkę, prawda?”

"Ona jest w porządku. Przynajmniej doktor Loxton myśli, że będzie. Chwycił ją za ramiona, delikatnie poprowadził do siedziska na ławce i usiadł obok niej. - Przebadał ją zeszłej nocy i obszernie rozmawiał z twoją siostrą o przebiegu leczenia, który zalecił Conwell. Twoja matka jest bardzo chorą kobietą. ”

„Wiem o tym.” Walczyła ze łzami frustracji. „Czy dr Loxton może jej pomóc?”

"Może. Poinstruował Daphne, aby odstawiła twoją matkę od jej lekarstw.

"Co? To niedorzeczne. Anabelle wstała, zrzuciła koc i ruszyła w stronę swojego pokoju, żeby się ubrać. Najwyraźniej musiała wrócić do domu i sama załatwić sprawy. Nie zamierzała siedzieć beczynnie, podczas gdy jakiś dziwny lekarz wstrzymywał lekarstwo, które zapewniało mamie komfort. I żyje.

„Anabelle.” Owen był dwa kroki za nią. "Pozwól mi wyjaśnić."

Odwróciła się do niego, z rękami opartymi na bokach. „Nie może przestać brać leku. Powinieneś być zobaczyć, jaka była wcześniej. Zakaszłała tak gwałtownie, że bałem się, że jej żebra pękną; każdy oddech był torturujący, a ona majaczyła gorączką. Nie poddam jej tego ponownie. Nie zrobię tego! Jej głos zabrzmiał nawet w jej własnych uszach. Dlaczego nie mógł zrozumieć?

Zamknęła drzwi i zamknęła go, ale on złapał ją za ramiona. „Lek, który przepisał dr Conwell, mógł jej pomóc na początku. Teraz nic nie robi, tylko ją uspokaja. Dawka jest o wiele za duża. Nie tylko odbiera apetyt twojej matce, ale uzależnia się od niej. ”

Panika zalała żyły. Przycisnęła opuszki palców do ust, aby krzyk w gardle nie uciekł. Chciała zaufać Owenowi i wiedziała, że nie ma nic do zyskania, okłamując ją. Może z wyjątkiem zemsty za próbę wymuszenia. Ale nie sądziła, że on to zrobi. Przez cienki materiał koszuli nocnej jego dłonie były ciepłe i jędrne. Jego stała i solidna obecność uspokoiła ją.

„Mówisz - powiedziała powoli - że lek, który zażywa, nie poprawia jej zdrowia? Że wyrządza jej więcej szkody niż pożytku?”

Wahał się przez ułamek sekundy. "Tak."

„W takim razie... dlaczego doktor Conwell wciąż to przepisuje?”

„Podejrzewam, że doszedł do wniosku, że dopóki twoja matka jest chora, będziesz płacić za jego wizyty.”

Teraz jej głowa naprawdę się kręciła. „Nie, to niemożliwe. Dr Conwell został wysoce zalecony przez naszego aptekarza, pana Vandersa. ”

„Prawdopodobnie obaj spiskowali, by cię oszukać. Wiem, że Conwell nie jest licencjonowanym lekarzem. Nawet nie udało mi się go wysledzić pod jego adresem. Szanse są, usłyszał, że go szukam i opuścił Miasto.

Anabelle znieruchomiała. Krew biła jej w uszach.

Wierzyła, że Conwell jest cienką nicią, która utrzymuje matkę przy życiu. Zaufała temu mężczyźnie i pokładała w nim nadzieję i

zaryzykowała wszystko, co miała - a właściwie całe życie - aby mu zapłacić. Jeśli jej matka nigdy nie wyzdrowieje, znajdzie go i udusi własnym stetoskopem.

Ale nie tylko on był winny. Była głupia, ślepo akceptując jego kłamstwa.

"Wszystko w porządku? Myślę, że powinieneś usiąść. Owen złapał ją za rękę i poprowadził z powrotem do siedzenia przy oknie. „Nie mogłeś wiedzieć, że był oszustem. To nie twoja wina.

Zamrugła i poprawiła okulary. „Skąd wiedziałeś, że o tym myślę?”

Z nieśmiałym uśmiechem powiedział: „Gdybym był na twoim miejscu, pomyślałbym tak samo”.

Oderwała oczy od jego przystojnej twarzy i przyjrzała się pstrokatemu słońcu tańczącemu na zasłonach. „Przypuszczam, że prawdziwym pytaniem jest, jak ulepszyć mamę.”

"Dokładnie. Poprosiłem doktora Loxtona, aby sprawdzał ją codziennie i monitorował jej zdrowie. Chce, aby Daphne powoli ograniczała ilość leku i mówiła matce, że musi zjeść przynajmniej trochę bulionu, zanim dostanie kolejną dawkę. Loxton uważa, że szybko się poprawi.

Optymistyczne prognozy były prawie okrutne. Anabelle żałowała, że to prawda, modliła się za nią każdego dnia, ale życzenia i modlitwy były daremne. „Ma konsumpcję. Jeśli wydaje się lepsza, to prawdopodobnie dlatego, że choroba jest w końcowej fazie. Cudem byłoby odzyskać zdrowie.

Owen zamknął dłonie w jego i zmusił ją do spojrzenia mu w oczy. „Loxton nie jest przekonany, że ma konsumpcję. Prawidłowe

zdiagnozowanie jej może trochę potrwać. Ale zamiast tego mogła mieć krupkę lub szkarlatynę.

Anabelle zakłopotana się myślała, że jej matka może wcale nie umiera. Zad i szkarlatyna nie były drobiazgami chorób, ale zdecydowanie wolały konsumpcję. To było po prostu za wiele na co liczyć. Położyła głowę na piersi Owena i rozplakała się. Nie ładne, kobiece łzy, które płacze się po godzinie

zarabiać poruszającą poezję, ale okropne, dręczące ciało szloch, które oślepiają osobę, gdy emocje są zbyt surowe na cokolwiek innego.

Owen jej nie uciszył ani nie powiedział, żeby nie płakała. Może wiedział, że nie zrobiłoby to odrobiny dobrego. Trzeba przyznać, że delikatnie oderwał jej okulary, żeby mogła płakać o wiele mocniej. Ścisnęła jego koszulę i szlochała, aż trawnik był przesiąknięty łzami. Nie miał nic przeciwko.

Potań ję po plecach i ramionach, przesunął dłonią wzdłuż jej warkocza, wymamrotał małe rzeczy, które brzmiały słodko, nawet jeśli nie potrafiła zrozumieć słów na temat jej żalnego wycia.

Płakała, dopóki jej ciało nie osłabło z wyczerpania, a potem pociągnęła nosem i czknęła jeszcze przez kilka chwil. Kiedy wreszcie poczuła, że może usiąść, nie przywiązując się do niego, zrobiła to, natychmiast tracąc skrobiowy, ale męski zapach jego koszuli.

Owen wyjął chusteczkę z kieszeni i obdarzył ją zniechęcającym uśmiechem. Z wdzięcznością osuszyła twarz.

„Nie chcę zbyt podnosić twoich nadziei.” Wziął jej dłonie w swoje, sprawiając, że jej żołądek trzepotał radośnie. „Ale dr Loxton opiekował się mną, odkąd byłem chłopcem, i moim ojcem przede

mną. Ufałbym mu - zaufałem mu - w trosce o własne siostry. Może może pomóc twojej matce.

„Czuję się takim głupcem, że wierzy Conwellowi za słowo. Nie jestem pewien, co powiedzieć... oprócz podziękowań.”

Patrzyli na siebie przez kilka chwil, nic nie mówiąc. Jego kciuki tworzyły słodkie kółeczka na jej dłoniach, a pożądanie ogarnęło ją. Sutki ścisnęły się i nagle uświadomiła sobie, że nie nosi gorsetu, halki, nic pod cienką koszulą nocną. I choć było to dla niej bardzo bezmyślne, nie dbała o to.

Lubiła być przedmiotem jego uwagi i cieszyła się nim tak długo, jak to trwało. Z odwagą, o której nie wiedziała, że się opętała, uniosła się na kolana, tak że jej twarz znalazła się na wysokości jego twarzy, wzięła jego drapiące policzki w dłonie i pocałowała go.

Nie z wdzięczności, obowiązku, czy też udowodnienia czegoś.

Pocałowała Owena po prostu dlatego, że... chciała.

Rozdział trzynasty

Rzutki: (1) Zakładki używane do usuwania dodatkowej pełni z odzieży. (2) Ostry pocisk podobny do strzały, użyty przez Kupidyna w celu wywołania bezmyślnego, głupiego zachowania.

Owen niejasno przypomniał sobie obietnicę, którą sobie złożył, zanim szukał Belle, która powiedziała jej, że wieści, które ją zdenerwują. Był całkiem pewien, że obietnica obejmuje całowanie. Albo nie całowanie. Dobrze. W żadnym wypadku nie można było się całować.

Nie chodziło o to, że był przeciwny temu pomysłowi - wręcz przeciwnie.

Ale podejrzewał, że będzie zdenerwowana, a on nie chciał skorzystać z jej cierpienia. Tylko łotr próbowałby uwieść kobietę, która właśnie otrzymała doniosłą wiadomość.

Podobno „łajdak” był dla niego trafnym opisem. W jego obronie zaczęła to... a jego ciało uznało to za wielki pomysł.

Kiedy spróbował soli jej łez na policzkach i wargach, chciał zmyć jej smutek. Mimo opuchniętych oczu i różowej twarzy była absolutnie nie do odparcia. Nie mógł sobie wyobrazić, że bardzo często pokazywała tę wrażliwą stronę, ale tak było dla niego, a on był dziwnie upokorzony.

Mówienie Belle, że została oszukana, było trudniejsze niż myślał. Nie powinno tak być. W końcu jej matka otrzyma teraz odpowiednią opiekę i prawdopodobnie wyzdrowieje. Ale rodzina Belle była dla niej wszystkim i choć wydawało się to śmieszne, wydawało jej się, że ich zawiedzie. Widział to w szoku i złości, które przemknęły jej po twarzy. Widział, jak zwykle dumne ramiona opada z porażki.

I chciał sprawić, by znów poczuła się dobrze, aby przypomnieć jej, że nie jest tylko córką, siostrą lub krawcową. Była wszystkim tym i jeszcze więcej - kobietą młodą i pełną życia, z własnymi marzeniami i pragnieniami.

Chciał, aby wszystkie się spełniły.

Jej gibkie ciało przyciskało się do niego, drwiąc i torturując jego zmysły. Jej język drażnił kącik jego ust i przez krótką chwilę Owen zastanawiał się, czy nie oprzeć się plecami o miękkie poduszki podokienne i uwodzić, dopóki nie poprosi go, by ją wziął - honorowe obietnice. Widok jej kamienistych sutków sterczących w jego stronę sprawił, że chciał się z nią upomnieć o każdy centymetr

jej ciała, dopóki nie wykrzyczy jego imienia.

„Owen”, mruknęła.

W końcu. Powiedziała to. Nie „Your Grace”, a nawet „Huntford”, ale Owen.

Pozwolił, by ostatni słodki pocałunek pozostał, zanim się odsunął. „Jesteś taka piękna” - powiedział, odsuwając kilka kosmyków włosów z jej twarzy - „że zapomniałem o sobie. Nie wiesz, jak bardzo cię pragnę.

Zarumieniła się. „Lubię cię całować.”

Ponieważ obecna rozmowa nie ochłodziła jego żarliwości, musiał zrobić rozsądną rzecz i zostawić między nimi trochę przestrzeni. Wstał, przeczesał włosy palcami i podszedł do swojej starej kuli na półce, gdzie porzucił ją kilkadziesiąt lat temu. Obrócił go i pozwolił swoim palcom przesuwając się po oceanach i kontynentach, aż zwolnił.

„Muszę ci coś jeszcze powiedzieć, Anabelle”. Po zobaczeniu wyrazu twarzy, który pojawił się na jej twarzy, szybko dodał: „Myślę, że będziesz zadowolony”.

Wyglądała raczej na wątpliwą, ale uśmiechnęła się dzielnie.

„Okoliczności są takie, jakie są” - powiedział - „chciałbym zaproponować, abyśmy zmienili warunki naszej umowy”.

"Nie rozumiem."

Wzruszył ramionami, słaba próba ukazania się swobodnie, kiedy poczuł coś innego. „Jestem pewien, że chciałbyś być teraz z matką i choć Olivia i Rose będą bardzo rozczarowani, mogę poprosić

kogoś, kto zrobi im to. Jeśli chcesz iść, możesz to zrobić. ”

Wstrzymał oddech, czekając na jej odpowiedź. Miał nadzieję przez co najmniej trzy miesiące z nią, ale to było samolubne. Od pewnego czasu wiedział, że nie stanowi zagrożenia dla społeczeństwa, a jednak chciał, żeby została. Aby pomóc mu zrozumieć jego siostry; rzucić mu wyzwanie, gdy źle się zachowuje; aby rozjaśnić cały ten przeklęty dom.

Ale nie mógł jej tu zatrzymać, jakby była więźniem. Ponownie obrócił glob.

Przygryzła dolną wargę. „Zwalniasz mnie z długów?”

To brzmiało tak ostatecznie. "Tak."

„To bardzo hojne, ale... Nie mogę ci na to pozwolić.”

"Już zrobiłem."

„Jestem ci za wiele winien. To nie wydawałoby się właściwe po tym wszystkim, co zrobiłeś dla mojej rodziny i dla mnie. Wiem, że nigdy nie będę w stanie ci odpłacić, chyba że odkryję, że jestem spadkobierczynią dawno zapomnianej fortuny. ”

"Zanotowano. Jeśli jednak zostaniesz spadkobierczynią, przyjdę odebrać twój dług. Z zainteresowaniem."

„To wydaje się rozsądne”, powiedziała poważnie.

Droczył się, na miłość boską. „Anabelle, nie ma już długu.”

Podeszła do niego i położyła dłoń na kuli ziemskiej, zatrzymując ją wokół osi. „Nie przyjmuję szczerzej miłości”.

Parsknął. Nic na to nie poradzę. „Byłeś skłonny wyłudzić ode mnie pieniądze. Jak możesz sprzeciwić się działalności charytatywnej?”

Jej szare oczy błysnęły na niego, a on miał odpowiedź. Duma.

„Zawarliśmy umowę i zamierzam ją dotrzymać. To przynajmniej mogę zrobić.”

Stała tak blisko, że czuł zapach mydła, którego myła włosy - cytrusowe i słodkie - a jej ręka leżała obok jego dłoni, gdzieś w pobliżu Bieguna Północnego. „W porządku.” Udało mu się wydobyć lekki ton, jakby nie obchodziło go to w ten czy inny sposób.

Wyjaśniła jasno, że trzymała się ich porozumienia tylko z poczucia obowiązku, ale przynajmniej wiedział, że ona całkowicie nie zniknie z jego życia. Jeszcze nie. Wypuścił powietrze, wyjął jej dłoń z kuli ziemskiej i lekko trzymał w swojej dłoni. Miał jeszcze jedną opcję do zaoferowania.

„Jeśli chcesz wrócić do domu i być z rodziną, możesz. Możesz pracować w swoim mieszkaniu lub sklepie pani Smallwood, dokończyć garderoby Olivii i Rose i zrealizować swój koniec umowy.”

Wstrzymał oddech i czekał na jej odpowiedź.

Puściła jego dłoń i krążyła po pokoju, od czasu do czasu zatrzymując się, by sprawdzić różne przedmioty. Eteryčna w bladej koszuli nocnej przejechała palcami po th

Na stołach leżał materiał, wstążki rozrzucone na starym biurku i miarka oparta o siedzisko przy oknie. Kiedy w końcu okrążyła pokój i stanęła przed nim jeszcze raz, powiedziała: „Wolałbyś,

gdybym oszczędł?”

"Nie."

Skubnęła czubek palca wskazującego. „Niewiele mogę zrobić dla mamy w domu i wiem, że jest w dobrych rękach z doktorem Loxtonem. Daphne może informować mnie o swoich postępach, więc... myślę, że chciałbym zostać.

„Mógłbyś?” Odważył się mieć nadzieję, że to był powód. A przynajmniej powód.

„Ten pokój jest tak przestronny i jasny, a wszystko, czego mógłbym potrzebować, jest tutaj. Gdybym miał pracować w sklepie, rozpraszałyby mnie klienci i inne projekty. Wykonanie zadania może zająć mi rok. Jeśli zostanę, będę mógł szybciej uszyć sukienki i porozmawiać z Rose i Olivią, kiedy tylko będę musiał.

„W takim razie zostało ustalone. Zostaniesz tutaj. Mówił szybko, zanim zdążyła zmienić zdanie. Trochę drażniło go, że została tylko dla wygody, a nie dlatego, że za nim tęskni, ale przynajmniej została. „Możesz odwiedzić swoją matkę i siostrę, kiedy tylko zechcesz.”

Promieniowała. „Dziękuję, Owen.”

„Jednak - powiedział surowo - nie pójdziesz tam bez eskorty”.

„Ale jestem przyzwyczajony do codziennego chodzenia do sklepu z sukienkami. Obiecuję, że nie podejmę kolejnej wieczornej wizyty.”

„To pocieszające - powiedział cierpko. „Muszę mieć twoje słowo, że nigdzie nie pójdziesz, zwłaszcza do domu bez eskorty. Możesz wziąć lokaja lub, jeśli możesz to znieść, możesz mnie zabrać.”

Otworzyła usta, by się sprzeciwić, ale potem zatrzymała się. „Odprowadziłbyś mnie do mojego domu?”

„Wolałbym wziąć autokar. Ale tak.”

„Jestem pewien, że masz wiele ważniejszych spraw do załatwienia”.

„Niezupełnie.” Przez większość dni nie miał nawet czasu na czytanie gazety, ale miał dla niej czas.

„Chciałbym odwiedzić mamę tego popołudnia”, powiedziała nieśmiało. „Aby zobaczyć, jak sobie radzi bez swojego leku. Ale nie trzeba zmieniać harmonogramu. Mógłbym zapytać Rogera lub inną stopę...

„Jak jest godzina czwarta?”

Mrugnęła. "Byłoby wspaniale. Dziękuję Ci."

„W takim razie do zobaczenia.” Ukłonił się lekko i odwrócił się, by wyjść. Gdyby musiał zostać w tym pokoju samotnie z nią jeszcze przez minutę, mógłby zamknąć drzwi, zdjęć jej koszulę nocną i pokazać, że między nimi jest coś więcej niż zwykłe porozumienie biznesowe. Była kimś więcej niż jego pracownikiem, a on był czymś więcej niż tylko umową do spełnienia.

Po prostu potrzebował okazji, by jej to udowodnić.

Znacznie później tego wieczoru, po tym jak większość domowników spała w łóżku i godzinami śniła, Anabelle wróciła do pracowni. Jeden z rękawów sukienki, który szyła dla Rose, okazał się bardziej opuchnięty niż jej partner, a ona postanowiła, że jedyną nadzieją na poprawienie go będzie całkowite usunięcie wadliwego rękawa i rozpoczęcie od nowa. Zwykle naprawianie

własnych błędów wprawia ją w opryskliwy nastrój.

Ale kiedy ostrożnie przecinała nitki wzdłuż szwu na ramieniu, była niezwykle zadowolona.

Podobała jej się przytulność nocy - atramentowe niebo wiszące za oknem, cisza, która osiadła nad domem jak ciepły koc i samotność, która wyzwoliła jej wyobraźnię. Myśli Owena zajmowały ją przez cały wieczór. Wiedziała, że głupio marzy o nim, ale dała sobie licencję. Śnienie było mniej niebezpieczne niż robienie, a dzień był zbyt magiczny, aby wbić go w szufladę jak podarte pończochy i zapomnieć o tym.

Owen zabrał ją do domu na wizytę, jak obiecano, i był najbardziej łaskawy od początku do końca. Po tym, jak przejechali autokarem przez miasto, zaskoczył ją, odprowadzając ją na górę. Siedział cierpliwie w salonie, podczas gdy ona rozmawiała z Daphne w pokoju mamy, czekając, aż się obudzi. Kiedy to zrobiła, Anabelle zaprowadziła Owena do sypialni i przedstawiła go. Mama ciągle powtarzała, że musi mieć wizję, jeśli w jej sypialni jest książkę uczciwy wobec dobroci - i to przystojny. Owen zaśmiał się dobrodusznie i podarował mamie wspaniałą bukiet kwiatów. Uśmiech na jej twarzy stopił serce Anabelle jak klepnięcie masła na gorącym talerzu.

Od rana nie było już całowania, ale były chwile... zawrotów głowy. Upokarzające, jak to było przyznać - nawet sobie - Owen mogła sprawić, że jej brzuch zmienił się w salto bez słowa. Wystarczyło jego mocno przykryte spojrzenie, dłoń na jej plecach lub ironiczny uśmiech, który rzucił jej, gdy nikt inny nie patrzył.

Pomimo zamiaru utrzymania ich związku na poziomie czysto biznesowym, nie mogła zaprzeczyć, że przerodziło się to w coś

bardziej skomplikowanego. Nie łudzi się, że zaoferuje małżeństwo - sam pomysł księcia na szwaczek u szwaczki był śmieszny. A jednak niesprawiedliwość tego wszystkiego sprawiła, że chciała krzyknąć. Lub rzuć porcelanowym wazonem na ścianę. Dlaczego była mniej warta miłości Owena niż delikatnie wyhodowana dama? Może nie czuła się doskonale w towarzystwie utytułowanych panów i dam, ale miała dobre maniery, co było więcej niż mogła powiedzieć o pannie Starling.

Anabelle pociągnęła nosem i przetarła oczy. Ogarnął ją gniew i smutek, jak sznur przeżuwający linę. Nie może pozwolić, by ranny ropyjący się zamienił, zamieniając jej związek z Owenem w coś zgniłego i zgniłego. Wolałaby nieco dłużej rozejmować się z rozejmem i sporadycznym pocałunkiem.

Zdjęła obrazający rękaw i przygotowywała się do zmniejszenia jego obrzęku, gdy usłyszała coś w korytarzu przed pokojem roboczym. Ślady

Oddech uwiązał jej w gardle. Na szczęście wciąż była ubrana. Po nieoczekiwanej wizycie Owen tego ranka domyśliła się, że praca w koszuli nocnej nie jest rozsądna. Jej prosta, żółta suknia była wystarczająco wygodna, a jej zwykła czapka zapobiegała wypadaniu kosmyków włosów do oczu podczas pracy. Jedynym ustępstwem, które zrobiła do późnej, a właściwie wczesnej godziny, było zrzucenie kapci.

Włożyła je teraz. I uszczypnęła ją w policzki, żeby uzyskać trochę koloru.

Słyszała, że Owen jest dziś wieczorem na balu, ale może on...

„Anabelle?” Szepnęła Olivia przez trzask lekko uchylonych drzwi pokoju dzieciennego. "Czy nadal pracujesz?"

Pobiegła do drzwi, łagodząc swoje rozczarowanie i spoglądając na zegar, który mijał. - Jestem - powiedziała, machając do Olivii. Rose za nią na palcach; obie dziewczyny były ubrane w koszule nocne. „Co wy dwaj robicie o tej porze?”

- Nie mogłem spać - powiedziała Olivia z szelmowskim uśmiechem. „Więc sprawdziłam Rose, a ona też nie spała.” Rose przewróciła oczami, a Olivia szybko dodała: „Cóż, spała tak lekko, że równie dobrze mogła się obudzić. Zdecydowaliśmy, że podkradniemy się do kuchni i pomożemy sobie coś przekąsić. Kiedy zauważyliśmy twoje światło, zrobiliśmy objazd. Chodźmy, prawda?”

„Co?” Anabelle zerknęła przez ramię na suknię z jednym rękawem, co było żalosne, jeśli kiedykolwiek ją zobaczyła. "O nie. Nie mogę Jestem w trakcie naprawiania...

Rose chwyciła przedramię Anabelle i pociągnęła ją mocno za siebie, gdy szła korytarzem. Jak na cichą, stonowaną dziewczynę, Rose była naprawdę silna. Anabelle potknęła się, gdy minęli ciemny kąt, a Olivia zachichotała.

W drodze ze schodów Anabelle szepnęła: „Czy często to robisz?”

„Częściej niż Owen wie.” Olivia poprowadziła do kuchni, a kiedy weszli do ciemnego pokoju, który wciąż pachniał pikantnymi duszonymi warzywami, Anabelle zdała sobie sprawę, że rzeczywiście jest głodna.

Rose zapaliła świecę pokrytą kroplami w rustykalnym uchwycie cynowym i ustawiła na mocnym stole kuchennym. Miedziane naczynia lśniły nad zasięgiem, czajniczek wisiał pod jaskrawym kątem nad kominkiem, a czyste białe fartuchy zwisały z gwoździ przy drzwiach. Na szczęście nie ma w zasięgu wzroku wielkich

obrazów ani posrebrzanych porcji. Każdy przedmiot w pokoju był na szczęście użyteczny. Zatwierdzono Anabelle.

Usiadła na ławce obok stołu i patrzyła, jak Olivia i Rose przeszukują spiżarnię i napadają na półki. Wrócili z apetycznymi kawałkami sera, winogron i jagód oraz asortymentem delikatnych ciastek pozostałych po południu z herbaty, wszystkie ułożone przypadkowo na dużym talerzu. Olivia postawiła jedzenie na środku stołu i naląła obfite ilości wina do trzech szklanek. „To powinno pomóc nam spać”, powiedziała, uzupełniając ostatnią szklankę.

Entuzjazm dziewcząt był zaraźliwy. Jediną rzeczą, która mogła uczynić tę eskapadę doskonalszą, byłaby również Daphne. Kochałyby Olivie i Rose, i oczywiście dziewczyny by ją kochały - wszyscy tak. Owen uznał ją za zachwycającą, nie poddając się ani trochę zakłębom. Anabelle westchnęła z zadowoleniem.

Siostry usiadły na ławce naprzeciwko niej, ale kiedy ona i Olivia sięgnęły do kąta z talerza, Rose oderwała ręce i uniosła kieliszek do wina.

„Dlaczego o tym nie pomyślałem?” Powiedziała Olivia. „Musimy wznieść toast. Anabelle, czy zrobiłbyś zaszczyt?”

Pomyślała o miłej, słodkiej naturze dziewcząt i wszystkim, co musieli znosić. Zostały porzucone przez matkę, złamane serce przez samobójstwo ojca i nie docenione przez tonę.

„Tak, zrobiłbym.” Anabelle uniosła szklankę. „Tym, którzy ściągnęli nam włosy i splatali je w nocy, tym, którzy pożyczili nasze sukienki i pożyczili nam swoje, tym, którzy czytają nasze pamiętniki i dochowują naszych tajemnic. Siostróm ”.

„Siostrom!” - powiedziała Olivia, stukając szklanką o szklankę Anabelle.

Rose postukała Olivię w ramię, przycisnęła dłoń do piersi i wskazała na Anabelle.

- Zgadza się - powiedziała Olivia. „Siostrom i siostrom serca”.

Anabelle piekły oczy i bojąc się, że sprowadzi ją do kałuży łez, pociągnęła łyk wina i uśmiechnęła się szeroko. „Jestem głodna. Czy powinniśmy?”

„To każda kobieta dla siebie”, oznajmiła Olivia. Włożyła imponujący klin sera do ust.

Rose była nieco bardziej nieśmiała, ale nie wahała się iść bezpośrednio po słodycze. Anabelle poszła w jego ślady, próbując tarty i małe placki. Wkrótce pożerali wszystko na talerzu. Pozostały tylko okruchy. Anabe

Powieki Lle zrobiły się ciężkie, ale tak lubiła towarzystwo dziewcząt, że nadal popijała wino i rozmawiała. Kiedy rozmowa w końcu zwróciła się do Owena, jak się spodziewała, starała się nie okazywać nadmiernego zainteresowania.

Ale trzymała się każdego słowa.

„Jest dziś wieczorem na balu w Milford” - powiedziała Olivia. „Panna Starling wspomniała o tym, gdy widziałem ją wczoraj na musicale. Była na tyle uprzejma, że usiadła obok Rose i mnie. Musiała mieć tuzin wielbicieli, którzy próbowali zdobyć jej przychyłność. Ale zniechęciła ich wszystkich - oczywiście grzecznie. Chciałbym mieć odrobinę jej piękna i wdzięku. ”

Anabelle chciała powiedzieć Olivii, że panna Starling nie jest tak

naprawdę przyjaciółką i że wykorzystuje ją i Rose do sidła Owena, ale obawiała się, że Olivia będzie zdruzgotana. Zamiast tego Anabelle sięgnęła po inny komentarz Olivii. „Jesteś tak piękna jak panna Starling. Co więcej, jeśli mnie zapytasz.

Olivia wybuchnęła śmiechem, z pewnością wystarczająco głośnym, by obudzić służących. Rose przyłożyła palec do ust, żeby uciszyć siostrę.

Anabelle obraziła sceptycyzm Olivii. Zawsze miała oko na piękne rzeczy; to część tego, co uczyniło ją utalentowaną projektantką sukienek. Widziała potencjał w tkaninach, materiałach włókienniczych i ludziach. „Nie wierzysz mi?”

„Panna Starling to diament pierwszej wody” - powiedziała Olivia. „Wklejam biżuterię”.

Rose zmarszczyła brwi i pokręciła głową. Przynajmniej była po stronie Anabelle.

Anabelle powiedziała, że jej usta rozluźniają wino. - Panna Starling jest nieporęcznym pociągim i piórami, które trzeba nosić przed Królową na Dworze. Jesteś oszalamiającą jedwabną suknią stworzoną do wirowania wokół parkietu w sali balowej przy świecach. ”

Olivia się zarumieniła. „Podobało mi się wirowanie. Spróbuję zapamiętać twój miły opis następnym razem, gdy potknę się o własne stopy. Jaki rodzaj sukni to Rose?”

Anabelle zastanawiała się przez chwilę. „Róża to lekka, lśniąca letnia sukienka stworzona do ścigania motyli na łące.”

Rose uśmiechnęła się, a Olivia westchnęła radośnie. „Cóż, wygląda na to, że panna Starling ma zostać naszą szwagierką” -

powiedziała Olivia. „Ja nie mogłem być bardziej zadowolony”.

Serce Anabelle dudniło w piersi. "Dlaczego to mówisz? Chodzi mi o tę część jej przeznaczenia?"

Olivia pochyliła się, jakby chciała przekazać coś pospolitego. „Wczoraj Owen powiedział mi, że najwyższy czas wywiązać się ze swoich obowiązków i ożenić się. Kiedy zapytałem go, czy ktoś uwielbiał jego fantazję, posłał mi mroczne, zniesmaczone spojrzenie i powiedział, że prawdopodobnie postąpi tak, jak tego chciałby nasz ojciec, i przywiąże się do panny Starling. Tata i pan Starling byli dość kumple przed... W każdym razie Owen powiedział, że poślubienie panny Starling byłoby najlepszym rozwiązaniem.

- Jak całkowicie romantycznie. Anabelle przechyliła kieliszek do wina i przełknęła ostatnią kroplę.

Olivia zachichotała, a potem umilkła. Ona i Rose były skupione na czymś za Anabelle.

A potem wiedziała.

„Co jest romantyczne?” Głęboki, bogaty głos Owen sprawił, że dreszcze przeszły jej kręgosłup.

Odwróciła się i zobaczyła, jak swobodnie opiera się o framugę drzwi. Włosy miał rozczochrane, a po jednej stronie miał koszulę. Anabelle nie mogła sobie przypomnieć, żeby kiedykolwiek wyglądał tak przystojnie.

„Cóż?” Zapytał, patrząc na nią groźnie. A może patrzył gniewnie na jej czapkę. Tak czy inaczej, Anabelle nie miała zamiaru odpowiadać na jego pytanie.

Olivii udało się jednak znaleźć język. „Ach, właśnie rozmawialiśmy z dziewczynami. Jak minęła piłka?”

„Wspaniale.” Opadł na ławkę obok Anabelle i spojrzał na jej pusty kieliszek do wina. „Dlaczego wy troje siedzicie w kuchni o tej porze rano?” Wykryła cień jego słów.

„Prawdopodobnie jesteś tym samym” - powiedziała Olivia. „Czy mam zebrać przekąskę?”

Uniósł brwi i spojrzał celnie na pusty talerz na środku stołu. „Czy zostało coś jeszcze?”

„Och, jestem pewien, że mogę znaleźć czerstwą skórkę chleba.” Olivia zaczęła wstawać z ławki, ale Rose skinęła, żeby została, i sama skierowała się do spiżarni.

- Więc powiedz mi - powiedziała radośnie Olivia - z jakimi kobietami tańczyłaś dziś wieczorem?

„Jeśli jesteś cholernie ciekawy, powinieneś przyjechać”.

„Owen!” Olivia rzuciła ostre spojrzenie w stronę Anabelle.

„Przepraszam”, powiedział. „Jeśli jesteś cholernie ciekawy.”

Olivia przewróciła oczami. „Wybacz mojemu bratu”, powiedziała do Anabelle, „obawiam się, że jest lisem”.

Chrząknął, ale nie zaprzeczył. Być może dlatego wydawał się jeszcze bardziej atrakcyjny niż zwykle. Mimo że nie można go nazwać uroczym, nie był tak opanowany, jak zwykle.

Jego siostra szturchnęła go jeszcze trochę. „Jeśli powiesz mi swoim partnerom do tańca, przyniosę ci kieliszek brandy.”

Anabelle nie uważała za rozsądne przekupić go większym drinkiem, ale musiała przyznać, że była dziwnie ciekawa jego partnerów tanecznych. Podejrzewała, że podobnie jak głodująca osoba prosi o opis każdego z kursów. To byłyby tortury, ale przynajmniej wiedziałyby, co przegapiła.

„Lady Portman, panna Morley i panna Starling. W moim gabinecie jest kredens na kredensie. ”

„Ile razy z każdym?” Naciskała Olivia.

„Raz, raz i dwa razy. Nie bądź skąpy w tych sprawach. ”

Olivia przerzuciła gruby brązowy warkocz przez ramię i westchnęła, wstając ze stołu. „Zachowuj się, gdy mnie nie będzie”.

W chwili, gdy wyszła, Owen sięgnął pod stół i ścisnął dłoń Anabelle. Ostry szept powiedział: „Tęskniłem za tobą”.

Jej twarz zrobiła się gorąca. Chociaż bardzo chciała mu wierzyć, szczerze wątpiła, że oszczędził jej myśli, pijąc szampana i obracając piękne kobiety wokół parkietu. „Nic nie przegapiłeś. To nie był szczególnie ekscytujący wieczór w pracowni. ”

„Nie?” Pochylił się bliżej, ciepły oddech łaskotał ją w ucho. „To mogło być ekscytujące.”

Przygryzła dolną wargę i próbowała oderwać się od niego na ławce. Jego dokuczanie było wyjątkową torturą. "Nie teraz."

Nie puścił jej ręki. Zamiast tego wytyczył małe kółka na jej nadgarstku. "Kiedy?"

"Nie wiem."

„Myślałem o tobie całą noc. Daj mi czas.”

Anabelle wyciągnęła szyję, żeby zobaczyć, gdzie jest Rose. Drzwi do spiżarni nadal były uchylone. "Później."

"W porządku. Przyjdę do sali za godzinę.

Otworzyła usta, by powiedzieć mu, że pod żadnym pozorem nie powinien zapuszczać się w pobliże jej końca korytarza, ale w tej samej chwili Rose wróciła z przekąską Owena. Anabelle kopnęła Owena w goleń - mocno - ale nie wcześniej niż bystre spojrzenie Rose skierowało się na połączone dłonie pod stołem. Z wdziękiem postawiła talerz na stole, usiadła i uśmiechnęła się jak kot z talerzem ciepłego mleka.

Anabelle zeskoczyła z ławki. „To było wspaniałe” - powiedziała do Rose. „Obawiam się jednak, że muszę się zgłosić. Przełknęła ślinę i odwróciła się do Owena. Jak jej palce swędziły, by zrzucić uśmiezek z jego twarzy. „Dobranoc ...” - nie mogła sobie wyobrazić, jak wydusi słowa - „... Twoja Łaska”.

Rozdział czternasty

Anabelle uciekła z kuchni i na korytarzu omal nie wpadła na Olivię, wracając z brandy Owena.

„Dokąd idziesz?” Zawołała Olivia.

"Do łóżka. Dzięki za wspaniały wieczór. Anabelle była już w połowie schodów. „Do zobaczenia jutro.” Gdy dotarła do pokoju, zamknęła drzwi, ochlapała twarz zimną wodą i wzięła kilka głębokich oddechów.

Owen nie zaryzykowałby przyjścia do pracowni we wczesnych

godzinach porannych.

Czy on

Ponad to zmęczona, ale wątpiąca, że będzie w stanie spać, zmusiła się do przebrania w koszulę nocną, rozczesania i splecienia włosów oraz wspinania się na łóżko. Gdyby podszedł do jej drzwi, udawałaby, że śpi.

Pół godziny później usłyszała, jak dziewczęta wloką się na górę i osiadają w swoich pokojach. Minęło kolejne pół godziny. Być może wcale nie przyszedł.

r /> Prawdopodobnie uznał ich wcześniejszą rozmowę za żartobliwy flirt i nie będzie o tym wspominał jutro. Ignorując ukłucie rozczarowania w brzuchu, otrzepała poduszkę, przewróciła się na bok i zacisnęła powieki. Dzięki niebiosom miał zdrowy rozsądek, aby iść do łóżka i trzymać się od niej z daleka. Nic nie mogło pochodzić z jego srebrnych komplementów i buziaków na kolana. Rozmyślanie nad szerokimi ramionami księcia i tłącymi się oczami tylko odciągnęło ją od celu: wypełnienia końca umowy, by mogła wrócić do domu.

Aby poczuć się senna, policzyła szwy w głowie - prosty, nudny rodzaj, który krążył w kółko. Oddychała wolniej, wino rozluźniło mięśnie i kiwnął snem.

Delikatne pukanie do drzwi niemal wyskoczyło ze skóry.

"Piękność."

Głupio jej serce podskoczyło na dźwięk jego głosu. Na szczęście był w pracowni, a nie na korytarzu, gdzie mogłyby go usłyszeć jego siostry. Zakrywając głowę poduszką, przypomniała sobie plan. Zignoruj pukanie. Udawaj, że śpisz.

Ale następny dźwięk był bardziej dudniący. „Anabelle, wiem, że nie śpisz.”

Nie mógł tego wiedzieć. Schowała głowę głębiej i nucila cicho, by zagłuszyć jego głos.

Kiedy walenie zamieniło się w walenie, wypadła z łóżka, rzuciła się do drzwi i otworzyła je. „Czy próbujesz obudzić całe domostwo?”

„Tylko ty.” Jego chłopięcy uśmiech stopił skraj jej determinacji. - Zeus obudziłby moje siostry, a sam Zeus potrzebowałby błyskawicy, a personel odszedł na noc. Nigdy nie podjąłbym głupiego ryzyka z twoją reputacją. ”

Ogarnęła ją delikatna szczerłość jego tonu.

„Teraz - powiedział niegodziwie - wyjdź i zagraj”.

Mocno potrząsnęła głową. „Nie mogę”

„Chcesz, żebym wszedł?”

„Nie!” Zamknęła drzwi z wyjątkiem trzasku i przemówiła przez nie. „Muszę jutro pracować i widząc, jak jesteś księciem, musisz mieć również obowiązki. Iść spać.”
„Czy wiesz, na czym polega Twój problem?”

Jak on śmiał sugerować, że to ona miała problemy? "Oświeć mnie."

„Pracujesz zbyt ciężko.” Wyciągnął rękę przez szczelinę i pociągnął ją żartobliwie za rękaw. "Chodź ze mną. Chcę ci coś pokazać. Złośliwość błysnęła w jego oczach, a blask świec świecił w pracowni za nim.

"Co ty zrobiłeś? Proszę, powiedz mi, że nie przeniosłeś paneli ułożonych na długim stole ani nie dotknąłeś materiału na półce, ponieważ właśnie go ułożyłem i...

„Zaufaj mi.” Delikatnie, ale stanowczo pchnął drzwi i wciągnął ją do pokoju pracy.

Tyle, że nie wyglądało to na pracownię.

Miękka kołdra, którą owinął wokół jej ramion rano, została rozłożona na środku podłogi. Duży kandelabr spoczywał na stosie atlasów po jednej stronie, a poduszki z siedzenia przy oknie były usiane wokół koca. Bez okularów cały pokój był rozmazany i przyjemnie jak ze snu. Skrzydło okna było podniesione, a nocna bryza osłaniała powietrze trawą i wiciokrzewem. Na zewnątrz szeleściły liście, ćwierkały owady, a od czasu do czasu ptak tryknął naturalną, kojącą kadencją.

Oddech Anabelle ścisnął jej gardło. Zrobił to dla niej.

"Widzieć? Nic nie przeszkadzałem - powiedział z dumą.

„Po co to wszystko?”

Zaprowadził ją do koca. „Usiądź, a pokażę ci”.

Chociaż była podejrzliwa, zrobiła, o co prosił, wciągając bosą rękę pod ramię koszuli nocnej. Owen zrzucił kurtkę; jego ciemnozielona kamizelka była rozpięta, odsłaniając białą koszulę, rozpiętą z bryczesów. Usiadł za nią, tak blisko, że jego ciepły oddech rozniecił jej szyję.

„Zauważyłem”, powiedział, kładąc ręce na jej ramionach, „że ciągle jesteś uwięziony w tym pokoju, pracując. Spędzasz zbyt dużo czasu zgarbiony nad sukniemi balowymi. Za mało czasu na ich noszenie.

Stłumiła śmiech. Powinien wiedzieć, że szwaczki nie mają balowych sukienek.

„Na balu wcześniej żałowałem, że tam nie jesteś. Wyobraziłem sobie ciebie w niebieskim jedwabiu, kasztanowe warkocze spływające kaskadą po twoich ramionach, szare oczy błyszczące. Każdy mężczyzna chciałby ciebie za swojego partnera do tańca, Belle, ale to ja cię trzymam i kręcę się po podłodze.

Absurdalny, niedorzeczny. Otworzyła usta, żeby mu to powiedzieć, ale...

O mój. Jego palce powoli ugniatały napięte mięśnie tuż pod jej szyją i wokół jej ramion, z odpowiednim naciskiem, aby złagodzić napięcie bez powodowania bólu.

Oczy miała zamknięte, ramiona rozluźnione, a głowa pochylona do przodu. Niebo.

Zajmował się każdym miejscem, które tęskniło za uwagą. Musiała tylko chcieć, żeby pogłaskał ją po szyi i skórze głowy, a on to zrobił. Po prostu pomyślała, że byłoby miło, gdyby masował jej kręgosłup, i zrobił to. Pozostał w wrażliwych miejscach, takich jak jej plecy i kark.

„Rozluźnij to”, wyszeptał, szarpiąc szyję koszuli nocnej.

Jakby w transie była posłuszna. Zimne powietrze unosiło się nad jej odsłoniętymi ramionami, a ona zadrżała, pożądając dotyku jego dłoni na jej skórze.

„Boże, Belle.” Przesunął palcami po jej szyi i ramieniu i swoimi ustami wytyczył tę samą ścieżkę, mokrą i gorącą.

Upadła jeszcze bardziej pod jego urokiem.

„Zdejmij warkocz”, mruknął na jej skórze.

Wykonała jego rozkaz, chcąc przedłużyć tę przyjemność. Wstążka łatwo zsunęła się i przeczesywała palcami splecione włosy, aż zaczęły miękko falować.

Owen schował w nim twarz, głęboko wciągając powietrze. „Ładnie pachniesz. Chciałbym, żebyś cały czas nosił takie włosy.”

Zachichotała. „A tutaj myślałem, że lubisz moją czapkę”.

„Lubię to zdejmować”.

„Mmmm”.

Odepchnął jej włosy przed ramiona i nadal gładził ją po plecach. Jego palce przesunęły się po cienkim materiale jej nocnej poręczy, po jej ramionach, w dół jej ramion, w górę po bokach i w dół kręgosłupa, pozostawiając po sobie pyszne gęsiej skórki. Z całkowitą satysfakcją wyprostowała plecy i modliła się, żeby nie przestał jej dotykać.

„Jesteś piękna.” Jego dłonie opadły wtedy niżej, obejmując jej pośladki i ugniatając je, aż obawiała się, że stopi się w kałużę na kołdrze.

Był tak blisko niej, ale ona go nie widziała, mogła jedynie wyczuć ciepło z jego ciała za jej i jego rękami, które zdawały się wędrować wszędzie. „To jest... miłe” - odetchnęła.

„Pomyśl o tym jak o przystawce, o zupie przed pieczoną kaczką.” Jego ręce przesunęły się po jej biodrach, a następnie wokół, aby pogłaskać czubki ud. Wilgoć gromadziła się między jej nogami i biły w niej drobne pulsacje przyjemności. „Bardzo polecam pieczoną kaczkę. Spróbujesz?”

Oparła głowę na jego ramieniu. W świetle świec łatwo było zapomnieć o różnicy na ich stacjach. Byli tylko mężczyzną i kobietą, którzy lubili się nawzajem i naturalnie chcieli być razem. Konsekwencje leżenia z nim były jednak zbyt wielkie. Musiała nie tylko pracować dla niego przez kilka następnych tygodni, ale mogło też być dziecko. I nie chciała oddać dziewictwa mężczyźnie, który nigdy nie rozważyłby jej poślubienia. Miała swoją dumę.

Z westchnieniem wyciągnęła rękę, by pogłaskać go po szyi, gdy on głaskał ją po szyi. „Nie mogę się z tobą kochać, Owen. To zbyt

ryzykowne. ”

”Wiem. Po prostu pozwól mi cię dotknąć i sprawić, że poczujesz się ... niesamowicie. Pocałował miejsce pod jej uchem, które drżało w jej kończynie.

Nie chciała mu powiedzieć dobranoc. Jeszcze nie. Ufając mu, że dotrzyma słowa, ustąpiła. „Myślę, że moglibyśmy mieć jeszcze jeden kurs”.

Z warczeniem uznania pociągnął za rąbek jej koszuli nocnej i odsłonił czubki ud. Nic nie nosiła pod poręczą, a chłodne powietrze pocałowało ją w skórę, pozostając na wilgotnych lokach między jej nogami. Opuszkami palców delikatnie dotknął jej ud, a następnie wsunął się pod koszulę nocną i oparł na plecach. Jakby mieli cały czas na świetle, powoli potarł jej ramiona, plecy i tyłek. Tym razem żadna tkanina nie oddzieliła go od niej i знаła błogość jego dłoni na jej skórze.

„Mój Boże, jesteś idealny. Chcę zbadać każdy centymetr ciebie. Powoli przesunął dłonią po jej boku, opierając jej piersi. "Czy lubisz to?"

Wstrzymała oddech. "Tak."

„Poczekaj”. Przesunął się bliżej, aż znalazła się między jego udami, a jej ramiona owinęły się wokół zgiętych kolan. Delikatnie pogłaskał ją po bokach, zbliżając się coraz bardziej do jej piersi, drażniąc ją, dopóki nie pomyślała, że umrze, jeśli ich nie pieści.

W końcu opuścił ręce i wziął ciężar jej piersi, delikatnie poprawiając kciuki jej wyprostowanych sutków. Przez cały czas skubał jej ucho i ramię.

Uciekł z niej cichy płacz. Ta niezwykła przyjemność, ta cudowna

intymność była dla niej nowością. Och, żałuje tego rano, ale teraz nie było to możliwe. Owen całkowicie chciał ją zadowolić i oddał się chwili. Do niego.

Jej piersi zrobiły się pełniejsze w ciągu dwóch tygodni, kiedy tu była. Pyszne, obfite posiłki i mniej chodzenia przywróciły jej naturalne kształty. Owen wydawał się aprobować.

Pulsowanie w jej rdzeniu wymagało więcej, ale nie wiedziała, co. Próbowwała się odwrócić i przycisnąć swoje ciało do jego ciała, ale on ją uspokoił.

„Chcę cię pocałować” - powiedziała.

Wydał z siebie cichy, duszny chichot. „Och, będzie całowanie. Później. Oprzyj się o mnie.”

Zrobiła, o co prosił, wzdychając głęboko i rozkoszując się twardym ciepłem jego piersi.

"Dobre. Teraz miej oczy zamknięte i myśl tylko o tym, jak dobrze się czuje - jak dobrze jesteśmy razem.”

Podciągnął jej koszulę nocną dalej, więc jej nogi były całkowicie odsłonięte. Powoli przeszedł ścieżkę od jej kolan do wewnętrznego uda, rysując małe kółka, przez które mięśnie się zaciskały. Drugą ręką lekko ścisnął jej pierś, drażniąc sutek dłonią.

- Rozchylaj kolana - powiedział szorstko.

Anabelle przełknęła ślinę. Nigdy nie pozwoliła, żeby ktokolwiek ją tam dotknął. Nawet się tam nie dotknęła. Ale już się skończyła

Przekroczyłem dziś wieczorem wiele linii. Co było jeszcze jedno?

Otwarcie się na niego przypominało wejście do lwiej klatki. Ale nigdy jej nie skrzywdzi. Co ważniejsze, zatrzymałby się w chwili, w której go o to poprosiła - zakładając, że ma świadomość, że może go o to poprosić.

Delikatnie pogładził jej nogi, a jego dłonie były ciepłe i kojące. Kiedy zbliżył się do loków pokrywających jej wejście, jej mięśnie napięły się.

„Wszystko w porządku” - powiedział. „Nie musisz się mnie bać. Tego.”

"Wiem."

„Choć może się to wydawać dziwne, w tobie i we mnie jest coś bardzo słusznego. Razem. Ty też to czujesz?”

Szczerłość, bezbronność w jego głosie dotknęła jej duszy. Ale mylił się co do tego. Nie pasowały do siebie - nie do końca. Pochodzili z różnych światów, a kiedy skończy swoją pracę, wróci do swojego.

Ręce znieruchomiały, gdy czekał na jej odpowiedź.

Musiała być szczerą. „Nie wiem, czy bycie z tobą jest słuszne. Ale to lubię. Lubię cię.”

Znowu zachichotał cicho. „Myślę, że to będzie musiało wystarczyć. Na razie.”

Bryza wiała przez okno, powodując, że płomień kandelabru migoczą dziko. Cienie tańczyły po pokoju, w przytulnej i raczej idealnej scenerii dla niedyskrecji gigantycznych proporcji. Dom był tak cichy, że mogła sobie wyobrazić, że byli jego jedynymi mieszkańcami; tak cicha, że jej ciche westchnienia odbiły się echem w jej uszach. Opuściła powieki i chciała się zrelaksować,

podczas gdy Owen niegodziwie - i cudownie - zachowywał się na swoim ciecie.

Zręcznymi, doświadczonymi palcami badał jej gładkie fałdy i znalazł wrażliwe miejsce, w którym skupiała się cała tęsknota. Straciła poczucie czasu, poddając się pożądaniu, które tliło się w niej, ignorowane zbyt długo. Tym razem nie zastanawiała się nad zdrowiem mamy ani płaceniem czynszu, ani wystarczającą ilością jedzenia. Skupiła się tylko na Owenie i sposobie, w jaki ją czuł.

W jego ramionach nie była już krawcową, ale uwodzicielką.

Piękne rzeczy, które szepnął jej do ucha, były tak samo podniecające jak jego dotyk. Z nim czuła się piękna, pożądana i więcej. Czuła się pod opieką.

W pokoju zrobiło się cieplej i otoczył ich piżmowy zapach jej ciała. Jej biodra uniosły się z jego kolan, gdy naciskała na jego dłoń, zwiększając nacisk na guzek, który fachowo dokuczał. Wsunął w nią palec, napęłniając ją i zbliżając do krawędzi. Jęknęła cicho, desperacko chcąc się uwolnić.

„Wiedziałem, że ta pasja jest w tobie” - wyszeptał. „Jesteś wszystkim, na co liczyłem”.

Jego słowa ją pomieszały. Chciała się odwrócić. Usiądź na nim okrakiem. Pocałuj go. Ale balansowała na przepaści tak wysokiej, że najmniejszy ruch mógł ją posłać. Wydawało się, że rozumie.

Pogładził najśłodsze miejsce szybciej i mocniej. Serce biło jej w uszach, a mięśnie brzucha zacisnęły się w cudownym oczekiwaniu. Krzyknęła, gdy jej punkt kulminacyjny był bliski, nieprzygotowany na jego siłę. W końcu to ją obezwładniło, fala za falą drżała przez nią. Przycisnęła się do jego dłoni, gdy jej

stłumiona pasja znalazła uwolnienie.

Nigdy nie wiedziała, że można czuć się tak potężnym, ale jednocześnie wrażliwym, tak cielesnym, a jednocześnie eterycznym. I długo po powrocie do prawdziwego życia przypomni sobie tę noc i będzie wdzięczna Owenowi za pokazanie jej strony siebie, o której istnieniu nigdy nie wiedziała.

Owen pocałował Anabelle w szyję, wdychając cytrusowy zapach jej włosów i delektując się smakiem satynowej skóry. Boże, była piękna.

I chciał jej.

Po dziś wieczór.

Obserwowanie jej kulminacji było najbardziej erotycznym doświadczeniem w jego życiu. Nie tylko poddała się przyjemności, ale aktywnie ją realizowała.

Nic nie mogło go bardziej podniecić.

Trzymał ją blisko, gdy jej ciało rozluźniło się, a jej oddech zwolnił. Odwróciła się, by spojrzeć mu w twarz, a jej włosy były chmurą dzikich loków. Jej policzki lśniły różem w świetle świec, a koszula nocna zwisała jej z ramienia. Kiedy uśmiechnęła się do niego nieśmiało, jego i tak twardy jak kamień pręt drgnął.

Oszukała go. W ciągu dwóch tygodni ewoluowała z bladej, w okularach, ciasno upiętej szwaczki w syrenę zdolną uwieść każdego śmiertelnika. Lub nieśmiertelny.

Potrafi go uwieść.

Ich rozwijający się związek był sprzeczny zarówno z konwencją,

jak i wyjaśnieniem. Jediną rzeczą, którą z pewnością wiedział, było to, że nie chciał, żeby nigdzie się gdzieś wybierała.

Wsunęła ręce w rozpiętą kamizelkę i przycisnęła dłonie do jego piersi. "To było niesamowite. Zupełnie nierozsądne i godne pożalowania jutro rano... ale i tak niesamowite."

Uwielbiał to, że powiedziała dokładnie to, co myślała. I że nazwała to doświadczenie niesamowitym. Wypuścił pierś i uśmiechnął się. „Żal jest zabroniony”.

Posłała mu duszne, pełne powiek spojrzenie, które sprawiło, że jego bryczesy stały się jeszcze ciaśniejsze. "W porządku. W takim razie chyba nie będę żałować. Podciągnęła rąbek jego koszuli i lekko przesunęła paznokciami po jego piersi. Jednym wdzięcznym ruchem usiadła na nim okrakiem, całując go, jakby jej apetyt został tylko pobudzony.

Mój Boże.

Kusiło go, by zabrać ją do łóżka i zatrzymać tam przez większą część tygodnia. Wkrótce jednak wtrąci się świt, a pracownicy będą wędrować po korytarzach. Obiecał, że ochroni ją przed szeptem skandalu. Stopniowo zmniejszał intensywność ich pocałunku i odsunął się, obejmując jej gładkie policzki. „Słońce wstanie w ciągu godziny i musisz spać”.

Uśmiechnęła się nieśmiało. „Jestem zmęczony - w dobry sposób. Uwielbiam pieczoną kaczkę.”

Zaśmiał się cicho i pocałował ją w czoło. Jak bardzo chciałby spać z nią zwiniętą obok niego. Zwykle unikał przytulania, co było obowiązkiem - jak noszenie sztywnych, formalnych bryczesów do piłki lub uczestnictwo w pogrzebie mało znanego znajomego. Jednak dziś wieczorem poczuł się oszukany, że jego

czas spędzony z Anabelle został skrócony.

Pomógł jej wstać, a potem bez ostrzeżenia porwał ją w ramiona.

Śmiejąc się, wtuliła się w jego pierś, gdy niósł ją do jej sypialni. Położył ją na grubym materacu, naciągnął na nią kołdrę i po raz ostatni pocałował.

„Owen, chciałem z tobą porozmawiać o Olivii i Rose.”

„Nie grozi im bezpośrednio niebezpieczeństwo, prawda?”

„Och nie” uspokoiła go.

„Poczekaj, aż będzie później. Dobranoc. Nie wstaniesz przed jedenastą - rozumiesz?”

Ziewnęła. „Będę spał kilka godzin, ale nie chcę przegapić śniadania”.

"Dobre myślenie."

Przeciągnął palcami po jej palcach, a oni patrzyli na siebie przez kilka uderzeń serca. To był moment, w którym powinien powiedzieć, jaka była śliczna lub jak bardzo się nią opiekował. Chociaż pomyślałby, że obie rzeczy są teraz boleśnie oczywiste, nawet jeśli nie byłby najbardziej demonstracyjną osobą.

Nigdy nie spotkał piękniejszej kobiety i chociaż nigdy nie był zakochany, łatwo byłoby ją pokochać. Była zadziorna, lojalna i uczciwa - jeśli pominąć okazjonalny program wymuszenia.

Mówił jej to na końcu jego języka. Zamiast tego owinał jeden z jej warkoczyków wokół palca. „Nie jestem pewien, czy rozpoznam cię na śniadaniu w okularach i czapce. Nie sądzę, żebym mógł cię

przekonać do spalenia czapki?

Jej zmęczony uśmiech zabarwiony był rozczarowaniem. Czuł się jak cad.

„Do zobaczenia jutro” - powiedział. „A raczej później dzisiaj.”

„Dobranoc Owen.”

Wyszedł przez drzwi przylegające do pracowni i ustawił wszystko, zanim zgasił świece i wrócił do swojego pokoju.

Po zrzućeniu ubrania rozłożył się na łóżku i zamknął oczy, ale prześladowało go zranienie na twarzy Belle.

Zrobił właściwą rzecz. Czyż nie?

Wprowadzanie jej w błąd było najgorszą rzeczą, jaką mógł zrobić, a ich związek nie mógł być niczym więcej niż skradzionymi chwilami przyjemności i towarzystwa. Podsumowując, znacznie lepsze rozwiązanie niż małżeństwo. Nigdy się nie zgorzkniały ani nie zmęczyły się nawzajem swoim towarzystwem. Po prostu bawiliby się razem spędzonym razem.

Ale sen tak

nie przychodzi szybko. Wciąż liczył cholerne sukienki w głowie, coraz bardziej poruszony za każdym razem, gdy osiągnął piętnaście lat. Liczba, o której Olivia poinformowała go, że Belle jeszcze nie skończyła.

Jego czas pozostały z Belle nie był mierzony w latach, miesiącach czy tygodniach.

Mierzono to w sukienkach.

Rozdział piętnasty

Upiększyć: (1) Aby dodać specjalne szwy lub inne przedmioty o charakterze dekoracyjnym do sukni. (2) Lekko wyolbrzymiając prawdę, aby oszczędzić sobie dumy.

Anabelle opuściła śniadanie rano. Chociaż obudziła się na czas, zignorowała uczucie gryzienia w brzuchu. Nie była jeszcze gotowa na spotkanie z Owenem, jego siostrami lub Dennisonem. Zamiast tego mocno zwinęła się, upięła włosy i przykryła bułkę czapką.

Myśl o nocy, którą dzieliła z Owenem, sprawiła, że zrobiło jej się gorąco. Jej wprowadzenie do przyjemności było naturalne i piękne i tak samo piękne, jak się spodziewała. Gdyby tylko mogła się wygrzewać w blasku bez ingerencji w rzeczywistość nieco dłużej.

Ale ona i Owen przekroczyli linię. Jak miała się teraz do niego zachowywać? Gdy inni byli obecni, nie musiała udawać, że między nimi roztrzaskała się natura. Pomysł, by utrzymać ich związek w tajemnicy, wydawał się nie tak, jak trzymanie w klatce pięknej śpiewaczki.

Nie była jednak naiwna. Ona i Owen mieli role do odegrania - krawcową i księciem. I dobrze by to zapamiętała. W myślach dodała ten przedmiot do swojej Listy Neversów: „Bez względu na to, jak kuszące jest marzenie, nigdy nie należy zapominać o granicach stanowiska w życiu”.

Ta myśl zaplątała się w jej wnętrzości i zastanawiała się, jak mogą postępować wobec siebie na osobności. Nie miała doświadczenia, aby ją prowadzić. Flirtowanie może być w porządku, gdyby była typem flirtującym. Niestety, nigdy nie rozwinęła tej umiejętności. Mogli rozmawiać, ale wątpiła, by interesowały go wieści, że satynowe szprychy w kolorze szarym lub

pomarańczowym obszyte guzikami à la militaire są wściekłością. Podobnie nie mogła inteligentnie wypowiedzieć się na temat ostatnich manewrów w Parlamencie. Musi być coś, co mogliby omówić oprócz czapek dla pracowników i rachunków lekarskich. Ale co?

Nie spodziewała się żadnych kwiatów ani żadnych deklaracji, ale pewne potwierdzenie ich przyjaźni może być miłe. Coś, co sprawi, że poczuje się czymś więcej niż rozrywką po pijanemu.

Anabelle westchnęła i nawlekła igłę. W ostrym świetle poranka pracownia nie była romantycznym odosobnieniem, jakie odbyło się zeszłej nocy. Kopce materiału pokrywały każdą powierzchnię w pokoju, przypominając o wielu sukienkach, które wciąż musiała ukończyć, aby wypełnić umowę. Mogła wierzyć, że poprzedni wieczór był snem, gdyby jeden z atlasów leżących na półce nie miał kilku kropel schłodzonego wosku na okładce. Sprawdziła to - dla pewności.

Pukanie do drzwi wprawiło ją w gardło. „Wejź”, zawołała, a ciepło przeszło jej szyję.

„Dzień dobry, kochanie” - powiedziała pani Pottsbury. „Dennison powiedział, że dziś rano dostałeś wiadomość, ale jeszcze nie wstałeś.” Cudownie. Jeśli kamerdyner nie myślał już, że Anabelle jest leniwym oportunistą, to teraz musi się przekonać. „Kiedy nie zszedłeś na śniadanie, obawiałem się, że jesteś chory. Wiesz, wierzę, że jesteś trochę zarumieniony.

- Nic mi nie jest - powiedziała Anabelle, pewna, że z każdą minutą robi się coraz bardziej czerwona. „Przepraszam, że się martwiłem. Ponieważ zasnęłam, chciałem jak najszybciej zacząć pracować.”

„To nie tak jak ty.” Gospodyni spojrzała krytycznie na Anabelle, jakby mogła cierpieć na upiorną chorobę. „W każdym razie

powiedziałem Dennisonowi, że dostarczę twoją wiadomość i osobiście cię sprawdzę”.

Anabelle wzięła list, do którego skierowano pismo Daphne, i zmarszczyła brwi. Jeśli Daphne zapłaciła za posłańca zamiast korzystać z poczty, zawartość musi być pilna. Jej palce drżały, gdy rozkładała notatkę.

„Jesteś pewien, że wszystko w porządku, kochanie?” Zapytała gospodyni z powątpiewaniem.

„Tak. Dziękuję za przyniesienie tego. ”

„Ach, więc w porządku. Zobacz, jak udajesz się na lunch, i uważaj, żeby się nie zmrozić. Pani Pottsbury wysunęła się z pokoju dziecinnego z trzaskiem kluczy.

W chwili jej nieobecności Anabelle odmówiła szybką modlitwę, że mama nie skreśliła na gorsze. Biorąc głęboki oddech, przeczytała notatkę.

Najdroższa Belle,

Po prostu nie mogłem się doczekać kolejnej wizyty, aby opowiedzieć wam o wydarzeniach z rana. Jak zwykle obudziłem się na krześle, a kiedy spojrzałem na łóżko mamy, nie było jej na nim, tylko stało obok niego. Z początku byłem przerażony, że ją tam znalazłem, kołysząc się na niepewnych nogach - byłem pewien, że upadnie i skrzywdzi się, i skarcił ją za próbę udania się gdzieś beze mnie.

Uświadomiłem sobie jednak, że po raz pierwszy od kilku tygodni nie miała już łóżka i zrobiła to sama. Kiedy zapytałem ją, co ją opętało, by spróbować iść sama, nieśmiało powiedziała mi, że jest

głodna i nie chce mnie obudzić. Była głodna! Powraca jej apetyt - na pewno cud. Jednak jeszcze lepiej jest jej pragnienie powrotu do świata żywych.

Zawsze naśmiewasz się z tego, że jestem zbyt wesoły i optymistyczny. Myślę jednak, że zgodzicie się, że postępowanie Mamy jest powodem do świętowania. Mam nadzieję, że pewnego dnia mogę wybaczyć panu Conwellowi, ale obawiam się, że ten dzień jest daleko. W międzyczasie skupię się na wyzdrowieniu mamy.

Wiem, że będziesz chciał zobaczyć Mamę i być świadkiem jej przemiany dla siebie, ale możesz mi uwierzyć - znacznie poprawiła się ze swojego poważnego stanu sprzed dwóch dni.

Tylko dzięki waszym dzielnym wysiłkom i poświęceniom Mama przeżyła i nikt z nas nie umarł z głodu. Mam nadzieję, że masz się dobrze i czekam na spotkanie z tobą, abyśmy mogli się radować razem.

Twoja kochająca siostra

Daph

Anabelle ponownie przeczytała list, aby upewnić się, że zrozumiała poprawnie.

Mama wstała z łóżka.

Poprawiała się.

Notatka wyślizgnęła się z rąk Anabelle i spadła na podłogę; gorące łzy napłynęły jej do oczu. Jej serce było tak pełne

radości, że obawiała się, że może pęknąć. Gdy wyjrzała przez okno na ciemnoszare chmury, pomyślała, że nigdy nie widziała tak pięknego pochmurnego dnia. Kto potrzebował blasku jaskrawego słońca lub nieustannego śpiewu szczęśliwych ptaków? Wiele można było powiedzieć o spokojnym, skromnym spokoju, który towarzyszył doskonale ponuremu dniu.

„Anabelle?”

Odwróciła się od okna i zobaczyła stojącą za nią Olivie i Rose, zatroskane zmarszczkami brwi. Musi wyglądać na wrak. Łzy spływały jej po policzkach i chociaż chciała je uspokoić, gardło było zbyt mocne, by mówić.

„Co się stało?” Zapytała Olivia.

Anabelle potrząsnęła głową, podniosła list Daphne i podała go Olivii.

Rose obejrzała się przez ramię, a kiedy obie dziewczyny skończyły czytać, uśmiechnęły się. „Twoja matka się poprawia?” Zapytała Olivia. „Płaczesz, bo jesteś szczęśliwy?”

Czując się głupio, ale nie bardzo opiekuńczo, Anabelle pokiwała głową.

Rose zacisnęła ręce na brodzie, a jej oczy błyszczały. Olivia podskoczyła radośnie. „To jest cudowne!”

Dziewczyny dołączyły do Anabelle na siedzeniu przy oknie, objęły ją i zaczęły płakać. Wśród nich nie było żadnej chusteczki do nosa, więc tyle pociągania nosem nastąpiło, aż łzy w końcu zgasły.

Dość gwałtowna czkawka wydostała się z gardła Anabelle, powodując u nich chichot. „Myślę, że jedno lub oboje powinni

przymierzyć suknię, abym mógł udawać, że pracuję, i nie dać się zwolnić”.

„Och, tak” - powiedziała Olivia. „Zwolnienie z pewnością zepsuje ci dzień, a szkoda po cudownym początku”.

Anabelle uścisnęła gorliwie każdą siostrę, zanim znów podniosła igłę.

Jeśli wczorajsza noc była magiczna, dzisiejszy poranek byłby cudowny.

Nie mogła się doczekać, co przyniesie popołudnie.

Natychmiast po herbacie Anabelle spotkała się w holu z Owenem, który obiecał mu przejazd przez miasto do Mamy. Stał przy złożonym stole, przeglądając notatki i karty telefoniczne pozostawione na ozdobnej srebrnej zbląkanej, a jej oddech wstrzymał się na jego widok. Ciemne włosy zwisały mu na brwi, a kąciki jego twarzy były jakoś surowe i piękne. Choć ledwie się poruszył, z jego ciała wypłynęła wibrująca energia.

Olivia poinformowała Owena o cudownej zmianie w matce Anabelle i nalegała, aby odprowadził ją do domu na wizytę. Chociaż naprawdę nie powinna zdejmować kolejnego popołudnia ani monopolizować czasu Owena, powiedziała sobie, że wizyta będzie szybka. Skorzystała z przejażdżki autokarem, aby ustalić zasady ich nieprawdopodobnego, ale bardzo realnego związku. Jej puls drgnął na myśl o poruszeniu tematu, ale poruszyłaby to. I wciąż chciała poruszyć sprawę jego sióstr. Linie, które ćwiczyła w pracowni, brzmiały jej bardzo dyplomatycznie. Szkoda, że nie pamiętała ani słowa.

Odwrócił się, gdy się zbliżyła, a jego twarz leniwie się uśmiechnęła. "Jesteś gotowy?"

Myślała, że jest. Ale gdy stał tak blisko siebie, nie można było sprawiać wrażenia chłodnego i nienaruszonego. Dennison przewrócił oczami, gdy podał Owenowi kapelusz.

„Tak”. Poczuli się lekko oszukana, że nie mogła wziąć go za ramię, gdy wychodzili na zewnątrz, ale to było głupie. Kilka chwil później zostali uwięzieni w prywatnym luksusie jego trenera i mogli swobodnie mówić.

Owen usiadł na ławce naprzeciwko niej. „Cieszę się, że twoja matka się poprawia. Poprosiłem doktora Loxtona, aby spotkał się z nami w twoim domu, aby mógł również przedstawić swoją profesjonalną opinię. Pomyślałem, że to może dać ci spokój.

„Dziękuję”. Był to niezaprzeczalnie miły i troskliwy gest, ale jego zachowanie było grzeczne i dalekie - przynajmniej w porównaniu z poprzednim wieczorem. Jej wcześniejsza radość znikła.

„Zeszłej nocy...” powiedział.

"Tak?"

„... Wspomniałeś, że chcesz ze mną porozmawiać o Olivii i Rose.”

„Tak.” Przełknęła rozczarowanie i poprawiła okulary. „Twoje siostry są ciekawi twojego życia. Chcą, żebyś im więcej zwierzył się.”

Przybrał oszołomiony wygląd boksera, który otrzymał cios w głowę. "Co?"

„Chcieliby dowiedzieć się więcej o tobie. Co robisz w ciągu dnia, twoje poglądy na różne tematy, twoje plany małżeńskie...

„Chrystus, Belle”.

Ona wzrusza ramionami

wyd. „Wydaje się, że myślą, że żona złagodzi niektóre z twoich szorstkich krawędzi.”

„Czy chodzi o...”

"Nie! Po prostu próbuję ci pomóc. Chcieliście lepiej zrozumieć swoje siostry. Chcą tego samego. Tylko wasza trójka musi ze sobą rozmawiać.

„Szczerze wątpię, by Rose i Olivia były zainteresowane moimi codziennymi czynnościami. Dlaczego mieliby przejmować się problemami najemców, podatkami i owcami? ”

„Może nie. Nie mogę powiedzieć, ale nie sądzę, że powinieneś ich lekceważyć.

Przejechał ręką włosy. „Moje prywatne życie nie jest ich przedmiotem. Nie muszą znać obrzydliwych szczegółów.

Skrzywiła się. Ostatnia noc nie wydawała jej się obrzydliwa. „Wstydzisz się.”

Żal umył mu twarz. „Nie z ciebie, Belle. Ale niektóre z rzeczy, które zrobiłem. Nie zawsze dawałem najlepszy przykład. ”

„Nie sugeruję, abyś omawiał tego rodzaju szczegóły ze swoimi siostrami. Rose i Olivia są zainteresowani wiedzą o odpowiednich młodych kobietach, które pewnego dnia możesz poślubić - o tych, które mogą być ich szwagierką. ”

Pogłaskał się po brodzie, patrząc na nią przez kilka

chwil; dudnienie kół autokaru po brukowanych ulicach było jedynym dźwiękiem. „Chcę tylko wiedzieć, co knują Olivia i Rose. Trzymają coś przede mną, prawdopodobnie dlatego, że obawiają się, że zamknę je w swoich pokojach na następne dwa miesiące - pomysł o znacznej wartości. Nie rozumiem, w jaki sposób rozmowa o moich cholernych partnerach tanecznych może coś zmienić.”

- Cóż - powiedziała sucho - kiedy rozmawiasz, dzielisz się pewnymi informacjami, a potem drugą stroną. Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej o Rose i Olivii, musisz ujawnić więcej siebie. Oni pójdą za tym. Kiedy rozmawiają z tobą, musisz słuchać bez wydawania osądów.”

„Wiedziałem o tym.” Pochylił się, opierając łokcie na kolanach. „Zwierzyli się tobie, prawda? Czy są zaangażowani w coś, co może ich skrzywdzić? Powiedz mi tyle.

„Nie”. Mimo że rozwijający się romans Rose ze stabilnym mistrzem może być problematyczny na wiele sposobów, nie sądziła, by Rose mogła zostać zraniona. Na razie przynajmniej nie miała okazji być z nim, więc... „Gdybym wierzył, że któreś z nich jest w niebezpieczeństwie fizycznym, powiedziałbym ci.”

Skinął głową, ale miał cyniczny wyraz starszego brata martwiącego się niezliczonymi nieszczęściami, jakie spadły na jego siostry.

Prawie dotarli do ulicy Anabelle. „Jest jeszcze jedna rzecz.” Zastanawiała się, czy powiedzieć coś o lordu Winthrope Owenowi. Nigdy nie mogła zdradzić tajemnicy hrabiego. Ale jeśli Owen zdoła to rozgryźć bez swojej pomocy, nie naruszy swojej Listy Neversów. „Myślę, że mogę wiedzieć, co stało się z Rose tej nocy, kiedy zniknęła na przyjęciu w domu.”

Jego oczy skupiły się na niej. „Wiesz, co zmieniło moją siostrę?”

„Nie jestem pewien. Muszę dowiedzieć się trochę więcej. Ale tymczasem musi czuć się bezpiecznie. Musi wiedzieć, że będziesz przy niej, bez względu na wszystko.

Owen uniósł brodę, jakby lekko obrażony. „Ona już to wie”.

Trener zatrzymał się przed jej budynkiem. Anabelle sięgnęła przez taksówkę i położyła dłoń na kolanie. „Ale ona - i Olivia - od czasu do czasu mogą ją usłyszeć.”

Jego piękne usta były zamknięte w wąską, cienką linię. W końcu powiedział: „Nie widzę jeszcze trenera Loxtona, ale jestem pewien, że wkrótce tu będzie. Wyślę go.

„Nie pójdziesz na górę?”

„Nie. Myślałem, że dam tobie, twojej matce i siostrze trochę prywatności. Proszę, obaj, co w mojej mocy.”

„Oczywiście.” Mimo ciepłego sentymentu jego odległy sposób przyprawiał Anabelle o dreszcze. Chwiejna i zmieszana zebrała siatkę, poklepała czapkę i ruszyła w stronę drzwi, na których czekał lokaj.

Owen wyciągnął rękę i ścisnął ją, powstrzymując. „Jesteś dzisiaj inny.” Jego ton przebiegł między krzywdą a oskarżeniem.

Ona była inna? Pokręciła głową, próbując usunąć pajęczyny, które z pewnością tam były. Oparła się o aksamitne pachy, uniosła brew i uśmiechnęła się. „Przypuszczam, że jestem inny. Mam na sobie jeszcze kilka artykułów odzieżowych. Moja koszula nocna nie wydawała się odpowiednia na przejazd autokarem przez miasto. Ponadto podejmuję mężną próbę przestrzegania

podstawowych ograniczeń społecznych ”.

„Tak lepiej.” Uśmiechnął się szeroko, a jej zdradzieckie serce przyspieszyło. „Nie chciałem sugerować, że powinieneś krążyć w koszuli nocnej. Nie sprzeciwiam się, rozumiesz, ale czasami doceniam potrzebę ubrania. Jednak po ostatniej nocy szokiem było widzieć cię w czapce, okularach i szarej sukni.

„Ostrożnie, Wasza Łaska, odwrócisz moją głowę.”

Skrzywił się. „Nie nazywaj mnie tak”.

"Dlaczego nie? Ostatnia noc nie zmieniła tego, kim jesteśmy. Nadal jesteś księciem. Nadal jestem krawcową bez grosza. ”

„To nie to, kim jesteś”.

Pochyliła się i wypowiedziała ostrożnie, chcąc go zrozumieć. "Tak to jest. Pracuję na życie i zarabiam godną ubolewania płacę, tworząc piękne suknie dla bogatych, uprzywilejowanych kobiet. Jestem krawcową. ”

Pokręcił głową, jakby zniesmaczony, i wyjrzał na zewnątrz.

Spróbowała innego rozwiązania. „Ty też nie jesteś taki sam jak zeszłej nocy. Dziś masz całkowitą kontrolę - książę od palców wypolerowanych butów po fałdy wykrochmalonego krawata. Oto kim jesteś. Członek górnej skorupy tony. Olśniewający arystokrata. ”

Z pustym śmiechem powiedział: „Modlę się do Boga, że jestem czymś więcej”. Sztywnie otworzył drzwi, wyszedł z autokaru i pomógł jej zejść, pozostawiając ją zastanawiającą się, co do diabła powiedziała źle.

Owen patrzył, jak Anabelle wchodzi do środka i wchodzi po schodach do swoich pokoi. Czekał jeszcze minutę, a potem wszedł do środka, zapukał do drzwi gospodyni i usłyszał, jak szurnie do niej podchodzi.

„Kto to jest?” Zawołała przez skrobane i pokruszone farbą drzwi.

„Księżę Huntford”.

Po chwili ciszy „Pewnie, a ja Marie Antoinette”.

Na miłość... „Pani. Bowman, przepraszam za przybycie niezapowiedziane. Panna Honeycote odwiedza na górze swoją matkę i siostrę. Czy mogę prosić o słowo?”

Otworzyła drzwi trzaskiem. „Hmm. Słyszałem, że eskortowałeś Anabelle, by odwiedzić matkę. Jej stare, mądre oczy spoglądały na niego tak, jakby był zbirem prosto z ulicy. "Bardzo dobrze. Wejdz.”

Mieszkanie gospodyni było wypchane meblami, a prawie na każdej powierzchni leżały bibeloty i przedmioty dekoracyjne. W chwili, gdy wszedł, czuł się ciasno.

Wskazała na portret mężczyzny o surowej twarzy nad kominkiem. „Kiedy mój mąż odszedł - niech Bóg spoczywa w jego duszy - postanowiłem wynająć pokoje na górze. Oczywiście musiałem wyczyścić te pokoje, ale nie mogłem zmusić się do sprzedaży rzeczy, które nagromadziliśmy podczas naszego wspaniałego wspólnego życia. Więc jest trochę tłoczno. ”

Owen wątpił, by pozbyła się jednego przedmiotu od czasów Jerzego Pierwszego.

Machnęła nim w stronę wyblakłej zielonej sofy, gdzie siedział między pręgowanym kotem a srebrnym antykiem, który wyglądał częściowo jak świecznik, a częściowo półmisek. Kot spał. Miał przynajmniej nadzieję, że to śpi.

„Czy mam przygotować herbatę, Wasza Łaska?”

„Dziękuję nie. Nie zajmę ci dużo czasu. Jak zapewne wiesz, panna Honeycote pracuje dla mnie. ”

Pani Bowman uniosła rzadkie białe czoło. „Słyszałem”.

Poruszył się na kanapie, a ogon kota drgnął.

„W rzeczywistości szyje suknie dla obu moich sióstr.”

- Rozumiem. Pani Bowman splotła się z nieoczekiwaną wdziękiem palcami artretycznymi i przyjrzała mu się tak dokładnie, jak każda królowa.

Lepiej przejdź do sedna. „Chciałbym z góry zapłacić czynsz za miody za następny rok”. Wręczył jej torebkę z monetami. „Uwzględniłem też dla ciebie sumę - proszę tylko o to, żebyś nie wspominał o Honeycotes”.

„Nie chcesz, żeby wiedzieli, że płacisz czynsz?”

"Jeszcze nie."

„A dlaczego n

ot, Twoja Łaska? ”

Anabelle była zbyt dumna, by przyjąć bezpośredni prezent. Nalegała, by zostać, by dokończyć sukienki dla jego sióstr,

nawet po tym, jak uwolnił ją od ich zgody. „Wolałbym być dyskretny”.

Chociaż oczy kobiety były mętne z wiekiem, przyszpilili go do sofy. Brzęknęła torbą z monetami na otwartej dłoni. „Panna Honeycote jest piękną dziewczyną, której nauczono maniery kobiety - jej dziadek był wicehrabią, wiesz.”

„Co?” Serce waliło mu o żebra. Dlaczego miałaby to przed nim ukrywać?

„Nie był szczęśliwy, kiedy jego syn poślubił zwykłą dziewczynę i odmówił wsparcia. Ojciec Anabelle jakoś związał koniec z końcem, ale po jego śmierci jej rodzina znalazła się w trudnej sytuacji. ”

Owen zmagał się z tą wiedzą. Belle była wnuczką wicehrabiny, piekło dążyło do tego, by upierać się, że jest tylko krawcową.

„Anabelle jest piękną dziewczyną - powtórzyła pani Bowman - która zrobiłaby wszystko dla swojej matki i siostry. Jestem pewien, że są tacy, którzy skorzystaliby z jej tragicznych okoliczności.

Kot obok Owena sennie wyciągnął łapę i wbił w nogę podobne do jej brzytwy pazury; oderwał zwierzę i odwrócił się od gospodyni. "Nie zrozumiałeś. Pracuje dla mnie - jako krawcowa. Po prostu staram się pomóc jej rodzinie. ”

„A czy rutynowo płacisz czynsz rodzinom twoich służących? Czy znasz nawet ich rodziny lub miejsce zamieszkania? ”

Zastanawiał się nad tym. "Nie. Ale może powinienem. Wstał i podszedł do drzwi. „Nie zamierzam skrzywdzić panny Honeycote.”

Siwowłosa kobieta uśmiechnęła się smutno. „Twój gatunek nigdy nie robi”.

Rozdział szesnasty

W ciągu następnych czterech tygodni matka Anabelle kontynuowała powrót do zdrowia. Mimo że jest chuda i zmęczona, nie spędzała już większości czasu w łóżku. Podczas częstych wizyt Anabelle w domu cieszyła się z różowego odcienia na policzkach mamy. Jeszcze lepszy był powrót kobiety, którą zapamiętała Anabelle - która martwiła się, gawędziła, a czasem wtrącała się. Podczas ostatniej wizyty usłyszała, jak mama rozmawia cicho z sąsiadem o swoich planach rzucenia Daphne na ścieżkę porwijącego młodego wicehrabiego, co dowodzi mama. Anabelle była zachwycona, choć denerwowała się tendencjami matczynych matek. Przynajmniej skupiła większość swoich wysiłków na Daphne, a nie na Anabelle, którą bez wątpienia uznała za przegraną sprawę.

Doktor Loxton, który dzwonił teraz, by sprawdzać mamę tylko raz w tygodniu, doszedł do wniosku, że najprawdopodobniej cierpiała na zły przypadek zadu, zaostyczny przez śmiertelne dawki opiatów, które przepisał Conwell. Owen powiadomił władze i posunął się tak daleko, że sam szuka Conwella, ale wyglądało na to, że nie opuścił Londynu. Anabelle była tak wkurzona, że często marzyła o poddaniu mężczyzny różnym formom publicznego upokorzenia. Wyobraziła sobie wydrukowanie w gazecie dużej reklamy ogłaszającej go oszustem i wymagającej sprzedaży papieru na rogu ulicy. A może powinien zjeść całą gazetę. Lub paraduj w dół Bond Street, nosząc tylko gazetę.

Mogła się tym bawić przez cały dzień.

Opracowanie sposobów tortur dla Conwella było zdecydowanie lepsze niż myślenie o Owenie. Od nocy ich spotkania w pracowni unikał jej. Rzadko był w domu, a kiedy był, zaszył się w swoim gabinecie, pracując. Nie eskortował jej, by ponownie odwiedziła

Mamę i Dapha, pozostawiając pracę jednemu z lokajów. Przy rzadkich okazjach, kiedy Anabelle widziała Owena - na śniadaniu lub mimochodem - witał ją jak przyjaciółkę swoich sióstr lub odległego kuzyna.

Każda uwaga cywilna i grzeczny komentarz na temat pogody była niewielką raną kłutą, zabijając ją powoli i boleśnie. Byłoby bardziej humanitarne, gdyby powiedział jej wprost, że nigdy nie powinien poddać się pijackiej potrzebie trzymania jej, całowania... i nie tylko.

Tylko głodne spojrzenia, które czasem jej rzucał, dawały jej nadzieję. Pewnego ranka w zeszłym tygodniu była w pokoju Olivii, pokazując jej, jak mogłaby użyć gorącego żelaza, aby zwinąć kilka wąsów wokół swojej twarzy. Poczucie świadomości przeleciało wzdłuż kręgosłupa Anabelle, sprawiając, że mrowiła. Odwróciła się w stronę drzwi i zobaczyła Owena stojącego tam, wpatrującego się w nią z nieskrywaną tęsknotą. Jego mocne powieki prawie sprawiły, że straciła przyczepność do żelazka, a jej serce podskoczyło. Nie był przez nią tak dotknięty, jak udawał.

Bez wątpienia uważał ich związek za błąd, a jednak chciał jej. To była pociecha.

Przynajmniej starał się rozmawiać z Rose i Olivią. Kilka dni temu zabrał je na piknik - tylko trzy z nich - i Anabelle nigdy nie widziała dziewczyn tak szczęśliwych. Wrócili z zaczerwienionymi policzkami, chcąc ujawnić szczegóły ich wycieczki. Owen powiedział im, że pod koniec lata chce mieć piłkę dla Rose. Początkowo Rose nie znosiła tego pomysłu, ale kiedy dowiedziała się, że odbędzie się w ich wiejskiej posiadłości, zgodziła się.

Anabelle podejrzewała, że była bardziej podekscytowana

perspektywą zobaczenia swojego kawalera, stajennego mistrza, niż rzuceniem piłki na jej cześć.

Ale Owen w końcu zdał sobie sprawę, że Rose powinna mieć takie same możliwości jak Olivia i inne młode damy z ich stacji. Bycie nieśmiałym nie powinno jej przeznaczać do rangi wyrzutka społecznego. Gdyby Owen stał za nią, reszta tonów by się od niego odezwała - miejmy nadzieję.

Sześć sukienek. Wszystko, co Anabelle musiała zrobić. W ostatnim miesiącu pracowała od świtu do zmierzchu i później, aby uzupełnić nawyki jeździeckie, suknieienne, sukienki powozowe i suknie wieczorowe. Rose i Olivia były tak zachwycone szatami, że Anabelle nie miała nic przeciwko późnym nocom. Szczególnie nie mogła się doczekać, kiedy suknie, które Rose i Olivia będą nosić na balu w Huntford Manor, postanowiła je zachować na dwa ostatnie projekty. Byłyby to oparcia garderoby dziewcząt.

A potem Anabelle poszła do domu. Jeszcze nie wymyśliła, jak związać koniec z końcem, kiedy jej zadanie dobiegnie końca, ale przynajmniej mama czuła się dobrze. To była szansa na nowy początek.

Anabelle westchnęła i zamrugnęła łzami, które ciągle groziły spóźnieniem. Jak filiżanka wypełniona po brzegi - najdelikatniejsze grzechotki sprawiły, że się przelała. Ale była zdeterminowana, aby jak najlepiej wykorzystać dzień.

Późny lipcowy poranek był ciepły i wilgotny, co sprawiło, że kosmyki włosów na karku zwinęły się i przykleiły do skóry. Otworzyła szeroko okno pracowni i pozostawiła otwarte drzwi, by umożliwić powiew wiatru, jak gdyby tak łatwo było wydobyć udrękę w jej sercu.

Jej kolejnym projektem byłaby poranna sukienka dla Olivii, wykonana ze szlachetnego muślinu kambryjskiego. Po rozwinięciu gładkiej tkaniny Anabelle dokładnie zmierzyła potrzebną długość i podniosła nożyczki.

Łomot kroków na korytarzu sprawił jednak, że postawiła je na ziemi. Zanim zrobiła dwa kroki, Olivia pojawiła się w drzwiach, a Rose tuż za nią. „Anabelle, mamy wieści!” Olivia machnęła dużą kartą w dłoni i przekręciła piruet po pokoju.

Widząc dziewczyny wiwatowały Anabelle. Położyła palec na brodzie. „Niech zgadnę” - drażniła się. „Zostałeś zaproszony do dołączenia do Royal Ballet Company”.

„Och, jak sobie życzę! Ale jest prawie tak wspaniały. Zostaliśmy zaproszeni na przyjęcie w domu w posiadłości Lorda Harsby'ego, a Owen powiedział, że możemy iść.

„Jak cudownie!” Anabelle miała nadzieję, że zabrzmie szczerze. Znała swoje dni z Owenem i dziewczyny zbliżały się ku końcowi, ale wydawało się, że skończyłyby się gwałtowniej, niż się spodziewała. „Kiedy odejdiesz?”

„Za dwa tygodnie. To było najlepsze lato. Olivia zaznaczyła przyczyny na palcach. „Najpierw cię poznaliśmy. Następnie Owen zaczął traktować nas jak dorosłe kobiety. Następnie otrzymaliśmy zaproszenie na modną imprezę domową. Ponadto mamy piłkę Rose, na którą czekamy. ”

Oczy Rose lśniły szczęściem, ale nie była tak żywiłowa jak Olivia - nikt nigdy nie był. Śliczna ruda podeszła do Olivii i szepnęła jej do ucha.

„Och, tak” - powiedziała Olivia. „Mamy nadzieję, że ty też przyjedziesz”.

Niebiosa Sam pomysł był niedorzeczny. „Jestem pewien, że zaproszenie Lorda Harsby'ego nie zostało mi przekazane.”

Olivia przestudiowała zaproszenie, jakby po prostu zapomniała imienia Anabelle, a potem zmarszczyła brwi. "Prawdziwe. Ale Rose i ja cieszylibyśmy się z imprezy o wiele bardziej, gdybyś tam był i pomyśleliśmy...

„Tego nikt nie zauważyłby, gdybyś zabrał ze sobą szwaczkę?”

Rose otworzyła usta; Anabelle skrzyżowała ramiona, odważając się, by coś powiedziała.

Nie zrobiła tego.

„Jesteś kimś więcej niż krawcową, Anabelle,” powiedziała Olivia.

Dziwny; tak powiedział jej kiedyś Owen. Ostatnio jednak chyba zapomniał. - To miło z twojej strony, ale wątpię, by lord Harsby i jego żona się zgodzili.

„Dlatego pomyśleliśmy, że możesz nam towarzyszyć. Jako nasz towarzysz. ”

Anabelle zamrugała. „Masz na myśli, jako swojego opiekuna?”

Rumieniec pojawił się na szyi Olivii. „Wiem, że nie jesteś starszy o kilka lat od Rose i mnie, ale jesteś bardzo mądry. I tak ciężko pracowałeś. Czy nie byłoby wspaniale odpocząć od miasta? Troje z nas świetnie się bawi. ”

„Wspomniałeś o tym swojemu bratu?”

"Jeszcze nie. Ale jesteśmy przekonani, że możemy go

przekonać. Chcieliśmy tylko upewnić się, że nie masz nic przeciwko roli towarzysza. Oczywiście byłoby to tylko na pokaz. I zyskasz wstęp na wszystkie uroczystości. ”

Anabelle stłumiła dreszcz. Tydzień lub dłużej wymiana bezsensownych uprzejmości z innymi przywódcami małą, podczas gdy parada młodych piękności flirtowanych z Owenem brzmiała torturująco. Jednak Rose i Olivia były wyraźnie podekscytowane perspektywą zabrania jej ze sobą, a ich zamyślenie ogrzało ją.

Ani za milion lat Owen nie zgodzi się pozwolić jej działać jako ich opiekunka. Po pierwsze, był zbyt opiekuńczy wobec swoich sióstr, aby powierzyć je jej opiece. Po drugie, wydawało się, że ledwo mógł znieść przebywanie z nią w tym samym pokoju. Dlaczego niepotrzebnie poddawałby się jej towarzystwie?

Ufna, że zawetuje ten pomysł, ustąpiła. „Jeśli twój brat się zgodzi, nie mam zastrzeżeń”.

Rose klasnęła, a Olivia pisnęła. „

Hurra! Natychmiast pójdziemy z nim porozmawiać, a potem wrócimy, żeby przekazać dobre wieści. Obaj uścisnęli ją szybko, po czym uciekli z pokoju.

Szelest tkaniny sprawił, że Owen podniósł wzrok znad listu, który komponował, do swojego stewarda. Jego głupie serce biło szybciej, gdy Belle go zobaczyła. Nie zrobiła tego, ale cieszył się, widząc, że Olivia i Rose wyglądają świeżo i szczęśliwie.

Dopóki nie zdał sobie sprawy, że muszą czegoś chcieć. Przygotowując się, odłożył pióro i zmrużył oczy na nagie ramiona Olivii. Nad dekoltem sukni widać było za dużo skóry. „Nie powinieneś nosić chusty?”

„Niebiosa, nie. Tutaj jest ciepło.

„Ze względu na skromność. Ty też, Rose - powiedział.

Olivia prychnęła. „Anabelle zrobiła te sukienki. Są w pierwszym spojrzeniu na modę.”

„Och, ludzie będą się dobrze gapić”. Zanotował w pamięci, aby trzymać swoich przyjaciół z dala od siostr.

„Uwielbiamy suknie. Są miłsze niż wszystko, co kiedykolwiek mieliśmy.

„Czy panna Honeycote zdaje sobie sprawę, że nie musi skrobać tkanin? Mogę sobie pozwolić na kompletną sukienkę.”

Olivia zaśmiała się i usiadła na krześle naprzeciw jego biurka. „Tak właśnie noszą wszystkie młode damy”.

„Nie obchodzi mnie, co mają na sobie wszystkie młode panie - tylko moje siostry”.

Rose wśliznęła się na krzesło obok Olivii, uśmiechając się niewinnie.

Dreszcz przebiegał wzdłuż jego kręgosłupa. „Zakładam, że wasza dwójka jest tutaj z jakimś żądaniem.”

„Jesteśmy” - przyznała Olivia. „Chcemy, aby Anabelle poszła na przyjęcie lorda Harsby'ego z nami - jako nasz towarzysz”.

Rozważał pomysł na uderzenie serca.

„Nie.” Podniósł pióro, aby zaznaczyć, że rozmowa się zakończyła. Bez względu na to, jak atrakcyjny byłby ten pomysł,

nie byłby rozsądny. Kiedy minął wczoraj Anabelle na korytarzu, wymagało to od niego wszelkiej samokontroli, by nie naciskać jej na ścianę biodrami i psuć jej usta swoimi. Z szacunku do niej musiał jej unikać.

Olivia westchnęła. „W takim razie w porządku. Przypuszczam, że będziesz miał przyjemność eskortować nas do wszystkich rozrywek.

Strach wzbił się na jego ramiona jak sęp. „Jakie rozrywki?”

Machnęła ręką w powietrzu. „Och, zwykle... szarady, wista, wycieczki na zakupy do wioski, zbieranie kwiatów...”

„Zbieranie kwiatów?”

„Oczywiście. Zbierzemy je na polach. Możesz nieść koszyk. Chochlik uśmiechnął się z zadowoleniem.

Wiedział, co Olivia próbuje zrobić, i poczuł dumę. Przeszła długą drogę.

Ale nie mogła się z nim równać.

„Z przyjemnością spędzę tyle czasu w towarzystwie moich sióstr”.

Rose postukała Olivię w ramię i pochyliła się, żeby jej coś powiedzieć.

Olivia kiwnęła głową. „Nie tylko nasza firma. Lady Harsby i jej matka będą na wszystkich uroczystościach.

Niezły ruch. Lady Harsby była przenikliwą harpią, a jej matka miała zwyczaj mówić długimi, krętymi zdaniami, które nigdy się nie kończyły. Mimo to nie ustępował. „Nigdy nie zabraknie nam

rozmowy”.

Olivia odchyliła się i skrzyżowała kostki. „Czy wiesz, że siostra Lady Harsby ma dwie córki w wieku małżeńskim? Wierzę, że słyszeliście, jak śpiewają i grają na pianoforte razem. Może mógłbyś zaśpiewać duet z...

Cholera. "W porządku."

Olivia pomachała palcami. „Co dokładnie znaczy?”

„To znaczy, że porozmawiam z panną Honeycote o tym, jak być twoim opiekunem.”

„Och, mamy...”

Rose położyła dłoń na ramieniu Olivii, uciszając ją na chwilę, zanim kontynuowała. "Byłoby wspaniale. Dziękuję Ci."

Owen rzucił im gniewne spojrzenie, zastanawiając się, czy warto poświęcić więcej czasu na ich przesłuchanie. Brzęk kluczy gospodyni, gdy szła korytarzem. "Pani. Pottsbury - zawołał.

Podeszła do drzwi gabinetu, a palce jej niemożliwie małych stóp dotykały progu. „Tak, wasza łaska?”

„Poinformuj pannę Honeycote, że chcę ją natychmiast zobaczyć”.

Odbiegła, a jego siostry wymieniły spojrzenia. „Doskonale”, powiedziała Olivia. „Zostawimy cię, aby porozmawiać z Anabelle. Staraj się ładnie pytać. ”

Chrząknął. Czy myślała, że to jakaś bestia?

Dziewczyny zaczęły wychodzić, ale Olivia zatrzymała się przed

drzwiami i stanęła przed nim. „W tym pokoju znów zaczyna się czuć dobrze. Przez cały czas, kiedy rozmawialiśmy, ani razu o nim nie myślałem. ”

Owen przełknął ślinę obok węzła w gardle. Minęły wieki, odkąd rozmawiali o swoim ojcu. Poczucie winy kręciło się między jego ramionami. „Nie zapomnij o nim. Nasz ojciec był słaby, ale był dobrym człowiekiem. I kochał was dwoje bardziej niż cokolwiek innego. ”

Olivia zacisnęła mocno usta, jakby walczyła ze łzami. „Nie martw się. Dobrze go pamiętam. Chodziło mi tylko o to, że jego obraz - tutaj, na końcu - zanika. Jej oczy przesunęły się do miejsca za biurkiem, gdzie nowy dywan zakrył zakrwawioną podłogę.

- Cieszę się. Owen wstał z krzesła, przeszedł na drugą stronę biurka i objął każdą siostrę ramieniem. „Pamiętasz pikniki nad rzeką z nim i kucyki, które ci kupił. Zapomnij o reszcie.”

„A co z mamą?” Wyszeptała Olivia.

Ból w jej głosie sprawił, że ogarnęła go furia - nie gorąca, ale lodowata. Mimo wszystko, na czym mu zależało, ich matka mogła gnić w piekle. Ale ten obraz nie pocieszałby jego sióstr. „Nasza matka dokonała wyborów, których nie rozumiem. Wątpię, czy kiedykolwiek jej wybaczę, że zostawili was dwoje. Ale możesz ją zapamiętać, jak chcesz. Ścisnął ich lekkie ramiona, a następnie przytrzymał je na odległość ramienia, aby mógł spojrzeć w ich brązowe oczy. "Wiem to. Matka mogła cię porzucić. Na swój sposób, ojciec też. Ale nigdy tego nie zrobię. Będę tu dla ciebie długo po ślubie. Nawet po tym, jak masz dzieci i wnuki. Jesteśmy rodziną. ”

Obie siostry rzuciły się na niego; niezręcznie poklepał ich po plecach. Gdyby wiedział, że będą płakać, zmieniłby temat na

czepki, tapetę lub poezję, na miłość boską.

Belle przybyła do swojego gabinetu w środku maudlinowej sceny. Owen spojrział na nią ponad głowami dziewcząt i bezradnie wzruszył ramionami. Dzięki Bogu Anabelle wiedziałyby, co robić.

„Co się stało?” Zapytała, jej twarz była blada.

Olivia odwróciła się do niej i pociągnęła nosem. „Jesteśmy po prostu szczęśliwi.” Głośno dmuchnęła nosem w chusteczkę, którą wyciągnęła z jego kieszeni.

Anabelle rzuciła mu podejrzane spojrzenie. „Czy to zły czas?”

„Och nie” - odpowiedziała za niego Olivia. „Rose i ja mieliśmy już wyjść”. Stała na palcach i pocałowała go w policzek. Rose odzwierciedlała akcję na drugim policzku. Może - dziwne cuda - w końcu zrobił coś, co dotyczyło jego sióstr. Połączyli ręce i posłali Anabelle konspiracyjny uśmiech, gdy wychodzili.

"Chciałeś mnie widzieć?"

- Tak. Kilka wąsów wysunęło się z jej normalnie niezachwianego węzła i delikatnie owinęły się wokół jej twarzy - twarzy, która wypełniła jego umysł, gdy zasypiał każdej nocy i niezliczoną ilość razy w ciągu dnia. Mógł prawie zignorować czapkę. Prawie.

Przesuwając dłońmi po kurtce zwilżonej łzami, powiedział: „Przydałoby mi się trochę świeżego powietrza”. I drinka. „Chodźmy usiąść w ogrodzie”.

Mimo że próbował wyprowadzić ją z pokoju, pozostała zamrożona, stopy miała zakorzenione w dywanie. „Czy to zamówienie czy prośba?”

"Nie wiem. Czy to ma znaczenie? Jest coś, o czym chcę z tobą porozmawiać.

Uniosła brodę o krok, co cał wnuczka wicehrabiego. „Jak sobie życzysz, Twoja Łaska”.

Jej sztywna postawa wydawała się zaprzeczeniem wszystkiego, czym się dzielili, i bolało bardziej, niż miał ochotę przyznać. Ale nie mógł jej winić za to, że go nienawidzi. To on utrzymywał dystans i to dla jej własnego dobra.

Poszła za nim przez bibliotekę, na taras i dalej do małego, bujnego ogrodu. Machnął nią na ławkę w cieniu

Gęsty baldachim liści usiadł obok niej - z szacunkiem.

Nie był w ogrodzie od miesięcy. Nie docenił żywych kwiatów z bliska ani nie wdychał niewątpliwie słodkiego zapachu lata. Teraz chciał ścigać się na pastwisku na koniu, a ciepły wiatr smagał jego ubrania.

Chociaż znajdowali się w środku miasta, prawie mógł sobie wyobrazić, że Anabelle i on byli na wiejskim polu otoczonym polnymi kwiatami, trawą i słońcem. Nikt oprócz nich przez wiele kilometrów.

Gdyby to była prawda, wybrałby jasny żółty kwiat i włożył go we włosy. Potem, po zdjęciu każdego ściegu jej ubrania, położył ją z powrotem na miękkiej trawie i rozkoszował ją na tuzin różnych sposobów, zanim zanurzył się w niej i uczynił ją swoją. Wszystkie jego.

„O czym chciałbyś porozmawiać?” Zapytała, jej kręgosłup był prosty i nieugięty jak pręt. Jak jej spokój i maniery mogły umknąć jego uwadze? Powinien był wiedzieć, że nie jest zwykłą

krawcową. Gdyby okoliczności były inne, mogła mieć swój pierwszy sezon kilka lat temu. Choć była urocza, wielu dżentelmenów - w tym niektórzy z jego rozpustnych przyjaciół - potknęliby się o siebie, by zyskać jej przychylność i ofertę za nią.

Strząsnął z niesmakiem tę myśl. „Chcesz iść na przyjęcie domowe lorda Harsby'ego?”

"Przepraszam?"

„Zakładam, że moje siostry opowiedziały ci już o swojej propozycji”.

Zagryzła wewnątrz swojego policzka. "Oni mają."

„Przyjdiesz? To był pomysł dziewcząt, ale przyznaję, że też mi się podoba.”

Spoglądając na niego kątem oka, spytała:

„Uszczęśliwiasz moje siostry”.

„Chociaż mogę wyglądać jak ta część” - przesunęła okulary na grzbiet nosa - „Nie jestem odpowiednim towarzyszem”.

Chciał powiedzieć, że jako wnuczka wicehrabiego była więcej niż wykwalifikowana. Ale ponieważ podejrzewał, że nie chce, żeby wiedział o jej pochodzeniu, powiedział: „Zrobisz to”.

„Czy zapomniałeś okoliczności, w których się poznaliśmy? A raczej skandaliczne rzeczy, które później zrobiliśmy?”

Jego krew rozgrzała się na wspomnienie ich namiętnych spotkań. Spojrzał jej prosto w oczy. „Nie zapomniałem”.

Zarumieniła się. „I nie martwisz się, że zepsuję twoje siostry?”

„Może powinienem być”, droczył się „ale nie”.

„Jak by to wyglądało, gdybym ci towarzyszył na przyjęciu domowym?”

„Wyglądałoby na to, że moje siostry miały towarzysza, który był znacznie młodszy i ładniejszy niż większość”.

Jej policzki przybrały głębszy odcień różu. Wyraźnie zirytowana wstała i spacerowała przed ławką. „Ludzie są zobowiązani do zadawania pytań na temat tego, kim jestem. Co byś mi powiedział?”

"Prawda."

Podniosła rękę, wzburzona, a jednak całkowicie piękna. „Że jestem sługą, z którym wzięłeś wiele swobód i niedawno awansowałeś na towarzysza?”

„Zapomniałeś wspomnieć, że byłeś także szantażystą”.

„To nigdy nie zadziała, Owen”.

Zachęcony jej użyciem jego imienia wstał i wziął ją za rękę. Jego ciało natychmiast zareagowało na dotyk jej skóry i musiał mocno przemyśleć to, co chciał powiedzieć. „Twoja matka ładnie się regeneruje. Ona i twoja siostra będą w porządku przez kilka tygodni. Ucieczka z miasta byłaby dla ciebie dobra.

„Muszę skończyć robić sukienki”.

Oczywiście, że chciała z nimi skończyć. Z nim. „Ile jeszcze zostało?”

"Sześć."

Nie trwało to długo, ale może przyjęcie domowe opóźni jej wyjazd. Ze swobodą, której nie czuł, wzruszył ramionami. „Zrób je, kiedy wrócimy”.

„Nie mogę. Dwie ostatnie to suknie do debiutanckiej piłki Rose. Za niecały miesiąc. ”

Odsuwała się od niego i to była jego wina. Unikanie jej było nieskończenie łatwiejsze niż przyznanie się do głębi jego uczuć. Przełożył jej palce i ścisnął jej dłonie. Jakby trzymanie się jej było tak łatwe. „Czy jest coś, co mógłbym powiedzieć, aby przekonać cię do przyjazdu?”

„Tak.” Jej szare oczy przeszukały jego i wiedział, co musi zrobić.

- Belle - powiedział cicho - chcę, żebyś poszedł z nami. Nie tylko dlatego, że staram się unikać Lady Harsby i jej matki, albo dlatego, że uszczęśliwiasz moje siostry, lub dlatego, że wiejskie powietrze byłoby dla ciebie dobre. Chcę, żebyś poszedł, bo gdybyś nie... tęskniłbym za tobą.

Powiedział prawdę, ale to nie sprawiło, że poczuł się mniej głupi. Brzmiał jak chory chłopak.

Anabelle uśmiechnęła się, zmieniając twarz. „Pójdę z tobą.” Była piękniejsza niż tuzin panny Starlingów, bardziej urzekająca niż chór syren morskich. Co najlepsze, rzuciła mu wyzwanie, by był lepszym człowiekiem. Może uda mu się znaleźć sposób na wypełnienie obowiązków wynikających z tytułu i zapewnienie przyjęcia sióstr bez utraty przyszłości z Belle. Szanse nie były na jego korzyść, ale trzymał się nadziei jak gracz w karty, który postawił wszystko na słabo rozdanej ręce.

Uwolniła się i zaczęła iść do domu; wypuścił oddech, który wstrzymywał.

„Ale” - odwróciła się, by stanąć z nim twarzą w twarz - „Muszę przynieść materiał i zapasy na sukienki. Popracuję nad nimi.

„W porządku”, powiedział. Mógłby z tym żyć.

Może był głupcem, ale był szczęśliwszym głupcem niż od tygodni.

Rozdział siedemnasty

W obliczu: (1) Materiał wszyty na surowym brzegu kawałka odzieży. (2) Akt bezpośredniego reagowania na sytuację, zwłaszcza gdy ktoś zρέcznie jej unika zbyt długo.

W dniach poprzedzających przyjęcie domowe lorda Harsby'ego Anabelle równie dobrze mogła mieć igłę przymocowaną do jej ręki. Pracowała od świtu do północy; nawet kiedy spała, sukienki wirowały jej w głowie jak bezcielesne duchy tańczące kwadrille na nieziemskim parkiecie tanecznym. W rezultacie udało jej się poskładać wszystkie sześć pozostałych sukienek. W żadnym wypadku nie zostały zrobione - w tym momencie były niewiele więcej niż skorupami, a wszystko to wymagało przycinania, obszywania i ozdabiania. Ale osiągnięcie tych rzeczy na przyjęciu domowym byłoby dość łatwe, szczególnie w godzinach, w których wszyscy odpoczywali lub ubierali się na obiad.

Suknie balowe w szczególności ją zachwyciły; jedwab, który wybrała, był znakomity. Suknia Rose była oczywiście biała, ale miała być wykończona jasnozieloną satyną idealną dla jej jasnej karnacji. Suknia Olivii była jasnoróżowym jedwabiem ozdobionym białą satyną. Indywidualnie wyglądałyby pięknie; razem będą uderzające.

Przed świtem w dniu, w którym mieli wyjść, Anabelle starannie zapakowała wszystkie suknie, a także wszystkie koronki, wstążki, łąbędzie, pióra i krepę, których mogła potrzebować. Suknie i przybory do szycia zajmowały duży kufer, który dostarczyła Olivia.

Jej własne rzeczy pasowały do małego, odrapanego portmanteau, które Daphne wysłała z domu, wypełnionego prawie wszystkimi szarymi, nadającymi się do użytku ubraniami, które posiadała Anabelle. Kontrast między zawartością tułowia i jej torby był wyraźny. I raczej przygnębiające.

Jej ponure sukienki odbiłyby się nie tylko na niej, ale także na Rose i Olivii. Oczywiście towarzysze mieli zniknąć na tapecie, ale Anabelle nigdy nie przybędzie na modną imprezę w domu w sukienkach graniczy z poszarpanymi.

Ponieważ brakowało jej czasu i materiałów, by zrobić sobie nowe suknie, postanowiła ubrać stare. Szperając w stosach skrawków dziewcząt, wyjęła kilka przedmiotów, które wepchnęła do swojego portmanteau. Pierwszą sprawą, którą założyła, powinna była zastąpić starą czapkę, ale z powodów, których nie potrafiła wyjaśnić, nie chciała jej puścić. Jednak na wypadek, gdyby zmieniła zdanie, włożyła również do torby starą czapkę.

Po zakończeniu pakowania Anabelle usiadła na skraju łóżka. Nie spała całą noc, a słońce już zaczynało wschodzić. Leżenie teraz było bezcelowe; ich grupa wyjeżdżała bezpośrednio po śniadaniu do wiejskiej posiadłości Lorda Harsby'ego w Norfolk.

Owen poinformował ich, że podróż zajmie dwa dni. Pod koniec pierwszego dnia zatrzymali się w gospodzie, spędzili noc i przybyli do posiadłości lorda Harsby'ego po południu drugiego dnia.

Anabelle nigdy nie jeździła tak długo autokarem i wyobrażała

sobie, że będzie to wielka przygoda. Po dwóch godzinach przepychania się przez zatłoczone wiejskie drogi i upału w ciasnym powozie nie mogła sobie jednak wyobrazić, co ją opętało.

Ona, Olivia i Rose siedziały w powozie, na przemian rozmawiając, czytając i drzemiąc. Owen jechał konno obok nich. Anabelle nigdy nie nauczyła się jeździć i zazdrościła mu. Od czasu do czasu widziała go okrakiem na jego groźnie wyglądającym czarnym wałachu. Jego twarz przybrała już głębszy odcień opalenizny, a bryza potargała jego włosy, nadając niespodziewany urok jego zwykle surowemu wyglądowi. Z szerokimi ramionami i imponującym powietrzem wyglądał niesamowicie przystojnie.

Gdyby mogła obserwować go z całego serca, czas minąłby znacznie szybciej.

Uważała jednak, aby nie patrzeć zbyt mocno. Rose była zawsze czujna i bystra i musiała mieć przecucie, że Owen i Anabelle byli romantycznie zaangażowani. Lub był.

Anabelle zdjęła zasłonę okna, zasłaniając widok Owena. Na dziwnym czole Olivii Anabelle powiedziała: „Staram się tylko, żeby słońce nas nie prażyło”.

"Dobre myślenie. Rose i ja cieszymy się, że zgodziłeś się przyjechać.

Rose energicznie pokiwała głową.

„Ja też” - powiedziała Anabelle, mając na myśli to. Jednak im dalej przybyli z Londynu, tym bardziej się denerwowała. Miała nadzieję, że odpowiednio się przyłoży do Pana i Lady Harsby i ich gości. Chociaż mama i tata nauczyli ją dobrych manier, nigdy nie wezwano jej do praktykowania ich wśród hrabiego i hrabiny. „Czy wiesz, kto jeszcze będzie uczestniczył?”

"Pan. Averill, radca prawny i przyjaciel naszego brata, będzie tam - powiedziała Olivia z nieśmiałym uśmiechem. - Jestem pewien, że właśnie dlatego Owen przyjął zaproszenie lorda Harsby'ego.

„Jaki jest pan Averill?” Zapytała Anabelle.

Policzki Olivii się odwróciły

różowy. „Zbiera egzotyczne rzeczy z obcych krajów. Jest bardzo światowy. ”

Boże, wyglądało na to, że Olivia była nim zauroczona. „Światowe” jest często eufemizmem dla „starszych” - drażniła się Anabelle. „Czy mam rację, zakładając, że pan Averill jest starszym dżentelmenem posiadającym zakurzony zbiór starożytnych artefaktów?”

- Nie - odparła Olivia, jej pióra były potargane. „Jest młodszy od Owena i bardzo sprawny. Słyszałem, jak mój brat powiedział, że jeśli chodzi o boks, nie mógł się równać z panem Averillem. ”

Podstępnie Anabelle mrugnęła do Rose. „Zatem jest pugilistą. Wyniki meczów bokserskich musiały pozostawić mu mozaikę blizn i zniekształcony nos. ”

„Wcale nie!” Krzyknęła Olivia. „Jego rysy są doskonale klasyczne - jak posąg Adonisa. Jest jednym z najładniejszych mężczyzn, jakich kiedykolwiek spotkałem.

„Interesujące”, powiedziała Anabelle z uśmiechem.

Olivia zakryła twarz dłońmi. „Jakie upokarzające! Rose już wie, że mam dla niego tendencję. Ale nie musisz się martwić o moją cnotę. James myśli o mnie tylko jako młodszej siostrze

Owena. Ostatnim razem, gdy go widziałem - dwudziestego piątego września, w piątek - powiedział mi, żebym jadł warzywa.

Anabelle uniosła brwi. „James, prawda? A czy on naprawdę?

„Tak... Miałem rabarbar na talerzu, a on powiedział mi, że niektóre jego znajome przysięgają, że utrzymuje talię w stanie przyciętym.” Olivia westchnęła smutno. „Znałem go, odkąd nosiłem warkocze. Prawdopodobnie dlatego myśli, że wciąż jestem w szkole.”

"Pan. Averill nie będzie już mógł cię ignorować. I na pewno nie pomyśli o wykładzie na temat zalet rabarbaru. Jesteś o wiele za ładna, a w nowych sukniach niewątpliwie jesteś kobietą.

Policzki Olivii zarumieniły się głębiej. „Mam nadzieję, że tak mnie zobaczy”.

Anabelle wymieniła spojrzenia z Rose i zanotowała dla siebie, by ustalić charakter pana Averilla. Olivia mogła być tak uparta i chociaż Anabelle chciała, by była szczęśliwa, musiała także odgrywać rolę opiekuna. „Kto jeszcze uczestniczy w przyjęciu domowym?”

„Przyznaję, że nie byłem zbyt zainteresowany listą gości poza Jamesem. Ale zobaczę ... Lady Danshire, marszówka, która została wdową dwa lata temu, będzie tam wraz ze swoimi dwoma synami. Zależy jej na tym, by najstarszy się ożenił, ale bracia, Lord Danshire i Sir Sandleigh, są bardziej zainteresowani ciągnącymi figle. Raczej młode akrobacje, takie jak kradzież koni od siebie i wkładanie mrówek do butów. Uważam, że panowie są dość zabawni; Owen mówi, że muszą przestać się zachowywać, jakby wciąż byli w Eton. Twarz Olivii rozjaśniła się. „Och, zapomniałem, że znasz pannę Starling i jej matkę. Oni też tam będą. Pani Starling jest bardzo bliską znajomością matki lorda Harsby'ego.

Anabelle rozciągnęła usta w uśmiechu. „Nie byłem świadomy tego związku”.

- Przypadkowe, prawda? - powiedziała Olivia. „Panna Starling twierdzi, że Owen mógłby równie dobrze poprosić o rękę podczas imprezy. Najwyraźniej od kilku tygodni sugeruje, że zamierza się oświadczyć.”

Trener nagle wydawał się o wiele za mały i strasznie gorący. Dlaczego Owen miałby zapraszać Anabelle na imprezę, skoro zamierzał się oświadczyć pannie Starling? Próbowала się opanować, ale wiadomość o tym, że wśród gości pojawi się panna Starling, w połączeniu z kołysaniem się autokaru sprawiły, że żołądek jej się skurczył. Gdyby wiedziała, że będzie tam debiutantka, nigdy by się nie zgodziła. Oczywiście przyszłą księżną Owena będzie ktoś taki jak panna Starling, ale Anabelle nie chciała być zmuszana do przestrzegania ich zalotów.

Na szczęście Olivia wydawała się nieświadoma dyskomfortu Anabelle. Nie odważyła się spojrzeć na Rose, która była zbyt spostrzegawcza o połowę.

Było już za późno, żeby zawrócić autokar. Anabelle musiała znosić dwa tygodnie tortur. Może byłoby to dla niej dobre; gdyby była świadkiem całego spektaklu, w którym Owen i panna Starling flirtowały i ostatecznie wpadły sobie w ramiona, wyleczą ją z sympatii do niego raz na zawsze.

Albo to, albo zostanie całkowicie i nieodwołalnie złamane serce.

„Anabelle?” Olivia spojrzała na nią wyraźnie zaskoczona.

Przeszukała mózg w poszukiwaniu wątku rozmowy, ale nie mogła go znaleźć. "Wybacz mi. Co mówiłeś?"

„Zapytałem, czy umiesz grać na pianoforte. O czym myślałeś?”

„Że naprawdę powinienem wyglądać nieco bardziej modnie. Nie chcę być zawstydzieniem dla ciebie i Rose. Jej duma również mogła mieć z tym coś wspólnego. Nie chciała, żeby panna Starling myślała, że to jakiś projekt charytatywny - nawet jeśli była.

Rose otworzyła usta ze zdumieniem, a Olivia szybko powiedziała: „Nigdy nie będziesz dla nas zawstydzieniem. Posiadasz ponadczasowy rodzaj piękna, który nie musi się kłaniać konwencji. Co ważniejsze, twoja życzliwa natura będzie widoczna dla wszystkich. ”

Anabelle przełknęła falę winy, która narastała w jej piersi. Groziła zniszczeniem reputacji Olivii w zamian za kilka złotych monet i nie zasługiwała na jej wysoką opinię. „Jesteś bardzo miły” - powiedziała do Olivii. „Jednak większość ludzi nie widzi poza moim ponurym wyglądem. Nie chcę wyglądać jak debiutantka, a nawet stylowa dama, ale chciałbym się upiększyć. Pomożesz mi?”

Rose potarła dłonie i Olivia uśmiechnęła się szeroko. "O tak. Pomożemy. Tak naprawdę, kiedy wieczorem zatrzymujemy się w gospodzie, mamy dla ciebie małą niespodziankę.

Gdy trener zwolnił i zatrzymał się, Anabelle uniosła cień i po raz pierwszy ujrzała Słoń i zamek. Karczma była osadzona w łóżku z bluszczu, który czołgał się po jej kamiennych ścianach, prawie do strzechy, przez którą przebijało się trio kominów. W okolicznych ogrodach rozkwitają kolorowe kwiaty, a zachodzące słońce lśniło w oddali nad jeziorem z czarującym efektem. Chcąc, by Anabelle miała uciec z autokaru, nawet chałupa wyglądałaby zachęcająco.

Patrzyła, jak Owen zręcznie zsiada z konia i przekazuje wodze stabilnemu chłopcu. Rzucił chłopcu monetę i przeszedł przez

frontowe drzwi gospody.

„Rozciąganie nóg będzie cudowne” - powiedziała Olivia. Trąciła siostrę. „Obudź się, Rose. Były tu.”

Trzy kobiety ostrożnie rozłożyły kończyny, wysiadły z autokaru i wdychały rześkie powietrze, dojrzałe od zapachu koni, trawy i gotującego się ognia. Olivia szepnęła lokajowi, który spojrzał na bagaż przypięty do pleców autokaru i skinął głową.

„Owen musi zamawiać kolację i zabezpieczać pokoje” - powiedziała Olivia. „Chodźmy trochę po ogrodzie”.

Spacerowali, obserwując, jak zajazd tętni życiem ze służącymi, gośćmi i rolnikami, którzy przychodzili do kranu na piwo po długim dniu spędzonym na polach. Po kilku minutach Owen dołączył do nich przy łóżku rozłożystych krzewów róży, a jego rażąca męskość stanowczo kontrastowała z różowymi płatkami i bujną zielenią. Jego spojrzenie zatrzymało się na każdej z sióstr, a następnie na Anabelle. Najwyraźniej usatysfakcjonowany ich zużyciem, powiedział: „Zjemy kolację w prywatnym pokoju o ósmej. To daje prawie godzinę na osiedlenie się w pokojach. ”

„Pokoje?” Powiedziała Olivia. „Zakładałem, że cała nasza trójka będzie się dzielić”.

Owen potrząsnął głową. „Nie pozostały duże pokoje. Kupiłem jeden pokój dla ciebie i Rose, a drugi dla panny Honeycote.

Anabelle wsunęła okulary w nos. "To nie jest konieczne. Mogę spać na podłodze w ich pokoju. ”

Owen miał kwaśny, ale pełen niedowierzania wyraz twarzy. „Wolisz spać na podłodze niż w łóżku?”

„Nie jestem księżniczką. Mogę przeżyć noc na podłodze.” Chociaż po całym dniu spędzonym w wagonie łóżko brzmiało niebiańsko.

Chrząknął. „Oprócz mojego zapłaciłem za dwa pokoje. Jeśli zdecydujesz się użyć tylko jednego, nie ma to dla mnie znaczenia.”

Olivia położyła rękę na ramieniu Anabelle i powiedziała: „Rozwiążemy to wszystko, kiedy sprawdzimy pokoje. Czy my, panie? Chciałbym się odświeżyć przed obiadem.

Owen poprowadził ich przez niewielki frontowy pokój gospody i wąskimi schodami. Pierwszy pokój miał duże łóżko i okno z widokiem na mały dziedziniec. Pachniało trochę mus

ale pościel była czysta, a mały stolik nocny był wolny od kurzu. Torby Rose i Olivii zostały ustawione przy ścianie; Anabelle nosiła własny portmanteau.

Olivia podeszła do okna i uniosła skrzydło. „To da sobie radę.”

Owen wzruszył ramionami. - Pokój obok jest także twój. Wziął rękę Anabelle i wrzucił klucz do jej otwartej dłoni. „Jestem na końcu korytarza po lewej, jeśli mnie potrzebujesz. W przeciwnym razie wrócę o ósmej, by odprowadzić was wszystkich na kolację.

Rose uśmiechnęła się do niego słodko, gdy wyszedł i zamknął za sobą drzwi.

„Myślałem, że nigdy nie odejdzie” - powiedziała Olivia, sięgając po jedną z jej torebek. Ona i Rose siedziały na brzegu łóżka, między nimi duża torba.

„Co się dzieje?” Spytała Anabelle z pewnym niepokojem. „Powiedz mi, że nie masz tam zwierzęcia.”

Rose potrząsnęła głową i zwróciła się do Olivii, która przemówiła. „Rose i myślę, że jesteś taki sam, jak jesteś. Zauważyliśmy jednak, że robisz więcej dla innych niż dla siebie.”

Anabelle otworzyła usta, by zaprotestować - Niebo wiedziało, że nie jest święta - ale Olivia uniosła rękę.

„Pracujesz bardzo ciężko, a to pozostawia cenny mało czasu na szycie dla siebie. Właśnie dlatego pomyśleliśmy, że możesz wziąć te suknie. Nie są tak wspaniałe jak twoje dzieła, ale są wykonane z drobnego materiału i możesz je modyfikować, aby ci odpowiadały.”

Olivia wyjęła z torby jasnozieloną morską suknię i uniosła ją za małe, bufiaste rękawy. Talia była niższa niż obecnie, ale kunszt wykonania był znakomity, a materiał połyskiwał w słabnącym świetle. Odcień niebiesko-zielonego przyspieszył bicie serca Anabelle.

„Nie mogłem” - powiedziała Anabelle. Nawet jeśli mogłaby zmusić się do przyjęcia takiego ekstrawaganckiego prezentu, kiedy miałyby go nosić? Czy wlokła się po brudnych londyńskich chodnikach do pracy w sklepie z sukienkami?

"Dlaczego nie? Oczywiście mogą nie być w twoim guście. Rose i ja wybraliśmy kilka, które naszym zdaniem pasowałyby ci. Nie są one modne, ale można z nimi robić cuda. Od pewnego czasu chcieliśmy Ci je zaoferować, ale obawialiśmy się, że będziesz obrażony. Kiedy dziś rano powiedziałeś nam w wagonie, że chcesz ubierać się bardziej modnie, byliśmy zachwyceni. Wyciągnęła z torby kolejną suknię - tę w głębokim jedwabiu różanym - i przytrzymała pod brodą Anabelle. „Miałem rację, Rose. Ten kolor jest idealny z jej cerą.”

Delikatnie odepchnęła suknię. „Nie chcę brzmieć niewdziecznie, ale zaakceptowanie ich byłoby niewłaściwe”.

"Nonsens. Zbierali kurz i są o wiele za małe dla Rose i dla mnie.

"Skąd oni przyszli?"

Olivia i Rose wymienili ukradkowe spojrzenia. „Należały do naszej matki” - powiedziała Olivia. „Wyszła nagle i znaczna część garderoby pozostała w jej garderobie. Suknie mają trzy lub cztery lata, ale mama zawsze miała wspaniałe wyczucie stylu. ”

Sposób, w jaki Olivia mówiła - jakby ich matka nie żyła - był chłodny. A pomysł, że skromna szwaczka będzie nosić suknie zaprojektowane dla księżnej, był absurdalny. Zupełnie niedorzeczne.

„Sukienki są piękne, ale dla mnie zdecydowanie za piękne. Dziękuję ci jednak za troskę. Jestem wzruszony, że pomyślałaś, aby to dla mnie zrobić. Aby pokazać, że sprawa została rozwiązana, odłożyła własną torbę i precyzyjnie się obok sióstr, idąc do umywalki. Gdy przechylała dzban, zimna woda tryskała do basenu. Chociaż nie była do końca pewna, co zrobili towarzysze, musiała zacząć zachowywać się jak jeden z nich. „Czy zechciałbyś umyć się przed obiadem?”

Róża zmarszczyła brwi, a Olivia szybko wyciągnęła z torby kolejną suknię, jakby nie słyszała pytania Anabelle. „Nie wszystkie są tak niepraktyczne” - powiedziała. „Ta chodząca suknia jest skromna i raczej zanizona, nie sądzisz?”

Pełna sceptycyzmu Anabelle odwróciła się, by spojrzeć na sukienkę. Jasnożółty gałązka muślinu była ładna, ale nie ostentacyjna, a niski dekolt można było naprawić fichu lub

szalem. To było dziesięć razy ładniejsze niż jej najładniejsza sukienka. Ale suknie nie należały do Olivii i Rose do rozdania. „Co jeśli... to znaczy, twoja matka mogłaby...”

„Mama nie wróci, jeśli się o to martwisz” - powiedziała Olivia. „I uwierz nam, gdyby to zrobiła, nigdy nie raczyłyby nosić sukien kilka lat.”

Anabelle przełknęła ślinę. Miała jeszcze jedną rezerwację. „A co z księciem?”

"Piekarnik?"

„Może nie lubić, jak oddajesz rzeczy swojej matki.”

Rose przygryzła wargę, a Olivia prychnęła. „Nie obchodzi go to w najmniejszym stopniu. Dla niego mama przestała istnieć w chwili, gdy nas opuściła.

Anabelle przełknęła ślinę. "Przykro mi."

Olivia objęła ją ramieniem. „Uszczęśliwiłbym Rose i mnie, widząc, jak korzystasz z tych sukienek. Ale to twój wybór.

Anabelle zastanowiła się nad tym. „Może mógłbym użyć pary.”

Rose klasnęła w dłonie, a Olivia powiedziała: - Doskonale. Teraz, gdy już się ustaliliśmy, zamierzam zmyć ten kurz z drogi.

”Próbowała manewrować obok łóżka w drodze do umywalki i uderzyła biodrem w podnóżek. „Chłopcy, ten pokój jest strasznie mały”.

„Tutaj”, powiedziała Anabelle, „przeniosę torby do drugiego pokoju”.

Olivia potrząsnęła głową. "Później. Przejrzyjmy resztę sukienek przed kolacją."

Dziewczyny myły się na zmianę i były gotowe - i głodne - zanim Owen przyszedł po nie. Kiedy zeszli na dół, karczmarz poprowadził ich przez salę do prywatnej jadalni. Przytulny pokój był tak ciemny, że trudno było zobaczyć olejne krajobrazy zawieszane trzy wysoko na ścianach. Latarnia pośrodku rustykalnego kwadratowego stołu dla czterech osób migotała zachęcająco. Owen podniósł po kolei krzesło dla każdej ze swoich sióstr i spojrzał na Anabelle, gdy usiadła. Zignorowała go. Niebiosa, wyciągała własne krzesło tak długo, jak pamiętała.

Kiedy usiedli, żona karczmarza niosła pikantne wiejskie ciasto i ciepły, chrupiący chleb z masłem. Owen narzekał, że wołowina praktycznie nie istnieje, ale Anabelle rozkoszowała się każdym kęsem chrupiącej skórki ziemniaczanej. Po kieliszku lub dwóch ale wszyscy byli pełni i zadowoleni.

Rose ziewnęła, a Olivia poszła za nią. „Nie wiem, jak siedzenie przez cały dzień może być tak wyczerpujące, ale przysięgam, że moja głowa zaraz uderzy o talerz. Jesteś też zmęczony, Anabelle?

Zbyt podekscytowana, aby być śpiącą, ziewnęła. "Całkiem."

Owen rzucił jej sceptyczne spojrzenie. „Zabiorę cię do twoich pokoi. Pokój. Którykolwiek."

„Ty też się oddasz?” Zapytała Olivia.

„Ach... w końcu. Myślę, że znajdę grę karcianą. I coś mocniejszego niż piwo do picia. ”

Poprowadził ich na górę i życzył im dobranoc z surowym

ostrzeżeniem, aby zamknąć drzwi przed chwilą, gdy wyszedł. „Nie musisz się tak niepokoić o nas,” drażniła się Olivia. „Mamy teraz towarzysza”.

Posłał jej cierpliwe spojrzenie, zanim zamknął drzwi.

Rose i Olivia przygotowały się do spania. Włożyli koszule nocne i rozczesali włosy. Anabelle próbowała się przydać, składając suknie podróżne.

Gdy Olivia zaczęła przekręcać grube brązowe loki w warkocz, powiedziała do Anabelle: „Idź, usiądź wygodnie w drugim pokoju. Rose i ja wszystko będzie dobrze.

„Chciałbym być blisko, na wypadek, gdyby któryś z was mnie potrzebował.”

„Będziesz blisko. A w mało prawdopodobnym przypadku, gdy Rose i ja będziemy traktowani przez przypadkowych patronów tawerny, zapukam w sąsiednią ścianę.”

Rose przyłożyła dłoń do otwartych ust.

Anabelle zaśmiała się. „Jeśli jesteś pewien.”

"Jestem pewny. Sugeruję, żebyś dobrze spał. Jeśli znam mojego brata, każe nam przepychać się o świcie.

„Bardzo dobrze”, powiedziała Anabelle. Ale spała dziś kilka godzin w autokarze i miała w zwyczaju pracować do późnych godzin porannych. Sen wcale jej nie interesował. „Czy mógłbym wziąć jedną z sukien, które pokazałeś mi wcześniej?”

- Oczywiście - powiedziała Olivia, wskazując na torbę. „Weź je wszystkie. Rose i ja nie możemy się doczekać, aż cię zobaczą.

"Dziękuję Ci. Jesteś lepszymi przyjaciółmi, niż zasłużyłem.

"Nonsens. Rose i ja jesteśmy dziwną parą, a jednak nigdy nas nie oceniałeś. Jesteśmy bardzo wdzięczni za wszelkie... okoliczności, które wprowadziły cię w nasze życie. "

Anabelle stłumiła dreszcz. Olivia i Rose musieli podejrzewać, że opowieść o niej opowiadała coś więcej. Ale byli gotowi jej zaufać i dać jej szansę. „Śpij dobrze”, powiedziała z uśmiechem. „Nie chcesz ciemnych smug pod oczami, kiedy jutro wieczorem zobaczysz pana Averilla.”

„Niebo broni!” - zawołała Olivia, a Rose naciągnęła prześcieradło na głowę.

Anabelle podniosła torby. „Po wyjściu zamknij drzwi i zapukaj, jeśli będziesz mnie potrzebować.” Zatrzymała się na korytarzu, poczekała na kliknięcie zamka i przeszła kilka jardów ciemnym korytarzem. Pokój był jeszcze mniejszy niż u dziewcząt. Wąskie łóżko zostało wepchnięte w kąt, co tylko pozwoliło drzwiom oczyścić nogę. Anabelle podeszła do szafki nocnej, stojąc tylko na skrzyni i zapaliła latarnię na szczycie. Malutka umywalka była jedynym innym meblem, a okno w pokoju było małe i okrągłe, jak iluminator. Zawieszony u góry i rozchyłony, wpuszcza orzeźwiający wietrzyk.

Pomysł zrobienia sukienki - dla niej samej - nappełniał ją niepokojem i radością.

Wyrwała obfite szpilki z włosów i potarła skórę głowy, aż uczucie uszczypnięcia zniknęło. Zbyt podekscytowana, aby poświęcić czas na szczotkowanie, po prostu przeczesła palcami pasma.

Po tym, jak położyła żółtą suknię księżnej na łóżku, zrzuciła

praktyczną - i rzeczywiście brzydką - sukienkę, którą miała na sobie tego dnia. Odważnie wsunęła gładką, lekką tkaninę na głowę i pozwoliła kaskadzie spłynąć po jej nogach.

Mogła powiedzieć nawet bez lustra.

To było idealne.

Rozdział osiemnasty

Owen stracił kilka kilogramów, grając w vingt-et-un w zadymionym taproomie dla kowala z niewiarygodnym szczęściem lub niewiarygodnie gładką ręką. Nie obchodziło go to zbyt. Chciał tylko usiąść na czymś innym niż siodło, wypić drinka... i pomyśleć o czymkolwiek innym niż Anabelle.

Unikała go cały dzień. Nie żeby mieli dużą szansę na rozmowę, ale nie zabiłoby jej to, że od czasu do czasu się do niego uśmiechał.

Kiedy karczmarz z obłąkanymi oczami w końcu oznajmił, że zamyka bar, Owen wspiał się po schodach, przeklinając pod nosem, czekając na łóżko

zadzwoń do niego. Było tak krótkie, że kiedy leżał na nim dziś po południu, stopy zwisały mu z głowy. Już tęsknił za swoim ogromnym łóżkiem z baldachimem w domu, w którym było dużo miejsca dla niego i Belle.

Zatrzymał się na środku schodów i zamrugał.

Co było z nim nie tak? Nie powinien myśleć o Anabelle w swoim łóżku.

Miał znaleźć sobie żonę. Może gdyby zaakceptował swój los i wywiązał się ze swoich obowiązków, Olivia i Rose miałyby wzór do

naśladowania w podejrzanych zachowaniach.

Panna Starling była logicznym wyborem. Ich rodziny zawsze były blisko. Jako uczeń Owen jeździł z nią na łyżwach na zamrożonym jeziorze w wiejskiej posiadłości ojca. Olivia wydawała się lubić pannę Starling, a małżeństwo z nią mogło jedynie poprawić status społeczny jego sióstr. Ponieważ była powszechnie uważana za najpiękniejszą kobietę w małżeństwie, a tytuł Owena uczynił go najbardziej poszukiwanym dżentelmenem, połowa ton już zakładała, że są zaręczeni. Problem polegał na tym, że za każdym razem, gdy myślał o niej w swoim domu, w łóżku, czuł się pusty, a co gorsza, obojętny.

Idąc korytarzem, zatrzymał się przed pokojem sióstr. Olivia miała tendencję do zapominania o takich rzeczach, jak gaszenie świec i zamykanie drzwi. Aby się uspokoić, przetestował klamkę. Nie drgnął.

Zadowolony poszedł dalej korytarzem, by odkryć światło świecące pod drzwiami drugiego pokoju, który zabezpieczył. Dziwne o tej porze nocy.

Sprawdził pokrętko i przekręciło się, do cholery. Każdy łotr mógł wejść i obrabować ich - lub gorzej. I dlaczego latarnia wciąż świeci? Pchnął drzwi i przygotował się do pouczenia każdego, kto nie śpi, ale zanim zdążył coś powiedzieć, jego głowa eksplodowała z bólu. Upadł na podłogę, usłyszał brzęk szkła wokół siebie, a potem...

Odrętwiająca czerń.

"Piekarnik?"

Chłodne dłonie odgarnęły włosy z twarzy. To było miłe uczucie. Gdyby skoncentrował się na delikatnym przesuwaniu

palcami po skórze, mógłby prawie zignorować intensywne pulsowanie, które promieniowało z miejsca z tyłu głowy. Prawie.

„Owen, słyszysz mnie? Tak mi przykro. Myślałem, że jesteś intruzem.

Piękność.

Niechętnie otworzył oczy. Światło zaostrzyło ból, więc zamknął je ponownie. „Na miłość... Co mi zrobiłeś?”

Jęknęła ze wstydu. „Uderzyłem cię dzbanem. Czy możesz się trochę przetoczyć w moją stronę? Ale uważaj na ostre kawałki. Chcę zamknąć drzwi, zanim ktokolwiek przyjdzie.

Zrobił tak, jak poprosiła, a ona szybko zamknęła drzwi. Przez kilka chwil stali nieruchomo i milczeli, czekając, czy ktoś przyjdzie, by zbadać łomot Owena, gdy uderzył o podłogę. Najwyraźniej nikt o tej późnej godzinie nie obudził się na tyle, aby wstać z łóżka.

Owen po omacku dotknął tylnej części czaszki, poczuł, jak węzeł pączkuje i jęknął. „Powiedz mi, że nie zdawałeś sobie sprawy, że to ja.”

„Oczywiście, że nie” syknęła. „Nigdy nie wyobrażałem sobie, że wpadniesz do mojego pokoju o drugiej w nocy.”

„Nie znasz mnie zbyt dobrze.”

Chrząknęła językiem. „Twoja kontuzja nie może być tak poważna, jeśli beztrąsko rzucasz się wokół insynuacji.”

"Pozwolę sobie być innego zdania. Boli jak diabli. Otworzył oczy i spróbował sprawić, by jej twarz wyostrzyła się. Jej włosy tworzyły chmurę kasztanowych fal wokół jej głowy, a za okularami jej

delikatne brwi zmarszczyły się w trosce. Miała na sobie białą odzież bez rękawów - halkę, jeśli się nie mylił. Koszulka wszystkich rzeczy. Chyba że miał halucynacje, tylko tyle miała na sobie. Przełknął ślinę, zastanawiając się, czy cios w głowę był poważniejszy, niż początkowo sądził.

„Myślisz, że możesz usiąść?”

Chrząknął. „Oczywiście, że mogę.” I mógł. On zrobił. Tyle, że bolało tak bardzo, że natychmiast się położył. Jego głowa wylądowała na kolanach Anabelle. Co było... miłe.

„Boże” - powiedziała. „Myślę, że musisz odpocząć przez chwilę.”

Rozciągając nogi i dostosowując głowę do wygodniejszej pozycji na jej udach, westchnął. "Zdecydowanie."

Rzuciła mu lekko besztane spojrzenie. „Mogłem cię zabić.”

"Wątpię w to."

„Co cię opętało, by zakraść się do mojego pokoju?”

„Nie skradałam się”. Cholernie trudno było utrzymać jego koniec rozmowy, gdy puch jej piersi uniósł się nad niskim dekoltem jej koszuli. „Sprawdzałem, czy zamknęłaś drzwi. Myślałem, że zasnęłaś z latarnią. Pogratulowałam sobie, że brzmi spójnie.

„Mogłeś zapukać”.

„Mogłeś zamknąć drzwi”.

Zmarszczyła brwi. „Myślałem, że tak, ale być może rozproszył mnie... projekt. Muszę spojrzeć na tył twojej głowy. Nie sądzę, żebyś krwawił, ale możesz mieć odłamek dzbanka utknięty w

skórze głowy.

Jej opis graficzny sprawił, że żołądek ścisnął mu się. "W porządku. Ale bądź łagodny. "

Chichocząc, powiedziała: „Obiecuję”.

Odwrócił głowę od niej i wstrzymał oddech, gdy dokładnie badała. Kiedy znalazła guzek, wzdrygnął się.

„Przepraszam”, powiedziała. „Jest większy niż jajko przepiórcze, ale mniejszy niż kurczak. Bez krwi, ale jest ciepła w dotyku. Co mogę zrobić, abyś poczuł się lepiej? ”

Kiedy myślał o wszystkich rzeczach, które mogła zrobić, uśmiechnął się szeroko, a Belle zarumieniła się jasno od płatów jej pięknych uszu do zagłębienia jej uroczego gardła. „Jeśli nie masz nic przeciwko - powiedział - chciałbym leżeć spokojnie przez kilka minut”.

„Oczywiście.” Choć wydawało się, że chce go zobowiązać, jej mięśnie nóg napięły się, jakby ich obecna pozycja była niezręczna.

Może to było dla niej. Cieszył się każdą chwilą.

Gdy wdychał zapachy czystej bawełny i cytrusowego mydła i wtulił się w jej miękkie kolana, zdecydował, że może być zadowolony z tego bardzo długo. Jeśli się nie poruszył, ból pozostał na dystans. Poza dźwiękiem ćwierkających owadów za otwartym oknem w pokoju panowała błoga cisza.

Po kilku minutach powiedział: „Czy straciłeś już czucie w nogach?”

Zawahała się. "Nie."

„Kłamca.” Powoli usiadł i przeklął.

„Może powinieneś położyć się na łóżku.”

Nie kłócił się.

Odsunęła żółtą szatę i wyszarpnęła poduszkę i pomogła mu położyć na niej głowę. Z wygodnego punktu obserwacyjnego patrzył z rozbawieniem, jak energicznie podnosi z podłogi połamane kawałki ceramiki i odkłada je na umywalce. Obraz skuteczności, zanurzyła szmatkę w misce, wykręciła ją i wróciła na bok. Materac opadł, gdy usiadła obok niego. „Pozwól mi trzymać to w twojej głowie.”

Zacisnęła usta, gdy nachyliła się nad nim i czule sprawdziła guz. Jej zachowanie było dokładnie takie jak w przypadku pielęgniarzki lub uprzejmej niani. Jediną różnicą było to, że była młoda, piękna... i skąpo odziana. Okoliczność, która mogła jedynie przyspieszyć jego uzdrowienie.

Jej ramiona i ramiona były tak zachęcające, że musiał sprawdzić impuls, by podnieść głowę i pocałować jej gładką skórę. Koszulka, zbyt luźna jak na wąską sylwetkę, rozdzierała się między piersiami i pod pachami. Używając samokontroli, o której nie wiedział, że ma, powstrzymał się od patrzenia. Ostatnią rzeczą, jakiej chciał, było wysłanie jej w poszukiwaniu szaty.

Zaryzykował krótkie spojrzenie. Widok jej wysokich, delikatnie zaokrąglonych piersi sprawił, że zaschło mu w ustach.

"Jakie to uczucie?"

„Myślę, że to pomaga.”

Uśmiechnęła się i wolną ręką podciągnęła cienkie paski koszuli. „Przepraszam, że cię uderzyłem”.

"Postąpiłeś właściwie. Cóż, byłoby dobrze, gdyby był to ktoś inny niż ja. Cieszę się, że się broniłeś.

„Po śmierci Papy Daphne i ja szybko nauczyliśmy się robić to, co musimy”.

„Jak umarł?” Pytanie było brutalnie naprzód, ale zawsze go nienawidził, gdy dobroduszni znajomi próbowali przesłuchać ich pytania.

Belle nie wyglądała na urażoną, po prostu nieznośnie smutną. „Cierpiał na wyniszczającą chorobę. Traciliśmy go stopniowo po kilku miesiącach. Wiedział, że umiera

i my też to wiedzieliśmy. Nic nie mogliśmy zrobić, aby mu pomóc, a nawet złagodzić cierpienie. ”

"Przykro mi."

„Kiedy mama zachorowała, nie mogłem pozwolić, by spotkał ją ten sam los”.

„Czy nie miałeś innej rodziny, do której mógłbyś się zwrócić?” Dlaczego, u diabła, jej dziadek - wicehrabia, zdaniem gospodyni Anabelle - nie pomógł im?

Zesztywniała. "Nie. Uwierz mi. Wymuszenie było moją ostatnią deską ratunku. ”

„Zrobiłbyś to?”

"Zrobił co?"

„Wydrukowałem plotki o Olivii w Tattler. Gdybym cię nie złapał ani nie zapłacił czterdziestu funtów, zniszczyłbyś ją?”

Przełknęła ślinę. „To było wszystko, zanim naprawdę ją poznałem... albo ciebie.”

„Tak, zrobiłbyś to.” Jego głowa znów zaczęła pulsować.

„Nie mogę szczerze powiedzieć, co bym zrobił. W tym momencie nie miałbym nic do zyskania, więc może nie. Wiem tylko, że byłam zdesperowana. Położyła dłoń na jego policzku i odwróciła głowę, dopóki nie spojrzeli sobie w oczy. „I naprawdę mi przykro. Modlę się, aby nigdy nie dowiedzieli się o mojej niegodziwości ”.

„Tak jak ja”. Uznając, że nastrój jest zbyt ponury, zmienił temat. „Czy jesteś przeszkolony w używaniu innej broni? Mam na myśli poza dzbanem?”

Przycisnęła palec do brody. „Mam wprawę w posługiwaniu się parasolem, ale moją wybraną bronią musiałby być... świecznik”.

Skrzywił się. „Powinienem liczyć na szczęście”.

„Może powinienes” - zgodziła się. Siedzieli w towarzyskiej ciszy przez kilka minut, zanim zdusiła ziewanie i spojrzała tęsknie na poduszkę.

Chociaż nie chciał wychodzić, potrzebowała jej snu. Usiadł i opuścił nogi na podłogę, zadowolony, że pokój przestał się obracać. „Co robiłeś tak późno?”

Zarumieniła się. „Pracować nad sukienką”.
„Żółty, który leżał na łóżku?”

"Tak."

„Nie powinieneś pracować tak późno, bez względu na to, jak chętnie wypełniasz nasz cel.”

„Ten nie jest dla Rose ani Olivii”, przyznała nieśmiało. "To dla mnie."

Mrugnął. „To wspaniale” - powiedział. Był tak przyzwyczajony do widzenia Anabelle w ciemnych kolorach, że trudno było sobie wyobrazić, że ma na sobie słonecznie żółty kolor. „Czy mogę to zobaczyć?”

Przygryzła wewnętrzną część policzka, powoli podchodząc do podnóża łóżka i trzymając ubranie pod brodą.

To było znajome. Ładny. A jednak coś w tym było dziwnie... złowrogiego. Musi być pijany i oszołomiony. "Zrobiłeś to?"

"Nie. Olivia i Rose mi to dały. Rzuciła mu ostrożne spojrzenie, jakby był lwem, który zaraz się rzuci.

„Moje siostry nie były aż tak małe, odkąd skończyły dwanaście lat. Skąd oni to wzięli?"

- Właściwie - powiedziała drżącym głosem - ta suknia była kiedyś... twoją matką.

Pamiętał. Jego matka wśliznęła się do pokoju dziecinnego podczas lekcji jak jasny motyl i zapytała o jego postępy. Jego nauczyciel języka łacińskiego wyglądał na więcej niż trochę zakochanego, gdy przedstawił świetny raport. Matka oznajmiła, że nauka martwego języka wydaje się straszną stratą czasu, zatrzasnęła książkę wierszy Owidiusza i wyszła.

Dobrze pamiętał sukienkę.

I nie chciał, żeby Anabelle go nosiła.

Krawędź materaca wygięła się pod ciężarem Owena; oparł ręce na kolanach, gdy zmagał się z faktem, że Anabelle okradła sukienkę matki. Jego ciemne brwi przecięły niezwykle bladą twarz. Choć był ranny, wciąż emanował mocą i witalnością, a pomieszczenie wydawało się nieskończenie mniejsze. Z grymasem na twarzy powiedział: „Dlaczego moje siostry uważają, że należy ubierać ciuchy naszej matki?”

Wcześniej była zbyt zaniepokojona, że mógłby się przewrócić i umrzeć, by zastanowić się nad jej stanem rozebrania. Ale jego ponure spojrzenie sprawiło, że rzuciła sukienkę i skrzyżowała ręce na piersi. Bała się, że zareaguje w ten sposób. Nigdy nie powinna była przyjmować prezentu jego sióstr.

„Nie obwiniaj Olivii i Rose. Wspomniałem, że chciałbym stać się bardziej modny”. Przyznanie było niższe.

Uniósł brew, a potem skrzywił się, jakby drobny ruch sprawił mu ból. "Widzę. Chcesz zrobić dobre wrażenie na przyjęciu w domu. "

Wzruszyła ramionami. „Chyba tak”.

„Aby przyciągnąć uwagę uprawnionych mężczyzn?”

Nic nie mogło być dalej od jej umysłu. "Być może."

Mięsień w szczęce drgnął i wyprostował się. „Będziesz miał wielu wielbicieli”.

Z westchnieniem powiedziała: „W rzeczywistości moją główną motywacją było unikanie zawstydzania twoich sióstr. Jako ich towarzysz, mój wygląd odbija się na nich. Oczywiście, miała również nadzieję, że Owen ją zauważy, ale wycięła język, zanim mu powiedziała.

Wydawało się, że zastanawia się nad tym, co powiedziała. „Bez względu na powód, myślę, że najwyższy czas, abyś przestał ukrywać swoje piękno. Ale nie powinieneś nosić sukienki mojej matki.

Anabelle opadła na róg najdalej od niego łóżka. "W porządku. Powiem siostrom, że nie mogę ich zaakceptować.

„Jest więcej?”

„Przynieśli torbę pełną sukien. Większość z nich była dla mnie całkowicie zbyt elegancka, ale pomyślałem, że mogę skorzystać z kilku. ”

„Wolałbym, żebyś tego nie zrobił”.

„Tak, wyjaśniłeś to.” Czuła się pusta w środku, jakby cała nadzieja w jej piersi zniknęła. Nie wiedziała dlaczego, kiedy Owen potwierdził tylko to, co już wiedziała w swoim sercu. Nie należała do jego świata.

Powoli odwrócił się do niej, wyciągnął rękę i położył dłoń na jej dłoni. „Nie sądzę, że rozumiesz.”

Oderwała rękę. „Och, ale ja tak.” Gniew i rozpacz walczyły o najwyższe miejsce w jej wirujących, splątanych emocjach. „Jestem wystarczająco dobry, aby cię rozbawić. Nie na tyle dobre, żeby nosić odrzuty twojej matki.

„Nie”, powiedział stanowczo. „To nie wszystko. Jesteś zbyt dobra, by nosić jej sukienki, Belle. Jesteś wszystkim, czym ona nie była. Lojalny, ciepły, szczerzy. ”

O. Jej oczy stały się wilgotne. „To tylko sukienki, Owen. Materiał trzymany razem z nitką. Noszenie ich nie zmieniłoby tego, kim jestem. ”

"Obietnica?"

Wbrew sobie uśmiechnęła się. "Obietnica."

Po wzięciu głębokiego oddechu powiedział: „Więc nie zabronię ci ich nosić. Jednak nadal nie podoba mi się ten pomysł. ”

„A jeśli po prostu założę je podczas imprezy w domu? Nic innego, co mam, nie jest właściwe. ”

„To wydaje się rozsądne.” Zatrzymał się, a potem przechylił głowę. „Nie sądzę, żebyś pozwolił mi kupić ci nowe sukienki?”

"Wolałbym nie."

„Cholera”. W zamyśleniu pogłaskał się po brodzie. „Czy mogę cię w ogóle przekonać do rezygnacji z sukienek? Wyglądasz bardzo ładnie w koszulce. ”

Jego gładkie słowa przetoczyły się po niej, łagodząc ból. Spojrzała mu w oczy i zobaczyła nie aroganckiego księcia, ale go. Ogień zapłonął między nimi i jak głupiec weszła do ognia.

„Tęskniłam za tobą”, powiedziała.

"Też za tobą tęskniłem."

Pochylił się nad łóżkiem, ostrożnie zdjął jej okulary i położył je na skrzyni przy łóżku. Jednym szybkim ruchem złapał jej policzek w dłoń, przyciągnął jej twarz do siebie i delikatnie pocałował w usta. Pragnienie przepłynęło przez jej ciało, mrowiąc skórę głowy, zaciskając sutki, zwijając palce u nóg. Pocałowała go z powrotem, rozkoszując się doskonałym połączeniem jego warg z jej wargami. Bez względu na ich różnice - a było ich wiele - ich związek wydawał się właściwy i prawdziwy.

Lekko się odsunęła. „Jesteś pewien, że czujesz się dobrze?”

„Poprawia się z każdą sekundą.” Uśmiechnął się szeroko i pochylił się, by pocałować go ponownie. Z każdym pchnięciem języka, każdym dotknięciem ręki coraz bardziej przybliżał ją do siebie. Chciała tak pozostać na zawsze w swoim prywatnym, prostym świecie.

Tym razem jednak była zdeterminowana, aby dawać przyjemność i ją czerpać.

Odgarniając kilka bezpańskich loków z jego twarzy, powiedziała:
- Zdejmij kurtkę.

Kącik jego ust wykrzywił się w zatrzymującym serce uśmiechu, kiedy zdjął kurtkę i podał jej ją.

„Dziękuję.” Ze smakiem przerzuciła go przez ramię. Potem rozluźniła jego krawat, ściągnęła go i posłała także przez pokój. "Położyć się na plecach."

Zielone oczy pełne oczekiwania, zrobił tak, jak poprosiła. Kiedy położył ręce za głową, mięśnie ramion napięły się, sprawiając, że jej usta wyschły.

„Co dalej?” - rzucił wyzwanie.

„Spróbuję zdjąć wasze buty.” Chociaż była trudna, poradziła sobie z tym zadaniem z minimalnym chrząknięciem.

„Muszę wyznać, że dziwnie mnie to podnieca” - powiedział.

„To dobrze”, powiedziała, czując dość uwodzicielkę. „Właśnie zaczynamy.” Opuściła latarnię i wyciągnęła się obok niego na miękkim materacu. Głód, który świecił w jego oczach, był tak silny, że widziała to nawet bez okularów. Czują to. Spróbuj tego.

Musiała mu powiedzieć, co do niego czuje, musiała wiedzieć, czy on to samo. „Owen, kiedy cię poznałem, myślałem, że jesteś arogancki i uparty. Ale teraz widzę inną stronę siebie i... dbam o ciebie. Głęboko. Uwielbiam to, co czuję, kiedy jestem z tobą.”

Tam. Powiedziała to. A teraz wstrzymała oddech.

Zaklął cicho - nie na reakcję, na którą liczyła.

Podnosząc wąż jej włosów i owijając go wokół palców, powiedział: „Jesteś niesamowity. Ale pomimo naszego związku nie wiem, co przyniesie nam przyszłość. Zaslugujesz na małżeństwo, którego nie mogę obiecać.”

Anabelle już to wiedziała, ale słysząc, jak wypowiada na głos słowa, było raczej miażdżące. Pochyliła się nad nim, kładąc dłoń na jego piersi. „Nie szukam małżeństwa. Chcę tylko poczuć, że między nami jest coś prawdziwego.”

„Jest, Belle.” Spuścił jej głowę i pocałował ją, aż oszołomiła ją tęsknota. „Nie wątp w to. zależy mi

świetna oferta dla ciebie.”

W miarę upływu deklaracji nie była największa. Ale dla niego podejrzewała, że to było niezwykle. Palcem wskazującym wskazała małe kółka na twardych płaszczyznach jego klatki piersiowej. „Kiedy nie jestem z tobą, zaczynam się zastanawiać, czy to wszystko jest wymysł mojej wyobraźni. Jeśli istnieje tylko w ciemności, kiedy jesteśmy sami.

„Zawsze tam jest. Pokażę ci, że to, co mamy, jest bardzo realne ... i usuń wątpliwości z twojego umysłu. ”

Przewrócił ją, by znalazła się pod nim, i pocałował ją mocno, udowadniając swoją rację każdym pchnięciem języka. I to było przekonujące.

Jakby zdejmując łuk z długo oczekiwanego prezentu, zsunął paski jej koszuli z jednego ramienia, a potem z drugiego. Opuścił głowę, by ssać jej piersi i pocałować jej brzuch, ciągnąc jej koszulę coraz niżej, aż nie nosiła nic. Spojrzał na nią z nieskrywanym uznaniem, a jej ciało mrowiło w odpowiedzi.

Chcąc go zobaczyć, Anabelle uniosła koszulę nad głowę. Jego klatka piersiowa i brzuch były tak wyrzeźbione i twarde, że można je było wykonać z marmuru. Ale w przeciwieństwie do kamienia, jego skóra była ciepła i pachniała lekko brandy, dymem ziołowym, krochmalem jego koszuli i nim. Zbadła sznurki jego szyi, przestrzeń ramion i grzbiety mięśni pod skórą. Kiedy dotknęła jego płaskich sutków, pocałował ją jeszcze głębiej. Jęknęła z czystej przyjemności.

Zaciekawiona tym, jak jego nagie ciało czułaby się przeciwko jej, przyciągnęła go bliżej. Jak różni byli, a jednak idealnie pasowali do siebie. Jego ramiona były wokół niej silne i bezpieczne; lekkie kropelki włosów na jego piersi laskotały wrażliwą skórę jej piersi, drażniąc końce sztywnymi szczytami.

„Wierzysz już?” Zapytał.

„Hmmm?” Jej głowa wirowała z pożądania.

„Wierzysz w nas?” Delikatnie wciągnął jej szyję. „Czy w to wierzysz?”

„Wierzę, że sprawiasz, że czuję się bardzo dobrze”.

Przez chwilę znieruchomiał. „Możesz być nawet bardziej cynikiem niż ja.”

"Co masz na myśli?"

"Nic. Po prostu zamknij oczy i ciesz się. Mamy kilka godzin przed świtem - nie zamierzam tracić ani minuty.

Zgodnie ze swoim słowem Owen doskonale wykorzystał swój czas. Nie kochał się z nią, ale uczył jej nowych rzeczy na temat jej ciała - tego, co było dobre, co było niesamowite, a co zupełnie boskie. Rozmawiał z nią o swoich siostrach i ogromnym asortymencie ciotek i zapytał o jej rodzinę i dzieciństwo. Prawie powiedziała mu o swoim dziadku, wicehrabinie, ale nie mogła wydusić słów. Zamiast tego próbowała wyjaśnić, że krawiectwo było dla niej czymś więcej niż zawodem; to była także jej pasja. Dzielili się swoimi najgłupszymi sekretnymi obawami - jej były pająkami, a jego tłumaczeniami na łacinę.

Usadowiona wtuliła się w zgięcie jego ramienia. Niemal natychmiast sen zaczął na nią spadać. Dzielnie walczyła z tym, wiedząc, że skończy swój czas z Owenem. Ale była zbyt zadowolona i wygodna, by powstrzymać się przed zamknięciem oczu na kilka chwil. Odplynęła w jego ramionach.

Jakiś czas później złote promienie słońca, załamane przez okno

iluminatora, ogrzały jej policzek w niebiańskim pocałunku i obudziła się. Sam.

Rozdział dziewiętnasty

Polar: (1) Wełniany płaszcz owcy, który jest przydatny do podszewki przedmiotów. (2) Wyłudzenie pieniędzy z pieniędzy za pomocą nieuczciwych środków, takich jak wymuszanie.

Z każdym poruszającym krokiem wałacha głowa Owena pulsowała. Powóz niosący kobiety potoczył się obok niego, tworząc zamieszanie, które doprowadziło go do szału. Ból głowy był na równi z najgorszym kacem, jaki kiedykolwiek miał. Razy dwa.

A jednak noc, którą spędził z Anabelle - wszystko po koniku na głowie - sprawiła, że uśmiechnął się jak głupiec. Który, jak przypuszczał, był.

Opuścił pokój Belle, gdy tylko usłyszał śpiew ptaków za jej oknem. Po przykryciu jej kocem, który zdawała się zdeterminować, by go zrzucić, podniósł swoje ubrania i buty z podłogi, na którą rzuciła je - Boże, uwielbiał to - wepchnął ręce w koszulę i przemknął korytarzem do swojego pokoju.

Podczas śniadania siedziała cicho, ale jej skóra była różowa i wyglądała... szczęśliwa. Co najlepsze, zamieniła swoją zwykłą czapkę na prostą czapkę, którą zawiązała pod brodą. Kilka pasm włosów ocierało się o piękną kolumnę jej szyi. Choć bezkształtna szara sukienka, którą nosiła, ukrywała większość jej uroków, zapamiętał jej słodkie kształty i długie kończyny. Wszystkie ponure szare tkaniny w Londynie nie pozwoliły mu zapomnieć.

Owen nalegał, aby jego siostry i Anabelle zaczęły wcześniej, pomimo narzekania dziewcząt. Po spędzeniu pięciu godzin w drodze byli już prawie w posiadłości lorda Harsby'ego i przybyli na

czas na obiad.

Cień wewnątrz autokaru był rysowany przez większość dnia, co skłoniło go do zastanowienia się, co robią kobiety - a zwłaszcza Belle. Prawdopodobnie śpi.

Za każdym razem, gdy przypominał sobie poprzedniej nocy - o tym, jak pochłaniał każdy cal jej ustami, jej dłonie badały każdą jego część, delikatne jęki, które wydawała, gdy przysła - jego krew się rozgrzewała. Opieranie się pokusom i odmawianie jej miłości wymagało siły woli, o której istnieniu nie wiedział.

Bycie honorowym było cholernie trudne. qct

Przez ostatnie pięć godzin badał problem pod każdym kątem. Bez względu na to, jak bardzo troszczył się o Anabelle, nie było różnicy między ich stacjami.

Potrzebował księżnej. Chociaż Belle była wnuczką wicehrabiego, nie została wychowana jako jedna. Nigdy nie była na dworze, w domu Almacka ani w operze.

Żadna kobieta nigdy nie rzuciła mu wyzwania w taki sposób, w jaki uczyniła go tak kompletnym, ale wraz z jego tytułem przysła odpowiedzialność. Jego przysła żona potrzebowała wychowania, pozycji społecznej i doświadczenia niezbędnego do roli księżnej.

Anabelle nigdy nie brała udziału w balu - jak można się spodziewać, że ją zorganizuje?

Od czasu, gdy prowadził sznurki, był przygotowany na bycie księciem. Zanim jeszcze nauczył się swoich sum, zrozumiał znaczenie tytułu, który pewnego dnia uzyska. I wszyscy w jego rodzinie, kręgu znajomych i londyńskim społeczeństwie też to rozumieli. Był to przesądzony wniosek, że zasiądzie w Izbie

Lordów i będzie zarządzał majątkami Huntford. Co najważniejsze, zapewniłby dobrobyt wielu ludziom, w tym wszystkim - od członków rodziny po lokatorów.

Honor i obowiązek przebiły wszystko.

Trzy lata temu małżeństwo z Anabelle mogło nie być niemożliwe. Ale potem jego matka miała romans i opuściła rodzinę, podając imię Huntforda podbitym okiem. A jego ojciec popełnił samobójstwo - chociaż nikt poza jego domem nie mógł potwierdzić faktu, było to powszechnie podejrzane przez tonę - pozostawiając nazwisko rodziny jeszcze bardziej zakrwawione i zmaltretowane.

Gdyby ożenił się z krawcową, byłby to nokautujący cios.

I nie mógł tego zrobić swoim siostrom. Nie można tego zrobić z tytułem.

Samotna chmura dryfowała przed słońcem, rzucając obok niego długie cienie, a on zacisnął wodze w pięści. Spędziliby kilka tygodni skradzionych chwil, tajnych spotkań. Potem pożegnali się, a on udawał, że nie była najlepszą rzeczą, jaka mu się przydarzyła. Upewni się, że ona i jej rodzina nigdy niczego nie będą chcieli, jeśli jej uparta duma mu na to pozwoli. Z czasem spotka miłego mężczyznę, wyjdzie za mąż, będzie miała dzieci i zapomni o nim.

Ale Owen nigdy jej nie zapomni.

Ze względu na siostry poślubiłby kogoś z nieskazitelnym rodowodem i najlepszą reputacją - prawdopodobnie rozpieszczonego, delikatnego kwiatu cieplarnianego, który nie wiedział nic o zmaganiach życiowych i akceptował każdy bzdur, jaki wyrzucił, jakby to była boska prawda. Ta perspektywa

pozostawiła go nieużywanego.

W końcu ukazał się dwór Harsby'ego. Późne popołudniowe słońce odbijało się od okien, jakby struktura kamienia mrugała, świadoma jakiegoś prywatnego dowcipu. Duża fontanna pośrodku okrągłego napędu strzelała pieniącą się mgłą kilka stóp w powietrze, tworząc zwiewną zasłonę przed okazałym domem z czerwonej cegły. Kopie brzoź rozsiane były po delikatnie toczącym się trawniku otaczającym dwór, który miał kształt gigantycznego „T.”

Choć imponujący, miał tylko ułamek wielkości posiadłości Huntforda. Co

czy Belle pomyślałaby o tym domu - albo o jego, gdyby kiedykolwiek go zobaczyła? Odrzucił tę myśl. Możliwe, że nigdy nie spojrzy na jego ukochaną posiadłość. Złote popołudnie straciło trochę blasku.

Powóz zatrzymał się na żwirowym podejździe, a jego koń pobiegł obok. Owen nie mógł się doczekać zsiadania, pomocy kobietom z autokaru... i zobaczenia Belle.

Stabilny chłopiec pobiegł przez trawnik na spotkanie z nim, a Owen zeskoczył z konia, wdzięczny za przekazanie wodze. Podszedł do autokaru, pomachał lokajowi i sam otworzył drzwi. Olivia wyskoczyła prawie przed opuszczeniem schodów; bycie uwięzionym w trenerze przez większość dnia musiało doprowadzać ją do szału.

„Dzięki Bogu, że tu jesteśmy”, zawołała. „Czułem się, jakbym był w krypcie”.

Owen uniósł brew. Trenerzy nie przyjechali bardziej luksusowo ani przestronniej niż jego. „Zużycie nie wygląda wcale gorzej”.

Wciągnęła policzki. „Zawsze jesteś czarujący, drogi bracie”.

Następnie pojawiła się Rose, jej niebieskie oczy migotały i pełne niepokoju.

Owen pomógł jej wsiąść. „Nie musisz się martwić o spotkanie ze wszystkimi. Olivia, panna Honeycote, albo będę z tobą przez cały czas.

Wydawało się, że wypuszcza oddech, który wstrzymywała. Udział w przyjęciu w domu był dla Rose znaczącym postępowaniem. Kilka miesięcy temu zrobiła prezentację Królowej, pod jego naciskiem. Ale nie zdążyła jeszcze zdobyć kuponów od patronów Almack's ani wziąć udziału w balu. Rzadko wychodziła z domu - kiedy to robiła, miała szybko załatwiać sprawy lub rozmawiać z Olivią, tylko dla bliskich przyjaciół. Rose lubiła jednak odwiedzać najemców mieszkających w pobliżu Huntford Manor, zabierać żywność dla chorych i prezenty dla dzieci. Podczas gdy zwykle unikała funkcji towarzyskich, tutaj, na przyjęciu domowym, nie będzie ich uciekać.

Przesunęła się na bok Olivii i połączyła ramię. Obie dziewczyny spojrzały wyczekująco na trenera. Jakby znali tajemnicę, której nie znał. Minxes.

Zajrzał do środka. - Idziesz, panno Honeycote? Słońce za autokarem na moment go oślepiło, ale w końcu wyszła Anabelle.

Przynajmniej myślał, że to Anabelle.

Wyglądała zupełnie inaczej niż kobieta, którą widział, kiedy zatrzymali się na chwilę na lunch. Zniknęła szara, bezkształtna sukienka. Na jego miejscu pojawiła się sukienka w kolorze żonkili i pełna tej samej obietnicy - dni cieplejsze, jaśniejsze. To była

sukienka, nad którą pracowała zeszłej nocy. Sukienka jego matki, tylko inna. Zielona wstążka wszyta wokół rękawów i szyi pasowała do zielonego wykończenia jej nowej maski. Dodała koronkę powyżej dekoltu, zakrywając większość miękkiej, słodkiej skóry, którą pocałował ostatniej nocy. Biorąc pod uwagę, że na tym przyjęciu domowym będą inni mężczyźni, zgodził się na zmianę. Niestety, potrzeba więcej niż koronki, aby mężczyźni nie zauważyli Anabelle.

Sukienka ukazywała jej wysokie piersi i długi, całujący szyję. Co więcej, nie wyglądała już jak niższa służąca. Z łatwością mogłaby uchodzić za guwernantkę lub towarzysza. Nawet dama.

Oblizła nerwowo usta, czekając na jego reakcję.

Chciał jej powiedzieć, jaka jest piękna i że mylił się co do tej przeklętej sukienki, i że oczywiście powinna wziąć wszystkie sukienki i je nosić, jego problemy z matką będą cholerne.

Co więcej, chciał wciągnąć ją w ramiona i pocałować bezsensownie.

Prawie tak zrobił, zanim przypomniał sobie, że jego siostry stały tuż za nim.

„Wyglądasz bardzo dobrze.” Miał nadzieję, że jego oczy mówią wszystko, czego nie może.

„Dziękuję, wasza łaska”.

Przyszło mu do głowy, że musiała przebrać się podczas jazdy. Myśl o jej rozebraniu się w jego wozie sprawiła, że całe jego ciało zaczęło walić.

„Czy ona nie wygląda pozytywnie uroczo?” Płakała Olivia.

„Wydaje mi się, że właśnie powiedziałem coś w tym kierunku” - powiedział sucho.

Olivia chrząknęła. „Mężczyźni mogą być tak irytujący, prawda? Anabelle?”

Uśmiechnęła się nieśmiało. „Czasami.” Szybko dodała: „Nie chcę sugerować, że ksiązę jest dokuczliwy”.

„Nie sugeruję się”, powiedziała Olivia. „Mówię. Wierzę-”

Oszczędzono mu słuchania wierzeń siostry, gdy lord Harsby otworzył frontowe drzwi dworu. „Huntford! Tak się cieszę, że Twoja impreza przybyła. Moja żona chce zobaczyć te twoje siostry - wielkie plany i tak dalej. Harsby miał krępa sylwetkę zapalonego sportowca, który zjadł zbyt wiele bogatych kolacji. Z niesmakiem spojrzął na kamienne stopnie prowadzące do żwirowego podjazdu, położył pięści na biodrach i pozostał przy drzwiach wejściowych.

Owen pomachał. Ich bagażniki nawet nie zostały rozładowane, a Harsby już dawał do zrozumienia, że jego żona zamierza grać w swatkę dla Olivii i Rose. Anabelle powinna lepiej zająć się opiekunem - będzie potrzebował wszelkiej pomocy, jaką może uzyskać. „Nie mogę się doczekać spotkania z Lady Harsby.” Poprowadził wszystkie trzy kobiety po błyszczących białych schodkach prowadzących do domu. „Wierzę, że znasz moje siostry, Lady Olivia i Lady Rose.” Dziewczyny ładnie się zachwiały. „A to ich towarzyszką, panno Honeycote.”

Harsby skłonił się i przeszukał twarz Anabelle. „Plaster miodu” - zadumał się. „Nazwa jest dość znajoma”.

„To popularne nazwisko rodzinne”, powiedziała gładko. „Setki z nas Honeycotes są rozproszone po całej Anglii, ale większość życia spędziłem w Londynie. To wielka przyjemność odwiedzić tak wielką posiadłość - Twój dom jest najbardziej imponujący. ”

Owen musiał wyrazić uznanie dla Anabelle. Skutecznie, ale grzecznie uniknęła niewypowiedzianego pytania Harsby'ego na temat jej rodziny i jednocześnie wydała komplement. Całą rozmowę zwieńczyła skromnym uśmiechem, a Harsby był w połowie drogi do oczarowania.

„Wejdz” - powiedział. „Lady Harsby będzie chciała zobaczyć was wielu na własne oczy, zanim osiedlimy się w waszych pokojach. Nie potrwa to długo, ale wypaczyłaby mnie, gdybym cię wysłał, nie pozwalając jej się przywitać. Zamknął za nimi drzwi frontowe i ryknął: - Neville! - Jego głos odbił się echem od wysokich sufitów i marmurowych podłóg. Nawet kryształowy żyrandol nad nimi drżał.

Kamerdyner wynurzył się z drzwi poniżej schodów.

„Powiedz lady Harsby, że przybyło więcej gości.”

„Oto jestem”, rozległ się głos śpiewającej pieśni, a ich gospodyni wślizgnęła się do foyer i kliknęła kaptcie na wysokich obcasach. Lady Harsby była lśniącą, zgrabną kobietą. Klejnoty lśniły na jej palcach, szyi i uszach. Jej sukienka miała na sobie złotą wstążkę, a nawet jej włosy były srebrne. „W końcu jesteś tutaj! Neville, niech lokaj przyniosą swoje rzeczy.

Po przedstawieniach nastąpiło wiele rozmów, co spowodowało, że guz głowy Owena pulsował jeszcze bardziej niż wcześniej.

Jakby wyczuł efekt głosu swojej żony, lord Harsby powiedział: „Mój drogi, nasi goście będą chcieli odpocząć przed

obiadem. Pokażemy im ich pokoje?

"Tak tak oczywiście. Tam wszyscy są, wiesz - odpoczywając w swoich pokojach. Zobaczysz je wszystkie na obiedzie.

„Czy przybyła już panna Starling?” Zapytała Olivia. Owen zapomniał, że będzie tam debiutant. Przy odrobinie szczęścia uda mu się przekonać Averilla, aby zajął ją na czas ich wizyty.

"O tak. Ona i jej matka przybyły dziś rano. Marszówka i jej dwaj przystojni synowie - mrugnęła do Olivii i Rose niezbyt subtelnie - wkrótce potem. Pan Averill przybył zeszłej nocy, podobnie jak hrabia, jego żona i córka.

- Hrabia? - zapytała Olivia.

- Winthrope - powiedział lord Harsby. „Jeśli go nie znasz, spotkasz go na obiedzie. Dobry facet. Zna swoje konie. I jeszcze kilka innych rzeczy. Uderzył Owena mięsistym łokciem, na wypadek gdyby istniały jakiegokolwiek wątpliwości co do innych rzeczy. Owen nie znał dobrze Winthrope, ale stary hrabia słynął z kobiecości i picia.

Rose musiała też coś o nim wiedzieć, ponieważ jej twarz zbladła i zachwiała się na nogach. Natychmiast podszedł do niej, by ją uspokoić; Anabelle wspięła się na drugą stronę. Owen nie przejmował się rozrywkami hrabiego, o ile nie angażowały jego sióstr. Przynajmniej razem z żoną i córką stary hrabia musiałby się zachowywać.

Lord Harsby klepnął Owena w plecy. „Chcesz przestać studiować po kieliszku brandy?”

Kuszący, jak brzmiał drink, nie chciał jeszcze opuszczać Rose. „Dziękuję, ale chcę się upewnić, że moje siostry się

osiedlają”.

„Nic nam nie będzie” - powiedziała Olivia. „Czyż nie, Rose?”

Skinęła głową, zachęcając go oczami.

„Tak”, wtrąciła się Anabelle. „Będę z nimi”.

Czując się obco, Owen skapitulował. "Bardzo dobrze. Brandy to doskonały pomysł. "Może to pomoże mu się zrelaksować. Odkąd wszedł do domu markiza - i z powodów, których nie potrafił do końca wyjaśnić - miał wrażenie, że pożałuje, że przyprowadził siostry i Anabelle na przyjęcie w domu.

Anabelle zmagala się z wiadomością, że hrabia Winthrope również był gościem. Chociaż jej serce biło mocno w piersi, udało jej się zachować spokój, podczas gdy Lady Harsby zaprowadziła Olivię, Rose i ją do swoich pokoi. Znajdowali się w zachodnim skrzydle dworu, tak jak poinformowała ich panna Starling i jej matka, lady Harsby. Przygotowała trzy osobne sypialnie. Każda z nich wydawała się mała, ale urocza i była dostępna przez większy wspólny salon.

„Kiedy usłyszałam, że zabierasz ze sobą towarzysza, wiedziałam, że ten apartament będzie idealny”, oświadczyła Lady Harsby. „Masz własne sypialnie, ale możesz czatować z przyjemnością w sercu tutaj, w części wypoczynkowej.”

„Jak miło” - powiedziała szczerze Olivia, a Anabelle uśmiechnęła się do siebie. Lady Harsby nie musiała zawracać sobie głowy oddzielnymi pokojami; Rose prawdopodobnie zwinęłaby się w łóżku obok Olivii, tak jak robiła to przez większość nocy.

„Pshaw. To nic. Ich gospodyni rozpromieniła się. „Poproszę pokojówkę, żeby przyniosła lekkie przekąski. Kolacja będzie

serwowana o ósmej. Będziesz chciał odpocząć, aby wyglądać jak najlepiej dla dżentelmenów. Lady Harsby wyszła z dziewczęcym chichotem i machnięciem wysadzanych klejnotami palców.

Anabelle poprowadziła bladą twarz Rose do niebieskiej kanapy. Wyraźnie martwiła ją wiadomość o tym, że lord Winthrope tu jest, zapewne przeżywając dzień, w którym weszła do sypialni swojej matki i zastała, jak się bżyka z hrabią i jego kochanką. Ale Anabelle wiedziała o tym incydencie tylko dlatego, że wyłudzała pieniądze od hrabiego - a Rose nie wiedziała, że wie. A Olivia, która zwykle była w zgodzie ze swoją siostrą, była nieświadoma.

Sytuacja była bardzo zagmatwana.

Podobnie jak emocje Anabelle. Ciepło w spojrzeniu Owen, gdy wysiadła z autokaru, sprawiło, że poczuła ucisk w żołądku. Błysk w jego oczach powiedział, że pochwalił jej nową suknię. I że czerpałby ogromną przyjemność, usuwając ją z jej osoby.

W chwili, w której włożyła zmienioną sukienkę - wyczyn w bujanym trenerze - poczuła się pełna pewności siebie. Śmieszne, ale wydawało się, jakby dr

ess pochłonęła równowagę księżnej i przekazała ją Anabelle.

Gdyby nikt na przyjęciu w domu jej nie spotkał, mogłaby czuć się swobodnie, działając jako opiekunka dziewcząt, a nawet mieszając się z innymi gośćmi, w razie potrzeby. Ale panna Starling i jej matka znały Anabelle. I wiedzieli, że nie jest towarzyszką.

- Patrz - powiedziała Olivia, wędrując do jednej z komnat. „Nasze torby już tu są. A z naszych okien widać kilometry zielonych lasów. Jak cudownie jest być z dala od Miasta! Pobiegła z powrotem do salonu i oparła ręce na biodrach. „Czy wy dwoje nie

chcecie zobaczyć?”

Rose potrząsnęła głową i wykręciła ręce. Anabelle usiadła obok niej, a Olivia rzuciła się na drugą stronę. "Co jest nie tak?"

Chociaż Anabelle знаła przyczynę niepokoju Rose, nie mogła tego powiedzieć. „W autobusie wyglądałeś dobrze. Czy to coś, co powiedziała lady Harsby?

Olivia machnęła ręką w powietrzu. „Nie przejmuj się staraniami hrabiny. Zakładam, że zauważyłeś, że próbuje połączyć nas z lordem Danshire i jego młodszym bratem. Jeśli zamierza poświęcić energię na popychanie dżentelmena na mój sposób, dlaczego to nie może być właściwy dżentelmen?

Rose uśmiechnęła się słabo, a Anabelle próbowała odepchnąć Olivię z powrotem do problemu siostry. Rose powiedziała: „Czy jest jakiś gość, o którym wspominała, którego chcesz uniknąć?”

Rose poderwała głowę.

„Nie rozumiem”, powiedziała Olivia. „Znałeś wszystkich, którzy tu będą, z wyjątkiem... lorda Winthrope?”

Po kilku chwilach Rose powoli skinęła głową.

„Winthrope to nieszkodliwy stary draper” - powiedziała lekceważąco Olivia. „Przecież ledwo go znamy. Widziałem go na balu okolicznościowym, ale nie mogłeś go zobaczyć od... "O."

Anabelle wzięła drżącą rękę Rose w swoją. „Czy pomogłoby to, gdybym obiecał, że pójdę z tobą za każdym razem, gdy opuścisz nasze pokoje? Pomędzy Olivią, twoim bratem i mną możemy zadbać o to, byś jak najlepiej oszczędził towarzystwo hrabiego.

Rose wyciągnęła chusteczkę z kieszeni fartucha, otarła nos i kiwnęła głową.

- Tam - powiedziała Olivia. „To było dość łatwe. A teraz przyjrzyj się widokowi. ”

Rose i Anabelle dołączyły do niej, a Olivia miała rację - widok krajobrazu z pokoju na drugim piętrze wywołał zbiorowe westchnienie. Powietrze było tak czyste, a niebo tak niebieskie, że nawet słaba widoczność Anabelle wydawała się ostra. Gdyby nie wszystkie drzewa, pomyślała, że zobaczy całą drogę do kanału La Manche.

Pukanie do drzwi salonu odciągnęło ich od okna. Anabelle przyjęła pokojówkę niosącą tacę z herbatą i ciastkami. „Gdzie byś to chciał, proszę pani?”

Anabelle zamrugnęła. Proszę pani? Nowa sukienka musiała podnieść jej status w oczach służących. „Stół obok kanapy, jeśli chcesz.”

„Minęły godziny, odkąd zjedliśmy lunch.” Olivia naląła herbaty do filigranowych filiżanek i podała je Anabelle i jej siostrze. „Zamierzam zjeść bułkę - lub dwie - i na chwilę zamykam oczy. Sugeruję, żebyście zrobili to samo.

„Mam kilka rzeczy do zrobienia” - powiedziała Anabelle. Spojrzenie na zegar umieszczony w rogu szafki w rogu pokoju pokazało, że do kolacji pozostały jej tylko trzy godziny.

Trzy godziny na rozpakowanie wszystkich rzeczy, zacznij ozdabiać jedną z sukienek, które szyła dla Olivii, pomóż dziewczynom ubierać się na obiad, ułożyć włosy i sprawić, by się prezentowały.

Co najważniejsze, musiała jednak dowiedzieć się, jak, u licha, zdoła patrzeć, jak panna Starling flirtuje oburzająco z Owenem i powstrzymuje się od wyrwania oczu. Wymagałoby to trochę przemyśleń.

Rozdział dwudziesty

Owen potarł świeżo ogolony podbródek i spojrzał w stronę drzwi salonu Harsby'ego.

James Averill przechylił szklanę i wypił. Jego przyjaciel był kameleonem, równie swobodnie rozmawiającym w bogatym salonie, walczącym w szorstkim ringu bokserskim lub kopiącym w egzotycznym miejscu archeologicznym. „Odpreź się, Huntford. Wasze siostry wkrótce tu będą. Podobnie będzie z ich towarzyszem. Przyznaję, że nie mogę się doczekać, aż ją spotkam. Nie sądzę, żebym cię kiedykolwiek widział... - Posłał mu zarozumiały uśmiech, ten sam cholerny, który sprawił, że debiutantki się wachlowały.

„Uważaj na siebie, Averill”.

"-roztargniony."

Trafny opis - i nie najgorszy, jakiego mógłby użyć jego przyjaciel. „Rose wydawała się zaniepokojona, kiedy tu dotarliśmy. Chcę tylko sprawdzić, czy została wyleczona.

- No cóż - powiedział James, podnosząc szklanę w stronę drzwi - możesz uspokoić umysł.

Rose i Olivia weszły do pokoju, odwracając głowy odpowiednio w jasnozielonych i jasnoróżowych sukniach. Mieli upięte włosy, luźne loki na czołach i twarzach, tak jak piękno sezonu.

„Twoje siostry wyglądają tak...”

Owen warknął, ale nie czekał, aż Averill skończy swoją myśl. Podeszedł do swoich sióstr i Belle i skłonił się głęboko. „Wybaczcie mi, panie” - zaczął z nietypową formalnością. „Zastanawiam się, czy ktoś z was widział moje siostry i ich towarzysza”.

Olivia uśmiechnęła się szeroko. „Czy możesz opisać te młode panie?”

„Są niezwykle podobni do was samych, ale nie tak dobrze ubrani. Jestem przyzwyczajony do oglądania ich w warkoczach i - odwrócił się do Anabelle i przełknął - „czapki”.

Tej nocy brązowe loki z miodem Anabelle były związane śliczną zieloną wstążką. Jej żółta sukienka - ta sama, którą miała na sobie tego popołudnia - była najzwyczajniejsza w pokoju, a jednak wyróżniała się jak ładny dziki kwiat w przewidywalnym skądinąd ogrodzie.

Odwracając od niej wzrok, powiedział do Rose: „Czy czujesz się lepiej?”

Odważnie kiwnęła głową.

"Dobry. Weź mnie za rękę. Poruszymy się po pokoju i pokażę ci wszystkim.

Chociaż Rose zachowywała spokojny wyraz twarzy, a jej kroki były pełne gracji, ścisnęła jego przedramię, jakby stał między nią a koloseum pełnym lwów. Z drugiej strony Olivia wydawała się chętna na spotkanie z innymi gośćmi. Jej spojrzenie krążyło po pokoju, lądując na każdym z gości jak zmienny motyl. Szukała kogoś. Kiedy wciągnęła powietrze i trzepotała rzęsami, Owen

wiedział, że znalazła kogokolwiek. Spojrzał przez ramię i zobaczył łotra. Averill.

Olivia go lubiła? Lepsze niż zakochanie w słudze, prawda, ale Averill? Ten człowiek był najlepszym przyjacielem Owena, na miłość boską. Korekta. Był.

Averill skłonił się gładko. „Dobry wieczór, panie”.

Olivia zarumieniła się w trzech odcieniach czerwieni. „Jak miło cię widzieć, James”.

Kiedy byli chłopcami, a Olivia niewiele więcej niż małym dzieckiem, „James” brzmiał uroczo, wydobywając się z jej ust. Teraz ustawia zęby Owena na krawędzi jak skrzypiące skrzypce.

Położył dłoń Olivii mocno na wolnym ramieniu i spojrzał na Averilla. Ciężko. „Zaraz zabiorę siostry i pannę Honeycote na spotkanie ze wszystkimi”.

„Doskonały. Mam zaszczyt być pierwszym. Pochylił się nad dłonią Olivii, a potem Rose. „Jesteś daleko od małych jeżowców, którzy nosili żaby w kieszeniach sukien”.

Olivia zbladła. „Eee, to musiała być Rose. Jest znacznie bardziej lubiana zwierząt niż ja. Nie, że nie lubię zwierząt. Tylko taki, który przeskakuje lub ślizga się. I chrząszcze. Wszystko, co ma więcej niż cztery nogi, teraz, gdy o tym myślę.

- Czy nie masz litości dla ośmiornicy? Cholerne oczy Averilla błysnęły. U jego siostry.

Owen odchrząknął. Równie dobrze mógłby zająć się kolejną częścią. „Averill, to jest panna Honeycote. Jest towarzyszem moich

sióstr. ”

Olivia skrzywiła się. „Anabelle to znacznie więcej niż towarzysz. To droga przyjaciółka.

„Miło mi pana poznać, panie Averill.”

„Cała przyjemność po mojej stronie, zapewniam cię. Wydaje się niesprawiedliwe, że Huntford ma piękną kobietę na każdym ramieniu, podczas gdy moje są puste. Pozwolisz mi eskortować cię po pokoju, panno Honeycote?

Owen zacisnął pięści, żałując, że nie ma ich w salonie z dżentelmenem, w którym można by się skrzywić. „Ona nie potrzebuje eskorty.”

„Chyba że wyrosła ci trzecia ręka, chyba tak.”

/> Anabelle przesunęła okulary wyżej na pochyłym nosie i rzuciła Owenowi ostre spojrzenie. „Dziękuję, panie Averill. Z przyjemnością skorzystam z twojej uprzejmej oferty.”

Owen, utrzymując się na swoim najcieńszym wątku, poprowadził go przez pokój, zatrzymując się najpierw, by przywitać się z Lady Danshire, starszą wdową z zamiłowaniem do fioletu i jej nieodpowiedzialnymi synami, Danshire i Sandleigh. Obaj panowie mieli przekrwione oczy i pogniecione krawaty - i cuchnęli brandy. Po wymianie kilku uprzejmości Owen skierował swoje siostry w stronę pani Starling i jej córki.

Olivia i Rose czuły się swobodnie w towarzystwie panny Starling, ale tak nie było. Podczas krótkiej rozmowy pani Starling zdołała wymienić nie mniej niż pięć różnych cnót, które posiadała jej córka. Panna Starling powiedziała niewiele, ale spojrzała na

Owena z miną surową i wyczekującą. To sprawiło, że chciał osiodłać konia i jechać ciężko w przeciwnym kierunku.

Zadowolili się przejściem do pokoju, w którym hrabia Winthrope, jego żona i ich córka siedzieli na grupie krzeseł obok uśpionego kominka. Rose zbliżyła się do niego mocniej, gdy zbliżyli się do hrabiego. Dziwny; nic w tym mężczyźnie nie uważało Owena za zastraszające. Kilka tłustych kosmyków włosów pokrywało jego błyszczącą głowę, a on był chudy, jeśli pomija się brzuch, który wyglądał, jakby ukrył kota w kamizelce.

Stary hrabia wstał i uśmiechnął się szeroko, ukazując zabarwione zęby tytoniu. „Miło cię widzieć, Huntford i twoje uroczę siostry.”

- Winthrope. Owen kiwnął głową z powagą. „Lady Winthrope i Lady Margaret, oboje dobrze wyglądacie.”
Hrabina wachlowała się, a jej córka zmieniła się w cztery odcienie czerwieni.

Hrabia zakaszlał, grzechotając z gardła. „Margaret ma siedemnaście lat, jak sędzę, z twoimi siostrami.”

Olivia kiwnęła głową. „Mam dziewiętnaście lat, a Rose siedemnaście”.

Winthrope bezmyślnie musnął rzadkie pasma zakrywające głowę. "Róża. Skromne imię dla skromnej młodej damy. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko, że to powiem, ale masz oczy swojej matki.

Ręka Rose zadrżała na ramieniu Owena. Zerknął na hrabiego, który był w połowie pytaniem, w połowie ostrzeżeniem. Dżentelmen powinien był wiedzieć lepiej, niż wspominać o swojej matce, nawet w najbardziej nieszkodliwy sposób, a jednak Owen nie mógł wyczuć najmniejszej śladu

złościwości. Zagadka, ale upewni się, że nigdy nie zostanie sama z Winthrope - czy kimkolwiek. Tak bolesna nieśmiałość postawiła ją w wyraźnej niekorzystnej sytuacji, nawet w najtrudniejszych sytuacjach społecznych.

Kiedy kamerdyner w końcu wszedł i oznajmił, że obiad został podany, Owen z ulgą poprowadził siostry do jadalni. Minutę później wszedł Averill z Belle na ramieniu. Słuchała uważnie, gdy opowiadał o krwawej skamielinie; Owen starał się nie uderzać pięścią kieliszka wina.

Podczas gdy Averill usiadł obok Anabelle, był wciśnięty między Lady Danshire i Lady Harsby. Chociaż żadna z nich nie miała córek w wieku małżeńskim, wydawało się, że ma wielu przyjaciół i bliskich krewnych.

Wędrowali dalej, nie znajdując braków tematów, pomimo pięciodaniowego posiłku. Jedyne, o czym mógł pomyśleć, to trzymanie i całowanie Anabelle zeszłej nocy. Godziny spędzone w jej przytulnym pokoju w gospodzie były warte conk na głowie, braku snu i miniaturowego łóżka. Dawno nie czuł się tak szczęśliwy.

Musiał znaleźć sposób, by znów być z nią sam. Wkrótce.

Podczas kolacji Anabelle niepokoiła się o miejsca siedzące. Rose najwygodniej siedziała między nią a Olivią, ale trzeba było postępować zgodnie z protokołem, a ponieważ Anabelle znajdowała się na dole porządku dziobania, powinna była siedzieć jak najdalej od stołu.

Na szczęście pan Averill również był bliski najniższego rzędu dziobania i zrobił tasowanie, co spowodowało, że panna Starling siedziała bliżej Owena i Anabelle, pozostając obok Rose.

Nigdy wcześniej Anabelle nie doświadczyła takiej kolacji. Jedzenie było czymś, co robiła z konieczności, aby odżywić swoje ciało. Z drugiej strony ten posiłek był zdarzeniem samym w sobie, obejmującym zawrotną liczbę potraw i paradę służących - troje nie robiło nic więcej, jak tylko zajmować się do połowy pustymi kieliszkami do wina. Chociaż mama nauczyła ją wszystkich norm i obyczajów społecznych, były one strasznie skomplikowane, a Anabelle ledwo pamiętała, jakie przybory były używane na każdym kursie.

Otrzymała ciekawe spojrzenia od kilku innych gości. Pan Averill zadał pytania, które zręcznie uchyliła się; Panna Starling spojrzała na nią, jakby rozlała gorset na zupę. Owen patrzył na nią, jakby chciał ją pocałować.

Będzie musiała z nim o tym porozmawiać.

Po tak długiej niewidzialności, obserwacja nieznajomych wokół stołu sprawiła, że chciała się ukryć pod nim. Chociaż zdołała pozostać na swoim miejscu, zjadła bardzo mało. I wchłonął więcej wina, niż powinna.

Na deser jadalnia była gęsta od zapachów bogatych potraw i zbyt ciepło od mnóstwa świec i gości. Zauważywszy, że serwetka zsunęła się z jej kolan, pochyliła się, by ją podnieść. Kiedy się wyprostowała, jasne plamy zatańczyły w rogach jej pola widzenia. Pokój przechylał się jak łódź wiosłowa szeroka przez falę.

Chwyciła się krawędzi stołu, żeby się uspokoić, i zamrugła, niejasno świadoma, że Rose gestem wskazuje na Olivię. Jej brwi zmarszczyły się w trosce. „Czy potrzebujesz świeżego powietrza, Anabelle? Rose i ja mogliśmy chodzić z tobą do ogrodu.

Jaki towarzysz wymagał pomocy od swoich podopiecznych? Wciągnęła głęboko powietrze. „Ja... ah...”

Pan Averill wstał i delikatnie pociągnął ją za łokieć. „Lady Olivia i Lady Rose, proszę zostań i dokończ swoje ciasta. Odprowadzę pannę Honeycote na taras.

„Nie musisz się martwić. Sięgnęła po szklankę z wodą i prawie ją przewróciła; Pan Averill złapał go, zanim podał jej, jakby była dzieckiem. Wydawało się, że inne rozmowy przy stole ustały i wszyscy patrzyli, czy padnie twarzą do gruszek na talerzu.

Owen wstał i obszedł stół, aby stanąć za nią. „Usiądź, Averill. Zajmę się tym.”

Anabelle najeżyła się na miano „tego” - jakby była raczej zawstydzającym bałaganem, który należy zamiatać pod dywan i przykryć doniczkową dłonią. Jednak nie mogła sobie pozwolić na chudą skórę - musiała uciec z jadalni. Szybko.

Z rozbawionym uśmiechem Averill usiadł.

Owen pomógł jej wstać i poprowadził do salonu. Kiedy przepychał ją obok gości, powiedział: „Przepraszam”. To było mniej błagania niż porządku. „Oddychaj” - wyszeptał do niej, mocno zaciskając dłoń i opierając się na jej plecach. Gdy w końcu dotarli na taras, chłodne powietrze wirowało wokół jej twarzy, szyi i klatki piersiowej. Spokojne, niskie buczenie owadów uspokoiło jej postrzępione nerwy.

Oparła ręce na ogrodzeniu z kutego żelaza, które graniczyło z kamiennym tarasem prowadzącym do ogrodów. Ziemia pod jej stopami wydawała się na szczęście nieruchoma. "Tak jest dużo lepiej."

- Powinieneś usiąść. Owen wskazał na kamienną ławkę.

„Czy miałbyś coś przeciwko, gdybyśmy zamiast tego poszli? Czuję się, jakbym siedział cały dzień. Spacer pomógłby mi oczyścić głowę.”

- Jak sobie życzysz. Rozcięcie kurtki ukazywało szerokość ramion, a surowa czerń sprawiła, że jego oczy stały się bardziej zielone. Jeżdżenie przez większą część dwóch dni wypolerowało jego skórę na złoto i mógł uchodzić za porywającego pirata - gdyby jego ubrania nie były dziełem Westona.

Wzięła rękę, którą podał, a oni zeszli po kamienistej ścieżce, a krzaki otaczały ich tak wysoko, że przypominały liściaste ściany. Baldachim gwiazd i pół księżyca - o wiele jaśniejszy niż w Town - rzucają na wszystko życzliwy blask.

„Czujesz się lepiej?” Zaniepokojenie wyrzyło mu twarz.

„Po prostu zawstydzony. Przepraszam, że spowodowałem scenę.

Uśmiechnął się i wzruszył ramionami. „To podnieciło nudny romans”.

Jej serce podskoczyło na jego przyjęcie. Podczas kolacji panna Starling wydawała się oczarowana każdym słowem, które wypowiedział. Jeśli Owen nie uznał tej rozmowy za równie wzruszającą, Anabelle była potajemnie zadowolona.

„Nie lubię zostawiać Rose, by sama sobie radziła” - powiedziała.

„Olivia i Averill są z nią. Jesteś oficjalnie po służbie. Ujął jej dłoń i szarpnął jej palcami, powodując, że przewróciła się na brzuchu. Zanim całkowicie straciła głowę, musiała porozmawiać z

nim o Rose.

„Czy zauważyłeś, że Rose bardzo niepokoi się wokół lorda Winthrope?”

Jego ciemne brwi zbliżyły się do siebie. „Zdenerwowała się, gdy dowiedziała się, że tu jest. Dlaczego miałaby się wokół niego denerwować? Nie jest wzorem cnoty, ale Rose prawie go nie zna.

Anabelle stłumiła dreszcz. Hrabia był prawdopodobnie odpowiedzialny za drastyczną zmianę osobowości Rose ponad dwa lata temu. Przebywanie w tak bliskiej odległości mogło jedynie przynieść bolesne wspomnienia na pierwszy plan jej umysłu. Cokolwiek rozpoczęło się uzdrowienie, mogło zostać cofnięte. Jak bardzo chciałyby powiedzieć Owenowi, co wie. Tyle mu to wyjaśniałoby ... zmianę natury Rose, dezercję jego matki, samobójstwo jego ojca.

Ale nie mogła.

Hrabia zapłacił jej za zachowanie tajemnicy. Honor uniemożliwił jej ujawnienie prawdy.

Owen pod kratami pokrytymi winoroślą przyciągnął ją do siebie. „Czy wiesz, jak rozkosznie wyglądasz dziś wieczorem?”

Anabelle przełknęła ślinę. Choć brakowało jej wspaniałej jedwabnej sukni panny Starling, cennych klejnotów i doskonałego wzroku, miała Owen tylko dla siebie. Na razie. "Dziękuję Ci."

„Chcę spędzić z tobą więcej czasu, Belle”.

Oparła się chęci wpadnięcia w jego ramiona. "Co to znaczy? Dokładnie?"

Podniósł jej rękę i przycisnął usta do pleców, a jego ciepły, wilgotny oddech roztopił jej zastrzeżenia. „I c

są o tobie. Nie chcę, żebyś flirtował z Averillem. Lub ktokolwiek inny. ”

„Nie flirtowałem z panem...”

- Wiem. Pochylił się i pocałował ją w szyję. „Chcę więcej tego - od ciebie”.

Kiedy przejechał językiem po jej skorupie ucha i ścisnął krzywiznę jej pośladków, jej oczy zatrzepotały. Przesunął dłońmi po jej sukience i po jej ramionach, jakby desperacko pragnął przejąć każdy jej centymetr. Pragnienie, gorące i silne, przetoczyło się przez jej ciało, pozostawiając ją przyjemnie opustoszałą.

„Chodź ze mną” - powiedział. Błaganie i obietnica.

"Gdzie?"

„Zabiorę cię gdzieś, gdzie możemy być sami - bez szans na odkrycie.”

Choć miała zamiar skapitalizować, jego ostatnie słowa ją otrzeźwiły. Zrobiła mały krok do tyłu. „Co jeśli zostaniemy odkryci?”

„Nie pozwolę na to” - powiedział, sięgając po wąż zwisający z jej karku.

Położyła dłoń płasko na jego piersi i wyprostowała rękę, zwiększając odległość między nimi. „A gdyby tak się stało?” Nagle bardzo ważne było, aby znała odpowiedź. Chciał być z nią, nie chciał, żeby była z innym mężczyzną - tyle rozumiała. Ale nie

otwarcie ją zalotywał. Jeśli zostaną odkryte w kompromitującej sytuacji, jej reputacja zostanie na zawsze zrujnowana. Chyba że był skłonny...

Marszcząc brwi, chwycił jej rękę i przycisnął je do siebie. „Wiem, co jest dla ciebie zagrożone. Będziemy bardzo ostrożni. Nikt nie podejrzewa, że się widujemy. Zaufaj mi.”

Gdy spojrzała w jego piękne oczy, łatwo było zignorować alarmy w jej głowie. Jego usta wykrzywiły się w nikczemnym uśmiechu i przycisnął biodra do jej, pozwalając jej poczuć swoje własne pragnienie. Wilgoć gromadziła się między jej nogami i wiedziała, że Owen może złagodzić potrzebę spirali. Mógł ją dotykać, dopóki nie wiałaby się tęsknota, słodko dręcząc ją, aż wybuchnie w gorącym białym świetle. Co więcej, mógł sprawić, by uwierzyła, że była jedyną kobietą, na której mu zależy.

„Nie mogę być z tobą.” Wiedziała to z tą samą pewnością, że jej noszone półbuty nie pasowały do spienionej sukni balowej. To była absolutna i ostateczna prawda.

"Co? Dlaczego nie?"

Ponieważ za bardzo cię kocham, aby zadowolić się mniej niż wszyscy. Zakrztusiła się szlochem, żałując, że nie jest takim tchórzem. „Trudno to wyjaśnić.”

Ujął ją w policzek z czułością, która sprawiła, że osłabły jej kolana. „Spróbuj, kochanie”.

Uznanie, tak swobodnie wypowiedane, ścisnęło jej klatkę piersiową. Nie mogła mu powiedzieć prawdy - że pragnęła od niego więcej niż serii potajemnych schadzek. Miała swoją dumę. Gdy wróci do swojego prawdziwego życia, będzie to wszystko, co ma.

Oczekiwanie czegoś więcej niż tajemnego romansu z Owen było głupie, ale jej głupie serce nie zdawało sobie sprawy z beznadziejności tego wszystkiego. Zrozumiała więc oczywiste przyczyny, które miały dla niego sens. „Nie mogę ryzykować, że ktoś nas zobaczy. Straciłbym pracę w sklepie z sukienkami. Przyniosłbym wstyd mojej matce i siostrze.”

Odetchnął głośno i przeczesał włosy palcami. „Istnieje coś ryzykownego. To, co mamy, Belle - jego głos załamał się, gdy wypowiedział jej imię - jest rzadkością. Podobnie jak zaćmienie słońca, wszystko w naszych światach jest zrównane, łącząc nas pod tym zapomnianym przez Boga mostem w Hyde Parku. A teraz, kiedy jesteśmy razem, nie chcę pozwolić ci odejść.

„Dla mnie też jest to trudne” - przyznała. W gardle jej drgnęły konwulsje, jak gdyby na szyi umieszczono pętlę. „Ale podjąłem decyzję. Stawka jest zbyt wysoka. Moja cnota, środki utrzymania, dobre imię mojej rodziny... Moje serce.

Patrzył na nią przez kilka dręczących sekund, podczas gdy wydawało się, że zмага się z jej decyzją, a Anabelle wiedziała dokładnie, okropny moment, w którym ją zaakceptował. Opuścił ramiona, a powietrze między nimi stało się ciężkie i smutne. „To samolubne, że prosiłem cię o takie ryzyko. Przepraszam. Spojrzał na ziemię i skrzyżował ramiona. „Nadal cię chcę, Anabelle. Zawsze będę. Ale z szacunku dla twoich życzeń nie będę już naciskać ani robić postępów. Obiecuję.”

Chciała krzyknąć, że nie miała na myśli tego, co powiedziała, że weźmie każdą jego niewielką część, którą był gotów dać i być szczęśliwym. „Myślę, że tak będzie najlepiej”.

- No cóż - powiedział ponuro. Anabelle nienawidziła naglej niezręczności między nimi. „Lepiej wróćmy do domu. Jeśli zostanę

tu z tobą jeszcze przez minutę, mógłbym złamać obietnicę tej samej nocy, kiedy ją dotrzymałem.

Obok siebie ruszyli w stronę tarasu, nie dotykając się. To był właściwy sposób działania. Ale na wypadek, gdyby nigdy więcej nie rozmawiali na osobności, musiała powiedzieć mu, co dla niej znaczył; musiała się pożegnać.

Na balustradzie z kutego żelaza zatrzymała się i spojrzała mu w twarz. Ciemność złagodziła jego rysy i zamaskowała jego zwykłą intensywność, ułatwiając wymawianie słów. „Dziękuję, że dałeś mi szansę i zaufałeś mi w pracy z twoimi siostrami. Ich przyjaźń jest więcej niż na to zasługuję. I dziękuję, że widziałeś mnie jako coś więcej niż krawcową.”

Chwycił poręcz i spojrzał na nią ze smutnym uśmiechem. „Dziękuję za pomoc w zrozumieniu moich sióstr i za ich zadowolenie. Gdybyś powiedział mi miesiąc temu, że Rose chętnie uczestniczy w przyjęciu domowym, nigdy bym w to nie uwierzyła. I dziękuję, że widziałeś mnie jako więcej niż księcia.

Zapieкло ją w nosie, jakby płakała. "Nie ma za co."

Stali w milczeniu, podczas gdy Anabelle dzielnie próbowała się opanować. „Powinniśmy wejść.”

Owen skinął głową i powoli przeszli przez taras i weszli do jasno oświetlonego salonu. Anabelle podeszła do sióstr Owena.

„Och, dziękuję Niebiosom!” Zawołała Olivia. „Jak się masz, Anabelle?”

"Dobrze, dziękuję. Przepraszam, że się martwiłem. "

„Nie bądź głupi, moja droga” - stukała lady Harsby. „Swooning to

fakt z życia. Ja sam zemdląłem dwa razy w ciągu ostatnich dwóch tygodni.

Panna Starling, która podeszła do Owena, gdy tylko wszedł, mruknęła pod nosem: - Może powinna spróbować gorsetu większego rozmiaru.

- Jakież dzielny ksiązę cię uratował - powiedziała lady Harsby do Anabelle, ale jej ton sugerował, że rozważała to zadanie pod nim.

„Rzeczywiście”, odpowiedziała. „Dziękuję, wasza łaska”.

„Cieszę się, że mogłem pomóc, panno Honeycote.” Mówił tak chłodno, że nikt nie podejrzewałby, że zaledwie kilka minut temu skubał jej ucho. „Jeśli pańskie panie mi wybaczą, wierzę, że dołączę do dżentelmenów”.

„Są w sali bilardowej”, powiedziała Lady Harsby. „Mam nadzieję, że mój mąż nie gra zbyt głęboko. Wiesz, to nie jego gra, ale nie jestem pewien, co to jest. Wybuchnęła śmiechem, gdy Owen podziękował jej i wyszedł z pokoju.

Olivia ziewnęła głośno i zwróciła się do lady Harsby. „Wybacz mi, ale Rose i ja jesteśmy wykończeni po naszym wspaniałym posiłku. Czy byłoby okropnie niegrzeczne, gdybyśmy wcześniej przeszli na emeryturę?”

„Oczywiście, że nie, kochanie.” Lady Harsby uśmiechnęła się krucho. „Jutro będziemy się dobrze bawić, prawda, panie?” Kobiety odpowiedziały chórem bez entuzjazmu.

Wdzięczna za pretekst do wyjścia przed szaradami, Anabelle poszła za Olivią i Rose do ich pięknego apartamentu. Gdy tylko Anabelle zamknęła za nimi drzwi, Olivia zapytała ją: „Co się stało podczas obiadu? Jesteś pewien, że jesteś lepszy?”

Anabelle opadła na fotel, czując się nieszczęśliwa. „Właśnie się przegrzałem. Gdy tylko uciekłem z jadalni, od razu miałem prawa. Uśmiechnęła się, by ich uspokoić. „Nie wiedziałem, że jesteś taki zmęczony, Olivio. Czy mam ściszyć łóżko?

„Niebiosa, nie. Błagałem o wyczerpanie, abym mógł dokończyć książkę. Jestem prawie do końca. I mogłam powiedzieć, że Rose pragnęła odrobiny spokoju i samotności.

Rose energicznie pokiwała głową.

Anabelle uniosła brew w kierunku Olivii. „Panowie wróciliby na szarady. Nie chciałeś zostać i rozmawiać z panem Averillem?

Olivia złożyła ręce i przycisnęła je do piersi, jakby zachwycona. "Oczywiście, zrobiłem. Ale panna Starling powiedziała mi, że powinnam być nieśmiała i powstrzymywać się od wpadania na niego za każdym razem - co dżentelmeni uważają za skrajnie irytujące. ”

Dziwny; Panna Starli

Wydawało się, że ona nie podąża za własną radą, jeśli chodzi o pogoń za Owenem.

„Mam szczęście, że ona mi doradza” - kontynuowała Olivia. „Kiedy rozmawialiśmy po obiedzie, przyznałem, że lubię Jamesa i wydawała się zaskoczona. Miała wrażenie, że moje uczucia były w inny sposób zaangażowane. ”

Włosy na karku Anabelle podniosły się. Rozmowa niebezpiecznie zbliżyła się do notki o wymuszeniu. Owen nie wspominałby o swojej próbie wymuszenia nikomu, a zwłaszcza pannie Starling. Czy on Gdyby wiedziała, panna Starling bez wątpienia

wykorzystałaby szansę poinformowania Olivii i Rose o jej niegodziwości, a oni byliby zdruzgotani. Nie znosiliby Anabelle. I nie winiłaby ich.

Gardło ścisnęło jej się. Gdyby jej plan został ujawniony, straciłaby dwóch ukochanych przyjaciół za jednym zamachem.

„Dlaczego nie pomogę ci wyjść z twoich sukni, abyś mógł czuć się swobodnie podczas czytania?”

- Doskonały pomysł - powiedziała Olivia, unosząc rękę, aby Anabelle mogła cofnąć sznurówki. „Czy słyszałeś wszystkie komplementy, które otrzymaliśmy? Wszyscy uwielbiali nasze sukienki. Chciałem ci podziękować, ale nie byłem pewien, jak się czujesz, gdy wszyscy wiedzą, że je stworzyłeś. W końcu zostałeś teraz podniesiony do towarzysza.

„Nie chcę ukrywać tego, co robię ani czym jestem. Jestem krawcową i krawcową. Jestem także twoim towarzyszem i przyjacielem. Dumny pod każdym względem. ”

Rose podbiegła do Anabelle i mocno ją przytuliła.

„To był emocjonujący dzień dla nas wszystkich, prawda?” - powiedziała Anabelle, pociągając nosem. „Pozwól, że skończę z Olivią, a wtedy pomogę ci się osiedlić”.

Pół godziny później Olivia i Rose zostali uwięzieni w jednej z sypialni. Z kanapy w sąsiednim salonie Anabelle słyszała Oliwię czytającą na głos z całą swą zwykłą werwą. Dziewczyny zaprosiły ją, by do nich dołączyła, ale Anabelle miała wiele do zrobienia, zanim mogła spać.

Musiała wybrać i zmodyfikować inną starą suknię księżnej, aby nosić ją jutro. Po założeniu dziś ładnej żółtej sukienki nienawidziła

myśli o powrocie do swoich ciemniejszych, bardziej szorstkich.

Co ważniejsze, musiała poczynić postępy w sześciu sukniach, które pozostawiła, by dokończyć dla Olivii i Rose. Dopiero wtedy mogła opuścić dom Owena, podnieść fragmenty swojego życia i iść dalej. Dzień nie mógł nadejść wkrótce.

Rozdział dwudziesty pierwszy

Drzemka: (1) Uniesiona część lub stos tkaniny, takiej jak aksamit. (2) Czego wymaga się po długiej nocy przestępczej lub w inny sposób niegodziwej działalności.

Przez następne cztery dni imprezy domowej Owen uszanował życzenia Anabelle. Nie szukał jej.

Co mogło być najtrudniejszą, bezinteresowną rzeczą, której nigdy nie zrobił.

Z każdym dniem stawała się coraz bardziej pewna siebie, piękniejsza. Doskonale odegrała rolę towarzysza, pilnując Rose i Olivii, jednocześnie odwracając uwagę od siebie. Na pikniku tego popołudnia rozmawiała ze starszymi kobietami, kupowała napoje i fanów i próbowała wtopić się w zarośla. Ale Owen ją zauważył.

I nie był jedyny.

„To bardzo dziwne, prawda?” Zapytała panna Starling. Przyłgnęła do rękawa jego kurtki, gdy szli szlakiem graniczącym z jeziorem i wijąc się w szeregu miniaturowych świątyń. Robiła dręcząco małe kroki. Jeśli obliczenia Owena były prawidłowe, utrzymanie obecnego tempa na ścieżce zapewni powrót do pikniku jesienią 1820 r. „Panna Honeycote siedzi z nami przy stole, jakby była urodzoną i wychowaną damą. Ale ona jest daleka od kobiety, Huntford. Dwa miesiące temu obszywała moją suknię.

Owen policzył do trzech, wyprostował się i stanął przed nią. „Brzmi prawie tak, jakbyś kwestionował mój wybór opiekuna dla moich sióstr”.

Panna Starling rzuciła kilka włosów blond włosów. Przyznałby, że była piękna - w zimny i przewidywalny sposób. „Sugeruję jedynie, że może powinieneś dowiedzieć się więcej o tajemniczej pannie Honeycote. Powierzyłeś jej dobro swoich sióstr. Co wiesz o jej pochodzeniu lub rodzinie?”

Spojrzał na niego gniewnie i milczał przez kilka sekund. - Dużo. Panna Starling przekroczyła granice.

„W takim razie jestem pewien, że wiesz najlepiej” - wyduła wargi. „Po prostu nie mogę przestać czuć, że coś ukrywa”.

„Czyż nie jesteśmy wszyscy?” - rzucił wyzwanie.

Niebieskie oczy otworzyły się szerzej. „Nie mam nic do ukrycia. Jeśli chcesz coś o mnie wiedzieć, wystarczy zapytać.

Spojrzała na niego wyczekująco, ale nie przyszło jej do głowy żadne palące pytanie. O niej.

Bez problemu powiedziała: „Być może zainteresowałeś się plotkami, które usłyszałem”.

Strach prześlizgnął się po jego kręgosłupie. Pogłoski doprowadziły do porzucenia matki, samobójstwa ojca i pewnej wymówki. Tonem tak niezainteresowanym, jak tylko mógł, zebrał się w głosie: „Plotki?”

„Dotyczące Olivii i Rose”.

Nagle zatrzymał się ponownie i uniósł brew.

Trzeba przyznać, że Miss Starling się nie kuliła. „Wczoraj, kiedy twoje siostry były w łodzi lorda Danshire na zewnątrz” - skinęła głową w kierunku jeziora - „jego brat powiedział, że wasze siostry, choć urocze, wydają się brakować łaski i postawy wymaganej przez hrabinę”.

Owen warknął. Wrzucenie Danshire i jego idiotycznego brata do jeziora sprawiłoby mu wielką przyjemność.

Jakby wtajemniczona w jego myśli, panna Starling poklepała go po ramieniu i powiedziała: „Okazanie twojego temperamentu tylko pogorszyłoby sprawę. Nie możesz nękać tych dżentelmenów, aby zaakceptowali twoje siostry.

Czyż nie mógł? Wyobraził sobie kretynów stąpających po brzegu jeziora, ich piękne kurtki zabarwione na zielono z alg, ich drogie buty pokryte mułem... - Chyba nie.

„Podobnie nie można kupić ich akceptacji. Zakładam, że wydałeś małą fortunę na ekskluzywne usługi krawieckie panny Honeycote. Co dostało twoje siostry? Pozazdrościane garderoby, które zdobyli, są równoważone ich dziwną przyjaźnią z krawcową. Im więcej czasu spędzają z nią, tym więcej ludzi mówi.

Owen kipiał. „Moje siostry są szczęśliwe”.

Panna Starling stuknęła językiem. „Biedne kochanki nie wiedzą nic lepszego. Widziałem teraz, że twoja siostra jest naprawdę objęta toną. To znaczy w odpowiednich okolicznościach. Mój wpływ jest teraz ograniczony, ale...

Owen nie umknął jej znaczeniu. Mogłaby pomóc jego siostrom - pomóc im - gdyby została jego żoną. Zwykle nie tolerował prób manipulacji nim, ale panna Starling była bystrą kobietą, wyraźnie zamierzającą zostać księżną Huntford. Mógł podziwiać jej upartą determinację - gdyby nie był jej przedmiotem.

Najwyższy czas się ożenił. Przypuszczał, że powinien przywołać odrobinę entuzjazmu do tego zadania, ale nie mógł. Teraz, gdyby mógł poślubić kogoś takiego jak Anabelle... ale nie było to nawet możliwe.

Równie dobrze mógłby poślubić kogoś, kto mógłby pomóc jego siostrom. Panna Starling posiadała niezbędne kwalifikacje, a połowa ton już wydawało się, że są zaręczeni. Prawdopodobnie zaproponowałby jej.

Ale jeszcze nie teraz.

Nie tutaj, na przyjęciu domowym, przed Anabelle. Nie mógł jej tego zrobić. Lub siebie.

„Huntford?” Panna Starling postukała się w palec u nogi i pociągnęła go w kierunku udawanych ruin na opadającym brzegu jeziora. Pomysłowo pokruszone kolumny i nieskazitelny trawnik otaczający szaleństwo pozostawiły w ustach kwaśny smak. Jaki był sens wznoszenia nowej struktury, która wyglądała na starożytną? A jaki był sens umieszczania go na doskonale wypielegnowanym trawniku? Czy prawdziwa ruina nie wyrósłaby wokół niej z powodu kilku chwastów, na miłość boską?

Cenne niewiele w jego świecie było autentyczne i prawdziwe.

„Powinniśmy wrócić na piknik” - powiedział.

„Chciałem tylko trochę odkryć.” Odważnie położyła dłoń na jego

piersi. „Martwisz się, że moja reputacja zostanie zniszczona o kilka minut w ruinach?”

„Oczywiście martwię się o twoją reputację. Chciałbym też sprawdzić moje siostry. Podał rękę, ale ona złożyła swoją.

„Czy odpowiesz na jedno pytanie?” Zapytała.

"Jeśli umiem."

„Czy głupotą jest zniechęcać innych zalotników? Czy marnuje czas z tobą?”

„To były dwa pytania”.

Niebieskie oczy zwęziły się w szparki. „Zasługuję na odpowiedzi”.

Owen patrzył przez błyszczącą wodę na kropki koloru, które leciały w tę i z powrotem po trawniku. Stałą jasnoniebieską kropką na skraju zgromadzenia była Anabelle, kibicując swoim siostrom grającym w krykieta. Próbował ją przekonać, by przyłączyła się do gry, ale odmówiła, mówiąc, że nie będzie to możliwe. Dla towarzysza.

„Czekam, Huntford”.

Przełknął ślinę i zmusił się, by na nią spojrzeć. „Odpowiedzi są” - w jakiś sposób wymusił słowa obok dławika na gardle - „nie i... nie”.

Po kolacji tego wieczoru wszyscy goście zgromadzili się w salonie w celu rozrywki muzycznej. Kilka młodych pań - i nie tak młode - wezwano do gry na pianinie i śpiewania. Anabelle wkleiła się w uśmiech i grzecznie klaskała po każdym występie. Z przyjemnością odkryła jednak, że Rose była dość utalentowana przy klawiszach

fortepianu. Kiedy usiadła na ławce fortepianu przed wszystkimi, towarzysząc Olivii śpiewając kilka żywych ballad, serce Anabelle biło szybko z podziwem i podziwem.

Owen, który siedział między panną Starling a jej matką, wyglądał żałośnie podczas wcześniejszych występów, ale kiedy usłyszał swoje siostry, pochylił się do przodu, zahipnotyzowany - i wyglądał na tyle dumnego, że zdjął guzik z kurtki.

Anabelle, nie mogąc powstrzymać swojej radości, uśmiechnęła się do niego.

Uśmiechnął się.

Całe jej ciało mrowiło.

Podczas gdy ona i Owen siedzieli sztywno w salonie pełnym kobiet i dżentelmenów, wyobrażała sobie, jak ich dusze unoszą się nad pokojem, w doskonałej harmonii z muzyką, łącząc je na wyższym poziomie. W tej chwili poczuła się tak blisko niego, że mogli się objąć, skóra za skórą. Prześwitujący przez nią dreszcz był przerażający, sprawiając, że zarumieniła się od nasady włosów po zagłębienie w gardle. Jak za nim tęskniła.

Owen przełknął ślinę, a jego zielone oczy nabrały odcienia wzburzonego morza. On też jej chciał.

Jak głupotą byłoby myśleć, że trzymanie się z dala od Owena wyrzuci go z głębi serca. Być może unikali ze sobą rozmowy, ale dopóki był w Sam

W domu nie mogła nie być świadoma każdego jego ruchu, a nawet każdej jego myśli.

Torturami było być tak blisko niego i nie być z nim.

I tak przez ostatnie noce nie spała do późna. Musiała zakończyć upiększanie sukienek przed zakończeniem przyjęcia w domu. Ukończyła pracę nad wszystkimi oprócz dwóch - sukien na debiutancką piłkę Rose. Byłyby najbardziej oszałamiającymi kreacjami Anabelle, pięknieszymi niż Olivia i Rose nawet marzyli.

Kiedy tego wieczoru Anabelle i dziewczyny w końcu poszły do swoich pokoi, pomogła im przygotować się do łóżka. W szczególności Olivia była animowana po ich występie. „Czy James patrzył na mnie, kiedy śpiewałam?”

„Oczywiście, że był” - zapewniła ją Anabelle, mając nadzieję, że to prawda. Była zajęta Owenem. „Wszyscy byli pod wrażeniem waszej pary.”

„Nie dbam o wszystkich” - powiedziała z uporem Olivia. „Tylko James. Czy słyszałeś, jak mówił o podróży do Egiptu? Jest taki światowy i praktycznie nic nie wiem o kraju. Poza lokalizacją zakurzonych piramid zamieszkujących zmarłych. Muszę znaleźć książkę i nauczyć się wszystkiego, co mogę, aby móc inteligentnie mówić na ten temat. ”

Rose pokiwała głową, a Olivia zaczęła się błąkać na temat pana Averilla, przyglądając się każdemu przechyleniu głowy, każdemu przypadkowemu komentarzowi. W końcu weszła do łóżka ziewając. Rose leżała rozciągnięta na przeciwległej płaszczyźnie obok niej, czytając książkę poezji.

Anabelle powiesiła sukienki w niewielkim szlafroku, podeszła do okna i odsunęła ciężkie zasłony. Przycisnęła czubek palca do chłodnej szyby i prześledziła przypadkowe ścieżki, po których strumienie deszczu spływały po drugiej stronie.

„Pada od wielu godzin” - powiedziała Olivia. „Będzie jutro

ślóttnisty spacer do wioski.”

Anabelle opuściła zasłonę i owinęła ramię wokół słupka u stóp łóżka. „Uwielbiam kojący tupot deszczu w nocy”.

„Powinieneś przyjść wcześniej” - powiedziała Olivia. „Wybacz mi, że to mówię, ale wyglądasz na zmęczonego”.

Mimo zmęczenia, które sprawiało, że kończyny czuły się ciężkie i nieskoordynowane, Anabelle musiała pracować. „Nie będę spała zbyt późno” - skłamała.

„Och, pracujesz nad naszymi sukniami balowymi, prawda?” - zawołała Olivia. „Myślisz, że moglibyśmy rzucić okiem?”

Anabelle zaśmiała się. "Nie, nie możesz. Nie zobaczysz ich ponownie, dopóki wszystkie ozdoby nie będą kompletne i każdy wątek zostanie przycięty. ”

„Jesteś okrutny ponad miarę!”

"Tak. Bądź ostrożny, bo inaczej przykryję stan twojej sukni tuzinem strusich piór. Przycisnęła palec do brody, jakby coś rozważała. „Nie sądzisz, że pan Averill jest uczulony, prawda?”

Rose zaśmiała się, cudowny dźwięk. Olivia rzuciła poduszkę w kierunku Anabelle, którą łatwo uniknęła. Podczas wszystkich swoich walk o poduszki z Daphem Anabelle jeszcze nie przegrała.

„Potrzebujesz czegoś, zanim pójdę?” Zapytała Anabelle.

Olivia podciągnęła kołdrę do brody, wtuliła głowę w poduszkę i uśmiechnęła się. "Nie, dziękuję. Zamierzam zamknąć oczy i marzyć o pewnym przystojnym adwokacie. ”

Rose, która zaplatała swoje lśniące kasztanowe włosy w grubą linę, przewróciła oczami i potrząsnęła głową.

Z chichotem Anabelle powiedziała dobranoc i podeszła do swojej sypialni. Napisała krótką notatkę do Daphne, uważając, aby nie dopuścić do tego, by jej ból serca spadł na stronę. Zamiast tego zapytała Mamę i napisała, jak się cieszy, że niedługo wróci do domu.

Po skończeniu listu zamknęła drzwi prowadzące do apartamentu. Planowała dodać kryształę do rękawów sukni Olivii i nie przepuściłaby jej obok, by przejść obok otwartych drzwi, żeby coś rzucić okiem.

Anabelle nie mogła się doczekać, aby zobaczyć wyraz twarzy Olivii i Rose, kiedy odsłonięto gotowe suknie.

To byłby dzień pełen radości... i smutku, bo pożegna się.

Potem mogą od czasu do czasu wymieniać listy lub rozmawiać w sklepie z sukienkami pani Smallwood, ale nie będą mogli odwiedzać ani kontaktować się towarzysko. Nawet jeśli różnica na ich stacjach nie zabraniała tego, zobaczenie Olivii i Rose byłoby zbyt bolesne.

Będą tylko przypominać jej o Owen i życiu, które mogliby mieć, gdyby była bardziej jak panna Starling. Gdyby mama nie pochodziła ze wspólnej rodziny - lub gdyby dziadkowie Anabelle ze strony ojca mogli przeoczyć skromne pochodzenie mamy - Anabelle mogłaby być wychowana jako prawdziwa dama. Spędzałaby spokojnie lato w wiejskiej posiadłości dziadka, a kiedy skończyła szesnaście lat, wyszła z niej w pięknej białej sukni. A co najlepsze, uszyłaby dla czystej przyjemności - nie dlatego, że musiała położyć jedzenie na stole swojej rodziny.

Głupie, głupie, bezcelowe myśli.

I przebiegli przez jej umysł, dręcząc ją, do późnych godzin porannych.

Rozdział dwudziesty drugi

Rose Sherbourne słuchała spokojnego oddechu siostry. Prawdopodobnie już marzyła o Jamesie. Rose niejako zazdrościła jej. Olivia, która zużyła każdą uncję energii, którą posiadała w ciągu dnia, zawsze zasypiała wkrótce po tym, jak położyła głowę na poduszce. Rose rzuciła się i odwróciła, z głową pełną tego, co jeśli, dlaczego i jak.

Przynajmniej co noc przybliżała ją do Charlesa. W ciągu tygodnia będzie w Huntford Manor; znów będą razem. Serce podskoczyło jej lekko w piersi.

Do tego czasu mogła zajmować się pomaganiem Olivii. Uważając, aby nie odbić materaca, zsunęła się z łóżka i włożyła szlafrok. Cicho przeszła przez sypialnię, weszła do salonu i zastała pustą. Być może Anabelle posłuchała rady Olivii i wcześniej poszła spać. Nie, pod jej drzwiami świeciło miękkie światło. Musi pracować nad sukniami balowymi.

Rose uniosła pięść, żeby zapukać do drzwi Anabelle, ale zawahała się. To była tylko wycieczka do biblioteki Lorda Harsby'ego. Powiedział dziewczętom, żeby skorzystały ze wszystkich zakurzonych tomów, których pragnęły. Pożyczyli już kilka przedmiotów z jego kolekcji, a Rose знаła dokładną półkę, na której mieściły się dzienniki z podróży. Łatwo byłoby zwrócić tomik poezji, którą pożyczyła, i wybrać książkę lub dwie książki o starożytnym Egipcie dla Olivii.

Domowa impreza stanowiła dla niej tydzień nowości i pomimo

okropnego poczucia złości, którą poczuła, gdy dowiedziała się, że hrabia Winthrope był gościem, nic złego się nie wydarzyło. Hrabia był wzorem uprzejmości przez cały tydzień, dotykając jego żony i ich córki Margaret.

Minęło tyle czasu, odkąd fatalna noc Rose wpadła do pokoju matki. Czasami zastanawiała się, czy jej nadpobudliwy, dorastający umysł wyobrażał sobie całą tę obrzydliwą rzecz.

Ale co kilka miesięcy budziła się w ciemnościach nocy, ściskając prześcieradła pięściami. W swoich koszmarach przeżyła każdy okropny szczegół: zwiotczałą, jasną klatkę piersiową hrabiego, lśniąca od potu; głowa kochanki pochylona nad jego kolanami; jej matka leżała na brzuchu, gdy hrabia walił ją w piersi. Spektakl był tym bardziej szokujący, że Rose uważała matkę za idealną damę. Nigdy wcześniej nie widziała swojej matki z opuszczonymi włosami. Powietrze było gęste od ich cielesnych zapachów. I nic dziwnego, że nie słyszeli delikatnego pukania Rose - w sypialni rozbrzmiewały prymitywne jęki i chrząkanie dzikich zwierząt.

Jednak najbardziej nawiedzająca część snu miała miejsce, gdy mama odwróciła głowę, otworzyła oczy o grubych powiekach i spojrzała prosto w oczy Rose. Alarm, zaprzeczenie i nienawiść do siebie przeleciały szybko po twarzy mamy. Musiała wiedzieć, że nie ma sposobu na wytłumaczenie jej zachowania. Zanim zdążyła spróbować, Rose uciekła. Opuściła dom i posiadłość i pobiegła i pobiegła, jakby bieganie mogło wymazać z głowy przerażenie związane z tą sceną i być może całkowicie ją cofnąć.

Ten obraz jej matki był tym, który najlepiej pamiętała. Były szczęśliwsze czasy - spacer po parku, lody u Guntera i jazda na łyżwach po rzece. Ale te wspomnienia były bezbarwne i nieostre, jakby oglądała je przez plotkę. Nie, najostrzejsze wspomnienie, jakie Rose miała o swojej matce, pochodzi z tamtej strasznej nocy.

Ostatni raz, kiedy ją widziała.

Rose potrząsnęła głową, by ją oczyścić, i głęboko odetchnęła. Nie była już zieloną dziewczyną, ale kobietą

nadszedł czas, by spojrzeć prawdzie w oczy. Życie bywało czasem brzydkie i nieprzyjemne. Ale nie musiała się nad tym zastanawiać.

Zamiast tego wyobrażała sobie, jak zachwycona byłaby Olivia, gdy po przebudzeniu zobaczyła książkę o ulubionym temacie Jamesa - Starożytnym Egipcie.

Rose cicho wzięła pantofle, przycisnęła książkę poezji do piersi i skierowała się do biblioteki. Korytarz był ciemny; jedna lampa migotała bez przekonania na małym stoliku na szczycie podestu. Podniosła latarnię i zeszła na palcach na dół, wdzięczna, że całe domostwo wydaje się spać.

Spotkanie z kimś, kiedy była sama, było... niezręczne. Grzecznie ją przywitają, a ona szepcze coś niezrozumiałego, uśmiecha się i kiwa głową.

Jej nagłe wycofanie się ze świata ponad dwa lata temu było źródłem poważnego zaniepokojenia Olivii i Owena i żałowała, że ich martwiła. Ale coś w niej rozpadło się tej nocy.

Przypomniała sobie niejasno, że była wcześniej szczęśliwą, całą osobą. Czasami we śnie była przenoszona do czasów, kiedy śmiała się z Olivią i Owenem, ścisnęła Papę i grała na pianinie dla mamy. Ale wspomnienia były mroczne i zniekształcone - jakby patrzyła na swoje odbicie w błotnistym, wirującym jeziorze.

Jeszcze nie wymyśliła, jak znów się zebrać. W niektóre dni, kiedy jej emocje były spokojne i ciche, była pewna, że to tylko kwestia czasu, zanim będzie w stanie wypełnić pęknięcia i wrócić do osoby,

którą była wcześniej. Innymi dniami wydawało się, że na świecie nie ma wystarczającej ilości pasty, aby ją naprawić, szczególnie bez pomocy mamy i taty.

Weszła do pokoju na drugim piętrze, wdychając znajomy stęchły zapach wszystkich szanujących się bibliotek. Kolekcja Lorda i Lady Harsby była imponująca, a pokój był dobrze wyposażony - grube dywany błagały, by chodzić bosy, a pluszowe fotele zapraszały do testowania ich miękkich poduszek.

Przewodniki turystyczne stały w militarnie schludnych rzędach na dolnej półce, gotowe do podania. Znalezienie kilku książek o faraonach i mumiach było łatwą sprawą. Schowała je pod pachą i podeszła do dużego regału poświęconego poezji. Zwróciła tom, który miała, i podniosła inny - bogaty skórzany tom Donne. Przyciągnęły ją bujne obrazy i niepokój. Zanim się zorientowała, usiadła w wygodnym fotelu z oparciem, zdjęła kapcie i wsunęła stopy pod siebie. Strumienie deszczu od czasu do czasu wiały w duże okna, a błyskawica błyskała, zapewniając krótkie przebliski skarbów w pokoju. Drobną wskazówką zegara dziadka zrobiła rewolucję, a może dwie. Rose rozkoszowała się spokojem i ciszą, których tak mało było w ciągu dnia.

W końcu jednak jej oczy zamrugały w proteście. Zamknęła je - na chwilę. Po krótkim odpoczynku skończyła kartkę i wślizgnęła się z powrotem do łóżka.

Ale krzesło było takie wygodne, sen uwodzicielski.

Łaskotanie na szyi przerwał jej sen. Przesunęła ręką po gardle, ale uczucie pozostało. Zignorowała to.

Kiedy jednak grzmot uderzył w okna, otworzyła oczy i wyprostowała się.

Lord Winthropo pochylił się nad nią, a jego obrzydliwy oddech był gorący na jej twarzy.

Krzyk wzniósł się jej w gardle i utknął tam. Oparła się o oparcie krzesła i mocno owinęła się szlafrokiem. Książka poezji spadła jej z kolan i upadła na podłogę.

„Tak bardzo jak twoja matka.” Jego słowa prześliznęły się po jej skórze. „Oszałamiająco piękny i zdystansowany. Ale pod twoją wyższą fasadą kryje się kobieta z upodobaniem do... niegrzeczności. Chwycił ją za gardło i przycisnął tchawicę. Powietrze stało się przerażająco rzadkie.

Drżąc, potrząsnęła głową. W ogóle jej nie znał. Nie była jak mama.

„Och, ale to prawda. Z początku też się opierała. Gdy przedstawiłem jej bardziej wyrafinowane przyjemności - potarł krocze - nie mogła się doczekać. Widziałeś nas tamtej nocy, prawda?”

Wpatrywała się tępo, nie dając żadnej wskazówki na temat prawdy. Jednak w środku jej serce biło dziko. Wiedział.

„Twoja matka martwiła się, że opowiesz ojcu o nas. Co za absurdalny pomysł! Parsknął i wskazał na książkę poezji na dywanie u jego stóp. „Czytasz o seksie, kiedy powinienes tego spróbować. Nie jesteś ciekawy, o co tyle zamieszania?”

Wstręt i ucisk na jej gardle sprawiły, że zakrztusiła się.

„Musisz się wiele nauczyć, moja ślicznotko”.

Żył na jej szyi pulsowała gorączkowo pod jego lepkiemi

dłońmi. Stopy bolały go, by go kopnąć, ale w swojej wrażliwej pozycji nie było go stać na złość. Uderzyła pięścią w krzesło, desperacko mając nadzieję, że zablakany sługa to usłyszy i zbada, ale korytarz przed biblioteką był pozbawiony światła lub ruchu.

Ogarnęła ją frustracja. Normalna dziewczyna krzyczała i budziła domostwo.

Przeklnij jej głupi głos za to, że ją opuścił. I przeklnijcie tę nędzną słabość, która uniemożliwiła jej odzyskanie jej.

Lord Winthrope rozejrzał się z nieskrywaną żądzą i usiadł na niej na fotelu, przypinając ją do niej. Pochylił się bliżej, a rum na jego oddechu szczypał ją w oczy.

Nie byłaby ofiarą tej groteskowej wymówki dla istoty ludzkiej. Przywołując każdą odrobinę odwagi, otworzyła usta, wzięła głęboki oddech, jak mogła i...

Nic.

Spróbowała ponownie. Wdychał i próbował wydobyć z siebie okrzyk, pisk, chrząknięcie. Wszystko, co mogłoby ostrzec kogoś o jej położeniu.

Ale jej tchawica się skurczyła, a jedynym słyszalnym dźwiękiem, jaki wydała, było ciche westchnienie - bezwartościowe i daremne. Och, dlaczego nie poprosiła Anabelle, żeby jej towarzyszyła? Łzy płonęły na jej oczach.

Winthrope uniósł brew i uśmiechnął się z zadowoleniem. „To musi być dla ciebie okropne, będąc niemym. Wszystkie twoje myśli przebiegają przez twoją słodką, małą główkę, ale jesteś zredukowany do prymitywnych sygnałów ręki, podobnie jak

małpa. Mógłbym zrobić dla ciebie wszystko, co chciałem. Jakby dla udowodnienia swojej tezy, wsadził dłoń do jej szaty i złapał garść jej koszuli nocnej. Usłyszała szarpnięcie materiału i zimne powietrze przepłynęło jej przez ramię i ramię.

Zatrzymać. Błagała oczami, ale on nie patrzył na jej twarz. Jego lubieżne spojrzenie przesunęło się po jej odsłoniętej skórze i po ciele.

„Wierzę, że dam ci pierwszą lekcję. Nazywa się „Jak zadowolić mężczyznę”. Jeśli powiesz komukolwiek o tym małym spotkaniu, używając dziwnych gestów i żalostnego spojrzenia, będą myśleć, że jesteś szalony. Nawet jeśli twój brat i siostra mogliby cię zrozumieć, co jest wątpliwe, nigdy by nie uwierzyli, że jestem zdolny do takich okrucieństw. Roześmiał się okrutnie. „Nie znają połowy tego”.

Trzymając dłoń na jej szyi, obmacywał jej piersi, ściskając boleśnie. Próbowwała go odciągnąć, ale jej wykręcanie się tylko go pobudziło. Pchnął biodra w jej stronę, a jego podniecenie szturchnęło jej brzuch, sprawiając, że chciała się zwymiotować.

Gdyby Charles tu był, z pewnością skręciłby szyję hrabiemu. Ale nie był, a ona musiała być silna. Nie mogła pozwolić, by hrabia ją naruszył. Nie bez walki.

Skoczył do przodu, jego język ślizgał się po zębach jak wygłodniały wilk.

Ślepo sięgnęła do stolika obok fotela. Przewróciła mały bibelot; bezszelestnie spadł na dywan. Hrabia zacisnęła mocniej jej szyję, a jasne plamki wystrzeliły w jej pole widzenia, jak ostrzeżenie rozbłyскуje na dziobie statku.

Ponownie sięgnęła i tym razem chwyciła podstawę latarni, którą

ze sobą zabrała. Miał trochę ciężaru, a metalowe krawędzie były ostre. To była jej jedyna szansa na ucieczkę i jeśli nie podejmie szybkiego działania, ciemność zejdzie. Chwyła cienką żelazną rączkę i używając całej siły, machnęła latarnią na głowie hrabiego.

Rozdział dwudziesty trzeci

Igła: (1) Ostro zakończony, smukły instrument służący do wprowadzania nici przez materiał. (2) Aby szturchać lub drażnić, jak w: Niewrażliwa dziedziczka zaszywała szwaczkę wokół jej niemądrego ubrania.

Obudź się. W głosie Olivii wyczuwała się nagła nuta, która sprawiała, że włosy z tyłu szyi Anabelle stały na końcu.

Próbując otworzyć oczy, po omacku szukała okularów na nocnym stoliku. Po wsunięciu ich na nos spojrzała na zegar. Zaledwie siódma rano - bardzo wcześnie dla Olivii. "Czy coś jest nie tak?"

„Nie mogę znaleźć Rose.”

Anabelle odrzuciła kołdrę i sięgnęła po szlafrok. „Czy spała w twoim pokoju zeszłej nocy?”

„Nie wydaje mi się. Nie było jej, kiedy się obudziłem, więc sprawdziłem drugą sypialnię. Anabelle poszła za nią, gdy Olivia weszła do tego pokoju i wskazała na łóżko. „Nikt tu nie spał. Mam okropne przeczucie, Anabelle. ”

Ona też, ale wkleiła się w coś, co, jak miała nadzieję, było uspokajającym uśmiechem, owinęła ramię wokół Olivii i ścisnęła ją. „Jestem pewien, że nie zaszła daleko. Może obudziła się głodna i zeszła na dół na śniadanie. Lub zdecydował, że potrzebuje świeżego powietrza.

„Nie, to nie może być to.” Olivia pociągnęła Anabelle za rękę do swojej sypialni. „Spójrz, brakuje jej szaty i kapci.”

„Może zmieniła się w innym pokoju.” Ale szybkie sprawdzenie garderoby obaliło teorię. Zawieszała tam każda z dwóch tuzinów sukni, które Rose przyniosła na przyjęcie, tak jak poprzedniej nocy. Gdzie, u licha, mogła pójść w nocnej koszuli? „Czy kiedykolwiek wiedziałeś, że Rose wędruje po domu we śnie?”

„Nigdy”. Olivia przygryzła wargę. „Musimy obudzić Owena. Będzie wiedział, co robić. Ruszyła w kierunku drzwi, ale Anabelle złapała ją za nadgarstek.

„Jeszcze nie. Zmieńmy się szybko i sprawdźmy kilka pokoi. Jeśli nie znajdziemy jej w ciągu kwadransa, powiadomimy twojego brata.

Każda z kobiet wrzuciła poranną suknię i kapcie, po czym wybiegła z apartamentu, nie zwracając sobie głowy zapinaniem warkoczy. Weszli tylnymi schodami do sali śniadaniowej, prawie wpadając na pokojówkę na górze niosącą dzban wody.

„Czy zdałeś dziś rano Lady Rose?”

„Nie, proszę pani”, powiedziała pokojówka. „Ale niektóre ranne ptaszki są już w sali śniadaniowej.”

„Dziękuję.” Anabelle poczekała, aż pokojówka się pośpieszy, a następnie szepnęła do Olivii: „Widzisz? Rose prawdopodobnie pożyczyła jedną z twoich sukienek i zeszła na dół.

Oczy Olivii rozbłysły nadzieją. Kiedy jednak dotarli do sali śniadaniowej, jej samotnym mieszkańcem był pan Averill, który siedział i czytał gazetę - kubek

parującej kawy przed nim. Olivia zarumieniła się na czerwono. „Dzień dobry, James”, powiedziała. „Czy Rose była tu przypadkiem?”

Wstał i chociaż jego oczy rozszerzyły się nieznacznie na ich stan nieładu, skłonił się uprzejmie. „Nie miałem przyjemności z jej towarzystwa. Mam jednak nadzieję, że do mnie dołączysz.

Olivia zrobiła krok w jego stronę. „To byłoby...”

„Przepraszam, ale właśnie przejeżdżamy” - powiedziała Anabelle, popychając Olivie na korytarz.

„Musieliśmy wyglądać nieuprzejmie” - zaniepokoiła się Olivia. „Jeśli Rose gra jakąś sztuczkę, nie będę rozbawiony.”

„Nie sądzę, żeby to zrobiła.”

Olivia okazała skruchę. - Ja też nie. Chodźmy znaleźć Owena.

Żołądek Anabelle odwrócił się. „Chyba musimy.”

Gdy pospieszyli z powrotem na górę, spojrzała w każde otwarte drzwi i za każdym rogiem, mając nadzieję ujrzeć kasztanowe włosy Rose lub białą koszulę nocną. Za każdym razem była rozczarowana.

Po dotarciu do drzwi sypialni Owena Olivia zapukała i odwróciła się do Anabelle. „Pozwól mi mówić”.

Skinęła głową, bardziej niż chętnie się odkładając.

Owen otworzył drzwi i wyjrzał. Jego oczy błyszczały od snu, a włosy były bardziej rozczochrane niż zwykle. „Olivia? Belle... eee, panno Honeycote?”

Zbyt zajęta wiadomościami, które musiała przekazać, aby zauważyć jego poślizg, Olivia wyrzuciła: „Rose zaginęła”.

"Co? Cholera. Poczekaj tam. Zatrzasnął drzwi. Po drugiej stronie zabrzmiały uderzenia i stłumione przekleństwa, zanim ponownie je otworzył. Z rozpiętą koszulą i nieobecnym krawatem przeszedł korytarzem, zadając pytania. Olivia odpowiedziała najlepiej, jak umiała; żadna z odpowiedzi nie była zadowalająca.

Kiedy dotarli do podestu na pierwszym piętrze, spojrzął bezpośrednio na Anabelle, a jego strach przed Rose błysnął w jego zielonych oczach. „Jak mogłeś na to pozwolić? Ufałem, że będziesz ją pilnował. A ty mówisz mi, że jej nie ma?

Zamknęła oczy i stłumiła szloch. Zadawała sobie te same pytania, odkąd obudziła się dziś rano.

Owen przycisnął dłonie do skroni. Musiał pomyśleć.

Rose zeszłej nocy wyglądała doskonale. Nawet szczęśliwy. Ucieczka i nie mówienie nikomu, dokąd idzie, było zupełnie nie na miejscu. Olivia była impulsywna, z otwartą naturą i radykalnymi poglądami na temat sług. Czyż nie była

Położył rękę na ramieniu Olivii. „Gdzie ją ostatnio widziałeś?”

„Czytała u mnie wczoraj wieczorem w łóżku. Była ubrana na łóżko.

"O czym rozmawialiście?"

Olivia martwiła się końcem swojego długiego brązowego warkocza. „Nie pamiętam.”

„Egipt”. Anabelle wystąpiła naprzód. „Mówiliśmy, że fajnie byłoby dowiedzieć się więcej o starożytnym Egipcie”.

Usta Olivii tworzyły „O”. „Zgadza się - byliśmy.”

Zaczął znowu iść. „Sprawdźmy bibliotekę”. Wydawało się, że to łagodne miejsce, ale co, jeśli Rose sięgnie po książkę i półka się zapadnie, czy coś spadnie na nią? Szedł szybciej, a Olivia i Anabelle popędziły, by dotrzymać mu kroku.

Skręcił za róg i pchnął ciężkie, wyłożone boazerią drzwi biblioteki, na wpół obawiając się, że Rose tam będzie, na wpół obawiając się, że nie. Na pierwszy rzut oka wszystko wydawało się być w porządku. Długie rzędy książek były nienaruszone; żadne meble nie zostały przewrócone. Zamiast poczuć ulgę walczył z falą paniki. Gdzie ona może być?

„Spójrz na to.” Anabelle pochyliła się nad półką na lewo od dużego okna pokoju. Podeszedł i przykucnął obok niej. „To tutaj Lord Harsby umieszcza swoje tomy na temat starożytnych cywilizacji.” Wskazała na kilka luk w uporządkowanym poza tym rzędzie książek.

„Była tutaj” - powiedział Owen. Spojrzał na ponurą twarz Anabelle i wiedział, że cierpi, prawdopodobnie tak samo jak on. „Znajdziemy ją. Byłem wcześniej dziwką. To nie twoja wina.

Skinęła głową, ale wątpliwości zasłoniły jej oczy. Sprawি, że zrozumie później. Po tym, jak znalazł Rose.

Olivia zbadała grzbiety książek na półce na przeciwległej ścianie, wyjęła tom z zestawu i przerzuciła go. „To książka poezji, którą czytała zeszłej nocy. Jestem tego pewna.”

Owen przeszedł przez pokój, żeby obejrzeć książkę i...

Schrupać.

Dywan był miękki pod jego stopami, a jednak podeszwa jego buta coś w to wbiło. Zatrzymał się, uklęknął przed fotelem i znalazł mały odłamek szkła - kilka, gdy przyjrzał się bliżej - błyszczących w słońcu.

Wzorec koloru dywanu przykuł jego uwagę. Chociaż przedza była w większości kremowo-niebieska, szkarłatne plamy dotykały dywanu w pobliżu krzesła. Przełknął ślinę obok ogromnej grudki zatykającej mu gardło.

Boże, proszę, nie.

Owen na rękach i kolanach szukał więcej kieliszków, modląc się, by nie znalazł już krwi. Nie zrobił tego.

Ale pod krzesłem leżały damskie pantofle. Kiedy je podniósł, Olivia wstrzymała oddech. Nie trzeba pytać, czy należały do Rose.

„Znalazłem kilka kawałków szkła na dywanie”. Powstrzymał się od wspomnienia o krwi. „Potrzebuję pomocy Jamesa”.

„Niedawno widzieliśmy go w sali śniadaniowej” - powiedziała Olivia. „Mam go zdobyć?”

"Proszę. Ale nie ostrzegaj jeszcze nikogo. James był jedynym tutaj, któremu całkowicie ufał. Ktoś z domu wiedział, co stało się z Rose ostatniej nocy. A gdyby ta osoba ją skrzywdziła, zapłaciłby życiem.

Olivia pospiesznie wyszła z pokoju, zostawiając go samego z Anabelle.

„Tak mi przykro” - powiedziała.

Chciał wciągnąć ją w ramiona i powiedzieć, że wszystko będzie dobrze. Ale nie był pewien, czy to prawda. „Przeszukajmy pokój, aby znaleźć coś, co mogliśmy przegapić.”

Anabelle pokiwała głową, podeszła do okna i odsunęła na bok ciężkie zasłony. „Szyby są nienaruszone, a okno jest zamknięte. Nie sądzę, żeby ktokolwiek stąd wyszedł.

Coś srebrzystego błysnęło u jej stóp, ledwo widoczne pod zasłonami. Podeszedł i podniósł latarnię z podłogi. Szklana obudowa była pęknięta, a postrzępione odłamki sterczały z podstawy.

„O rany”, oddychała Anabelle. „Dlaczego ktoś miałby chcieć skrzywdzić Rose?”

„Nie wiem.” Ale to był strach Owena, odkąd jego siostra wycofała się do jej skorupy. Jej milczenie uczyniło ją nie tylko przedmiotem zainteresowania, ale także łatwą ofiarą.

- Owen - powiedziała cicho Anabelle - jest coś, co...

Olivia i James wpadli do pokoju; cokolwiek Anabelle miała powiedzieć, umarło na jej ustach.

Po naradzie z Jamesem Owen zdecydował, że powinni się rozdzielić, przeszukać wszystkie pomieszczenia publiczne w domu i zauważyć wszystko, co wyglądało podejrzanie. Olivia i James zajęliby zachodnie skrzydło; Anabelle i on wezmą wschód. Spotkają się w bibliotece za pół godziny. Gdyby nie znaleźli Rose do tego czasu, powiadomiliby gospodarza, pozyskali pomoc innych gości i zorganizowali imprezy poszukiwawcze.

James i Olivia wyszli; również chętny do rozpoczęcia poszukiwań Owen zwrócił się w stronę Anabelle. Klęczała na dywanie w pobliżu szkarłatnych miejsc.

„To jest krew, prawda?”

Skinął głową, a kolor spłynął z jej twarzy. Przerazenie, które tam widział, odzwierciedlało jego własne.

Podeszli do siebie z siłą fal uderzających o brzeg. Złapał ją w ramiona, rozkoszując się uczuciem jej głowy na piersi i ich prawością. Choć musiała być równie przerażona jak on, uniosła brodę i spojrzała mu prosto w oczy. „Znajdziemy ją” - powiedziała.

Wierzył, że tak. Miał jednak nadzieję, że nie spóźnią się. "Chodźmy."

Anabelle chwyciła Owena za nadgarstek, gdy zaczął odchodzić. "Wiem coś."

Zwrócił się do niej, wyraźnie zaskoczony.

„O Rose”.

"Co?"

Skrzywiła się na jego władczy ton. „To nie jest takie proste.” Obiecała zachować tajemnicę lorda Winthrope i w zamian przyjęła zapłatę. Powiedzenie sekretu było równoznaczne z kradzieżą, ale jeśli informacja mogłaby pomóc im znaleźć Rose, wybór był właściwy

prosty. Musiała ujawnić to, co wiedziała. To było okropne, że trzeba było to powiedzieć osobie i powinno to być zrobione delikatnie. Ale nie było czasu. Jakby potrzebowała przypomnienia,

Owen krążył po zakrwawionym dywanie.

Odchrząknęła i ruszyła naprzód. „Dwa i pół roku temu, na ostatniej imprezie twoich rodziców, myślę, że Rose widziała coś, co spowodowało, że uciekła. Może to być przyczyną jej drastycznej zmiany osobowości. ”

Owen złapał ją za ramię, przyciągnął do kanapy i usiadł obok niej. "Powiedz mi."

„Pewnego dnia u pani Smallwood usłyszałem, jak kochanka lorda Winthrope rozmawia o ich romansie.”

„Co to ma wspólnego z Rose?”

Anabelle przełknęła ślinę. Nie było sposobu, aby pokryć cukrem prawdę. „Hrabia spotkał się również z twoją matką”.

Owen chrząknął. „Nie jest tajemnicą, że moja matka była niewierna wobec mojego ojca. Nigdy nie próbowałem odkryć tożsamości jej kochanków - jestem pewien, że było ich kilku. Nie obchodzi mnie, z kim się spotykała, chociaż ta wiedza znacznie obniża moją opinię o Winthrope. Był rzekomym przyjacielem mojego ojca. ”

„Przepraszam”, powiedziała Anabelle. „Według kochanki hrabiego, ktoś przyszedł na lorda Winthrope i na nią podczas przyjęcia w domu i złapał ich razem w łóżku.”

Zrozumienie wyostrzyło jego spojrzenie. „Myślisz, że to była Rose?”

"Tak. Chociaż nie mogę być tego pewien.

„Zachowujesz się, jakbyś miał mi więcej do powiedzenia.”

„Tak.” Czują, jak ciepło przeszywa jej szyję i żałowała, że nie może mu tego oszczędzić. „Tego dnia, gdy Rose weszła do sypialni, hrabia i jego kochanka nie byli sami. Twoja matka była z nimi.

Owen patrzył prosto przed siebie, a jego twarz była pozbawiona emocji. „Rose była tylko dziewczyną”.

Serce Anabelle pękło dla niego. "Wiem."

Wstał i znów zaczął chodzić, walcząc z jej objawieniem. „Była tak przerażona, że uciekła”.

"Chyba tak."

„Jej milczenie jest swego rodzaju ochroną.” Potarł czoło, analizując fakty. „Uniemożliwia jej to przedyskutowanie tego dnia... przed przyznaniem się do tego, co zobaczyła”.

„Dlatego była tak poruszona, gdy dowiedziała się, że lord Winthrope jest tu gościem” - powiedziała Anabelle. „Próbowała zapomnieć o przeszłości, ale za każdym razem, gdy widziała hrabiego, nie było ucieczki”.

Odwrócił się do niej i oskarżycielsko wskazał. „Wiedziałeś o tym i ukryłeś to przede mną”.

Nos Anabelle piekł. "Musiałem. Zrobiłbym... obiecałem. ”

„Do kogo dokładnie?” Siła pytania sprawiła, że cofnęła się.

„Lord Winthrope”.

Owen zamrugnął i pokręcił głową. Kiedy przemówił, gniew zniknął. Na jego miejscu była niewiara i dewastacja. „Wymuszałeś pieniądze od hrabiego. Skłamałeś.”

„Tak”. Takie małe słowo, ledwo słyszalne. A jednak groziło to obaleniem niepewnego zaufania, które zbudowali.

"Dlaczego? Mogłeś powiedzieć mi prawdę.

„Gdybym powiedział ci o moich poprzednich programach wymuszeń...”

Parsknął. „Ile tam było, Anabelle?”

"Trzy. Nie widzisz Wiedziałem, że zadasz więcej pytań. Jakkolwiek ironiczne może się to wydawać, miałem kodeks postępowania, który uniemożliwił mi powiedzenie...

- To gówno z konia. Głos miał niski i równy, ale oczy drżały mu ze złości. „Miałeś wybór. Twoja cholerna duma była dla ciebie ważniejsza niż moja siostra. To było dla ciebie ważniejsze niż my.

„To nieprawda” - zadławiła się. „Uwielbiam Rose. I ja... zależy mi bardzo na tobie. Ale złożyłem obietnicę. Brzmiało to pusto, nawet w jej własnych uszach. „A ja ci właśnie powiedziałem.”

„Powiedziałeś mi.” Westchnął z obrzydzeniem i pstryknął oczami w szkarłatne plamy na dywanie. „Ale czekałeś zbyt długo.”

Zanim zdążyła odpowiedzieć, odwrócił się na pięcie i wyszedł z pokoju. Anabelle podążyła za nim. Musi być coś, co mogłaby zrobić, jakiś sposób na naprawienie szkód.

„Averill!” Krzyknął Owen.

Pan Averill i Olivia pospieszyli korytarzem bez tchu. „Znalazłeś coś jeszcze?” Zapytał.

„Nie” warknął Owen. „Ale muszę porozmawiać z Winthrope. Widziałaś go?”

„Sala śniadaniowa. Jest tam z lordem Harsbym.

„Olivia i Anabelle, zostaniesz tutaj”. Jeśli ktoś oprócz Anabelle zauważył użycie jej imienia, nie zauważył tego. Panu Averillowi powiedział: „Chodź ze mną”.

Anabelle patrzyła bezradnie, jak mężczyźni maszerują w kierunku sali śniadaniowej. Olivia oparła ręce na biodrach. „Dlaczego kazałyby nam tu zostać? Nie mam zamiaru kręcić palcami, gdy brakuje mojej siostry. Pobiegnę korytarzem, a Anabelle poszła za nim. Kiedy zbliżyli się do sali śniadaniowej, Olivia odwróciła się do Anabelle i uniosła palec do ust. Pozostali na korytarzu, słuchając uważnie.

- Dzień dobry, Duke - powiedział lord Harsby.

„Rzeczywiście, dobry poranek”, radośnie skomentował hrabia.

- Nie - powiedział Owen. "Nie, nie jest."

„Módlcie się, powiedzcie, o co chodzi?” Zapytał hrabia z troską.

"Gdzie jest moja siostra?"

„Dobry Boże, człowieku”, lord Wordrope zarumienił się. "Nie mam pojęcia. O której siostrze mówisz?"

Kakofonia stukotu srebra i łamania porcelany sprawiła, że Olivia i Anabelle podskoczyły; rozejrzeli się po framudze drzwi i zobaczyli, że Owen, odwrócony do nich plecami, sięgnął przez stół, złapał hrabiego za klapy i pociągnął go na stół śniadaniowy. Jajka i

galaretka rozmazały przód kamizelki, a jego twarz przybrała upiorny odcień fioletu.

Hrabia wił się daremnie w uścisku Owena. "Jak śmiesz. Puść mnie natychmiast.

Lord Harsby wstał i uniósł dłonie. „Spójrz tutaj, Huntford, niezależnie od problemu, dlaczego nie dyskutujemy o tym jak dżentelmeni?”

Owen zignorował obie prośby i postanowił wstrząsnąć lordem Winthrope, grzechotając jeszcze kilkoma talerzami i roztrzaskując kilka szklanek. „Co stało się zeszłej nocy w bibliotece?”

Hrabia oblizwał wargi; jego opadające czoło było śliskie od potu. "Nic takiego. Trochę nieporozumienia. Ale zapewniam, że nie wyrządzono żadnej krzywdy.

„Sugeruję, żebyś opowiedział mi, co się stało” - powiedział Owen - „zanim wyciągnę to z ciebie tym świecznikiem”.

„Dobrze, dobrze” - sapnął hrabia. "Powiem ci. Podszedłem do biblioteki późnym wieczorem i znalazłem tam twoją siostrę, Lady Rose, siedzącą i czytającą. Próbowałem trochę porozmawiać, po prostu będąc uprzejmy, ale to nie tak, że może wytrzymać koniec rozmowy...

Owen przekręcił klapy starszego mężczyzny, aż zaczął kaszleć i pluć w stronę powietrza. „Patrz, Winthrope. Co stało się później?”

"Nic. Było jasne, że nie chce mojego towarzystwa, więc zostawiłem ją w bibliotece.

„Skąd ta paskudna rana nad uchem?”

- Och, to. Hrabia zaśmiał się nerwowo. „Wczoraj było w stajni. Pochyliłem się, żeby sprawdzić siodło i walnąłem się w bok głowy, gdy wstałem. Cholernie niezdarny ze mnie.

- Kłamca. Wściekłość Owena była ledwo opanowana. Jego twarz była zaledwie kilka centymetrów od hrabiego, a każdy mięsień w jego ciele napiął się, jakby chciał go zaatakować. „W bibliotece doszło do sprzeczki.”

- Czy to prawda, Winthrope? Lord Harsby obszedł stół i stanął obok Owena. Spojrzał na Anabelle i Olivię, ale ich nie odstraszył.

Hrabia zamknął na chwilę oczy. Kiedy je otworzył, westchnął i powiedział: „Tak, tak. To prawda. Ale to ja zostałem ranny. Zarzuciła mi latarnię na głowę. Cios znokautował mnie. Kiedy przyszedłem, jej nie było. Zakładałem, że wróciła do swojego pokoju.

„Moja siostra nie jest podatna na przemoc. Dowiem się, co zrobiłeś, aby ją sprowokować, a spotkasz mnie na polu pojedynków.

Owen bez ostrzeżenia upuścił mężczyznę. Jego twarz uderzyła w talerz z śledzami.

Zasługiwał na gorzej.

Nie żeby Anabelle mogła rzucać kamieniami. Gdyby wcześniej powiedziała Owenowi prawdę, skonfrontowałyby się z lordem Winthrope, a hrabia trzymałby się z dala od Rose.

Wcześniej Owen ją ignorował; teraz dała mu powód do nienawiści. Sam pomysł zacisnął jej żołądek, drżały jej ręce. Musiała pomóc mu znaleźć Rose i modlić się, by nie doznała

obrażeń.

Potem Anabelle spakowała kosz do szycia i pożegnała się z Owenem i jego siostrami na zawsze. Sprawiała im już zbyt wiele bólu.

Rozdział dwudziesty czwarty

Lord Harsby złapał Owena za ramię. „Mój personel jest do Twojej dyspozycji. Po prostu powiedz mi, czego potrzebujesz, a będziesz to miał.

Owen wytarł dłonie z przodu kurtki. Po dławieniu Winthrope poczuł potrzebę wyczyszczenia rąk. Owen szarpiąc podbródek w kierunku hrabiego, wjąc się na stole, Owen powiedział: - Niech ktoś eskortuje go do swojego pokoju i widzi, że tam zostaje.

- Pozwól mi - powiedział cierpko Averill. Niech Winthrope spróbuje się oprzeć. Averill szukał pretekstu, by uderzyć zdeprawowanego drania w twarz.

„Każdy, kto może pomóc w poszukiwaniu Rose, powinien spotkać się w salonie za dziesięć minut” - oświadczył Owen.

- Oczywiście - powiedział Harsby. Rzucił Winthrope obrzydliwe spojrzenie i szybko wszedł na korytarz, by porozmawiać ze swoim kamerdynerem.

Owen wykonał kilka szybkich obliczeń w głowie. Jeśli zespoły poszukiwawcze wkrótce odejdą, będą miały dwanaście godzin dnia. Boże, miał nadzieję, że znaleźli Rose przed zmrokiem. Kiedy pomyślał o zaatakowaniu jej przez Winthrope i o tym, jak musiała być przerażona, krew pulsowała mu w uszach.

Przeklęty Winthrope i przeklęty jego matka, która była tak samo

winna jak zdeprawowany hrabia.

„Możemy pomóc, Owen.” Odwrócił się zaskoczony, widząc za sobą Olivię. Anabelle stała u jej boku, blada, lecz wyzywająca, śmiejąc go, by wysłał ją do swojego pokoju.

Nie zrobiłby tego.

Och, był na nią wściekły. Po tym wszystkim, co dzielili, trzymała przed nim tajemnicę. Podstępna rzecz, która powoli zatrzymała jego rodzinę. Nigdy jej nie wybaczy

że niezależnie od tego, jak skruszona się przyznała.

Ale zrozumiał, że musi coś zrobić, w jakiś sposób przyczynić się. Oszałałby, gdyby musiał stać beczynnym, gdy ktoś, na kim mu zależało, miał kłopoty. Poza tym potrzebował każdego zestawu oczu, uszu i dłoni. „W porządku”, powiedział. „Pomóż zgromadzić gości i służących w salonie.”

Ramiona Anabelle opadły z ulgą. „Uważamy, że Rose nadal ma na sobie koszulę nocną i płaszcz. Ponieważ jej kapcie były w bibliotece, prawdopodobnie jest też bosy. Wezmę koc i parę butów, które zabierzemy ze sobą podczas przeszukiwania.”

Pokiwał głową. Ciepło, buty - mężczyźni nie myśleli o takich rzeczach. Przynajmniej tego nie zrobił.

„Mogła ukrywać się gdzieś w domu” - powiedziała sceptycznie Olivia.

Boże, miał taką nadzieję. „Poproszę grupę o sprawdzenie każdego pokoju i szczeliny.” Ale jego wnętrzości powiedziały mu, że Rose uciekła - że chciała zachować jak najwięcej dystansu między nią a lubieżnym hrabią, jak tylko mogła.

Gdy szedł do salonu, w jego umyśle powstał plan. Kobiety mogły przeszukiwać wszystkie pokoje w domu, ogrody i pobliskie tereny. Mężczyźni sparowaliby się i jechali konno w różnych kierunkach. Posiadłość Harsby'ego była rozległa; do pokonania była ogromna ilość ziemi.

Bez kapci i odpowiedniego ubrania Rose nie zaszła daleko. Ale też nie miałyby zbytnej ochrony przed żywiołami. Zacisnął pięść i szedł szybciej. Poczekaj, Rose. Idę.

Anabelle siedziała obok Olivii w salonie i uważnie słuchała instrukcji, które Owen wydał zaniepokojonym gościom. Starsze kobiety rozmawiały ze sobą i szeptały do siebie, podczas gdy panna Starling i córka lorda Winthrope, Margaret, wyniosły uniosły brwi. Oczywiście Margaret nie miała pojęcia, że jej ojciec był zamieszany w zniknięcie Rose. Gdyby tak było, mogłaby mieć przynajmniej udawaną troskę. Mężczyźni nosili poważne miny, ale wydawali się raczej podekscytowani możliwością bycia bohaterem - tym, który odkrył miejsce pobytu pięknej Rose. A może byli wdzięczni za pretekst, aby uniknąć polowania na cietrzewie trzeci dzień z rzędu.

Ze swojej strony Anabelle nie mogła znieść więcej rozmowy. Oparła się pragnieniu, by wybiec z domu i gorączkowo szukać Rose za każdym krzakiem, drzewem lub posągami. Noga Olivii podskakiwała rytmicznie, jakby ona także chciała coś zrobić. Na szczęście nie była typem hysterki. Panikowanie nie pomoże.

Na kolanach Anabelle trzymała pakiet - owinęła buty Rose lekkim kocem i zawiązała je sznurkiem. Kiedy w końcu wszyscy otrzymali rozkazy, Anabelle wstała. Pozostałe kobiety utworzyły grupy i podzieliły różne podłogi i skrzydła domu, ale pozostała z Oliwią. „Jest wiele kobiet do obsługi domu. Chcę szukać na

zewnątrz. ”

- Ja też. Olivia owinęła warkocz wokół głowy i szybko go przypięła. Anabelle zawiązała lekki szal wokół jej ramion. „Niestety, nigdy nie nauczyłem się jeździć. Będę musiał iść pieszo.

„Możesz dzielić ze mną konia” - powiedziała Olivia.

„Nie”. Deklaracja Owena tonem, który nie zawierał argumentów, zaskoczyła ich.

- W porządku - powiedziała sztywno Olivia. „Anabelle i ja pójdziemy razem”.

Kiedy jednak odeszli, Owen zablokował im drogę. „Ty” - wskazywał Olivia - „zabierzesz swoją klacz i pojedzie z Jamesem. Możesz pokazać mu ścieżki, po których ty i Rose jechaliście i chodziliście. Ty - skłonił głowę w kierunku Anabelle - jeździsz ze mną. Chodź. Wyszedł z pokoju, nie czekając na nią, wyraźnie oczekując, że pójdzie za nią. Jaki miała wybór? Chowając pakiet pod pachą, pośpieszyła za nim.

Wyszli z domu bocznymi drzwiami i ruszyli w stronę stajni. Szare niebo wisiało tak nisko, że drzewa zdawały się go podtrzymywać. Para psów podbiegła do Owena, szczypiąc go na piętach i domagając się poklepania po głowie. Szedł dalej, nieświadomy zarówno psów, jak i kropel deszczu padających na ich głowy i twarze.

Owen krzyknął do stabilnego chłopca, który wyprowadził ogromnego czarnego konia, już osiodłanego.

Teraz, gdy Anabelle zobaczyła zwierzę z bliska, wątpiła w swoją zdolność do utrzymania równowagi. Wahanie nie miało nic

wspólnego z faktem, że jej plecy będą przyciśnięte do piersi Owena.

"Idziesz?"

Podniosła wzrok, zaskoczona widząc go już okrakiem, niecierpliwie wyciągając rękę.

Przełykając, zbliżyła się do konia, który podskakiwał i zachowywał się raczej niechętnie. Niepewnie sięgnęła do Owena, a jednym ruchem podniósł ją z nóg i posadził w siodle przed sobą.

„Czy kiedykolwiek jeździłeś?”

"Nie."

"Czekaj."

Mocno owinał jedno ramię wokół jej środka, krzyknął i kopnął konia w ruch; Obiema dłońmi Anabelle przylegała do klaksonu.

„Jedziemy północną część osiedla. Możemy szybko poruszać się po łąkach. Jeśli Rose tu jest, łatwo ją będzie dostrzec. Gdy dotrzemy do lasu, będziemy musieli zwolnić i dokładniej szukać.

Anabelle pokiwała głową. Jazda na początku zatrzęsała zębami, ale kiedy się rozluźniła, jej ciało kołysało się w rytm ruchów konia. Może nie przewróci się i nie zostanie zdeptana. Deszcz zamienił się w zwykłą mgłę; wiatr wiał cicho w jej uszach. Odkąd jechała bokiem, oparła ramię na klatce piersiowej Owena - ciepłej, twardej ścianie mięśni. Zerknęła na zachód, szukając na horyzoncie śladów Rose; Owen spojrzał na wschód, gdzie słońce usiłowało przedrzeć się przez uparte chmury.

Po pół godzinie zbliżyli się do skraju lasu. Owen zwolnił konia do

kłusa i poprowadził go wzdłuż linii drzew, najpierw w jednym kierunku, potem w drugim. Anabelle zdjęła okulary i rękawem sukni wytarła z soczewek małe kropelki wody.

"Cholera."

Serce Anabelle zamarło i wepchnęła okulary z powrotem na nos. "Co to jest?"

„Te lasy są tak gęste i głębokie, że potrzebuję kilkunastu mężczyzn, aby je właściwie przeszukać”.

On miał rację; drzewa były tak gęste, że światło słoneczne ledwo przenikało przez baldachim lasu. „Jeśli ktoś może znaleźć Rose, możesz”.

Stęknął, nieprzekonany. „Ledwo ją znam. Nie rozmawialiśmy od lat. ”

"To niesprawiedliwe. Znasz ją lepiej, niż zdajesz sobie z tego sprawę. Spojrzała na niego, mimo że spojrzenie w jego intensywnie zielone oczy rozbroiło. „Dlaczego zdecydowałeś się szukać w tym kierunku?"

Wzruszył ramionami. „To wydawało się logiczne. Jeśli historia Winthrope jest prawdziwa, Rose uciekłaby z biblioteki i domu tak szybko, jak to możliwe. Najbliższym wyjściem byłyby francuskie drzwi w salonie prowadzącym na taras. Gdyby wybiegła z domu i kontynuowała w dość prostej linii, poszedłaby w tym ogólnym kierunku. Ale są hektary i hektary lasu. Liście są tak gęste, że nie widzę więcej niż kilka metrów przed nami. ”

Anabelle nie mogła pozwolić mu rozpaczać. Położyła dłoń na jego piersi, a on wskazał na nią wzrokiem.

„Rose miała kłopoty” - powiedziała. „Gdzie czułaby się bezpieczna?”

„Uwielbia przyrodę - otaczanie się roślinami i zwierzętami mogłoby ją pocieszyć. Ale gdyby była boso, szukałaby pozory ścieżki. Zauważyłem kilka miejsc na skraju lasu, gdzie zarośla wyglądają na zdeptane. Konary zwisają zbyt nisko, by jechać do lasu, więc zsiądziemy i wejdziemy w poszukiwaniu wskazówek.

Zręcznie zeskoczył z konia, złapał ją w pasie i pomógł jej zejść na ziemię. Jego swobodny dotyk sprawił, że całe jej ciało mrowiło.

„Jest ślad” - powiedział, wskazując na las. „Możemy zacząć od tego.” Po uwiązaniu konia do drzewa Owen poprowadził go.

Chociaż pracowali jako zespół, Anabelle zdała sobie sprawę, że to tylko ze względu na Rose. Między nimi przepłynęła wielka przepaść i nie miała nadziei, że ją naprawi. Zachowywał się obojętnie, jakby nie mieli ze sobą żadnej historii - żadnych wizyt z rodziną, bez nocy przyjemności, bez wymiany tajemnic.

Owen mógł wybaczyć jej wymuszenie, ale nigdy nie wybaczy jej, że go okłamała. Nie, kiedy zagroziła Rose.

Anabelle wątpiła w sh
wybaczyłbym sobie.

Wędrowali głębiej w las. Pstrokate światło tańczyło na dnie lasu, a powietrze wisiało wilgotne i zielone. Choć deszcz ustał, buty Anabelle zapadły się w miękką ziemię. Trzymała się prymitywnego szlaku, zgodnie z instrukcjami Owena, szukając znaków, które Rose poszła tam wcześniej. Wykrzykiwali jej imię w skądinąd spokojnym lesie, ale ich głosy wróciły, niesłyszane przez nikogo, z wyjątkiem kilku zaskoczonych ptaków. Owen od czasu do czasu

zbaczał ze ścieżki, by zbadać sprawę, ale wrócił wyglądając ponuro, z ustami zaciśniętymi w cienką linię.

Po kilku godzinach na szlaku Owen potrząsnął głową. „Jesteśmy na złej ścieżce. Wróćmy do skraju lasu i spróbujmy innego. Kątem oka spojrział na Anabelle. „Czy tempo jest zbyt wyczerpujące?”

"Ani trochę. Chcę tylko, żeby Rose miała się dobrze.

Wpatrywał się w nią wystarczająco długo, by rozgrzać jej policzki. „Tak jak ja. Chodź, panno Honeycote.”

Anabelle przełknęła ślinę. Wróciła do bycia panną Honeycote, nawet gdy jedynymi stworzeniami w zasięgu słuchu były wiewiórki. Nic dziwnego, ale kłuło.

Cofnęli się na skraj lasu i Owen przeszukał torbę przywiązaną do jego konia. Wyjął stołówkę, odkręcił wieko i podał jej. "Napij się wody."

Popijała, delektując się każdym chłodnym, orzeźwiającym łykiem. Owen również podzielił się orzechami i chlebem - niewiele, ale wystarczająco, by odciąć się od głodu.

Owen wybrał inną ścieżkę i podążyli za nią, gdy opadała w dolinę, w której strumień spływał po omszałych skałach. Tutaj, gdzie drzewa były mniej gęste, grube promienie słońca przenikały przez liście. Gdy Anabelle podniosła wzrok, by podziwiać ten widok, błyszczące słońce na moment ją oślepiło. Uniosła rękę, by zasłonić oczy, i chwiejąc się na piętach butów, nie mogła jednak odzyskać równowagi.

Plaśnięcie.

Wylądowała mocno na swoim dnie. Wystarczająco

upokarzające; Jednak zaczęła się ślizgać i zsuwać z błotnistego wzgórza, wsuwając się w nogi Owena i zabierając go ze sobą.

Upadli kilka jardów, zanim chwycił pień drzewka i zatrzymał ich pion w dół nasypu.
W każdym razie chwilowo.

Drzewko wyskoczyło z ziemi - korzenie i wszystko - i znów się ześlizgnęły, aż do brzegu strumienia, zanim się zatrzymały.

Niebiosa Z pomocą Owena usiadła, niezbyt wdzięcznie.

Ujął jej podbródek w dłoń, niewątpliwie rozmazując błoto na jej twarzy. Nie żeby to przeszkadzało. „Czy jesteś ranny?” Mimo że wszystko było w porządku, obawa w jego oczach spowodowała ucisk w gardle. Potrząsnęła głową.

Po głośnym wydechu spojrział na swoje ubranie. „Chrystus”. Jego kurtka i bryczesy, koloru niebieskiego i złotego dziś rano, zrobiły się brązowe. Jego ręce i jeden policzek były również pokryte błotem. Anabelle była podobnie dotknięta. Na szczęście jej okulary wciąż przylegały do twarzy, ale jej nowa żółta sukienka była pokryta błotem, a koniec warkocza wyglądała jak lina przeciągnięta przez pole krowy.

Owen pomógł jej wstać, a potem pochylił się nad strumieniem i umył ręce najlepiej, jak potrafił, na cienkiej wstędze wody. Zrobiła to samo, ale wszystko, co udało im się osiągnąć, to rozmazanie ziemi. Owen wyglądał na dzikiego, wojownika gotowego do bitwy; Anabelle była pewna, że przypomina ulicznego jeżowca.

Oparł dłonie na biodrach i zbadał okolicę. „Rose nie ma tutaj. Wróćmy na wzgórze i wybierz inną ścieżkę.”

Odwrócił się, by odejść, ale Anabelle została. To miejsce, z wesołym bulgotaniem wody u jej stóp i trzepoczącymi ptakami nad głową, wydawało się dokładnie miejscem, które Rose miałyby zbadać. "Czekać."

Naprzeciw niej uniósł brew. "Co jest nie tak?"

„Powinniśmy zostać na tej ścieżce jeszcze trochę.”

- Kończy się nad strumieniem, panno Honeycote - powiedział sucho.

"Prawdziwe. Ale Rose mogła to przekroczyć. Myślę, że polubiłaby to miejsce.

Owen rzucił jej książęce spojrzenie, ale tylko nieznacznie skompromitował go kępa brudu we włosach. „Jeszcze najwyżej pół godziny” - powiedział. „Potem zawrócimy”.

Tym razem przewodziła Anabelle, łatwo przeskakując strumień w najwęższym miejscu. Utrzymywała szybkie tempo, napędzana dziwną pewnością, że są na dobrej drodze.

Wlekli się na wzgórze, tym razem starając się uniknąć błota. Wkrótce zaczęła się kręcić; Owen był sfrustrowany. „Słońce już tonie na niebie. Nie możemy tracić więcej czasu - powiedział.

"Proszę. Jeszcze kilka minut. Nie potrafiła wyjaśnić, dlaczego uważała, że powinni iść dalej. Po prostu wiedziała, że powinni. Próbując odwrócić uwagę Owena podczas wędrówki, powiedziała: „Panie Averill i Olivia - lub jedna z innych grup poszukiwawczych - mogli już znaleźć Rose. W tej chwili mogła czuć się bezpiecznie w swoim pokoju, popijając filizankę gorącej herbaty. ”

Nie odpowiedział, ale jego ponury wyraz twarzy powiedział jej, że nie wierzy, że Rose była w domu bardziej niż ona.

Czy była głupia, by podążać za intuicją? Gdyby poprowadziła Owena do ścigania dzikich gęsi, miałby jeszcze jeden powód, by ją urazić. Pokonana powiedziała: „Myślę, że masz rację. Zawróćmy.”

„Poczekaj.” Pobiegł przed nią i przykucnął obok przewróconej kłody. Przez ramię zawołał: „Przyjrzyj się temu”.

Anabelle pospieszyła w jego stronę. "Co to jest?"

Trzymał skrawek białej tkaniny rozdarty na brzegach. „Utknął w tym dzienniku. Czy to może być z koszuli nocnej Rose?

„Tak”, powiedziała z ulgą w znalezieniu tak małej resztki tak wielkiej, że mogła płakać. „Wygląda jak rąbek. Musiała tu odpocząć, a kiedy wyszła, poręcz nocna zaczepiła się o korę. Nie może być daleko.

Owen wstał i ponownie rozejrzał się po lesie. Z wyższego punktu widokowego widzieli wiele otaczającego krajobrazu. Spojrzenie Anabelle przejechało po pokrytej liśćmi ziemi, szukając przebłysków bieli, ale kiedy Owen dotknął jej ramienia, zamarła. Wskazał na plamę nieba wystającą między wierzchołki drzew, gdzie zmierzch zmatowiał jasnoniebieski do fioletowawego szarego.

Mrużąc oczy, odsunęła nieco okulary od twarzy, dopóki nie pojawiły się białe zaciągnięcia. "Palić?"

„Jeśli znajdziemy źródło, możemy znaleźć Rose.”

Wystrzelił przed Anabelle, depcząc zarośla. Przeciągając rękaw po wilgotnym czole i wdychając łyki powietrza, zawołała: „Widzisz coś?”

Kiwając głową, wskazał na odległe wzgórze. Na polanie stał maleńki domek ze strzechą, z kamiennego komina unosiła się smużka dymu. „To prawdopodobnie domek drwala. Może Rose się tam schroniła.

Anabelle desperacko miała taką nadzieję.

„Zaczekaj tutaj” - rozkazał. „Pójdę zobaczyć”.

Rozdział dwudziesty piąty

Siatka: (1) Otwarty, tkany materiał, który jest przezroczysty. (2) Urządzenie używane do sidła nieświadomych mężczyzn do instytucji małżeństwa.

Owen tak naprawdę nie spodziewał się, że Anabelle będzie mu posłuszna. Byłby rozczarowany, gdyby tak zrobiła. Przynajmniej lekko się zawiesiła.

Mieszkańcem domku może być drwal lub kłusownik. Jeśli wybuchnie jakakolwiek konfrontacja, nie chciał, aby Anabelle była w jej trakcie.

Po dotarciu na polanę zbliżył się do chaty z boku i zajrzał do okna zbyt zachmurzonego brudem, by mógł zajrzeć do środka. Drzwi wejściowe były jego jedyną opcją, przeszedł przez róg i zapukał.

Nikt nie odpowiedział.

Taranował drzwi ramieniem, ale ciężkie drewniane deski nie drgnęły. Wałąc mocniej, zawołał: „Rose? To Owen. ”

Z drugiej strony zabrzmiało zadrapanie, które mogło być ślizgającą się śrubą. Ponownie pchnął drzwi; tym razem powoli skrzyknęło. "Róża?"

Z ciemnego wnętrza domku wyłonił się kształt. Rose zatoczyła się ku niemu, z dzikimi oczami, z wielką żelazną patelnią uniesioną nad jej głową.

Dzięki Bogu.

Jeśli Winthropie ją skrzywdził, pomóż mu.

Wyciągając dłonie, Owen uspokoił ją. "To tylko ja. Wszystko w porządku?"

Patelnia uderzyła o podłogę, a ona zwała się w kupe, płacząc cicho.

Podniósł ją i zaniósł do palety na podłodze przy kominku. Chociaż była przytłoczona, wydawała się być w jednym kawałku. Wziął jedną z jej małych dłoni i przełożył jej palce.

Anabelle wpadła do domku. „Dzięki Bogu.” Uklękła obok nich i położyła dłonie na policzkach Rose. "Pokaż mi swoją twarz. Jesteś ranny?"

Rose potrząsnęła głową i mocno objęła Anabelle. Chociaż czuł się raczej uprawniony do pierwszego uścisku, przeoczył lekką, o wiele za bardzo ulgę.

„Martwiliśmy się o ciebie”, powiedziała Anabelle.

Opuściła wzrok, skruszona.

„Wiemy o Winthrope” - powiedział.

Rose podniosła głowę i zbladła.

- Myślę, że poczekam na zewnątrz - powiedziała Anabelle, ale Rose złapała ją za nadgarstek. Anabelle spojrzała na Owena, jakby szukała porady.

„Możesz zostać, jeśli chcesz, panno Honeycote.” Odwrócił się do Rose. „Winthrope podał nam swoją wersję wydarzeń w bibliotece zeszłej nocy. Byliśmy w stanie czytać między wierszami. Bronieś się?”

Skinęła głową.

„Czy on...”

Dusiąc szloch, potrząsnęła głową.

Krew Owena waliła, pulsując w skroniach. „Niezależnie od tego zapłaci. Nie musisz się już o niego martwić. Wzdychając, zastanowił się, jak poruszyć następny temat i zdecydował się na bezpośredniość. „Wiem także o jego romansie z naszą matką”.

Rose otworzyła szeroko oczy.

„Dopiero niedawno się dowiedziałem, ale to wszystko ma sens. Wpadłeś na nie - na naszym przyjęciu w domu prawie trzy lata temu?”

Twarz Rose wykrzywiła się w maskę bólu.

Złożył ją w ramiona i przycisnął jej głowę do piersi.

„Chciałbym móc ci to oszczędzić. I chciałbym, żebyś nie znalazł

ojca po... "Nie ma sensu pogłębiać tej pamięci. "Teraz jestem tutaj. Jesteś ze mną bezpieczny.

Kołysał ją w swoich ramionach. Kiedy w końcu jej drzenie ustało, Anabelle zbadła stopy, które były porysowane i skaleczone. „Musimy je wyczyścić i zabandażować”.

Rose wskazała na garnek wiszący nad kominkiem.

„Ach, właśnie miałeś to zrobić

kapelusz - powiedziała Anabelle. „Ty też musisz być głodny. Czy jest tu coś do jedzenia?”

Owen pogrzebał w spiżarni i znalazł kilka kubków i liści herbaty, ale nic więcej. Cholera.

Ciemność szybko opadała, a inne grupy poszukiwawcze, w tym Averill i Olivia, wciąż szukały Rose. Musiał zabrać ją z powrotem do domu i odwołać poszukiwania, ale mając tylko jednego konia, nie mógł zabrać Rose i Anabelle w tym samym czasie.

Anabelle skończyła owijać pasek białej tkaniny wokół stopy Rose i usiadła na piętach. Podziwiając swoje dzieło, powiedziała: „Nie mogę przestać myśleć, jak szalona musi być Olivia”.

Owen wymamrotał swoją zgodę i uklęknął obok Rose. „Muszę powiadomić ją i innych, że jesteś bezpieczny. Musisz coś zjeść i lekarz ma tendencję do skaleczeń stóp.

Anabelle ścisnęła rękę Rose. „Oboje powinniście wrócić do domu. Na noc będzie mi doskonale. Ktoś może przyjechać po mnie rano.

Rose gwałtownie potrząsnęła głową.

„Nie bądź głupi, Rose. Jestem dorosłą kobietą, doskonale zdolną do spędzenia nocy w domku. Miałeś wstrząsające doświadczenie, a Olivia bez wątpienia jest chora ze zmartwień. Bez względu na to, ile zapewnień Owen jej zapewni, nie spocznie łatwo, dopóki nie zobaczy cię na własne oczy.

Choć wdzięczna za przekonujące przemówienie Anabelle, Owen zobaczyła na twarzy cień strachu, kiedy wspomniała o spędzeniu nocy w samotności.

„Powinniśmy wyruszyć wkrótce, zanim zrobi się zbyt ciemno, by znaleźć drogę do lasu” - powiedział do Rose. A potem do Anabelle: „W puszcze na półce jest trochę herbaty, a kufer w rogu zawiera koc, latarnię i kilka zapalek. Wróć o świcie.

„Nie trzeba się spieszyć; Nic mi nie będzie - zapewniła. Przytulny domek chroniłby ją przed żywiołami, ale słomiana paleta i zakurzona, dziurawiona podłoga były dalekie od jej luksusowej sypialni w domu Harsby'ego.

Mimo wahania Rose uścisnęła Anabelle na pożegnanie i pozwoliła Owenowi ją odebrać. Zostało tylko tyle światła, że przy odrobinie szczęścia on i Rose powinni móc wydostać się z lasu, zanim zapadnie noc.

Przed wyjściem spojrział przez ramię na Anabelle. Błoto pokrywające jej suknię wyschło jasnobrazową. Jej włosy były smołowate i pokryte piórami błota i kawałków liści. Uniosła brodę i lekko się uśmiechnęła.

Nigdy nie widział piękniejszej kobiety.

Szkoda, że nie mógł jej zaufać.

Po odejściu Owena i Rose Anabelle nie miała nic innego do roboty, jak tylko myśleć. Nie trzeba było szyć sukienek, nie robić prac domowych, nie czytać książek. Bycie samemu ze swoimi myślami było niepokojące - szczególnie, gdy ktoś nie był zbyt dumny ze swoich działań.

Och, była okropną osobą.

Dzięki Bogu, znaleźli Rose bezpieczną, ale co jeśli nie? Co, jeśli Rose potknęła się, uderzyła głową w kamień i zginęła w lesie? Lub został odkryty przez Cyganów i porwany?

Tłumiąc dreszcz, Anabelle sprawdziła, czy drzwi są dobrze zaryglowane.

Może powinna spróbować umyć sukienkę w wiadrze z wodą, którą wydobył ze strumienia. Nie, nie będzie czasu na wyschnięcie. Zamiast tego rozebrała się do koszuli i wyszorowała skórę, zanim zwróciła uwagę na włosy. Nie tak kojący jak pozostawanie w parującej kąpeli, ale przynajmniej błoto zniknęło. Najlepszą rzeczą, jaką mogła teraz zrobić, był sen.

Po wymieszaniu kłód w ogniu wyciągnęła kołdrę ze skrzyni. Nie mógł się równać z aksamitną kontrplata na łóżku, na którym spała w ubiegłym tygodniu, ale pachniał czysto. Nagle dość tęskni za domem, owinęła go wokół ramion i położyła na palecie. Zamknęła oczy i wyobraziła sobie, jak szczęśliwa byłaby mama i Daph, gdyby ją odzyskać.

Tęskniła za rozmową z Daphem we wczesnych godzinach porannych i czytaniem mamie. Do tej pory mama byłaby wystarczająco zdrowa, aby spacerować po parku i prowadzić prawdziwe rozmowy. Jak Anabelle pragnęła usłyszeć jej śmiech.

Od tak dawna marzyła o tym, żeby mama wyzdrowiała. Ale teraz,

kiedy była lepsza, Anabelle musiała stawić czoła innym niefortunnym realiom. Jej rodzina nie mogła sobie pozwolić na dalsze życie w wynajętym mieszkaniu. Chyba że wróciła do przestępczego życia.

Po tym, jak poznała swoje ostatnie ofiary - Owena, Oliwię i Rose - nie mogła już uciekać się do wymuszenia. Nie była tą samą osobą, którą była wcześniej.

Ogień migotał godzinami, pozostawiając jarzące się węgle, usypiając ją, gdy...

Bam Walenie w drzwi domku. Podskoczyła.

„Anabelle?”

Piekarnik. Zdezorientowana rozejrzała się po domku, gdzie wciąż było ciemno. Czy on i Rose mogli się zgubić i powrócić?

Chwyciwszy okulary, zerwała się na nogi, odsunęła zasuwkę i otworzyła drzwi.

Światło księżyca świeciło na twardych płaszczyznach jego twarzy i zarysowało szerokie ramiona na tle atramentowego nieba. Oddech uwiązał jej w gardle.

Był całkiem sam.

„Co robisz tak szybko?”

"Czy mogę wejść?"

Spojrzała na koszulkę i zawahała się. Jednak społeczne ograniczenia rządzące nocnymi spotkaniami w chatach drwali były w najlepszym razie mętne. "Oczywiście. Myślałem, że planujesz

wrócić rano.

Postawił worek ze sznurkiem na podłodze, zamieszał ogień i dodał kłodę. Płomienie ponownie zatańczyły, rozjaśniając ostre kontury jego twarzy. „Nie podobał mi się pomysł zostawiania cię tutaj samego”.

Jej serce podskoczyło na jego przyjęcie. Oczywiście pewnie wróciłby również po osieroczonego szczeniaka, ale to było coś. Kiedy jednak rozważyła konsekwencje, położyła dłoń na piersi. "O mój."

W jednej chwili stanął obok niej, obejmując ją łokciem. "Co to jest?"

„Moja reputacja - choć niewiele, to wszystko, co mam. I zostanie zniszczony, gdy inni goście dowiedzą się, że...

„Spędziliście razem noc? Nikt nie wie. Doprowadził ją do palety i oboje opadli na kłodę. „Wszystkie grupy poszukiwawcze wróciły do domu krótko po zmroku. Kiedy Olivia zobaczyła, jak podjeżdżam z Rose, wybuchnęła płaczem. Wszyscy byli zachwyceni widokiem Rose, ale martwili się o ciebie. Powiedziałem im, że odważnie zaproponowałeś, że zostaniesz w domku do rana.

Czuła, że jej policzki są ciepłe. "Ty to powiedziałeś?"

"Jesteś bardzo odważny. Podejrzewam, że w swoim życiu zrobiłeś wiele odważnych rzeczy. ”

To prawda, jeśli ktoś liczył się za przebrania się za chłopca i dostarczanie notatek o wymuszeniu w środku nocy. "Być może. Ale nie jestem z nich wszystkich dumny. ”

„Prawda jest taka, że wiedziałem, że dobrze sobie poradzisz. Ale wciąż nie podobała mi się ta myśl. Jeśli nie sprzeciwisz się, zostanę z tobą przez resztę nocy i wrócę do domu tuż przed świtem, bez mądrzejszego. Przeprowadzę jutro rano Averilla i Olivię, żeby wrócić do domu.

Nie podobało jej się bycie w centrum takiego zamieszania, ale właśnie to dostała za to, że nie była w stanie zrobić czegoś tak prostego jak jazda na koniu. "Dziękuję Ci."

„Prawie zapomniałem.” Sięgnął do płóciennego worka, który upuścił wcześniej, wyciągnął małą paczkę owiniętą szmatką i podał jej.

Wokół niej unosił się aromat świeżo upieczonego chleba. Nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo jest wygłodniała. Jej brzuch warknął, gdy oderwała chrupiący kawałek i zjadła go. „Mmm. To jest wspaniałe.”

„Przyniosłem też trochę sera i jagód. Chciałbym mieć coś ważniejszego do zaoferowania. ”

"To jest doskonale. Tutaj - powiedziała, podając mu trochę bochenka. Wykończyli wszystko, co Owen przyniósł, i popili wodą ze swojej stołówki.

Usycona Anabelle oparła się na piętach dłoni i spojrzała w ogień. Miała kilka rzeczy do powiedzenia Owenowi i może to być ostatni raz, kiedy miała okazję z nim porozmawiać - sama.

„Prawie skończyłem dwie ostatnie suknie - te na debiutancki bal Rose - i wkrótce wrócę do domu.”

„To dobrze” - powiedział stanowczo. Jego gotowa akceptacja trochę kłui.

"Tak. Niezmiernie mi się podoba

waszych sióstr, jak wiecie, ale lepiej im będzie beze mnie. Jestem odpowiedzialny za to, co stało się Rose ostatniej nocy. Chociaż dziękuję Bogu, że jest zdrowa, nie mogę przestać myśleć o tym, co mogło się stać."

„Nie rób tego. To koniec. Bezmyślnie szturchnął zwęglony dziennik w ogniu. „Mimo wszystko lubią cię”.

„Nie zrobiliby tego, gdyby znali wszystkie fakty”.

„Nie zamierzam mówić im wszystkich faktów.”

"Doceniam to. Ale nawet jeśli nie byłbym winny wymuszenia i ukrywania tajemnic, nie jestem takim przyjacielem, jakiego potrzebują. Nie pochodzę z waszego świata i na pewno nie rozumiem wszystkich zasad. Rose i Olivia są siostrami księcia. Nie potrzebują szwaczki dla swojego przyjaciela. Potrzebują kogoś, kto miał odpowiednie wychowanie i kto ma odpowiednie kwalifikacje. Pożywienie, które właśnie zjadła, osiadło jej w żołądku. „Ktoś taki jak panna Starling.”

"Może. Ale mogą też skorzystać z pomocy takiego znajomego jak ty.

Uniosła brew. „Przyjaciela, który zagroził zrujnowaniem swojego dobrego imienia? I zostawili ich bezbronnych wobec złego hrabiego?

Wziął ją za rękę i splótł jej palce. Pyszne dreszcze podbiegły jej do ramienia. „Potrzebują lojalnego i odważnego przyjaciela. Kto ich kocha takimi, jakimi są”.

Ciepło zalało jej pierś. „Przepraszam, że nie powiedziałem ci wcześniej o lordu Winthrope. Powinienem mieć chwilę, kiedy zrozumiałem związek między nim a drastyczną zmianą w Rose. Masz pełne prawo być zła.

„Wcześniej byłem dla ciebie trudny - trudniejszy niż powinienem - ponieważ martwiłem się o Rose.” Poglaskał kciukiem po jej dłoni. „Wiem, że tęsknisz za moimi siostrami, kiedy odejdiesz. Myślisz, że też za mną tęsknisz?”

Anabelle zamrugła. Oczywiście, że za nim tęskni. Tęskniłaby za jego nachalnym uśmiechem, czułym spojrzeniem i cichą siłą. Ale przede wszystkim tęskniła za tym, jak żywa - jak pełna - czuła się, gdy była z nim. "Trochę."

Kącik jego ust wykrzywił się w uśmiechu. „Nie przyszedłem tutaj, aby cię uwieść.”

Wierzyła w to - po dniu, który spędzili, musiała wyglądać na przerażoną.

„Jeśli chcesz się tu położyć i spać do rana, usiądę i będę czuwać po drugiej stronie pokoju.”
Wzruszyła ramionami, jakby jej serce nie biło jej z piersi. „Po prostu z ciekawości, czego chcesz?”

Pochylił się bliżej, jego oddech był gorący i wilgotny na jej szyi. "Chcę się z tobą kochać. Tak jak marzyłem - sto razy.

Decyzja nie była tak trudna, jak powinna. Oszołomiony pożądaniem przeczesał palcami jego włosy i pocałował go w usta. „Tego też chcę.”

Rozdział dwudziesty szósty

Owen aż tak bardzo drżał z pragnienia Anabelle. A teraz trzymał ją i całował... i wreszcie się z nią kochał.

Tęsknota za nią przewyższyła fizyczność. Bóg wiedział, że to było to. Ale tęsknił za nią w najdziwniejszych momentach. Podczas gdy kilka dni temu szedł z panną Starling, po jego ścieżce krążyło małe kaczątko i pomyślał, że to tragiczne, że Anabelle go nie było. Podobnie, jadąc konno po polach, żałował, że nie może uchwycić spektakularnego zachodu słońca i jakoś przynieść ją do domu. Zachód słońca, na miłość boską. Nigdy wcześniej nie zauważył takich drobiazgów; teraz stał się poetycki jak kochający go głupiec.

Niechętnie zerwał ich pocałunek, zdjął jej okulary i schował je do kieszeni płaszcza. „Jesteś tego pewna, Anabelle?” Musiał zapytać, ale modlił się, żeby nie zmieniła zdania. "Chcę, żebyś był mój. Na zawsze."

Łzy napłynęły jej do oczu i owinęła ramiona wokół jego szyi. "Jestem twój. Na razie."

Ogarnął go dreszcz. "Co to znaczy?"

„Wiem, jak ważne są dla ciebie twoje siostry. Rozumiem, jaki masz obowiązek wobec nich i do tytułu. Nie będę się w to wtrącał, ponieważ gdybym to zrobił ... byłbyś na mnie oburzony na zawsze.

„Nigdy bym cię nie obraził.” Dlaczego teraz mówiła o jego siostrach i obowiązkach? „Chodzi o nas.”

„Hmm?” Zostawiła ślad gorących, wilgotnych pocałunków na boku jego szyi, przez co cholernie prawie nie można o tym myśleć.

„Chcę, żebyśmy byli razem”, udało mu się. "Zawsze."

„Też tego chcę, ale nie chcę iść na kompromis.”

"Ja też nie."

Z uwodzicielskim uśmiechem wsunęła ręce pod jego koszulę i delikatnie przesunęła paznokciami po jego piersi. Przyjemność wzrosła, a on jęknął.

„Skupmy się na dzisiejszej nocy, prawda?”

W pewnym zakątku umysłu był niezadowolony z jej reakcji, ale jego mózg - zamglony pożądaniem - nie był w stanie tego rozwiązać. Wiedział tylko, że umarłby, gdyby jej teraz nie miał.

Zdjął płaszcz i ściągnął buty i spodnie. Ku jego wielkiej radości Anabelle zrzuciła koszulkę.

Nie próbowała się ukryć, stojąc przed ogniem. Jej skóra lśniła, a cienie tylko podkreślały bujne kształty jej piersi i dołu. Nigdy nie widział piękniejszego widoku. "Jesteś wspaniała."

Z przepaszającym uśmiechem przesunęła dłonią po warkoczu i zerwała z niego źdźbło trawy. "Ledwie. Ale dziękuję, że to powiedziałaś. ”

"Chodź tu."

Uklękła obok niego na palecie. Zsunął zawiązaną wstążkę z końca jej warkocza i przeciągnął palcami po warkoczach, aż włosy opadły jej na plecy. Zaczynając od jej korony, masował jej skórę głowy, szyję i plecy.

„Lepiej?” Zapytał.

"Tak."

- Dobrze. Odgarnął jej lśniąca warkocze i wziął czubek piersi do ust, ssąc, aż jęczała cicho. Razem położyli się na prowizorycznym łóżku, a on przykrył jej ciało swoim, kochając sposób, w jaki tuliły go biodra.

Chociaż mogła nie mieć doświadczenia w uprawianiu miłości, odwzajemniała każdy pchnięcie jego języka i badała jego ciało tak swobodnie, jak on. Przesuwała dłońmi po jego plecach, po jego bokach, podnosząc temperaturę jego ciała za każdym pociągnięciem. Kiedy jednak dotknęła go, by go dotknąć, zatrzymał ją.

Wyglądając na zdeorientowaną i lekko zranioną, powiedziała: „Nie powinnam cię dotykać?”

Przełknął ślinę i policzył do trzech w głowie, zanim odpowiedział. „Uwielbiam to, że chcesz mnie dotknąć. Więcej niż wiesz. Ale jeśli to zrobisz, to szybko się skończy. Za szybko.”

„Więc nie możemy tego po prostu zrobić ponownie?” Leżała pod nim niewiarygodnie piękna, włosy rozłożyły się wokół niej. A jej niewinne pytanie sprawiło, że stał się jeszcze trudniejszy - jeśli to możliwe.

„Tak”, powiedział, całując ją w nos. "Tak możemy."

Jej twarz rozjaśniła się, jakby otrzymała drogi prezent i chętnie wzięła go w ręce. „Jesteś taka ciepła i gładka.” Jej niedoświadczony dotyk był bardziej pobudzający, niż się spodziewał. „Pokaż, jak cię zadowolić”.

"Ty jesteś."

„Jak to jest?” Pocierała kciukiem czubek jego penisa, a on jęknął. "Zły?"

„Dobrze.” Nie mógł już dłużej czekać. Rozłożył jej nogi, przycisnął się do niej i pocałował ją dokładnie. Poruszała się przeciwko niemu, ciepła i zręczna ze swojego pragnienia i jego.

„Jesteś moja, Anabelle.”

"Tak."

Po tym wbił się w nią. Była niewiarygodnie ciasna, a on musiał się znieruchomić, albo ryzykować natychmiastowe kulminowanie. Choć tak dobrze, jak czuł, nie mógł znieść myśli, że mógł ją skrzywdzić. "Wszystko w porządku?"

Jej duszne oczy lśniły figlarnie i mocno owinęła nogi wokół jego talii. „Wiem, że to powinno boleć, ale podoba mi się to, że czujesz się we mnie.”

Owen warknął. Cała myśl została zastąpiona czystą, gorącą potrzebą. Wpompowywał się w nią raz po raz, a swoimi rękami, ustami i ciałem żądał jej. Jego.

Poruszała się z nim, dopasowując jego rytm, jak gdyby idealnie dostrajała się.

W uszach zaczął pulsować - cicho, spokojnie, nie do zatrzymania. Przepływało przez niego, krążyło w jego żyłach i waliło w lędźwie, aż doszedł. Wylał na nią swoje ziarno, jedyną kobietę, którą kiedykolwiek lub kiedykolwiek kochał, wyszeptał jej imię i mocno ją trzymał.

Nigdy nie pozwoli jej odejść.

Anabelle uwielbiała czuć się tak blisko Owena, tak połączona. Uwielbiała porzucenie, z którym ją wziął, i ciężar jego leżącego teraz na niej. Pierwsze doświadczenia z miłością sprawiły, że poczuła zadyszkę i podziw.

I tylko lekko rozczarowany. Myślała, że poczuje wstrząsającą ziemią przyjemność, którą dawał jej wcześniej, ale dzisiejszej nocy było inaczej. Wciąż cudowne, ale inne.

Odsunął się od niej i w zamyśleniu przyciągnął kołdrę do brody. "Jesteś niesamowity."

Odetchnęła trochę łatwiej. Dobrze było wiedzieć, że nie spartaczyła wszystkiego. „Więc podobało ci się?”

„Niezmiernie.” Przesunął dłonią po jej nagim ramieniu, sprawiając, że zadrżała. „A teraz ty też będziesz.”

Jej palce u nogi zwinęły się w oczekiwaniu. "Jest więcej?"

Wsunął dłoń pod kołdrę i wsunął ją w nogę. "Wiele więcej."

Wciągając powietrze, rozkoszowała się jego dotykiem. Kiedy pogładził ją po udach i pocałował w szyję, w środku napłynął głód, pulsując w jej sercu. Jej głowa opadła, a ręka Owena uniosła się wyżej, dopóki nie znalazł się w centrum jej potrzeby - i przyjemności. Szepcząc jej imię, pieścił pieszczotę, dopóki nie wykręciła się w wyśmienitych torturach. Kiedy narastający nacisk stał się prawie nie do zniesienia, krzyknęła i uniosła biodra. Oczy pełne zrozumienia. Owen wsunął w nią palec i powiedział: „Moja piękna, moja Belle”. Roztrzaskała się, poddając się pięknym skurczom, które promieniowały przez jej ciało, i stłumiła płonący ogień.

Kiedy w końcu jej oddech wrócił do normy, Owen padła na twarz lekkimi pocałunkami. „Przepraszam, że twój pierwszy raz nie był tak przyjemny, jak powinien. Okradacie mnie z mojej samokontroli.

Uśmiechnęła się. „Oskarżasz mnie o złodziejstwo?”

"Coś w tym stylu. Ale obiecuję ci, że tym razem - przekręcił biodra w jego stronę - „nie będziesz rozczarowany”.

„Nie jestem...” Och. Cokolwiek zamierzała powiedzieć, umarło na jej ustach. Owen wbił się w nią, wypełniając jej ciało, serce i duszę.

„Ty i ja jesteśmy dla siebie przeznaczeni, Belle” - szepnął jej do szyi. „Nie pozwolę, by cokolwiek - lub ktokolwiek - rozdzieliło nas”.

Jego słowa oblały ją

ea zimny deszcz, pozostawiając ją pełną energii, odnowioną i całkowicie pobudzoną. Za każdym razem, gdy kołysał się na jej wrażliwym, spuchniętym ciele, jej wewnętrzne mięśnie zaciskały się wokół niego, ciągnąc go głębiej, wypełniając ją więcej, aż myślała, że umrze z czystej przyjemności. Szybciej i szybciej pograżył się w niej, aż dźwięki w domku i wokół niego ucichły, a jedyne, co mogła usłyszeć, to ich oddech, bicie serca i miękkie uderzenie ich ciał - idealnie. Jej punkt kulminacyjny narastał powoli, a kiedy wreszcie nastąpiło uwolnienie, pociągnęła Owena razem ze sobą, obaj strzelali po niebie jak komety, po czym delikatnie, słodko wracając na ziemię.

Zaspokojona i nagle śpiąca przytuliła się do ciepłego zgięcia jego ramienia. „Chciałbym móc tak pozostać na zawsze”.

Gdy zasypiała, szepnął jej do ucha. "Będziemy."

Sny Anabelle były zbyt przyjemne, by pozwolić rzeczywistości na ingerencję, ale najwyraźniej zaniedbała zasłanianie zasłon w swojej sypialni. Irytujące promienie światła obudziły ją, mimo mocno zamkniętych powiek. Chcąc go zwalczyć, zakrywając głowę, sięgnęła po poduszkę.

Tyle, że go tam nie było. Dziwny.

Niechętnie otworzyła oczy i zobaczyła domek. Wyglądało zupełnie inaczej w porannym świetle, które nie było zasłonięte zasłonami, ale wyciszone z powodu brudu zasłaniającego okno. Kilka przedmiotów w pokoju - kufer, półki, paleta, na której leżała - były zużyte, a na większości powierzchni znajdowała się cienka warstwa kurzu.

Owen zniknął. Oczywiście musiał odejść, ale ona trzymała się jego obietnicy - że mogą być razem na zawsze. Nadzieja wyrastała jej z piersi jak sadzonka, zielona i wrażliwa.

Poprzednia noc zalała ją zalana emocjami - paniką, radością, samotnością, pasją. Czuła się, jakby przeżyła całe życie jednego dnia, niepewna, co przyniesie nowy. Usiadła i zdała sobie sprawę, że jest całkiem naga i prawdopodobnie powinna naprawić sytuację, zanim kawaleria przybyła, by ją uratować.

Zanim jednak zaczęła szukać ubrań, potrzebowała okularów. Zaletą mieszkania w jednopokojowym domku powinno być to, że prawie nic nie można było stracić. A jednak jej okulary nie leżały na półce, bagażniku ani rustykalnym kominku. Nie ukrywali się nawet w słomie palety. Ostatni raz je nosiła:

O. Tuż przed Owenem wyjął je i schował do kieszeni. W tym czasie szarmancki gest; teraz ją to drażniło.

Wślizgnęła się na zmianę i zaryzykowała szybki spacer na zewnątrz, aby usunąć trochę zaschniętego błota z żółtej sukienki. Chociaż nie znosiła myśli o założeniu zabrudzonej sukienki, nigdy nie przydałaby się jej koszulka, gdy Owen wrócił do domku z panem Averillem i Olivią. Przynajmniej byli zbyt uprzejmi, by obwiniać jej zaniedbany wygląd. Przed przedstawieniem się Panu i Lady Harsby i ich gościom przekradła się do swojej sypialni, wykąpała i przebrała.

Nucąc, przymocowała włosy wstążką na karku, a potem posprzątała domek najlepiej, jak potrafiła. Wkrótce ktoś z zewnątrz wykrzyczał jej imię.

Olivia

Chcąc ją przytulić i świętować odnalezienie Rose, Anabelle podbiegła do drzwi chaty, otworzyła je i...

Zamarzł Olivia i pan Averill stali przed nią, uśmiechając się ciepło. Owen był tuż za nimi, jego oczy były pełne czułości i tajemnic, które dzielili. To było wspaniałe.

Ale Owen nie był sam.

U jego boku panna Starling łączyła zaborczo swoje ramię.

„Cieszę się, że cię widzę!” - zawołała Olivia. "Biedactwo! Czy miałaś okropną noc?"

„To nie było straszne.” Jej oczy przeniosły się na Owena i zarumieniła się. „To znaczy, byłam całkiem... wygodna.” Chciała wpełznąć do bagażnika i pozwolić, aby ktoś zabrał ją na statek towarowy do Afryki.

- Jakże uspokajające - powiedział Owen z krzywym uśmiechem.

Panna Starling zadrżała delikatnie i wyjrzała przez ramię Anabelle do pokoju. „Nie rozumiem, jak ktokolwiek mógłby czuć się swobodnie w tej żalösnej wymówki dla domku. Wydaje mi się, że ledwo można to określić jako chatkę, Huntford.

Owen zignorował pannę Starling, a jednak przywarła do jego rękawa jak pąkla na dnie łodzi. „Panno Honeycote, jeszcze raz dziękuję za pomoc w zlokalizowaniu Rose i za zgłoszenie się do pozostania z tyłu ostatniej nocy. To była odważna i bezinteresowna rzecz do zrobienia. ”

Chociaż jego słowa były tylko dla dobra innych, Anabelle i tak trochę zarumieniła. „Cieszę się, że mogłem pomóc.”

„Powiedz - wtrąciła Olivia - gdzie są twoje okulary?”

Wielkie nieba. Jej twarz musi przypominać buraka. „Ja... eee... chyba ich zgubiłem”.

- Pozwól, że pomogę ci sprawdzić domek - powiedział gładko Owen. Po wyciągnięciu ręki ze szponów panny Starling wszedł do środka. Zrobił pokaz grzebania po półkach, dyskretnie wyjął okulary z kieszeni i odwrócił się, wyciągając je do Anabelle. "Tutaj są."

"Dziękuję Ci. Ale głuptas ze mnie."

„Wcale nie.” Spojrzał na nią z takim upałem i intensywnością, że pomyślała, że może się stopić. Nie zrobiła tego, ale nie była w stanie oddychać przez kilka sekund.

Panna Starling odchrząknęła, a kiedy Anabelle stanęła przed nią, spojrzała na bystre, niebieskie, zwężone oczy kobiety. - Musiałaś być desperacko samotna zeszłej nocy, panno Honeycote. Nie

musisz się zajmować szyciem. ”

Przełykając Anabelle zerknęła szybko na Owena. Zaciśnął mocno usta i rzucił jej ostrzegawcze spojrzenie, które mówiło: nic nie przyznawaj.

- Tak, jak sędzę. Panna Starling nie była aż tak onieśmielająca - jeśli pominąć jej idealne włosy, nieskazitelną cerę i bujną sylwetkę.

„Masz dużo szczęścia, wiesz” - kontynuowała lodowato. „Gdyby w tej części lasu znajdował się człowiek, mógł z radością zrujnować takiego niewinnego jak ty. Pomimo twojej brudnej sukni i rozczochranego wyglądu. ”

Anabelle zamrugała, oszołomiona. Olivia wstrzymała oddech, a pan Averill skrzyżował ramiona na piersi.

- Panna Starling - powiedział ostro Owen - wystarczy.

- Rzeczywiście - powiedziała, najwyraźniej sprawdzając tył rękawicy pod kątem luźnej nitki lub drobinki kurzu. Oczywiście nie było żadnego. „Wierzę, że widzę sposób na rzeczy. I pomyśleć, że opuściłem za to śniadanie.

Owen wlał ostatnią porcję wody z wiadra na ruszt, a pozostały żar syknął. "Chodźmy."

Cała ich grupa podążyła krętą ścieżką przez las, aż rozlała się na pola, na których pasły się konie na uwięzi. Anabelle jechała przed Owenem tak jak wcześniej, ale nie odczuwała radości z poprzedniego dnia. Była pewna, że oczy panny Starling nudziły się w tył głowy. I choć zepsuta miss była wyraźnie złośnicą, jej insynuacje okazały się prawdą.

Gdyby Anabelle miała ze sobą swoją Listę, dodałaby: „Nigdy nie

oszukiwać się, że miłość jest usprawiedliwieniem do łamania zasad”. Zdecydowanie bowiem złamała zasady, a teraz panna Starling zamierzała zapłacić.

W końcu pojawił się dwór i grupa pojechała bezpośrednio do stajni. Anabelle unikała wzroku Owena, gdy pomagał jej zsiąść. Olivia rozmawiała głęboko z panem Averillem, a Owen odwrócił się, by przekazać instrukcje stabilnej ręce. Nikomu w szczególności Anabelle nie powiedziała: „Wybacz mi, ale myślę, że pójdę do domu i odświeżę się”. Chcąc uniknąć kontroli panny Starling, wyslizgnęła się ze stajni. Zanurzenie się w parującej gorącej kąpieli sprawi, że poczujesz się tak -

„Panno Honeycote!” Ostry głos zabrzmiał za nią i odwróciła się.

Panna Starling szła energicznie, wyglądając przy tym doskonale elegancko. „Czekaj, dołączę do ciebie”.

Anabelle próbowała ukryć swój strach, ale obawiała się, że nie do końca odnosi sukces. "Oczywiście."

Podchodząc do niej, panna Starling zerknęła przez ramię, jakby upewniając się, że są sami. Dreszcz przebiegał wzdłuż kręgosłupa Anabelle.

Powiedziała sobie, że panna Starling nie może wiedzieć, że Owen spędził z nią noc w domku.

Ale się myliła.

„Przyznaję, że mogłem cię nie docenić, panno Honeycote.”

Althou

Ta rozmowa była nieunikniona, Anabelle miała nadzieję, że odłoży

ją na później, dopóki nie usunie kawałków liści na jej brzegu. „W jaki sposób panna Starling?”

„Och, myślę, że wiesz.” Z roztargnieniem kręciła blond kosmyk włosów wokół palca wskazującego, aż ułożyła się w posłuszny lok. „Obudziłem się dziś rano o świcie. Zdarzyło mi się wyjrzeć przez okno mojej sypialni i zobaczyłem, jak księżę podchodzi do domu.

„Jak fascynujące.” Próbowała zabrzmieć paskudnie, nawet gdy puls przestał jej kontrolować.

„Miał takie same ubrania jak zeszłego wieczoru”.

Anabelle uniosła brwi. „Twój wzrok musi być niezwykły”.

- Całkiem. Panna Starling zatrzymała się na krzaku róży wzdłuż ścieżki i podziwiała soczysty, różowy kwiat. „Może nie zastanawiałem się nad tym, ale kiedy dołączyłem do niego na dole, zapytałem, czy poluje. Powiedział, że nie.

„Z pewnością iskrząca rozmowa. Nie jestem pewien, co to ma ze mną wspólnego. ”

„Cierpliwość, panno Honeycote.” Szła dalej, jakby spacerowali przyjemnie. „Huntford zaprzeczył także, że jeździł konno. Nie mogłem sobie wyobrazić, co przede mną ukrywał, ale miałem podejrzaną podejrzania, że jesteś w to zamieszany.

„Pochlebia mi”.

Panna Starling spojrzała gniewnie. „Postanowiłem więc dołączyć do niego podczas jego podróży, by cię odzyskać. I widziałem najbardziej osobliwą rzecz. Twoje brakujące okulary były w kieszeni jego kurtki. Jak myślisz, jak się tam dostali?”

„Nie mam pojęcia.” Jej policzki płonęły. Jak na wymuszenie, była okropnie biednym kłamcą.

„Cóż, ja tak. I nie rzuca cię w sprzyjające światło. Jej ostry ton sprawił, że włosy na karku Anabelle uniosły się. Byli tylko kilka jardów od domu; pragnęła uciec do sypialni i zatrzasnąć drzwi. „Twoje działania są poza zasięgiem - nie są odpowiednie dla towarzysza. Gdyby ujawniono twoją niedyskrecję, podejrzewam, że twoje zarzuty byłyby zszokowane i przerażone.

Anabelle przełknęła węzeł w gardle. Nienawidziła myśli o zranieniu Rose i Olivii.

„Taki skandal nie pomógłby im przedostać się do społeczeństwa. Są wystarczająco dziwne na początek.

„To urocze dziewczyny” - powiedziała gorąco Anabelle. „I lepsi przyjaciele, niż na to zasługujesz”.

Panna Starling uniosła idealnie łukowate czoło. „Twoje oburzenie jest urocze w nieokreślony sposób. Pozwólcie, że zgodzę się, panno Honeycote. Jesteś tylko zabawką dla księcia. Oboje wiemy, że niedługo się męczy, a twoja bajka się skończy. Powrócisz do swojej żalostnej egzystencji, obszywania sukienek i noszenia niemądrych ubrań. Tymczasem Huntford wyjdzie za mnie za mąż.

Pierś Anabelle zwięzła się ze złości i czegoś jeszcze. Prawdopodobnie strach. Wszystko to załatwiła. „To było wspaniałe. Teraz, jeśli mi wybaczysz, chciałbym odpocząć.

- Nie tak szybko. Panna Starling złapała ją za ramię w imadło. „Dziś po południu powiesz księciu, że musisz natychmiast opuścić domową imprezę i nie możesz dłużej działać jako towarzyszka dziewcząt”.

„Nie mogę tego zrobić. JA-”

"Musisz."

Anabelle oderwała rękę. „Nie odbieram od ciebie rozkazów, panno Starling.”

Z rozbawionym uśmiechem odpowiedziała: „Nie? Rozważ to. Jeśli nie odejdziesz - natychmiast - poinformuję wszystkich, że jesteś kochanką księcia.

"Kochanka? To kłamstwo!"

- Czy to prawda, panno Honeycote? Zaśmiała się, jakby Anabelle wypowiedziała najbardziej zabawny dowcip. „Nie mów mi, że sam siebie oszukujesz?”

Anabelle odwróciła się i weszła do domu, walcząc ze łzami przez całą drogę. Szczęście, w zasięgu jej najkrótszych chwil, zostało wyrwane.

Och, panna Starling była nieszczęśliwą osobą, ale jej słowa drażniły tylko dlatego, że zawierały bolesne jądro prawdy.

Choć pozornie niesprawiedliwe, ultimatum - odejść lub ujawnić jej romans - było stosowną, choć ironiczną formą sprawiedliwości.

Wszystko zatoczyło koło.

Anabelle zaczęła jako szantażystka - i stała się ofiarą.

Rozdział dwudziesty siódmy

Surowe: (1) Krawędź materiału, który nie jest szyty ani

wykończony. (2) Stan emocji, kiedy sny - jakkolwiek fantastyczne - są rozbite na strzępy.

Nie możesz odejść. Owen starał się pogodzić wspomnienia Anabelle z ostatniej nocy, ciepłej i giętkiej w ramionach, z kobietą przed nim. Stała sztywno przed biurkiem w bibliotece Harsby'ego, gdzie Owen przybył, by uciec od wiecznego gadania w salonie i pomyśleć. Jej skóra lśniła różem, a wilgotne wąsy owinięły się wokół jej twarzy, jakby właśnie się wykąpała. Miała na sobie niebieską sukienkę, która zmieniła jej szare oczy w srebrne.

Na miłość boską złapała się za ręce.

Anabelle nie była typem kobiety do grania w gry, a jednak nie mógł pojąć alternatywy - że miała wsiąść do autokaru i odjechać, zostawiając go w chmurze pyłu drogowego.

„Wiem, że to wydaje się nagłe, ale rozpaczliwie tęsknię za domem. Martwię się o mamę i Daphne.

„Rozumiem.” Kłamała. Dlaczego inaczej miałyby unikać jego wzroku? „Jeśli chodzi o ostatnią noc, chcę, żebyś wiedział...”

„Nie chodzi o ostatnią noc.”

Kolejne kłamstwo. Wstał, przeszedł obok niej, by zamknąć drzwi biblioteki, i stanął przed nią. „Nie chciałem cię obudzić przed wyjazdem. Ale miałem na myśli to, co powiedziałem. Znajdę sposób, abyśmy byli razem.”

„To nie powinno być takie trudne ani skomplikowane. Nie powinniśmy być.

- Oczywiście, że jesteśmy. - Złapał ją w ramiona, oparł brodę na

czubku głowy i wdychał świeży słodki zapach jej włosów. „Kocham cię, Belle.” Do tej pory nie zdawał sobie z tego sprawy, ale prawda o nim prawie go zaskoczyła. On ją kochał.

Zesztywniała i odsunęła się, zamieniając jego krew w lód.

„Jestem wdzięczny za wszystko, co zrobiłeś dla mnie i mojej rodziny. Nie musisz się o nas martwić. Teraz, gdy mama czuje się dobrze, jestem pewien, że będę w stanie wesprzeć ją i Daphne.”

Chociaż nie spodziewał się, że w zamian wyrazi swoją miłość, mogła przynajmniej odłożyć portmanteau. „Nie uważam cię za jakiś obowiązek, Anabelle. Potrzebuję cię w moim życiu.”

„Oboje wiemy, że to nieprawda. Beze mnie twoje życie byłoby nieskończenie łatwiejsze. Ale to nie jest powód, dla którego zdecydowałem się odejść.”

„Dlaczego nie powiesz mi prawdziwego powodu?” Obserwował, jak przęłyka ślinę, i żałuje, że nie może pocałować delikatnej skóry w zagłębieniu jej gardła, dopóki lodowata powłoka nie pokryje jej pęknięć i nie zniknie.

„Nie należę do waszego świata - nigdy nie mam i nigdy nie będę”. Jej szare oczy pełne przekonania zdradzały, że wierzy w słowa, które wypowiedziała.

I to go wystraszyło.

„Nie możesz odejść. Nie skończyłeś sukienki dla dziewcząt. Co się stało z twoim kodeksem honorowym? Drobne pytanie, ale nie był zbyt dobry w chwytaniu słomek.

„Dopilnuję, aby ich suknie balowe dotarły do posiadłości wiejskiej w odpowiednim czasie na debiut Rose.” Unosząc brodę,

powiedziała: „To jest właściwy sposób działania. Musisz mi uwierzyć.”

„Do diabła, co robię. Nie pozwolę ci podróżować samotnie. Jeśli wrócisz do Londynu, ja też.

„Rozmawiałem już z Lady Danshire. Wyjeżdża do Town natychmiast po obiedzie, a ja umówiłem się z nią na przejażdżkę.

Sytuacja szybko wymykała się spod jego kontroli. Podciągnął wodze. „Wygląda na to, że pomyślałeś o wszystkim. Powiedziałeś Olivii i Rose?

Opuściła głowę. "Nie. Drzemią.

„Oni cię uwielbiają. Będą zdruzgotani.” On też.

„Nienawidzę myśli o zranieniu ich. Ale w pewnym sensie już to mam. Beze mnie będzie im znacznie lepiej. Wyprostowała ramiona i odwróciła się, by wyjść. Gdyby był dżentelmenem, otworzyłby drzwi biblioteki, ale nie zamierzał jej to ułatwiać. Odłożyła torbę i sięgnęła po gałkę.

„Poczekaj.” Podeszedł do niej i ujął jej twarz w dłonie. „Potrzebuję cię, Belle. Proszę nie odchodź.

Otworzyła usta, by odpowiedzieć, ale zanim mogła, pocałował ją. Ciężko.

Oparł ją o drzwi z panelami i przycisnął swoje ciało do jej, dotykając jej we wszystkich miejscach, które lubiła. Torba, którą trzymała, spadła na podłogę. Przynajmniej nie była zupełnie nienaruszona.

Wlewając w pocałunek wszystko, co do niej czuł - czułość,

namiętność i miłość - kazał jej zostać. A kiedy jej spróbował, stał się bardziej niż kiedykolwiek przekonany, że nie mógłby bez niej żyć. Dając jej niewiele czasu na oddychanie lub myślenie, pocałował ją i pieścił, aż był tak twardy, że wszystko, co chciał zrobić, to położyć ją na cholernej podłodze biblioteki, podnieść spódnice i rozkoszować się nią, dopóki nie będzie krzyczeć z radości. Aż zapomniała o wyjeździe.

W jakiś sposób powstrzymał się od porywania jej. Sprawdzając swoje pragnienie, delikatnie przejechał ustami po jej wargach. „Kocham cię”, wyszeptał ochryple.

Jej oczy wypełniły się łzami, ale pociągnęła nosem i mrugnęła. Położyła dłoń na jego piersi i powiedziała: „Do widzenia, Owen”.

Z całkowitym niedowierzaniem i przerażeniem obserwował, jak podnosi swoje torby.

I go zostawiłem.

Dwa dni później Anabelle wróciła do domu ze złamanym sercem. Czuła się, jakby została wydrążona i pozostawiona pusta od emocji. Lady Danshire uniosła brwi, gdy jej trener wtoczył się do brudnej, zaniedbanej części Anabelle. Anabelle była nie do zniesienia; po prostu podziękowała marszowi i pożegnała się.

Wspięła się po wąskich schodach - skrzyp drugich schodów, tak boleśnie znajomy, że mogła nigdy nie być z dala od domu.

Na miłość boską i Daph przywołała uśmiech, po czym wpuściła się do mieszkania. Kiedy ją zobaczyli, zeskoczyli ze znoszonej sofy, krzycząc.

„Och, jesteś w domu!” Daph przytulił ją gwałtownie. „Jesteś

piękniejsza niż kiedykolwiek, Anabelle! Czy ona nie jest, mammo?

Jej matka, wyglądająca na dziesięć lat młodszą niż ostatni raz, kiedy ją widziała, żartobliwie odepchnęła Daphne na bok i przytuliła się do Anabelle. Czując siłę i witalność w objęciach mamy, Anabelle zaczęła płakać.

Wiele łez zostało przelanych przez wszystkie trzy kobiety, zanim mama osuszyła oczy i ogłosiła, że wychodzi po kilka rzeczy na uroczysty obiad.

„To nie jest konieczne.” Anabelle nie była w szczególnie świątecznym nastroju.

"Nonsens! To wyjątkowy dzień i od wieków nie robiłem ciasta mielonego. ”

Mmmm Mielone ciasto mamy smakowało jak szczęście, rodzina i miłość. „To brzmi niebiańsko” - powiedziała Anabelle. "Dziękuję Ci."

Daph złożyła dłonie pod podbródkiem elfi. „Czy moglibyśmy też mieć takie wypieki, mammo, te nadziewane agrestem i posypane cukrem?”

„Zobaczmy.” Migoczące oczy, mama chwyciła szal i siateczkę, pocałowała czoło każdej córki i ruszyła.

„Nie mogę uwierzyć, jak zdrowa i pełna życia” - powiedziała Anabelle, opadając na sofę.

Daphne skinęła głową i dołączyła do niej. „Trudno mi uwierzyć w transformację. Ma się wyjątkowo dobrze dzięki twojemu księciu.

Wspomnienie o Owenie utrudniało oddychanie. „On nie jest moim księciem. Nie mogę zaprzeczyć, że zachowywał się wobec nas dobrodusznie, ale nie lubię być jego dłużnikiem. Zamierzam mu spłacić.

Jej siostra uważała ją za przebiegłą. „Nie miałem wrażenia, że pomógł nam z poczucia obowiązku, a nawet miłości. Myślę, że troszczy się o ciebie.

Anabelle westchnęła. Nie ma sensu ukrywać prawdy przed Daphem. „Wierzę, że miał do mnie uczucia. Tak jak dla niego.”

Szeroki uśmiech rozjaśnił ładną twarz siostry. "Wiedziałam! Wspaniale. Tyle, że coś musiało się stać, inaczej by cię tu nie było.

Anabelle sięgnęła do miniaturowego portretu matki i ojca na stole obok niej i z miłością przejechała opuszkami palca. „Zrozumiałem, że nie ma dla nas przyszłości. Musi się ożenić i jest oczywiste, że jestem całkowicie nieodpowiedni.”

Daphne zacisnęła pięści na kolanach. "To niesprawiedliwe. Jesteś bardziej wyrafinowany, łaskawy i uprzejmy niż większość dam z ton. Dziwi mnie, że księżę sam tego nie widział.

Z jakiegoś powodu Anabelle czuła się zobowiązana do jego obrony. „Wydawało się, że nie przeszkadza mu moje skromne pochodzenie, ale...”

"Pokorny, skromny? Jesteś wnuczką wicehrabiego! ”

„Kto by mnie nie poznał, gdyby potknął się o mnie na ulicy”.

Daphne zerwała się z kanapy i krążyła przed nią. „Nie rozumiem, dlaczego coś takiego ma znaczenie. Jeśli ty i księżę troszczycie się

o siebie nawzajem, powinniście być razem.

„Chciał, żebyśmy byli razem. Powiedział mi, że mnie kocha. Anabelle stłumiła szloch. „Po prostu nie kochał mnie na tyle, aby... chciał się ze mną ożenić”.

- Och, Belle. Daph przytulił ją, dopóki nie miała dość własnego żalostnego szlochu. Jej siostra podała jej miękką chusteczkę i powiedziała: „Jeśli jest zbyt ślepy, aby zobaczyć, jakim jesteś skarbem, to nie zasługuje na ciebie. Ale wiem, że kłuje tak samo. Przykro mi.”

Kiedy Anabelle czknęła i ocierała się o twarz, zastanawiała się, jak jej siostra stała się taka mądra. „Czuję się jak głupiec. Miałem nadzieję, że gdybym go wystarczająco kochał, różnica na naszych stacjach nie miałaby znaczenia. Ale nigdy nie potwierdził naszego związku z nikim - nawet ze swoimi siostrami. Wstydział się mnie. Odłożyła oprawione w ramkę zdjęcie jej rodziców. Zawsze podziwiała ojca za jego przekonania, ale nigdy bardziej niż teraz.

Oczy Daphne zwięzły się niebezpiecznie. „Cześć! Jeśli nasze ścieżki przecinają się w mieście, ja...

"Nie. To już koniec między nami, a ja zaraz zapomnę o nim.

Ale w swoim sercu Anabelle wiedziała, że nigdy, przenigdy.

Dwa tygodnie później Anabelle po raz kolejny została zainstalowana w przytulnym zapleczu sklepu z sukienkami pani Smallwood, pracując wśród tkanin, zabytków i zapachów, które kochała. Właściciel sklepu z radością wziął Anabelle z powrotem pomimo ogromnej podwyżki, o którą poprosiła. Wyglądało na to, że jej wcześniejsze kontakty z księciem przyniosły korzyści.

Mama i Daphne szukali pracy, mając nadzieję, że dodatkowe

dochody pozwolą im utrzymać skromne mieszkanie. Anabelle miała jednak wątpliwości, czy spotkają się z sukcesem. Chociaż Daph byłaby wspaniałą guwernantką, nie miała żadnych referencji ani doświadczenia. Mama upierała się, że może prac i leczyć, ale Anabelle martwiła się, że sama się przepracuje.

Mama i Daph najprawdopodobniej przeprowadziliby się do kraju i polegali na życzliwości dalekich, niechlujnych kuzynów ze strony matki, podczas gdy Anabelle wprowadzała się do pensjonatu i wysyłała im, ile mogła.

Choć bolała ją klatka piersiowa za każdym razem, gdy myślała o oddzieleniu od mamy i Dapha, nie mogła wznowić schematu wymuszenia. Nie była tą samą osobą, którą była kilka miesięcy temu.

Dzwonek w drzwiach sklepu dzwonił cały ranek, ale Anabelle cieszyła się zgiełkiem. Dopóki była zajęta, nie miała czasu pomyśleć o Owenie ani o magicznej nocy, którą z nim spędziła. Lub jak pusta była bez niego.

Pani Smallwood zarzuciła głowę na zasłonę. „Jesteś potrzebna z przodu, panno Honeycote.”

- Oczywiście. Anabelle odłożyła igłę i nitkę i instynktownie sięgnęła, by poklepać czapkę. Był mniejszy niż ten, którego nienawidził Owen, ale podejrzewała, że on też go nienawidzi. Bez względu na kształt i rozmiar, wciąż była czapką służącego.

Odgarniając myśli o nim, prześlizgnęła się przez zasłonę do frontowego pokoju. Panie w każdym wieku kręciły się wokół, podając specyfikacje innym szwaczkom, wybierając ozdoby i koronki oraz podziwiając zdjęcia w magazynach o modzie. Pani Smallwood wróciła, by pomóc matce i córce za pomocą spencera, więc Anabelle szukała klienta potrzebującego pomocy.

„Proszę bardzo!” Znany głos sprawił, że wstrzymała oddech.

„Lady Olivia”, ledwo zdołała. „Jak wspaniale cię widzieć.”

„Tylko Olivia, pamiętasz?” Połączyła rękę przez ramię Anabelle i podeszła do lady z tyłu sklepu.

„Wysłałem suknie do Huntford Manor. Otrzymałeś je? Mam nadzieję, że były zadowolające. ”

"Są idealne. Jak się masz? Tak bardzo za tobą tęskniłem. ”

„Też za tobą tęskniłem” - przyznała Anabelle. „I Rose. Co z nią?"

"Nie dobrze. Dlatego tu jestem."

Żołądek Anabelle zacisnął się. "Nie dobrze? Co jest nie tak?"

„Po przyjęciu w domu pojechaliśmy bezpośrednio do Huntford Manor. Rose wymyka się z dworu, by spędzić czas... w stajni.

„Wciąż widzi mistrza stajenek, Charles?"

"Dokładnie. Owen wie, że coś ukrywa i grozi, że anuluje piłkę, jeśli mu się nie zwierzymy. ”

"Przykro mi. Wiem, jak bardzo czekaliście na to z Rose.

„Chciałem zobaczyć Jamesa - a ściślej mówiąc, żeby zobaczył mnie w mojej sukni balowej - ale odwołanie piłki nie byłoby tragedią. Rose chyba nie przejmuje się piłką. ”

„Obawiam się, że nie rozumiem, na czym polega problem”.

Rose odmawia jedzenia, chyba że Owen odwoła swój pojedynek z lordem Winthrope.

Palce Anabelle zdrętwiały. „Twój brat naprawdę chce poznać hrabiego na polu pojedynków?”

„Nie pozwoli, aby obrażenia Rose pozostały bezkarne. Gdyby miał drutomerów, załatwiłby sprawę na przyjęciu domowym, ale lady Harsby zabroniła rozlewu krwi.

Żołądek Anabelle drgnął. „Kiedy odbędzie się pojedynek?”

„Po balu Rose. A zatem za tydzień, kiedy wszyscy wrócimy do Town. To okropny bałagan, Anabelle. Nie chcę, aby Owen pojedynkował się z lordem Winthrope - hrabia jest całkiem dobrym strzelcem, jeśli wierzyć lady Harsby. Ale Rose musi jeść.

"Tak. Musi. Anabelle bębniła palcami w drewniany blat. „Czy poprosiłeś Charlesa, aby z nią porozmawiał i przekonał ją, aby zatroszczyła się o siebie?”

Olivia potrząsnęła głową. „Powiedział Rose, że muszą przestać się widywać. Chociaż troszczy się o nią głęboko, uważa, że jest dla niego zbyt dobra. Rose jest jednak bardziej niż kiedykolwiek zdeterminowana, aby być z nim. - Głos Olivii z każdą kolejną nutą stawał się coraz bardziej przenikliwy. „A Owen był kompletnym dziwakiem od... cóż, odkąd odszedłeś.”

Anabelle ścisnęła ją za rękę. „I

Przepraszam, że tak nagle wyszedłem. Byłem tchórzliwy, gdy szedłem bez pożegnania z tobą i Rose.

„Na początku byliśmy zdenerwowani. Ale doszliśmy do wniosku, że musiałeś mieć swoje powody.

„Tak.” Wpatrywała się w palce butów, zanim spojrzała w miłe brązowe oczy Olivii. „Przykro mi z powodu problemów twojej rodziny. Ale nie jestem pewien, co mogę zrobić.”

„Chodź ze mną do Huntford Manor i porozmawiaj z Rose. Porozmawiaj z Owenem. Niech zrozumieją, że nie mogą być tak uparci. Łzy spływały jej po twarzy. „Nie mogę znieść widoku dwóch ludzi, których najbardziej kocham, tak bardzo zdenerwowanych.”

„Proszę, nie płacz.” Anabelle przeszukała ladę i znalazła chusteczkę, którą podała Olivii. „Rozwiąż swoje różnice, jestem tego pewien”.

Olivia osuszyła policzki. „Myślisz, że byłbym tutaj, prosząc cię o pomoc, gdybym myślał, że mogą? Wiem, że to straszne nałożenie i że masz własną rodzinę do zmartwienia, ale...

„To nie jest narzucenie. Po prostu mam tu swoją pracę, a pani Smallwood mnie potrzebuje. To była prawda i o wiele łatwiej wyjaśnić Olivii niż prawdziwy powód, dla którego nie mogła zmierzyć się z Owenem.

„Mówisz, że nie możesz podróżować do Huntford Manor przez kilka dni z powodu swojej pozycji?”

„Tak. Widzisz, wspieram moją matkę i siostrę...

„Och, pani Smallwood!” Olivia odwróciła się i pomaszerowała przez sklep z sukienkami w stronę właściciela. „Czy mogę prosić o słowo?”

Anabelle pośpieszyła, by nadrobić zaległości, ale Olivia zwróciła już uwagę kobiety. „W czym możemy pomóc, lady Olivia?”

Zapytała pani Smallwood.

„Potrzebuję pomocy panny Honeycote w Huntford Manor. To rodzaj awaryjnego krawiectwa, a ona jest jedyną osobą, której moja siostra i ja ufamy, że nam pomagają.”

Pani Smallwood gapiała się na przemian w Olivię i Anabelle. „Cóż, ja...”

„Wiem, że jest bardzo cennym członkiem twojego personelu; jeśli jednak mógłbyś ją oszczędzić przez kilka dni, moja rodzina byłaby na zawsze wdzięczna.”

„Mamy długą listę sponsorów...”

„Mój brat oczywiście będzie nalegał na godne wynagrodzenie.” Oczy właściciela sklepu świeciły jak fajerwerki w ogrodach Vauxhall. „Nie mam zastrzeżeń”.

„Ale, pani Smallwood” - zadławiła się Anabelle - „Jestem w trakcie kilku projektów”.

Starsza kobieta uniosła dłoń. „Nalegam, abyś poszedł pomóc lady Olivia w ich krawiectwie... w nagłych wypadkach. Poradzimy sobie przez kilka dni. Przesunęła dłońmi przed fartuchem, a decyzja była ostateczna.

„Dzięki Bogu”, zawołała Olivia. "Chodź. Trener czeka na zewnątrz. Możemy zatrzymać się w twoim mieszkaniu w drodze z miasta, abyś mógł poinformować matkę i siostrę i spakować kilka rzeczy.

Anabelle wyszła ze sklepu z sukienkami, oszołomiona kolejnymi wydarzeniami. Wchodząc do autokaru za Olivią, zapytała: „Czy Rose albo twój brat wiedzą, że tu jesteś?”

- Nie - powiedziała chłodno Olivia. „Kiedy Owen odkryje, że zastraszyłem woźnicę, że zabrał mnie do miasta i przybyłem bez opieki, będzie jeszcze bardziej zły na mnie niż na Rose”.

Z mieszaniną rozbawienia i niepokoju Anabelle zdała sobie sprawę, że Olivia prawdopodobnie uciekłaby się do niej w razie potrzeby. Nigdy tak naprawdę nie miała wyboru w tej sprawie.

Wyglądało na to, że jedzie do Huntford Manor.

Rozdział dwudziesty ósmy

Owen spojrzał gniewnie na Rose, która sztywno siedziała przed biurkiem, rozglądając się.

Wezwał ją do swojego gabinetu dwie godziny temu, kiedy zdał sobie sprawę, że Olivia zabrała swojego trenera - bez słowa do nikogo - tego ranka. Początkowy szok szybko rozpałił go w gniew, ale teraz, gdy wyjrzał przez okno na ciemniejące niebo, strach wkradł się do jego kości. Gdzie, na Boga, poszła Olivia?

Owen wiedział tylko, że jego zaufany mistrz stajenki, Charles, widział ją, jak wychodziła ze stangretem na krótko przed lunchem. Olivia twierdziła, że Owen wiedział o swojej wycieczce - kłamstwie o łysiej twarzy - i wróci wieczorem.

Rose wydawała się słabsza niż kiedykolwiek, schowana w obszernym fotelu naprzeciwko niego, jej kości policzkowe były zbyt wydatne. „Jeśli coś wiesz - powiedział do niej - musisz mi powiedzieć. Olivia może utknąć na poboczu drogi lub w innych tragicznych okolicznościach. Młodej kobiecie nie jest bezpiecznie podróżować samotnie - szczególnie w nocy”. Oczywiście może nie być sama, ale z mężczyzną. Ta możliwość była jeszcze bardziej

niepokojąca.

Rose przełknęła ślinę, jakby ona również rozważyła te scenariusze, ale potrząsnęła głową.

Odsunął krzesło od biurka i zaczął chodzić. „Byłem zbyt łagodny dla was dwojga.” Wskazał na nią. „Ciągłe znikasz, nie mówiąc mi, kogo widzisz ani co robisz. A Olivia odjeżdża w moim zapomnianym przez Boga trenerze, nie mówiąc duszy, dokąd ona idzie. „Nie będę przestrzegać tej tajemnicy. Jeśli ty i twoja siostra nie powiesz mi, co się dzieje, będę musiał podjąć ekstremalne środki.

Rose usiadła na krześle z szeroko otwartymi oczami z niepokojem. Dobry.

„Może zamknę cię w twoich pokojach na kilka tygodni.” Z wyjątkiem tego, że prawdopodobnie by jej się to podobało, więc dodał: „I zabronię ci czytać, malować, odtwarzać muzykę, a nawet zobaczyć Olivie - chyba że jeść.”

Nie sądził, że Rose była w stanie patrzeć gniewnie. Przynajmniej znalazł sposób na dotarcie do niej.

„Dennison!” Krzyknął.

Kamerdyner pojawił się w drzwiach jego gabinetu. „Nazywam się Hodges, Wasza Łaska. Dennison wciąż jest w mieście.

Owen przygryzł grzbiet nosa. Oczywiście, wiedział o tym, ale było coś z natury satysfakcjonującego w wykrzykiwaniu imienia Dennison, gdy był zaniepokojony. „Dziękuję za oświecenie mnie, Hodges”, powiedział oschle. „Powiedz Charlesowi, że chcę go zobaczyć”.

Kamerdyner skinął głową i wyszedł.

Rose usiadła prosto i chwyciła się fotela. Ciekawy.

Owen planował przesłuchać raz jeszcze mistrza stajni, by dowiedzieć się, jakie przedmioty mogła zabrać ze sobą Olivia, kiedy wyjeżdżała. Może wiedział więcej niż na to pozwalał.

Owen powiedział do Rose: „Charles jest w jakiś sposób w to zamieszany, prawda?”

Pokręciła głową, ale jej policzki zarumieniły się. Pamiętał wymuszenie. „Czy Olivia go widzi?”

Pokręciła gwałtownie głową.

Pochylił się, zbliżając oczy do jej oczu. „Poznam prawdę, Rose”.

Skrzyżując ramiona, spojrzała na niego. O jeny. Co się stało z jego cichą i posłuszną siostrą?

Owen chodził, dopóki Charles do nich nie dołączył. Trzymając kapelusz w dłoniach, stabilny mistrz skłonił się w kierunku Rose. „Chciałeś mnie zobaczyć, Wasza Łaska?”

„Usiądź.” Machnął Charlesem na skórzane krzesło obok Rose. Unikała patrzenia na niego i odwrotnie. Jakby byli winni. Zachowując miły ton, Owen zapytał: „Czy lady Olivia miała jakiś bagaż, kiedy wyszła dziś rano? Czy miała przy sobie siateczkę lub kosz?”

Charles zmarszczył brwi. „Żadnych dużych toreb, Sir. Tylko mała... rzecz na jej nadgarstku.

„Co sugeruje, że nie planowała jednodniowej wycieczki. W co była ubrana?”

"Pan?"

„Jakiego rodzaju sukienkę?”

„Nie mogę powiedzieć, Sir. Myślę, że mógł być niebieski lub zielony. A może żółty.

„Dobrze, że znasz konie lepiej niż moda damska, Charles”.

"Tak jest."

Nagle zamieszanie na korytarzu przerwały rozmowę i Hodges wpadł do pokoju w bardzo niegodny sposób. „Lady Olivia wróciła”, krzyczał.

Słowa wyszły z ust kamerdynera, gdy wtrąciła się sama Olivia.

Uśmiechnęła się szeroko, jakby nie obchodziła ją świat - dopóki nie zobaczyła Charlesa siedzącego obok Rose. Przycisnęła dłoń do piersi, a jej oczy przeniosły się na Owena. "Więc wiesz. Mam nadzieję, że nie straciłeś panowania nad sobą, Owen. Charles jest dość dżentelmenem...

"O czym mówisz?"

Olivia położyła dłoń na ustach.

„Olivia?”

"Nieważne. Jestem pewien, że wszyscy zastanawiacie się, gdzie byłem.

Owen zacisnął zęby. "Pełen zdumienia? Nie. Chory ze zmartwień? Tak."

„Chciałem cię zaskoczyć”.

„Nie mam nastroju do gier” - ostrzegł.

„Spójrz, kogo mam ze sobą!” Odwróciła się i rozpromieniła gościa.

Przez ułamek sekundy nie mógł oddychać. „Anabelle?”

„Dobry wieczór, Wasza Łaska.” Jej widok był ciosem w brzuch. Dwa tygodnie, odkąd wyjechała, wydawały się miesiącami. A teraz naprawdę tam była, jej miodowe włosy i szare oczy błyszczały, a podbródek trzymał wysoko.

"Co Ty tutaj robisz?"

„Poprosiłem ją, żeby przyszła” - powiedziała Olivia.

"Dlaczego?"

Wzruszyła ramionami. „Ponieważ nie wiedziałam, co jeszcze zrobić. Chcesz ryzykować życie w pojedynku z Lordem Winthrope. Rose odmawia jedzenia. Boję się śmierci, że stracę was obu.

„Myślę, że powinienem iść” - powiedział Charles, wstając z krzesła. Wyglądało na to, że szukał u Rose pozwolenia.

I nagle Owen złożył wszystkie elementy w całość. Dobry Boże, był gęsty.

„Zaczekaj” - powiedział. Stabilny mistrz usiadł z

powrotem. „Myślę, że powinieneś mi powiedzieć, co się dzieje między tobą a Rose.”

Charles obdarzył Rose słabym, ale uspokajającym uśmiechem, po czym powoli stanął i spojrzał Owenowi prosto w oczy. „Mam przyjaźń z twoją siostrą, Sir. Wiem, że spędzanie czasu ze służą nie jest odpowiednie dla kogoś tak wyrafinowanego jak ona i przepraszam, że cię oszukałem. Obiecuję ci jednak, że nigdy - nigdy nie potraktowałbym jej jak niczego innego niż damą, którą ona jest.

Wściekłość gotowała się w Owen. Skrzyżował ręce w nadziei, że może to uniemożliwić mu zadanie ciosu w szczękę mężczyzny. Spojrzał na Olivię i Anabelle. „Oboje wiedzieliście o tym, prawda?”

Anabelle pokiwała głową, a Olivia powiedziała: „Co możemy zrobić, Owen? Nigdy nie pozwoliłbyś Rose go zobaczyć.

„Masz rację co do tego wyniku”.

„Wiedziałem o tym”, powiedziała Olivia. „Troszczysz się tylko o to, że jest służą, a Rose jest siostrą księcia. Nigdy nie zauważysz, jak to się dzieje

y Rose jest wtedy, gdy jest z nim lub jak dobry jest dla niej.

„Co za ładunek...”

„Stop, wasza łaska!” Charles podniósł rękę. „To denerwuje Lady Rose. Ona cię kocha - pokiwał głową Owenowi - bardziej niż cokolwiek innego. Ostatnią rzeczą, którą chcę zrobić, jest wywołać spór między wami. Zbierzę swoje rzeczy i jutro rano wyprowadzę się z posiadłości.

„Mądra decyzja, jeśli cenisz swoje życie”.

Rose wpatrywała się w podłogę przed krzesłem, a całe jej ciało drżało.

Charles uklęknął przed nią i cicho powiedział: „Przykro mi, Lady Rose. Do widzenia.”

Zaczęła gwałtownie trząść, wyglądając tak blado i krucho, Owen zastanawiał się, czy kiedykolwiek mu wybaczy. Lub kiedykolwiek w pełni wyzdrowieje po uderzeniu.

Gdy stajnia wyszedł, jedynym dźwiękiem w pokoju były jego ciężkie, szorstkie buty stąpające po podłodze. Był piekłem stabilnego mistrza, a Owen go lubił. Szkoda, że...

„Nie rób tego. Idź. Słowa Rose zamilkły, ale jasne jak dzień.

Wszyscy zamarli. Owen zastanawiał się, czy coś sobie wyobrażał. Upadł na kolana i złapał ją za ramiona. "Przemówiłeś. Słyszałem cię."

Chwyciła ramiona krzesła tak mocno, że jej kostki były kamiennie białe.

- Zaczekaj, Charles. Owen wziął Rose w ramiona. „Wszystko będzie dobrze”.

Rose przemówiła.

Łzy płynęły po twarzy Anabelle, nie tylko dla Rose, ale także dla Olivii i Owena - wszyscy tak długo czekali na ten dzień. Chociaż Rose powiedziała tylko dwa proste słowa, przełamała barierę. Może jej następne słowa będą łatwiejsze. Anabelle miała nadzieję.

Nie pomyślałaby, że to możliwe, ale Owen wyglądał na jeszcze bardziej przystojnego, niż go zapamiętała. Kiedy był zły, jego zielone oczy wyglądały tak głęboko i niespokojnie jak ocean. Jego ciemne brwi splotły się tak mocno, że swędziła, by prześledzić je opuszką palca i wygładzić jego zmartwienia. Ale teraz, w swoim zdumieniu nad Rose, jego twarz zmieniła się w twarz życzliwego greckiego boga - cierpliwego, uprzejmego i potężnego.

Anabelle pragnęła objąć go ramionami i wyrazić swój cichy podziw przed nocnymi wydarzeniami. Chociaż nie mogła, przynajmniej była w stanie być świadkiem czegoś bliskiego cudowi.

Po tym, jak Rose się opanowała, Owen zasugerował, żeby przenieśli się do salonu, gdzie wszyscy mogliby usiąść i uzyskać odpowiedzi.

Anabelle wreszcie miała okazję docenić wspaniałość posiadłości Huntford. Z zewnątrz dom przypominał średniowieczny zamek, ale z większymi oknami i mniejszą wieżyczką. Wewnątrz jednak pokoje były bogato wyposażone i gustownie urządzone. Salon był połączeniem bogatych brązów i głębokich czerwieni, jednocześnie dekadentkich i wyrafinowanych - jak wykwintna tarta.

Ona i Olivia weszły do pokoju i usiadły na brokatowej kanapie, Rose i Charles usiedli naprzeciwko nich, a Owen usiadł między nimi w fotelu - zupełnie jak sędzia prowadzący sąd.

Anabelle czuła się jak intruz w sprawach rodzinnych. „Powinienem odejść, abys mógł porozmawiać prywatnie”.

- Nie - warknął Owen - ale nie niemiłe. Przełom Rose ukąsił jego gniew. „Chcę wiedzieć, gdzie Olivia była przez cały dzień. Chcę

wiedzieć o Rose i Charlesie. Ale przede wszystkim chcę zakończyć wszystkie sekrety. ”

Nić wewnątrz Anabelle, ta, która utrzymywała cały swój smutek i gniew, była zerwana. Jak śmie Owen oskarżać Rose i Olivię o zachowanie tajemnic? To on był zbyt zawstydzony, aby powiedzieć swoim siostronom o ich związku. Kilka chwil wcześniej skarcił Rose i Charlesa za to, że się widzieli.

A jednak to on prowadził romans ze służką.

Nie był w stanie osądzać. Ona też nie była.

Chociaż to nie był właściwy czas ani miejsce, przemówiła Anabelle. „Czy wierzysz, że powinniśmy odkryć wszystkie nasze sekrety, Wasza Łaska?”

Owen szarpnął za krawat. „Tajemnice, które dotyczą moich sióstr, panno Honeycote.”

„Panno Honeycote, prawda? Kiedy widziałeś mnie kilka chwil temu, nazwałeś mnie Anabelle, prawda?”

Zaniepokojone spojrzenie, które jej rzucił, wywołało histeryczny śmiech w jej gardle. Czy był ślepy na swoją hipokryzję? "Wybacz mi. Byłem w szoku, widząc cię. Moje siostry nazywają cię Anabelle i ja też zacząłem o tobie myśleć.

"Widzę. Więc twoje siostry powinny wyjawić wszystkie swoje sekrety, ale powinienes mieć pozwolenie na zachowanie swoich?"

„Wszyscy mamy prawo do kilku tajemnic”.

„Tak, ale gdzie dokładnie wyznacza się granicę?”

Patrzył na nią uważnie. „Jeśli sekret negatywnie wpływa na członka tej rodziny, należy go udostępnić.”

„Bardzo dobrze.” Wstała i odchrząknęła.

- Panna Honeycote - powiedział Owen. "Co robisz?"

„Chcę podzielić się tajemnicą”.

- Anabelle, przestań. Owen wisiał na krawędzi krzesła, a Charles wyglądał, jakby nie chciał niczego więcej niż wymknąć się z pokoju.

Przed kontynuowaniem spojrzała na Olivię i Rose. „Twój brat i ja ukrywaliśmy coś przed wami obojgiem. Moje zachowanie było... najbardziej niewłaściwe. Widzisz, zanim jeszcze cię poznałem, zagroziłem opublikowaniem plotek na Twój temat w The Tattler.

„Co?” Z niedowierzaniem Olivia skrzyżowała ręce na piersi.

- Cholera, Anabelle. Owen potarł kark.

"To prawda. Słyszałem pogłoskę, że Olivia widuje się ze sługą, a ja ... Poprosiłem twojego brata o pieniądze w zamian za moje milczenie.

„Ale to...” Twarz Olivii wykrzywiła się z odrazą.

„Wymuszenie” - zakończyła dla niej Rose.

Anabelle poczuła się jak naporstek. „Nie mam nic do powiedzenia w mojej obronie - poza tym, że mi przykro”.

Olivia opuściła pokój w plamie niebieskich wstążek. Chociaż Anabelle chciała ją pocieszyć, była ostatnią osobą, którą Olivia

chciała zobaczyć. Opadła na sofę.

Rose wstała. „Pójdę do niej”, powiedziała cicho. Zamiast przejść obok Anabelle zatrzymała się i ścisnęła dłoń. „Wybaczam ci.” Wychodząc, spojrzała na Charlesa z wyraźnym uczuciem.

- Lady Rose - powiedział, powodując, że się zatrzymała. „Jeśli twój brat przyśle zupę, zjesz?” Błagały go oczy. "Dla mnie?"

Spojrzała od przystojnego stajennego mistrza na Owena. „Tylko jeśli on zostanie”, powiedziała.

Owen skinął głową. "Gotowy. Ale musimy porozmawiać rano, Charles.

„Tak, Wasza Łaska.” Spojrzał Owenowi prosto w oczy. "Czekam na to z niecierpliwością."

Rose odeszła ze stabilnym panem i nagle Anabelle i Owen zostali sami.

Kiedy dołączył do niej na kanapie, walczyła z pragnieniem, aby się w niego pochylić, owinać wokół niego ramiona i pocałować wąskie linie wokół jego oczu i ust. Kiedy sięgnął po jej rękę, wyrwała ją.

Uniósł brwi, a ona przesunęła się na drugi koniec kanapy.

Zbyt łatwo byłoby zignorować jej zdrowy rozsądek i obietnice, które złożyła sobie. Stawką była jej godność. Jak jej serce. Aby mieć szansę utrzymać głowę przy sobie, musiała zachować dystans do niego - dosłownie i w przenośni.

„Chcę iść do domu” - powiedziała.

„Jak się ma twoja matka i siostra?” Jego konwersacyjny ton podniósł jej chichoty.

„Nie udawaj, że cię to obchodzi”.

Wyglądał na zaskoczonego. „Oczywiście, że mnie to obchodzi, Belle. Tak nagle opuściłeś przyjęcie domowe lorda Harsby'ego. Miałem nadzieję, że po prostu potrzebujesz trochę czasu, aby zaakceptować prawdę - że mamy być razem.

Prawda? Nie przyjechał po nią do Londynu.

Nie powiedział nikomu o ich związku.

I z pewnością nie wydał propozycji małżeństwa.

Nie ufając, że się odezwie, potrząsnęła głową.

„Dlaczego powiedziałeś Olivii i Rose o swoim systemie wymuszenia?”

„Powiedziałeś, że nie powinno być żadnych tajemnic. Poza tym zasłużyli na poznanie prawdy o mnie. Okropne rzeczy, które zrobiłem. ”

„Nie powiedziałeś im całej prawdy”.

„Nie, nie powiedziałem im, że spałem z ich bratem”.

„Nasz związek był większy niż th

w Anabelle. To coś więcej. Westchnął. „Chodziło mi o to, że nie powiedziałeś im, dlaczego napisałeś notę wymuszającą.”

„To nie ma znaczenia. Olivia byłaby ofiarą, gdybyś mnie nie

złapał.

„Gównno z konia”.

Mrugnęła. To był drugi raz, kiedy użył z nią tej frazy. "Przepraszam?"

„Nigdy nie poszedłbyś do The Tattler”.

Miał rację. Jednak ludzie, którym zagroziła, nie wiedzieli o tym.

"Proszę. Muszę wrócić do Londynu. ”

Coś przypominającego strach lśniło w jego oczach. „Nie możesz dziś podróżować”.

- A zatem z samego rana. Unikała jego wzroku, zbyt świadoma siły, jaką nad nią władał.

„Poproszę gospodynię, aby przygotowała dla ciebie komnatę dla gości i przyniosę obiad i gorącą kąpiel. Rano możemy omówić Twoje ustalenia dotyczące podróży. Wiem, że nie chcesz tu być, Anabelle. Delikatnie przesunął kciukiem po jej policzku, a jej brzuch odwrócił się. „Ale cieszę się, że tak.”

Rozdział dwudziesty dziewiąty

Stuła: (1) Szal, często z futra, noszony luźno wokół ramion. (2) Czas przeszły czasownika do kradzieży, co oznacza wzięcie czegoś lub kogoś - na przykład zalotnika - należycie należącego do innego.

Ptaki ćwierkały za oknem Anabelle. Jej włosy, rozłożone na miękkiej poduszce pod głową, pachniały miętą i lawendą. Wdychając głęboko, przypomniała sobie swoją parującą kąpiel poprzedniej nocy. Odpłynęła, gdy nocna bryza pocałowała ją

w policzki.

Po cudownej nocy obudziła się zrelaksowana i zadowolona.

Wcale nie plan.

Miała być zła i zraniona. Była, wszystko zepsuć. I bardzo zdeterminowany, by opuścić Huntford Manor.

Obmacywała stolik nocny, dopóki nie znalazła okularów i nie włożyła ich. Rozciągając się, podeszła do okna - przerażona, widząc słońce już wysoko na niebie.

Niebiosa, przespała cały ranek.

Wyjęła z torby torbę w kolorze brzoskwiowym i szybko się ubrała. Po tym, jak zmusiła włosy - wciąż wilgotne u nasady po praniu zeszłej nocy - do węzła na karku, poprawiła kołdrę na łóżku i włożyła kilka rzeczy osobistych, które przyniosła do torby.

Jak upokarzające jest zaspanie przy próbie dramatycznego wyjścia, ale nic nie można na to poradzić. Przynajmniej była wypoczęta podczas podróży i wkrótce mogła być w drodze.

Posługując się metodą prób i błędów, znalazła się na ogromnym trzecim piętrze i na dole. Sala śniadaniowa została już oczyszczona, ale Anabelle nie szukała jedzenia. Musiała tylko znaleźć Owena i zażądać, aby jedna z jego armii służących odprowadziła ją do domu.

Znalazła go w salonie, siedzącego z Rose i Olivią. Z szerokich uśmiechów na twarzach można by pomyśleć, że kłótnia poprzedniej nocy nigdy nie miała miejsca. „Dzień dobry”, powiedziała niezręcznie.

Owen świetnie pokazał swój zegarek kieszonkowy. „Dzień dobry,

Anabelle.”

Pozostała w drzwiach, ściskając uchwyt torby. Jego próba oczarowania jej nie odwróciła jej uwagi od jej celu, ale rozczarowanie Olivii i Rose może. Jak muszą ją nienawidzić. Mimo że okazywali jej tylko życzliwość, groziła im i oszukiwała ich.

„Olivia i Rose” - zakrztusiła się - muszę jeszcze raz przeprosić za napisanie okropnego wymuszenia. Nie zasłużyłem na twoją przyjaźń, ale dla mnie oznaczało to świat. Olivia, nauczyłaś mnie obejmować każdego dnia. I Rose, nauczyłaś mnie, że prawdziwa siła pochodzi z wewnątrz.

„Czego cię nauczyłem?” Owen błysnął złośliwym uśmiechem.

Dobroć. Nic, o czym nie mogła wspomnieć przed jego siostrami. Właściwie było coś. „Znaczenie rodziny”.

Wstał i podszedł do niej. „Myślę, że już to wiesz”.

„Jestem gotowy, Wasza Łasko, ale chciałbym powiedzieć jeszcze jedną rzecz.”

„Mam usiąść? Napić się?”

„Dopasuj się. Chciałem po prostu powiedzieć, że uważam, że powinieneś uszanować życzenia Rose.

Oparł dłonie na biodrach. „Czego chcesz?”

„Jeśli chodzi o pojedynek. Nie chce, żebyś rzucił wyzwanie hrabiowi.

Jego szczeka drgnęła. „Jak wyjaśniłem Rose, to kwestia

honoru. Spotkam się z hrabią... ale zrobię wszystko, żeby go nie zabić.

„Celujesz w jego ramię?” Zapytała Olivia. „Możesz po prostu trochę wypasać.”

Rose skrzywiła się.

„Właściwie to myślałem o kolanie”.

Anabelle odetchnęła z frustracją. „Myślę, że nie rozumiesz, Wasza Łaska. Rose martwi się, że możesz zostać zraniony.

„Martwisz się o mnie, Anabelle?”

Obnażyła zęby w kpinie z uśmiechem. „Martwię się, że możesz zostać odwieziony do Bedlam.”

Zachichotał. „Jeśli moje siostry wkrótce nie staną w szeregu, jest to wyraźna możliwość. Pozwól jednak, że uspokoję cię w sprawie Winthrope. Jeszcze wczoraj jego sekundy poinformowały mnie, że jest przykuty do łóżka z powodu okropnej choroby. Mogę być bezwzględny, ale nawet ja wiem, że nie jest sportem rzucać wyzwanie osobie niepełnosprawnej w pojedynku. ”

„Więc odłożysz to, dopóki nie wyzdrowieje?”

„Jeśli wyzdrowieje. Mówi się, że ma... syfilis.

Anabelle zastanawiała się przez chwilę, a Rose i Olivia zdawały się robić to samo.

„Cóż, to z pewnością wydaje się odpowiednie”, oznajmiła w końcu Olivia. Co oczywiście wszyscy myśleli, ale nie mieli odwagi

powiedzieć. Biorąc pod uwagę związek księżnej z hrabią, najprawdopodobniej spotka ją ten sam los. Trzeźwa myśl.

„Muszę wydawać się okropnie bezduszna” - kontynuowała Olivia. „Ale nie jestem całkowicie bez serca.” Podeszła do fortepianu na środku pokoju i zaczęła losowo dziobać w klawisze. „Chcę, żebyś wiedziała, Anabelle, że ci wybaczyłam. To znaczy za prawie zniszczenie mojej reputacji.

Ulga zalała pierś Anabelle, utrudniając oddychanie, a tym bardziej mówienie. "Dziękuję Ci. To... to więcej, niż śmiałem mieć nadzieję.

Olivia jeszcze trochę wcisnęła klucze. Rozbrzmiały sprzeczne nuty, zaskakujące pochodzące od tak fortepianowej pianisty. „Jeśli nie jest to zbyt wiele, o co proszę, jest jedna drobna rzecz, o którą chciałbym cię prosić w zamian.”

"Oczywiście. Po prostu to nazwij. "Zrobiłaby wszystko, aby zdobyć przebaczenie sióstr.

"Nie, nie mogę. To samolubne, że nawet pytam.

"To nie jest. Proszę, chcę to jakoś wynagrodzić tobie i Rose. Potrzebuję."

„Cóż, mieliśmy nadzieję, że zostaniesz do balu Rose w tę sobotę.”

„Ale... ale to już sześć dni.”

„Wiedziałem, że to za dużo. Po prostu tyle jest do zrobienia, a my bardzo byśmy kochali twoją pomoc. Nie martw się jednak. Nadal ci wybaczymy.

Anabelle wiedziała, że jest manipulowana. I że na to zasłużyła. - Bardzo dobrze - powiedziała, odkładając torbę. "Zostanę."

Goście zaczęli przybywać w czwartek. Ku wielkiej radości Olivii pierwszy był pan Averill; ledwo zsiadł z konia, zanim śmiało zwróciła się do niego o użycie słoików z baldachimem do mumifikacji. Lord i Lady Harsby oraz Lady Danshire przybyli wkrótce potem, podobnie jak kilku przyjaciół Owena z Town. W piątek pojawiły się wszystkie czternaście wielkich ciotek, każda bardziej urocza i łaskawa niż następna. Anabelle była pewna, że nigdy nie zdoła ich rozdzielić, ale Olivia sporządziła pomocny plan, w którym wyszczególniał preferencje każdej kobiety w kapeluszach - okazało się to niezbędne.

Większość gości balowych przyjechała jednak z okolicznych wiosek i pobliskich posiadłości. Olivia zapewniła Anabelle, że piłka będzie o wiele mniej duszna niż w Mieście. Ulga, mimo że nie miała podstaw do porównania.

Kiedy zgodziła się zostać do balu, nie myślała, że będzie na balu. Ale Olivia może być bardzo przekonująca.

Przez cały tydzień ćwiczyli szpule taneczne i kwadryle oraz eksperymentowali, jak układać włosy w stylowe fryzury. Rose i Olivia nalegały, aby Anabelle nosiła inną starą suknię balową ich matki. Dziewczyny twierdziły, że znalazły zieloną piankową sukienkę w starym pasie należącym do ich matki, na szczęście dzień przed balem. Jednak po sprawdzeniu nieskazitelnego jedwabiu i modnych linii sukni, Anabelle podejrzewała, że ktoś wykonał dla niej sukienkę.

Nie odważyła się zgadnąć, kim może być ta osoba.

Olivia i Rose nalegały na zakupy w wiosce, kupując ładne wstążki i nowe maski. Rose mówiła trochę więcej każdego dnia. Anabelle

doceniała idylliczny czas spędzany z dziewczynami - tym bardziej, że nie mógł trwać. Wkrótce wróci do sklepu z sukienkami, gdzie będzie pracowała nad pięknymi sukniami dla uprzywilejowanych kobiet. Niektórzy z nich bez wątpienia nosiliby jej kreacje, walcząc po podłodze sali balowej... z Owenem.

Pozostawił ją jej własnym urządzeniom. Nie żeby zachowywał się wobec niej obojętnie. Gorące spojrzenia, które rzucił ponad krawędź kieliszka do wina, i nikczemne uśmiechy, które rzucił na szachownicę, sugerowały, że nadal ma do niej uczucia. A raczej wciąż jej pragnął.

Emocja zupełnie inna niż prawdziwa, codzienna miłość, rodzaj miłości.

Każde odległe, serdeczne słowo, które wypowiadał, było szczyptą jej duszy, ale przynajmniej szanował ją na tyle, by spełnić jej życzenia. Dotrzymał obietnicy i dystansu.

Kiedy w końcu nadszedł dzień piłki, melancholia Anabelle nie mogła się równać z podekscytowaniem Rose i Olivii. Zainteresowana ich entuzjazmem Anabelle układała kwiaty i drapowała jedwabne łupiny, unikając myśli o pożegnaniach, które złoży jutro.

Po dwugodzinnym prywatnym spotkaniu Owen i Charles wyszli z gabinetu wyglądając jak spelunkerzy wychodzący z jaskini - zmęczeni, rozczochrani i z ulgą. Owen zadeklarował, że Charles może wziąć udział w balu - ustępstwo w tej roli, którą mistrz stajni odegrał w przełomie Rose. Oboje chcieli też, żeby nadal jadła. Co ważniejsze, Charles utrzyma swoją pozycję, dopóki nie będzie więcej niezamierzonych spotkań między nim a Rose.

Charles przysięgał na swoje życie, że on i Rose byli tylko przyjaciółmi. Ich mało prawdopodobny związek zrodził się z

wzajemnego zainteresowania zwierzętami, w szczególności koniami. Kiedy Charles wspomniał, że próbował nauczyć się czytać, Rose przyniosła mu książki na temat flory i fauny. Gdyby Rose uległa romantykowi

zauroczenie Charles był nieświadomy. Nigdy nie słyszał, żeby mówiła przed nocą, kiedy przybyła Anabelle.

Ale Rose stawała się coraz głośniejsza każdego dnia. Owen powiedziała: „Charles nie jest skłonny do tańca, ale zakładam, że nie miałbyś nic przeciwko temu, żebyśmy dziś wieczorem spacerowali po sali balowej?”

Charles zbladł; Olivia i Anabelle wstrzymały oddech.

Owen milczał przez kilka sekund; mięsień w jego policzku drgnął. "Figlarka. Krótki spacer z jedną z ciotek kilka kroków za nami.

Rose rozpromieniła się.

Jeszcze jedno. Owen poprawiła nos. „Zapisz pierwszy taniec dla mnie”.

Oczy błyszczały, Rose rzuciła się na Owena. „Oczywiście, że tak” pociągnęła nosem. „Ale lepiej nie wchodź na moje nowe kapcie”.

Krótko po herbacie Anabelle zaczęła pomagać Rose i Olivii w układaniu włosów, gorsetów i wreszcie sukien - które były wspaniałe.

Róża nosiła biały jedwab obszyty delikatnymi rozetami rózu. Wyglądała tak świeżo i uroczo, że jedna z greataunts - która prawdopodobnie potrzebowała nowych okularów - pochyliła się, by poczuć zapach jedwabnych kwiatów na ramionach

Rose. Zamiast ukrywać truskawkowe włosy Rose pod dziwną czapką, Anabelle przewinęła przez nie różową wstążkę i pozwoliła, by gruba kolumna loków spływała jej po plecach.

Olivia miała na sobie jasnoniebieski jedwab obszyty srebrną koronką i kryształkami - połączenie tak uderzające, jak światło księżyca mieniące się na jeziorze. Anabelle drażniła Olivię, że z kołczanem i kokardką przypominałaby Artemidę; Olivia żartowała, że gdyby miała nosić strzały, jeden z Kupidynów byłby pomocny. Anabelle podejrzewała, że piękna suknia, którą nosi Olivia, będzie skuteczniejsza niż strzały.

Gdy Anabelle zwinęła kilka wąsów, które musnęły nagie ramiona Olivii, zdała sobie sprawę, że obiad zostanie podany za niecałe pół godziny i nadal musi się ubrać.

- Chodź - powiedziała Olivia, prowadząc do sypialni Anabelle. „Rose i ja ci pomogę”.

"Nie! Nie wolno ci robić niczego, co marszczy twoje sukienki lub rozczesuje włosy. ”

- Bzdury. Olivia położyła suknię Anabelle na łóżku. „Nie chcę wyglądać zbyt idealnie. Gdybym to zrobił, James nigdy mnie nie poznałby. ”

Rose zachichotała, a Anabelle rozkoszowała się chwilą. Wyglądało na to, że dziewczyny naprawdę jej wybaczyły.

Przesunięcie palcami po wystawnej tkaninie sukni sprawiło, że była przyjemnie oszołomiona. Nigdy nie wyobrażała sobie, że będzie nosić coś tak uroczego. Cóż, może miała raz lub dwa. Najlepsze było to, że sama nie musiała tego robić.

Szybko zdjęła dzienną sukienkę, włożyła świeżą halkę i zwinęła

jedwabne pończochy, które pożyczyła jej Rose. Olivia ostrożnie uniosła suknię nad głowę Anabelle, a kiedy miękkie fale jasnozielonego jedwabiu falowały wokół jej nóg, oddech złapał jej gardło. Kilka miesięcy temu krążyła po ulicach Londynu w ubraniach dla chłopców; dziś wieczorem zetknie się z piłką księcia w najlepszych sukniach. Zamrugła łzami, gdy Olivia grzebała w skromnym wyborze wstążek i spinki do włosów, które przyniosła ze sobą Anabelle.

„Nie zrobią tego. Zobaczą, co Rose i ja nam to odpowiada. Olivia odwróciła się, by wyjść, ale Rose położyła dłoń na jej ramieniu.

„Mam pomysł.” Zerwała delikatny biały kwiatek z wazonu na komodzie i wetknęła go we włosy Anabelle, tuż nad lewym uchem. Uśmiechając się powiedziała: „Jest idealnie”.

„Czuję się jak oszust” - przyznała Anabelle.

Olivia wzruszyła ramionami. - Ja też. Nie mam interesu, by wyglądać tak ładnie, ale dzięki sukience, którą zrobiłeś, robię to.

- Rzeczywiście - powiedziała chichocząc Anabelle. "Na obiad!"

„Na kolację!” Chory Olivia i Rose.

Poszli do salonu, gdzie Anabelle starała się nie patrzeć na Owena. W swojej czarnej kurtce, kamizelce i bryczesach wyciął niesamowitą sylwetkę. Jego krucha biała koszula i krawat ostro kontrastowały z opaloną twarzą. Chociaż Olivia skarciła go o całkowity brak koloru, Anabelle uważała, że surowy wygląd idealnie do niego pasuje.

On, lord Harsby i pan Averill obowiązkowo odbyli dwie lub trzy wycieczki do jadalni - po to, żeby eskortować wszystkie ciotki. Owen wrócił po siostry, uśmiechając się mocno do

Anabelle. Szeptał do Olivii i Rose, prowadząc ich na miejsca.

Biorąc rękę pana Averilla, Anabelle zapytała: „Czy coś jest nie tak?”

"Dlaczego pytasz?"

"Tylko uczucie. Prawdopodobnie moje własne nerwy - wyznała.

„Zrozumiałe, ale nieuzasadnione. Wyglądasz ślicznie, panno Honeycote.

Mimo że Anabelle próbowała wielu przysmaków, które były przygotowywane przed nimi, niewiele smakowała. Siedzenie przy tak wielkim, długim stole sprawiało, że czuła się mała i niespokojna. Odwracając się do Olivii, która była wciśnięta między ciotkę Constance z fioletowych piór i ciotkę Eustace z lazurowego turbanu, Anabelle pochyliła głowę w kierunku dwóch pustych nakryć stołu naprzeciwko niej. „Dla kogo są dodatkowe miejsca?”

Olivia spojrzała na Owena. „Dla kogo są dodatkowe miejsca?” Powtórzyła. „Cóż, pozwól mi pomyśleć. Myślę, że były przeznaczone do...

- Pastor i jego żona - wtrącił Owen. „Wysłali wiadomość, że zostali zatrzymani, ale dołączą do nas na balu”.

„Och”, powiedziała Anabelle. Ciotki stojące po obu stronach stołu kiwnęły głową, a mnogość kolorowych piór i łuków machających - jednocześnie oszołomionych - sprawiła, że się uśmiechnęła. Ale nie mogła przestać się czuć, jakby była osobą z zewnątrz. Jakby każdy trzymał przed nią jakąś tajemnicę.

Ale piłka wkrótce się skończy, a kiedy to będzie, spakuje torby i wróci do swojego prawdziwego życia. Mimo że była przyziemna i

pełna konfliktów, to było jej życie.

Pod koniec deseru kobiety odświeżyły się i popłynęły w kierunku sali balowej w jedwabnej, pastelowej chmurze. Ogromna sala miała wysoki łukowaty sufit, który wyglądał, jakby został podniesiony prosto z katedry. Setki świec w pięciu kryształowych żyrandolach paliły się tak jasno, że patrzenie na nie bolało. Wzdłuż długiej ściany trzy pary otwartych drzwi francuskich zaprosiły gości do wyjścia na taras. Delikatna bryza niosła zapach ogrodu różanego do holu, przypominając, że Miasto i wszystkie jego pułapki znajdowały się w odległości wielu kilometrów. Kwartet smyczkowy grał cicho, gdy panie i panowie, ubrani w ozdoby, zaczęli krążyć po sali balowej.

I tak zaczęła się noc.

Olivia i Rose pięknie się skompletowali, uprzejmie przyjmując komplementy i sprawiając, że każdy gość, bez względu na to, czy jest marszową czy wieśniakiem, czuje się naprawdę mile widziany. Zdając sobie sprawę, że była raczej obca, Anabelle wycofała się na krzesła ustawione wśród kilkunastu doniczkowych dłoni na drugim końcu sali balowej. Ciotki gromadziły się w tej okolicy, więc Anabelle zajęła się kupieniem lemoniady i szampanem dla bardziej żądnych przygód.

Kiedy nadszedł czas na pierwszy taniec, przeprosiła i dołączyła do Olivii na skraju parkietu. Owen poprowadził Rose na środek pokoju, tryskając z niego dumą. Kiedy orkiestra grała początkowe akordy walca, wirował Rose w górę i w dół wzdłuż podłogi, ku wielkiej radości tłumu.

Zahipnotyzowany jego atletyczną gracją - i miłością do siostry lśniąca w jego oczach - Anabelle westchnęła. Jak bardzo pragnęła być w jego ramionach.

Nie była jedyna.

„Jesteś odważną, małą dziwką, wiesz o tym?” Zwodniczo słodki głos za Anabelle sprawił, że skóra na karku zaczęła ją kłębić. Panna Starling.

Anabelle spojrzała w prawo, gdzie przed chwilą stała Olivia, ale teraz znajdowała się kilka metrów dalej, najwyraźniej pogrążona w rozmowie z panem Averillem.

- Lady Olivia nie może cię ochronić. Włosy panny Starling miały kolor złotej pszenicy, a jej niebieskie oczy błyszczały niebezpiecznie. Była najpiękniejszą kobietą w pokoju o połowę. I najbardziej złośliwy. „Myślałem, że wyjaśniłem, że należy trzymać się z dala od księcia i jego sióstr. Czy zapomniałeś, że jedna z moich szeptanych plotek może zrujnować ciebie i siostry Huntforda przez skojarzenie?”

„Wyjeżdżam rano, aby wrócić do mojej pozycji w sklepie z sukienkami.” Anabelle zdołała powstrzymać drżenie od głosu, ale kolana zadrżały.

„Jestem pewien, że masz różne romantyczne poglądy na temat księcia, panny Honeycote, ale nie oszukuj się. Możesz

szoruj brud klasy robotniczej spod paznokci i noś kosztowną suknię, ale nie jesteś niczym więcej niż krawcową i nigdy nie będziesz niczym innym, jak tylko. Może z wyjątkiem dziwki.

Strach Anabelle wyciekał z niej, robiąc miejsce na gniew. Kilka tygodni temu uwierzyłaby w każde słowo wypowiedziane przez pannę Starling. Ona sama miała te same myśli. Ale teraz wiedziała, kim naprawdę jest - krawcowa, szantażystka, córka, siostra, przyjaciółka... i zakochana kobieta.

„Masz prawo do mojej opinii o mnie, ale proszę, nie pozwól, by twoja nienawiść do mnie zepsuła debiut Rose. Opowiadam się za ból głowy, idę do mojego pokoju i jutro jadę pierwszym autokarem do Londynu.”

- Jak szlachetnie. Panna Starling wpłynęła na ziewnięcie. - Wyjdź, zanim powiem największym plotkom w wiosce, że uwiodłeś Huntforda, gdy miałeś opiekować się jego niewinnymi siostrami. Idź! ”Mogła wystraszyć irytującego owada.

Ale właśnie wtedy zakończył się pierwszy taniec. Owen odprowadził Rose do Charlesa. Stabilny mistrz skłonił się głęboko, a jego oczy były pełne podziwu i wdzięczności za publiczne uznanie.

„Ten człowiek wygląda znajomo” - wymamrotała panna Starling.

„Charles jest odpowiedzialny za stajnie księcia” - powiedziała Anabelle.

„Stabilny mistrz? On i Rose muszą być tymi, którzy - Boże, czy cała rodzina oszalała? Umawianie się ze sługami to jedno. Ale publicznie? Wstyd. - Uderzyła łokciem Anabelle. Ciężko. ”Wyjdź. Huntford przybywa w ten sposób, aby poprosić mnie o taniec, bez wątpienia. Powinienem mu odmówić, ale mam słabość do bogatych książąt. ”

Anabelle podniosła wzrok i zobaczyła, że rzeczywiście zbliża się. Jej zdradziecki brzuch wywrócił się na widok jego na wpół zarośniętego uśmiechu i pewnego kroku. Jeszcze kilka rzeczy, za którymi tęskni, dopóki jej wspomnienia o nim nie znikną. Po pewnym czasie ból się zmniejszy.

Ale nie w najbliższym czasie.

Chcąc wtopić się w tłum, cofnęła się o kilka kroków.

"Piękność."

Zamarła na chwilę, pewna, że musi sobie coś wyobrazić.

„Panna Anabelle Honeycote.”

Jego wzrost pozwalał mu łatwo poruszać się w tłumie. Gdy minął pannę Starling, jej usta otworzyły się z przerażenia. A potem stanął przed Anabelle. „Chodź ze mną na parkiet”.

Nie pytanie, ale rozkaz - a mimo to czuła, że powinna odmówić. To był spektakl. Panna Starling wisiała za nim, rzucając trujące spojrzenia na Annabelle. Tłum westchnął, oczarowany sceną rozgrywającą się przed nimi.

Powinna była grzecznie odmówić, a jeszcze lepiej, opuścić pokój.

Ale błagały zielone oczy Owena. Chodź ze mną.

Więc biorąc silną, ciepłą rękę, którą podał, poszła za nim na parkiet.

Rozdział trzydziesty

Gdy Anabelle szła z Owenem na środek sali balowej, jej pierwszą myślą było, że orkiestra naprawdę powinna grać. Grali tylko set, na litość boską, i już robili sobie przerwę.

Druga jej myśl była taka, że podczas gdy jedynymi osobami na parkiecie byli Owen i ona, cała populacja Anglii kręciła się wokół niego.

Trzecią myślą było to, że dwie kobiety na skraju tłumy wyglądały

wyjątkowo jak Mama i Daphne. W rzeczywistości nie mogli być jej matką i siostrą, ponieważ suknie, które nosili, były znacznie lepsze od wszystkiego, co posiadali. Jeśli to prawda, były prawie tak dobre, jak suknia, którą miała na sobie...

Wielkie nieba.

„Wasza łaska” - wyszeptała przez zaciśnięte zęby - dlaczego nie poinformowano mnie, że moja matka i siostra wezmą udział w balu?

„To miała być niespodzianka.” Jego głos był tak głęboki i gładki, że musiała unikać chęci wtopienia się w niego. Odchrząknął. „Dobry wieczór wszystkim i dziękuję za przybycie, aby pomóc nam świętować moją kochaną siostrę Rose.”

Nastąpił gustowny klask i okrzyki.

„Przez kilka ostatnich lat nasza rodzina musiała zmierzyć się z naszą tragedią. Ale dziś wieczorem świętujemy debiut mojej siostry i nie mogłem być bardziej dumny z kobiety, którą się stała. Grzeczne oklaski rozległy się po nich. „Mam nadzieję,” powiedział, zwracając się do Anabelle, „że również będziemy mieli coś innego do świętowania tej nocy”.

Była prawie pewna, że wie, co on zaoferuje. Wzyl

Może to być tylko pozycja szwaczki książęcej. Od momentu przybycia czternaście ciotek sugerowało, że ich szafy wymagają aktualizacji. Owen prawdopodobnie chciał zaoferować jej stałe stanowisko.

Oznaczałoby to bezpieczeństwo finansowe dla jej rodziny.

Oznaczałoby to, że będzie mogła mieszkać z Olivią i Rose.

Oznaczałoby to jednak, że musiałyby być blisko Owena, nie mając go, a to było więcej, niż mogła znieść.

„Co powiesz, Anabelle?” Gads. Przegapiła kilka zdań, ale nieważne.

„Przepraszam, Wasza Łaska. Nie chcę być twoją krawcową.”

Trzymał obie dłonie między jego dłońmi i padł na jedno kolano. „Nie chcę szwaczki. Chcę ciebie. Powiedz, że będziesz moją żoną.

"Twoja żona?"

"Tak. Kocham cię, Anabelle.”

Tłum zamilkł tak cicho, że nad ich głowami słysząc trzask świec podczas spalania.

"JA-"

„Ta kobieta” - Miss Starling przedarła się przez tłum, a wszystkie głowy obróciły się w jej stronę - „obszywała moje suknie kilka miesięcy temu, Huntford. Pracowała przez kilka szylingów każdego tygodnia. Jak możesz oczekiwać, że będzie prawdziwą księżną? To niesprawiedliwe, że powinieneś o nią zapytać.

Rose postąpiła naprzód. „Myślę, że zrobi świetną księżną.”

„Tak jak ja” - oznajmiła Olivia, dołączając do niej.

Ciocia Phyllis z jedwabnej czapki w kolorze cytryny odchrząknęła. „Zdarzyło mi się poznać dziadka panny Honeycote.”

Panna Starling wydała dziwny dźwięk, który można by najlepiej opisać jako prychnięcie. Rzuciła głową: „Przypuszczam, że byłym członkiem twojego personelu. Może były lokaj?”

- Nie powinnam mówić. Policzki cioci Phyllis trzęsły się z oburzenia. „Dziadkiem panny Honeycote jest wicehrabia Longden. Jest trochę podniszczony, ale tak niebiesko-krwią, jak to tylko możliwe.

Panna Starling zatoczyła się do tyłu, jakby uderzyła się w swój idealny podbródek.

„Jako siostra i matka Anabelle - powiedziała Daphne, jej ramię było połączone z ramieniem mamy - prawdopodobnie jesteśmy dość częściami. Uważamy jednak, że zdecydowanie jest materiałem księżnej... jeśli taka właśnie jest. ”

„Czego sobie życzysz, Anabelle?” Zapytał Owen, błagając ją swoimi oczami. "Chcę cię uszczęśliwić."

"Chcę być z tobą."

„Więc to jest...?”

Jej oczy płonęły, a gardło ścisnęło się, ale udało jej się powiedzieć: „Tak. Tak, wyjdę za ciebie. ”

Wydał wielki krzyk, podniósł ją i obrócił w najbardziej krzykliwy sposób.

Zespół zaczął walca, a on zamiatał ją po podłodze, trzymając ją bliżej niż było to właściwe i kręcąc z entuzjazmem. Inne pary zaczęły tłoczyć się na parkiecie, zapewniając płaszczyznę z jedwabnych

sukni i szytych na miarę kurtek wieczorowych. Owen przyciągnął ją bliżej, a jego pikantny zapach był tak kuszący, że ledwo powstrzymała się przed lizaniem jego szyi.

„Wiedziałem, że nie odmówisz wobec tych wszystkich ludzi”.

Głupi człowiek. „To nie publiczna deklaracja mnie przekonała”.

„To nie było?”

"Nie."

„Zgodziłam się poślubić cię, ponieważ mnie kochasz” - przyznała.

Patrzył na nią, a jego zielone oczy były pełne ciepła i namiętności. „Tak, Anabelle. Bezrozumnie. Nie pomimo tego, kim jesteś i skąd pochodzisz, ale z tego powodu. Niewiele kobiet - czy mężczyzn - miałyby odwagi zrobić to, co zrobiłaś dla swojej rodziny.

„Też cię Kocham” - powiedziała. „Pomimo twojego tytułu i bogactwa.”

Zachichotał głęboko, wywołując dreszcze w jej kończynach. „Jeśli nie kochasz mnie za bycie księciem, dlaczego?”

Powodów było tak wiele. Ale zobaczyła wrażliwość w jego oczach i wiedziała, jak bardzo jego odpowiedź ma dla niego znaczenie. „Ponieważ okazałeś współczucie zwykłemu przestępcy. Ponieważ bezwstydnie lubisz swoje siostry i ciotki. Ponieważ widziałeś mnie bardziej niż krawcową - bardziej niż siebie samego. Wyglądał na rozbawionego i lekko zmieszanego. Zastanawiała się trochę i wzruszyła ramionami. „Jesteś ciastem twardym i chrupiącym na zewnątrz, ale ciepłym i miękkim w środku. Uwielbiam obie części

jednakowo. ”

„Boże, tęskniłem za tobą” - wymruczał jej do ucha, a jego dłoń dotknęła jej pleców, prowadząc ją od tancerzy i przez drzwi prowadzące na taras. „Obiecuj, że nigdy więcej mnie nie opuścisz”.

Ogarnęło ich duszne nocne powietrze, a ona śmiało poprowadziła go przez patio, gdzie kryli się za grubym, zimozielonym. Gdy tylko zniknęli z pola widzenia, sięgnęli po siebie. Rozkoszowała się szorstkim dotykiem jego podbródka i twardością piersi. Warknął, gdy jego dłonie wędrowały po jej nagich ramionach i ramionach, po piersiach i za jej pośladkami, żądając jej każdego centymetra. „Jestem tu, by zostać”, powiedziała. „Nawet jeśli oznacza to, że muszę robić śliwkowe turbany dla wszystkich czternastu twoich greataunts.”

Tydzień po balu Anabelle, Mama i Daph wprowadzili się do uroczej, umeblowanej kamienicy przy Leicester Square, którą Owen dla nich wynajął. Oczywiście Anabelle mieszkałaby tam tylko do ślubu, który trwał dwa miesiące, ale wiedząc, że Daph i Mama będą tak blisko i tak wygodnie... cóż, gdyby był doskonały prezent ślubny, Anabelle nie mogła sobie tego wyobrazić.

Mama płakała, gdy zatrzymali się przed wesołym domem z czerwonej cegły. „Jest wystarczająco duża dla rodziny trzy razy większej niż nasza” - wykrzyknęła.

Daphne prawie omdlała przez okna. „Nie mogę się doczekać, aby posadzić krokusy i żonkile”.

„Piękny pomysł, ale myślę, że powinniśmy najpierw rozpakować” - drażniła się Anabelle.

Spędzili szczęśliwe popołudnie, osiedlając się, dodając osobisty akcent do każdego pokoju i poznając personel, który Owen hojnie

zatrudnił. Mama i Daph oczywiście mieli własną sypialnię, a po ślubie Anabelle będą dwa pokoje gościnne. Cook przygotowała pikantną pieczeń na pierwszy obiad w ich nowym domu, a potem Daph oznajmił, że jeśli będzie tak jadła każdej nocy, nie będzie już pasować do swoich nowych sukienek.

Ich imp

pożądane okoliczności stanowiły drastyczną zmianę w stosunku do ciemności, chorób i głodu, które nękały ich zaledwie kilka miesięcy temu, a jednak Anabelle nie mogła oderwać się od jednego z aspektów swojego poprzedniego życia.

Czekała, aż mama, Daph i ich nowo zatrudnieni służący spali, po czym cicho zrzuciła kołdrę, przeszła na palcach przez sypialnię i zaczęła szperać w starym bagażniku. Po zrzuceniu koszuli nocnej włożyła koszulę, spodnie, kurtki i buty chłopca. Kiedy już schowała włosy pod wełnianą czapkę i pociągnęła rondo nisko, podeszła do biurka, wyjęła notatkę i paczkę, którą przygotowała wcześniej tego dnia, i schowała ją głęboko do kieszeni. Znajome uczucie podniecenia przeszło jej ciało.

Dzisiejsza misja była pełna niebezpieczeństw.

Złapanie przyniosłoby jej ruiny - i ludzi, których kochała.

Przełknęła ślinę, włożyła okulary i spojrzała na zegar. Godzina nadeszła.

Układ kamienicy nie był jeszcze znajomy, więc ostrożnie przeszła po schodach i podeszła do tylnych drzwi przylegających do przytulnej biblioteki. Otworzyła szufladę na korytarzu, przerzucając zawartość, aż złapała klucz, zimny i ciężki. Mamy nadzieję, że zamek nie kliknie, a drzwi nie skrzypną. Biorąc głęboki oddech, włożyła klucz do zamka i...

„Jest okropnie późno na wyruszenie.”

Głęboki, zwirowy głos niemal sprawił, że serce wyskoczyło jej z piersi. Odwróciła się. „Owen!” - skarciła. "Co Ty tutaj robisz?"

Wyszedł z cienia biblioteki i wziął ją za rękę, wplatając w nią ciepłe palce. „Myślałeś, że pozwolę ci to zrobić samemu?” Z szybkością przypominającą panterę podniósł jej rękę nad głowę, oparł ją o ścianę i pogłaskał ją po szyi.

Trudno było myśleć, a tym bardziej mówić w sposób spójny, gdy jedna z jego dłoni przesunęła się po jej boku i osiadła na jej pośladku. „Ja... nie sądziłem, że się zgodziłeś”.

„Nie lubię, żebyś podejmował ryzyko” - mruknął. „Ale rozumiem, że musisz to zrobić. Jesteśmy w tym razem. Jesteśmy we wszystkim razem.”

"Dziękuję Ci."

„Nie dziękuj mi jeszcze.” Jego ręka opadła niżej, a jego palce pieściły ją złośliwie przez grubą wełnę jej bryczesów. „Spraw, bym do tego pracował”.

Anabelle wiała się pod jego dłonią, jej mokre bryczesy i biodra pulsowały pożądaniem. Bez tchu powiedziała: „Czy chcesz kontynuować tę rozmowę w bibliotece, Wasza Łaska?”

„Doskonały pomysł.” Przyciągnął ją do siebie i wsunął dłoń pod jej koszulę, przeklinając, gdy napotkał materiał, którego użyła do związania jej piersi. "Co to jest?"

„Sprawiam, że nad tym pracujesz” - drażniła się.

Zaśmiał się, gdy wciągnął ją do biblioteki. „Boże, kocham moją pracę”.

Następnego ranka wicehrabina Bonneville zjadła śniadanie w swojej sypialni - zgodnie ze swoim zwyczajem - kiedy jej bardzo przystojny kamerdyner wszedł i podał jej małą paczkę wraz z notatką. Przeczytała to z wielkim zainteresowaniem.

Droga Pani Bonneville,

Miło mi poinformować, że z powodu zmiany osobistych okoliczności jestem w stanie zadośćuczynić za moje wcześniejsze złe zachowanie. W załączeniu znajdziesz swoje 30 funtów, zwrócone z odsetkami. Proszę przyjąć moje przeprosiny za cierpienie, które musiały cię wyrządzić moje działania.

Życzę tobie i twojemu pięknu wszelkiego szczęścia. Zapewniam cię, że twój sekret zawsze będzie ze mną bezpieczny.

Z poważaniem,

Skruszony, zreformowany obywatel

Rzuciwszy wdzięczne spojrzenie na tyłek lokaja, wiskoza złożyła notatkę i schowała ją głęboko w dolinę między piersiami.